

IDZI PANIC

**PRZYWILEJE CECHU RZEŹNIKÓW  
W MIASTACH KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO  
(Z BADAŃ NAD PRZYWILEJAMI CECHOWYMI  
W KSIĘSTWIE CIESZYŃSKIM W ŚREDNIOWIECZU  
I POCZĄTKACH CZASÓW NOWOŻYTNYCH, CZ. 2)**

W artykule dotyczącym przywilejów cechu prasołów soli w miastach księstwa cieszyńskiego skonstatowaliśmy m.in., że istnieje niedostatek badań nad dziejami cechów, które działały w miastach położonych na terenie wschodniego i południowego Górnego Śląska w średniowieczu i czasach wczesnonowożytnych<sup>1</sup>. W szczególności niewiele wiemy odnośnie do dziejów poszczególnych cechów w tutejszych, w większości przecież niewielkich miastach, a nawet, jakie konkretnie cechy w nich działały. Przede wszystkim jednak brak nam wiedzy w zakresie organizacji i zasad funkcjonowania miejscowych cechów. Tym samym nie wiemy też, czy występowały w tym względzie jakieś prawidłowości, czy też panował na tym obszarze życia gospodarczego i społecznego swoisty chaos. Zauważyliśmy również, że zapełnienie tej luki nie tylko poszerzy stan naszej wiedzy na temat szeroko rozumianej sytuacji gospodarczej Górnego Śląska, w tym zwłaszcza gospodarki miejskiej na tym terenie, lecz także wesprze nasze rozumienie mechanizmów, które wywierały wpływ na funkcjonowanie społeczności miejskiej w dawnych wiekach. Uzyskane rezultaty badawcze powinny także wesprzeć prace związane z przygotowaniem do napisania syntez dziejów kolejnych spośród tutejszych miast. Wszystko to uzasadnia potrzebę rozpoznania metod działania i zasad organizacyjnych przynajmniej najważniejszych cechów, które działały w tutejszych miastach w dawnych wiekach. Kontynuując ten program badawczy przyjrzymy się tym razem zasadom działania i organizacji cechu rzeźników (których zamiennie będziemy nazywać masarzami) w księstwie cieszyńskim w średniowieczu i w początkach czasów nowożytnych.

---

<sup>1</sup> I. Panic, *Przywileje cechu prasołów soli w miastach księstwa cieszyńskiego (Z badań nad przywilejami cechowymi w księstwie cieszyńskim w średniowieczu i początkach czasów nowożytnych)* (Sobótka, R. LXII, 2007, nr 3, s. 357–364).

Najwcześniejsza znana współcześnie wzmianka na temat cechu rzeźników w księstwie cieszyńskim pochodzi z 1488 r. Wtedy to, we wtorek przed św. Walentym (12 II), nastąpiło rozstrzygnięcie długotrwałego sporu pomiędzy władzami miejskimi Cieszyna a tamtejszymi masarzami. Decyzje, podjęte w tej sprawie przez księcia Kazimierza II, zostały zatwierdzone w dokumencie wystawionym przez kancelarię książęcą<sup>2</sup>. Powodem sporu były liczne przypadki naruszania cechowego monopolu na ubój i handel mięsem, którego dopuszczało się wielu mieszczan, a także (jak wynika z kontekstu omawianego aktu) częste próby naruszania ich praw przez mieszkańców okolicznych wsi. Dyplom ten, a w zasadzie jego treść, ma dla nas z kilku powodów szczególne znaczenie. Po pierwsze dlatego, że książę Kazimierz II w uzasadnieniu wyroku powołuje się na stare przywileje cechowe, które przedłożyła mu starszyzna cechowa. Dzięki temu dowiadujemy się, że tutejsi masarze uzyskali prawo zrzeszenia się w cechu wiele dziesięcioleci wcześniej, niewykluczone, że jeszcze w XIV w. Konfrontacja tego aktu z innymi przywilejami cechowymi wskazuje, że rzeźnicy należeli do tej grupy rzemiosł, których przedstawiciele najszybciej potrafili zjednoczyć się w cechu.

Po drugie (co ważniejsze), dyplom ten zawiera klauzule z ważnymi informacjami na temat zasad prowadzenia działalności gospodarczej przez rzemieślników zrzeszonych w tym cechu, a także ustalające relacje, jakie panowały wcześniej i jakie powinny panować pomiędzy starszyzną cechu a władzami miasta. Brak w nim natomiast wiadomości na temat organizacji cechu masarzy, jak też praw i obowiązków rzemieślników reprezentujących ten zawód wobec cechu, a także jego powinności wobec miejskiej *communitatis*.

Jeżeli chodzi o zasady działalności gospodarczej, które obowiązywały mistrzów cechowych, ująć je można w dwóch grupach. Pierwsza z nich dotyczy czasu uboju i sposobów sprzedaży wyrobów rzeźniczych, a także sposobów zaopatrywania się w surowiec do uboju, druga natomiast mówi o usługach, jakie rzeźnicy powinni wykonywać na rzecz członków społeczności miejskiej. Otóż, jak stwierdzał książę Kazimierz, zgodnie z prawem, które zostało nadane cieszyńskim masarzom przez jego przodków, mogą oni swobodnie zabijać zwierzęta w ciągu tygodnia, aż do soboty przed niesporami. Nieco inaczej sytuacja wyglądała w sobotę. Otóż w tym dniu rzeźnicy powinni za odpowiednią opłatą wykonywać usługi dla tych spośród mieszczan, którzy chcieliby dokonać uboju zwierząt z przeznaczeniem na własne potrzeby. Ograniczony został jednak czas tych usług na porę, która zaczynała się w okolicach niesporów, a kończyła się po niesporach<sup>3</sup>. Takie obostrzenie skierowane było jednak nie przeciw masarzom, lecz w istocie przeciw mieszczanom, gdyż poprzez zawężenie czasu przeznaczonego na ubój prywatny ograniczano ilość mięsa, która mogła trafić do rodzin mieszczańskich z ich własnych źródeł. Najważniejszym jednak ograniczeniem był zakaz zaopatrywania się przez mieszczan w bydło lub trzodę na ubój w okolicznych wioskach, mogli oni bowiem bić wy-

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Cieszynie (dalej: APC), Zespół Akt Komora Cieszyńska (dalej: KC), sygn. 1364, k. 9–14.

<sup>3</sup> Tamże, k. 9–10.

łącznie zwierzęta, które pochodziły z własnego chowu, względnie, w przypadku wieprzów, które nabyliby od młynarzy z dwóch działających w Cieszynie młynów książęcych<sup>4</sup>. Mieszczanie mogli natomiast dokonywać zakupu warchlaków na tucz, z zastrzeżeniem, że muszą one pochodzić z wiosek położonych w księstwie cieszyńskim. Jak zaznaczono w omawianym dokumencie: „ku obecnemu dobremu służe a ku spizi miasta”<sup>5</sup>.

Osoba, która wyznaczała rzeźnika do wykonania tej usługi, był starszy cechu. On też odpowiadał za to, aby ów obowiązek był sprawiedliwie rozkładany na poszczególne członków cechu. W wypadku odmowy wykonania usługi rzemieślnikowi groziła kara w wysokości 1 grzywny groszy praskich.

Inną formą ochrony interesów rzemieślników cechowych był zakaz dostarczania mięsa do miasta przez mieszkańców wsi podcieszyńskich, jak też zaopatrywania się w mięso na wsi przez mieszczan z Cieszyna. Bydło lub trzoda, które były ubijane przez siedlaków, ci ostatni mogli przeznaczać wyłącznie na własne potrzeby<sup>6</sup>.

Jeżeli chodzi o zasady handlu mięsem, książę orzekał, że rzeźnicy mogli je sprzedawać w dni powszednie, a także w jarmarki oraz w dni targowe w jatkach miejskich.

Ważne miejsce w rozporządzeniu książęcym zajmowały zasady regulujące porządek pracy w cechu. Przede wszystkim określano kolejkę wykonywania uboju oraz zaopatrywania się w bydło lub wieprze. Rzeźnicy mogli nabywać bydło rzeźne u siedlaków z okolicznych wiosek w kolejności ustalonej przez starszyznę cechową. Osoba, która wyłamałaby się z obowiązującej kolejki, zarówno jeśli chodzi o zakup zwierząt rzeźnych, jak i wykonanie usługi masarskiej na rzecz poszczególnych mieszczan, była karana opłatą wnoszoną do skarbcza cechowego. W sposób nieskrępowany rzemieślnicy zrzeszeni w cechu mogli nabywać bydło jedynie w jarmarki. Dopuszczano przyjmowanie bydła w zastaw, niemniej po sprzedaży mięsa masarz był pod groźbą kary zobowiązany do wypłaty właścicielowi ubitej sztuki należnych pieniędzy. Po trzeciej masarz był zobowiązany wraz ze sprzedawanym mięsem wystawić na sprzedaż także skóry z ubitej sztuki.

W wystawionym przywileju książę wprowadzał także przepisy chroniące interesy skarbu książęcego. Mamy tu na uwadze przede wszystkim nakaz zaopatrywania się przez rzemieślników cechowych w bydło rzeźne wyłącznie we wioskach księstwa cieszyńskiego. Ponadto książę zastrzegł obowiązek dostarczania przez cech odpowiedniej ilości łoju na świece dla dworu książęcego<sup>7</sup>.

Z kontekstu omawianego aktu wynika, że w zamyśle księcia Kazimierza II wystawiony akt miał kończyć zapewne uciążliwy dla wszystkich spór. Nie ulega jednak wątpliwości, że orzeczenie książęce nie budziło wśród pozostałych członków społeczności miejskiej entuzjazmu, gdyż przywracało naruszony wcześniej mono-

<sup>4</sup> Tamże, k. 10–11.

<sup>5</sup> Tamże, k. 12.

<sup>6</sup> Tamże, k. 14.

<sup>7</sup> Tamże, k. 11–13.

pol cieszyńskich rzeźników w handlu mięsem. Z tego też powodu mieszczenie podjęli starania o zmianę tej sytuacji. Ich zabiegi zakończyły się powodzeniem dopiero w 1523 r., kiedy to 16 września tenże książę Kazimierz II nadał władzom miejskim Cieszyna prawo do organizowania dorocznego, jednotygodniowego targu mięsnego, który miał trwać od Wielkiej Nocy aż do świętego Michała<sup>8</sup>. Wystawiony wówczas dokument w swoich postanowieniach wprawdzie nie znosił monopolu cechowego, niemniej odbiegał wyraźnie od wcześniejszych rygorystycznych ograniczeń w handlu mięsem, nałożonych ongiś na społeczność miejską. Książę zezwalał bowiem na wolny handel mięsem w czasie jarmarku nie tylko mieszczenom, lecz w ogóle każdemu mieszkańcowi księstwa cieszyńskiego. Jedyne warunki, jakie należało spełnić, dotyczyły obowiązku uiszczania przez handlujących opłaty targowej, pobieranej przez władze miejskie, a także jawności handlu mięsem (czyli zakazu jego sprzedaży po domach). Książę zastrzegał, że połowa pobranych opłat powinna wpływać do skarbu książęcego, druga połowa stawała się własnością miasta<sup>9</sup>. Inne ograniczenia, jakie zawarto w omawianym dyplomie, nosiły charakter raczej porządkowy. Między innymi określano czas handlu, zakazywano sprzedaży mięsa w kolejny dzień tych porcji, których nie udało sprzedać się kupcom w dzień poprzedni. W tym ostatnim wypadku mięso miało trafiać do szpitala miejskiego, gdzie skorzystałaby z niego biedota miejska, a także różni bezdomni. Również członkowie cechu musieli w okresie jarmarku sprzedawać swoje wyroby na wolnym targu, w wyznaczonym specjalnie dla nich miejscu, a nie jatkach, bądź to własnych, bądź też prowadzonych przez różnych przekupniów<sup>10</sup>.

Ażeby zrekompensować masarzom ich straty, książę Kazimierz II podjął decyzję o ograniczeniu o połowę ilości łoju od bitego bydła, który członkowie cechu musieli tradycyjnie przekazywać na zamek. Drugą połowę miały dostarczyć władze miejskie, odbierając go przy okazji ściągania podatku od bitego bydła od wszystkich, którzy prowadzili jego ubój i sprzedaż podczas jarmarku. Prawo ściągania opłat (wraz z obowiązkiem odprowadzania części należnej skarbowi książęcemu) spoczywało na władzach miejskich. Aby jednak władze miejskie nie dokonywały nadużyć kosztem cechu, książę orzekł, że podatki od ludzi handlujących zarówno bydłem i trzodą, jak mięsem, a także przestrzegania zasad handlu mięsem oraz odprowadzania łoju na zamek, będą strzec dwie osoby, z których jedną wyznaczała rada miejska, drugą natomiast cech<sup>11</sup>.

Rozporządzenie księcia Kazimierza II było bardzo korzystne dla mieszczen, częściowo bowiem przełamywało monopol cechu masarzy na handel bydłem i trzodą oraz mięsem. Inaczej przedstawiała się sytuacja, jeśli spojrzeć na nią oczami członków społeczności cechowej. Cieszyńskim rzeźnikom dokuczał przede wszyst-

<sup>8</sup> APC, KC 1364, k. 27–30; *Listinař Těšinska. Codex diplomaticus ducatus tessinensis*, t. IV. cz. 1: 1496–1526, wyd. E. Němec, Český Těšín 1961, nr 438.

<sup>9</sup> Podamy tu dla przykładu, że opłata od sztuki bydła oraz od wieprza wynosiła 1 grosz, od cielęcia pół grosza, od owcy zaś cztery halerze, APC, KC 1364, k. 29.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, k. 30.

kim brak precyzyjnego ustalenia wielkości podatku oraz danin w naturze, jaki mieli uiszczać na rzecz skarbu książęcego. Dotychczas bowiem wysokość podatku była zależna od ilości ubitego bydła lub trzody. Ta zasada z pozoru była sprawiedliwa, niemniej kryły się za nią liczne pułapki. Między innymi różna była ilość łoju, którą można było odzyskać od poszczególnych sztuk ubitych zwierząt, różna ich waga (a w ślad za tym różna ilość uzyskanego i sprzedanego mięsa lub wędlin) itd. Inaczej mówiąc jednolite obciążenia poszczególnych członków społeczności cechowej często nie szły w parze z dochodami uzyskiwanymi przez poszczególnych rzeźników. Zarazem konkurencja taniego mięsa, które pojawiała się na jarmarkach, ograniczała rzemieślnikom cechowym możliwości sprzedaży ich wyrobów. Wobec braku precyzyjnego określenia wysokości podatków zdarzały się sytuacje, iż obciążenia, które ponosili członkowie cechu, były w ich odczuciu zbyt wysokie w stosunku do uzyskiwanych dochodów. Opłaty uiszczane przez mieszczan, podobnie jak opłaty targowe wnoszone przez mieszkańców okolicznych wiosek, zależały natomiast od konkretnej transakcji, co czyniło ich działalność gospodarczą mniej ryzykowną.

W powyższej sytuacji starszyzna cechowa podjęła próbę zmiany niekorzystnego dla rzeźników prawa. Nie wiemy, jaka była reakcja władz miejskich na te starania, jednak bez wątpienia jakieś działania zostały podjęte, o czym świadczy ostateczny rezultat tych zabiegów, które tylko w części zostały uwieńczone powodzeniem. Mianowicie na mocy dokumentu, wystawionego 11 VIII 1544 r. przez regenta Jana z Pernstejnu, który sprawował władzę w księstwie w imieniu dochodzącego do wieku sprawnego księcia Waława II Adama, została precyzyjnie uregulowana wysokość obciążeń podatkowych członków cechu<sup>12</sup>. Przy okazji wystawca dokumentu informuje, że w Cieszynie w owym czasie prawo wykonywania tego zawodu posiadało 10 rzemieślników<sup>13</sup>. Zachowane zostało natomiast prawo mieszczan do wolnego handlu bydłem i trzodą chlewną podczas corocznego jarmarku, wprowadzone przez księcia Kazimierza II. Zarazem utrzymano obowiązek uiszczania opłat przez mieszczan, tak w pieniądzu, jak i w postaci łoju. Za sukces cechu można uznać precyzyjne określenie wysokości podatku, który powinni wpłacać do kasy książęcej poszczególni członkowie cechu, którą ustalono na 2 złote, 14,5 grosza i 2 halerze<sup>14</sup>. W sumie więc członkowie tego cechu wzbogacali skarb książęcy o ponad 24 złote. Ponadto każdy masarz powinien na św. Michała przekazywać na zamek 4 kamienie łoju. Dla dalszego rozwoju cechu pomyślnie było inne rozporządzenie regenta, które gwarantowało utrzymanie wysokości obciążenia podatkowego w niezmienionej postaci w wypadku, gdyby liczba rzeźników w cechu uległa zmianie (wzrosła). W takiej sytuacji powyższe powinności miały być rozłożone sprawiedliwie na wszystkich aktualnych członków cechu.

<sup>12</sup> APC, KC 1364, k. 40–41.

<sup>13</sup> Tamże, k. 41.

<sup>14</sup> Tamże, k. 40.

Decyzje podjęte przez Jana z Pernstejnu uspokoiły na pewien czas napięte relacje pomiędzy członkami cechu a władzami miasta. W międzyczasie nastąpił przyrost liczby mieszkańców Cieszyna, czego najlepszym świadectwem jest nowy rynek, wzniesiony na placu, który w 1496 r. podarował mieszczanom książę Kazimierz II, w ślad za czym zaczęto wznosić wokół Cieszyna kolejne przedmieścia, tym razem rozłożone również na wschód od murów miejskich<sup>15</sup>. Wkrótce też nastąpił kolejny przełom w rozwoju przestrzennym i demograficznym miasta, związany ze zmianą wyznania przez księcia Waława III Adama i przymuszeniem do opuszczenia Cieszyna tutejszych dominikanów, na terenie zaś zajmowanym przez ich ogrody został założony kolejny kwartał miejski (zwany Nowym Miastem). Wydarzenia te zbiegły się z trwającym od ponad półwiecza prosperitą ekonomiczną miasta, która pociągała za sobą ogólny wzrost zamożności mieszczan, a w ślad za tym wzrost popytu na lepsze jakościowo wyroby, w tym także jedzenie. Stabilizacja gospodarcza księstwa cieszyńskiego oraz rozwój okolicznych wsi przyczyniły się do zwiększenia produkcji rolnej, która była w stanie zaspokoić większe zapotrzebowanie mieszczan na żywność<sup>16</sup>. Wszystko to otwarło drogę do cechu nowym adeptom sztuki rzeźniczej, w konsekwencji czego ich liczba znacznie wzrosła. To jednak pociągnęło za sobą liczne spory wśród jego członków, co w znacznym stopniu utrudniało nie tylko kierowanie cechem, lecz także dezorganizowało jego działalność. W tej sytuacji starszyzna cechowa zwróciła się do księcia Waława III Adama o wydanie nowego przywileju cechowego. Kłopoty finansowe tego Piasta, związane ze zbyt wystawnym i rozrzutnym życiem jego dworu, a także dworu jego syna, Fryderyka Kazimierza<sup>17</sup>, skłoniły go do spełnienia za odpowiednią opłatą (której wysokości niestety nie jesteśmy w stanie określić) prośby mistrzów cechowych. W ten sposób 24 XI 1574 r. cech rzeźników z Cieszyna otrzymał nowy przywilej. Obejmował on w zasadzie wszystkie aspekty funkcjonowania cechu. Określał on obowiązki podatkowe członków cechu wobec księcia, ustalał wielkość cechu, jego majątek oraz regulował zasady funkcjonowania cechu i życia społeczności cechowej<sup>18</sup>.

Przed wszystkim Waław III Adam zezwolił, aby działalność rzemieślnicza prowadziło w Cieszynie maksymalnie 24 rzeźników. Jeśli chodzi o podatek pieniężny każdy rzeźnik uiszczał opłatę w wysokości 1 złotego. Ponadto książę oznajmiał, że odsprzedał im swoje jatki, w których rzeźnicy mogli sami sprzedawać swoje

<sup>15</sup> Swoje siedziby zakładali tutaj nie tylko mieszczanie, lecz również niektórzy przedstawiciele szlachty z księstwa cieszyńskiego, jak np. Czelowie, por.: I. Panic, *Uposażenie ziemskie rodziny Czeło z Czechowic za panowania Piastów (Z badań nad drogami awansu i uposażeniem majątkowym szlachty cieszyńskiej w czasach piastowskich 1290–1653)*, *Średniowiecze polskie i powszechne*, t. III, pod red. I. Panica, J. Sperki, Katowice 2004, s. 245, 250, przyp. 112.

<sup>16</sup> Zjawisko wzrostu produkcji rolnej, a następnie jej stabilizacji na określonym poziomie, nie tylko zresztą mieszkańców wsi, lecz także mieszczan, doskonale widać w trakcie lektury tutejszych urbarzy, por.: *Urbarz cieszyński z 1577 r.*, wyd. I. Panic (Acta Historica Silesiae Superioris, t. IX, Cieszyn 2001); *Urbarz państwa skoczowsko-strumińskiego z 1621 roku*, wyd. W. Gojniczek, Skoczów 1999.

<sup>17</sup> I. Panic, *Poczet Piastów i Piastówien cieszyńskich*, Cieszyn 2002, s. 28.

<sup>18</sup> APC, KC 1364, k. 116–125.

wyroby. W zamian mieli (oprócz podatku) przekazywać na jego rzecz dodatkową ilość łoju. W sumie każdy z członków cechu posiadał odtąd własną jatkę, z której zobowiązany był dostarczyć 12 kamieni łoju na oświetlenie komnat książęcych (w miejsce dawnych 4), z czego 2 kamienie łoju wnosił na święto Matki Boskiej Gromnicznej, pozostałe zaś 10 kamieni na św. Marcina. W zamian nadał im prawo dziedziczenia wspomnianych jatek. Ponadto książę wyraził zgodę na sprzedaż mięsa i innych wyrobów również w sobotę po nieszpórach, na co dawniejsze prawo im nie zezwalało<sup>19</sup>.

Bardzo rozbudowana była sfera przepisów, które organizowały funkcjonowanie cechu. Przede wszystkim podkreślono, że prawo do prowadzenia działalności rzemieślniczej ma osoba, która posiadała uprawnienia mistrzowskie. Warunkiem podjęcia działalności przez nowego rzemieślnika było po pierwsze zwolnienie się miejsca, np. po śmierci mistrza cechowego, względnie zaprzestanie prowadzenia działalności rzemieślniczej przez właściciela warsztatu. Kolejnym warunkiem było okazanie przez kandydata na właściciela masarni stosownych uprawnień mistrzowskich, a następnie odprowadzenie do cechu wpisowego. Składały się nań 2 złote, które kandydat do przejścia warsztatu wpłacał do kasy cechowej, 4 funty wosku, a także miarka piwa dla mistrzów cechowych. Ponadto, „jak to każe starodawny zwyczaj”, kandydat do cechu winien był zorganizować mistrzom cechowym kolację<sup>20</sup>. Takie same obowiązki spoczywały na nowym mistrzu, który zamierzał podjąć pracę w cechu u boku właściciela warsztatu, przy czym nie posiadał on uprawnień, które przysługiwały starszym członkom cechu.

Interes gospodarczy cechu zabezpieczały wprowadzone przez księcia obostrzenia w uboju mięsa w mieście przez siedlaków z okolicznych wiosek, a także tych spośród mieszczan, którzy chcieli dokonać uboju na własne potrzeby. W obu wypadkach można to było czynić jedynie po uiszczeniu odpowiednich opłat od sztuki bydła lub trzody w dni targowe<sup>21</sup>, wniesionych do skarbu książęcego. Mieszczanie, wzorem poprzednich nadań, mogli nabywać bydło na rzeź wyłącznie w okresie wolnych jarmarków, natomiast w pozostałych wypadkach mogli bić zwierzęta wyłącznie z własnego chowu lub zakupione z hodowli książęcych. Podobnie też (jak dawniej) uboju mógł dokonać wyłącznie członek cechu masarskiego. Złamanie tego nakazu mogło prowadzić do konfiskaty mięsa na potrzeby dworu, a także zakazu handlu w dni targowe i w jarmarki przez cały najbliższy rok. Równie korzystny dla społeczności cechowej był zakaz handlu mięsem przez mieszkańców wsi na targu w sobotę przed Wielkanocą oraz w okresie bezpośrednio po Wielkiej Nocy.

Grupę przepisów, które regulowały sprawy wewnętrzne cechu, możemy podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich obejmowała sprawy związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, druga natomiast dotyczyła życia cechowego. Jeśli cho-

<sup>19</sup> Tamże, k. 117–118.

<sup>20</sup> Tamże, k. 118.

<sup>21</sup> Od bydła rogatego handlujący uiszczał opłatę targową w wysokości pół grosza, natomiast od mniejszych zwierząt (np. kóz, owiec, itd.) 3 halerze, por.: APC, KC 1364, k. 119–120.

dzi o pierwszą grupę postanowień, do najważniejszych bez wątpienia należały przepisy, które regulowały kolejność nabywania bydła lub trzody przeznaczonej na rzeź oraz jego uboju przez poszczególnych mistrzów rzeźniczych. Gdyby mistrz opuścił kolejkę, wówczas musiał oczekiwać, aż wszyscy następni właściciele warsztatów masarskich zrealizują swoje zamówienia. Za złamanie tej zasady mistrz zostałby ukarany 4 funtami wosku, które należało wnieść do kasy cechowej. Równie surową karę przewidywano za potajemny ubój, poza przewidzianą kolejką, przy czym prawo karania mistrza cechowego spoczywało wówczas na władzach miasta<sup>22</sup>.

Do tej grupy przepisów możemy zaliczyć także postanowienia, które regulowały zasady obejmowania warsztatu. Tak więc warunkiem pierwszym było zwolnienie się warsztatu po śmierci mistrza: po upływie roku i jednego dnia wdowa mogła odsprzedać dzieciom (o ile posiadały uprawnienia mistrzowskie) lub innemu mistrzowi, który nie posiadał własnego warsztatu. Po upływie roku i jednego dnia wdowa mogła też odsprzedać jatkę dzieciom. Osoba wchodząca do cechu (z uprawnieniami mistrza), obejmując warsztat, odprowadzić musiała do kasy cechowej 2 złote i 4 funty wosku. Syn mistrza, wstępując do cechu, odprowadzał natomiast do kasy cechowej opłatę w wysokości 1 złotego oraz 2 funty wosku. Gdyby jakiś młodzieniec pojął za żonę córkę mistrza cechowego, wówczas powinien odprowadzić do cechu połowę tej opłaty. W wypadku natomiast małżeństwa członka cechu z córką mistrza młodzieniec był zwolniony od opłat na rzecz cechu<sup>23</sup>.

Dotkliwe kary przewidywano dla osób, które opuściły cech bądź zostały z niego z jakiś względów usunięte (np. z powodu długów lub tzw. wszeteczeństw). Gdyby taki członek cechu zamierzał odzyskać prawa cechowe, musiałby najpierw odbyć praktykę jako czeladnik, oczekując, aż mistrz uzna, iż może go wyzwolnić, po czym uiścić opłaty i odprawić tradycyjną ucztę dla mistrzów cechowych.

Równie ważne były przepisy, które określały kształcenie adeptów tego rzemiosła. Kandydat do zawodu musiał zgłosić się do cechu do niedzieli kwietnej. W razie przeoczenia terminu oczekiwano na przyjęcie do nauki kolejny rok. Przed podjęciem nauki adept powinien uiścić do kasy cechowej opłatę w wysokości 1 złotego oraz 4 funtów wosku, natomiast mistrzowi w zamian za naukę płacił 3 złote. Po ukończeniu nauki uczeń odbywał praktykę czeladniczą. W wypadku podjęcia wędrówki czeladniczej towarzysz powinien płacić 10 grzywien do komory książęcej jako rękojmię powrotu<sup>24</sup>.

Przepisy, które porządkowały zasady życia cechowego, nakładały na wszystkich członków cechu obowiązek udziału w dorocznych (a także nadzwyczajnych) zgromadzeniach cechowych (tzw. wielkiej gromady). W ich trakcie m.in. wybierano starszysznę cechową, ustalano kolejność nabywania bydła, jaka miała obowiązywać członków cechu w danym roku, a także pełnienia usług masarskich na rzecz mieszczan lub osoby handlujące bydłem na wolnych jarmarkach i targach. Osoba, która dopuściłaby się opuszczenia zgromadzenia, musiałaby wnieść za karę pół

<sup>22</sup> Tamże, k. 120–121, 123.

<sup>23</sup> Tamże, k. 122–123.

<sup>24</sup> Tamże.



kamienia łaju. W podobny sposób karano wzajemne przewinienia członków cechu, np. oszczerstwa, obrazę itp. Przywilej ten nie wymagał natomiast formalnie od członków cechu udziału w pogrzebie mistrza lub członka jego rodziny<sup>25</sup>.

Powyższy przywilej sankcjonował monopol rzeźników Cieszyna w handlu mięsem. Rzeźnicy, korzystając z uprzywilejowanej pozycji, a także dysponując pierwszeństwem w nabywaniu bydła i trzody przeznaczonej na rzeź, mogli też dyktować swoim kontrahentom ceny zakupu bydła i trzody przeznaczonej na ubój. Jedynym ograniczeniem, który uniemożliwiał im w pełni swobodne dyktowanie cen, były jarmarki. Mieszczanie, broniąc się przed dyktatem cechowym, kupowali większe ilości mięsa w dni targowe od mieszkańców wsi, a także, korzystając ze wspomnianego wyżej prawa uboju na własny użytek, trzody. Ponadto na rynku częściej pojawiało się mięso od fuszerów. Wzrosła wreszcie sprzedaż drobiu. Szlachta natomiast podejmowała próby obejścia monopolu cenowego cechu sprzedając bydło poza granice księstwa.

Ze względu na ceny, jakie rzeźnicy mogli teraz dyktować swoim kontrahentom, w najtrudniejszym położeniu znajdowali się przedstawiciele tych rzemiosł, których produkcja opierała się na surowcu nabywanym od mistrzów noża i siekiery. Dotyczyło to szczególnie szweców, a także kozuszników. Aby złamać dyktat rzeźników o wiele częściej niż w dawniejszych latach zaopatrywali się w skóry u obcych kupców, zwłaszcza tych, którzy sprowadzali je na jarmarki spoza księstwa, szczególnie z położonej już na Górnych Węgrzech pobliskiej Żyliny<sup>26</sup>.

Aby zwalczyć te zjawiska, cieszyńscy masarze zwrócili się w 1603 r. do syna Wacława III Adama, księcia Adama Wacława, aby pod groźbą konfiskaty zakazał wywozu bydła poza granice księstwa cieszyńskiego<sup>27</sup>. Przepis ten przyniósł rzeźnikom cieszyńskim tylko częściową satysfakcję, gdyż wprawdzie wzrosła podaż mięsa, jednak nie zwiększyło to popytu na uzyskiwane przez nich w trakcie uboju skóry zwierzęce. W tej sytuacji w kilka lat później masarze z Cieszyna poprosili księcia o kolejną interwencję. W rezultacie 25 I 1609 r. Adam Wacław poszerzył omówiony wyżej przywilej z 1574 r. (ponowiony zresztą w 1585 r. przez jego matkę, księżną Katarzynę Sydonię<sup>28</sup>). Nadanie z 1609 r. zawierało w zasadzie wszystkie dotychczasowe prawa i obowiązki, jakimi cieszyli się i jakimi kierowali członkowie tego cechu, przede wszystkim wprowadzało kilka nowych, bardzo istotnych postanowień, które w sposób zdecydowany umacniały monopol cechowy<sup>29</sup>. Po

<sup>25</sup> Tamże, k. 124.

<sup>26</sup> Od tego właśnie czasu obserwujemy wyraźny wzrost kontaktów mieszczan Cieszyna z ich kolegami z Żyliny. Przybierały one różnoraki charakter, zwłaszcza wiązały się z wzajemną wymianą handlową pomiędzy obojga ośrodkami, por.: Štátni archiv v Bytči, pobočka Žilina. Zespół Miscelanea, sygn. 17–35. Zdarzały się też częste przypadki wzajemnego udzielania pożyczek, a nawet poręczeń sądowych, dłużnych oraz spadkowych, por.: APC, KC, sygn. 261, k. 62–68.

<sup>27</sup> APC, KC 1364, k. 133–134.

<sup>28</sup> W przywileju wystawionym przez księżną Katarzynę Sydonię rzeźnikom z Cieszyna w 1585 r. zostały powtórzone punkty, które znajdujemy w akcie z 1574 r. Nowością był jedynie zakaz prowadzenia działalności rzemieślniczej przez rzeźników, którzy nie byli członkami Kościoła ewangelickiego.

<sup>29</sup> APC, KC 1364, k. 135–141. Wydawcom *Listinařa Těšinska* znany był jedynie bardzo krótki regest tego dokumentu, por. *Listinař Těšinska*, nr 747.

pierwsze zwiększono do dwóch osób liczbę członków cechu, którzy mieli kontrolować legalności handlu mięsem w dni targowe i skórami w czasie jarmarków. W wypadku stwierdzenia przez komisję, że przywiezione do miasta mięso jest złej jakości lub stare, wymienione wyżej osoby sprawujące nadzór nad handlem mięsem powinny je skonfiskować, a następnie przekazać do szpitala miejskiego<sup>30</sup>. Dla równowagi także władze miasta miały prawo wyznaczać dwie osoby, które wraz z masarzami uczestniczyły w kontroli handlu mięsem. Miało to zabezpieczyć mieszczan przed nadużywaniem przez rzeźników prawa konfiskaty.

Po drugie, co było dla rzeźników o wiele ważniejsze, książę orzekał, że „gdyby szewcy albo inne osoby z miasta Cieszyna za słuszne pieniądze nie chcieli kupić od nich skóry albo łój”, wówczas będą je mogli zbywać poza granice księstwa. Książę dał też rzeźnikom prawo domagania się zakazu handlu mięsem przez osoby, „które pochodziły spoza księstwa albo innych państw”<sup>31</sup>, jak również wprowadzono zakaz prowadzenia działalności fuszerom, zarówno w mieście, jak i poza jego granicami. Z drugiej jednak strony książę zobowiązał rzeźników, aby zawsze dbali o zaopatrzenie mieszczan Cieszyna w ich wyroby.

Bardzo interesujący jest dla nas punkt 6 tego przywileju. Zawiera on mianowicie zwolnienie rzeźników przez księcia od podatków z tytułu handlu mięsem w okresie od „pierwszej środy w poście, aż do czwartku przed wielką nocą”. Rzeźnicy natomiast mieli w tym czasie dostarczyć na dwór książęcy 6 ubitych i oprawionych cieląt<sup>32</sup>. Zmianie uległa też wysokość opłat, jakie masarze mieli odtąd odprowadzać do komory książęcej oraz kasy miejskiej od sztuki ubitego bydła lub trzody, co było związane ze zmianą wartości pieniądza, jaka miała miejsce w latach 1574–1609.

W zamian za powyższe cesje książę Adam Waclaw nakładał na członków cechu obowiązek przekazania do kuchni książęcej pewnej ilości mięsa od każdej ubitej sztuki bydła lub trzody<sup>33</sup>. Nałożył też na każdego z członków cechu obowiązek uiszczania pewnej opłaty na rzecz masarza zamkowego, w zamian za co ten ostatni zobowiązywał się, że nie będzie prowadził działalności na rzecz mieszczan<sup>34</sup>.

Omówiony przywilej był ostatnią wielką regulacją praw i obowiązków cechu masarskiego w Cieszynie w czasach piastowskich. Kolejne rozporządzenia miały już wyłącznie charakter porządkowy i nie wprowadzały żadnych zmian jakościowych w omówionych wyżej przepisach. Wspomniemy tu przykładowo rozporządzenie z 1614 r., na mocy którego książę przenosił jatki masarskie z okolic cmentarza klasztornego na ulicę Srebrną, z zastrzeżeniem, że w dalszym ciągu w mieście mogą funkcjonować jedynie 24 warsztaty rzeźnicze. To rozporządzenie możemy traktować jako dowód znaczenia cechu, gdyż owe jatki znajdowały się teraz w nie-

<sup>30</sup> Tamże, k. 138.

<sup>31</sup> Tamże, p. 3, k. 137. Przepis ten powtórzono również w punkcie 8, k. 139.

<sup>32</sup> Tamże, k. 138.

<sup>33</sup> Tamże, k. 139–140. W omawianym dokumencie nie określono ilości mięsa należnej dworowi książęcemu.

<sup>34</sup> APC, KC 1364, k. 138.

mal bezpośrednim sąsiedztwie rynku miejskiego<sup>35</sup>. Warto wskazać, że na przywilejach rzeźników z Cieszyna wzorowali się przedstawiciele tego zawodu z innych miast księstwa cieszyńskiego, które – dodajmy – od średniowiecza czerpały wzory prawne właśnie ze stolicy księstwa cieszyńskiego. Można wręcz zauważyć taką prawidłowość, że oto, po wywalczeniu określonych cesji przez cieszyńskich masarzy, po pewnym czasie o podobne uprawnienia zabiegali, na ogół z powodzeniem, członkowie tych cechów w pozostałych miastach księstwa cieszyńskiego. Spostrzeżenie to ilustruje m.in. dyplom wystawiony 2 XI 1633 r. przez księżnę Elżbietę Lukrecję dla rzeźników ze Skoczowa. Zawarte w nim rozporządzenia do złudzenia przypominają przywileje cechu rzeźników z Cieszyna z lat 1574 i 1609, jak np. zakaz handlu nieświeżym mięsem na targach i jarmarkach miejskich, połączony z obowiązkiem przekazywania takiego towaru do szpitala miejskiego. Analogiczne jak w przypadku Cieszyna były również uprawnienia rzeźników do kontroli handlu jarmarcznego (wraz z przedstawicielami desygnowanymi przez miasto)<sup>36</sup>.

Powstaje pytanie, jak w kontekście przywilejów rzeźników cieszyńskich przedstawiały się prawa ich kolegów z innych miast południowego Górnego Śląska w omawianej epoce. Wyjaśniając tę kwestię warto odwołać się do przykładu położonych kilkadziesiąt kilometrów od Cieszyna Żor. Było to miasto położone w sąsiednim księstwie raciborskim, przez cały omawiany okres zbliżone liczbą mieszkańców do Cieszyna<sup>37</sup>. Pierwsza, jakkolwiek pośrednia wzmianka na temat tamtejszych rzeźników, pochodzi z 1303 r. Wtedy to książę Przemko raciborski, za zgodą swojej małżonki Anny oraz syna Leszka, podarował cystersom z Rud 9 kramów mięsnych<sup>38</sup>. Od tego czasu żorscy masarze musieli zbywać swój towar poprzez kramarzy, którzy sprzedawali je mieszczanom z Żor i ewentualnym gościom. Jeśli przyjmiemy, że poszczególni rzeźnicy sprzedawali swój towar dla określonej jatki (jak to miało miejsce w Cieszynie, a także, o czym wspomnimy poniżej, w pobliskim Skoczowie oraz w Bielsku), wówczas możemy oszacować, że w Żorach swoje warsztaty posiadało 9 przedstawicieli tego zawodu. W tym jednak okresie nie posiadali jeszcze prawa cechowego<sup>39</sup>.

W kilkanaście lat później, 23 XII 1317 r., opat klasztoru z Rud, Mikołaj, sprzedał 4 z wymienionych 9 jatek siostrze Leszka raciborskiego (córce pierwszego księ-

<sup>35</sup> Pierwotnie jatki były zlokalizowane także w sąsiedztwie rynku, tyle tylko, że pochodzącego z czasów pierwszej lokacji Cieszyna, por.: I. Panic, *Z dziejów rynku i ratusza w Cieszynie w średniowieczu (Pięćset lat rynku i ratusza w Cieszynie 1496–1996)*, pod. red. I. Panica, M. Makowskiego, Cieszyn 1996, s. 7–21).

<sup>36</sup> APC, KC 1365, k. 186–192.

<sup>37</sup> Jak podaje Tadeusz Ładogórski, oba te miasta w końcu XIV w. liczyły po około 900 mieszkańców. W początkach tego stulecia liczba tamtejszych mieszczan mogła oscylować wokół 500 osób, por.: T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 218; tenże, *Demograficzny obraz Górnego Śląska w epoce feudalnej (Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne)*, Kraków 1955, s. 215 n.).

<sup>38</sup> *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1301–1315*, wyd. C. Grünhagen, C. Wutke (*Codex diplomaticus Silesiae*, t. XVI, Breslau 1892).

<sup>39</sup> I. Panic, *Żory. Pod rządami Przemysławów i Habsburgów. Z badań nad historią miasta w latach 1327–1742*, Żory 2002, s. 153.

cia raciborskiego, Przemysława), księżnej Ofce<sup>40</sup>, podówczas już dominikance z Raciborza<sup>41</sup>. Pozostałe natomiast 5 jatek cystersi „omni prorsus accioni ... super hiis macellis renunciamus penitus pro nobis et pro nostris successoribus in hiis scriptis”<sup>42</sup>. Treść obu źródeł wskazuje, że w mieście tym nie było więcej jatek, a zarazem, że wcześniej wszystkie kramy znajdowały się w rękach ksiąząt raciborskich.

W kolejnych latach wszystkie jatki przeszły na powrót w ręce ksiązące. W jakich okolicznościach i w jaki sposób się to stało, nie wiemy. Wiadomo natomiast, że dominikanki od mniej więcej połowy XIV w. dysponowały przywilejem, który nakładał na właścicieli kramów rzeźniczych obowiązek uiszczania na rzecz dominikanek corocznego czynszu w wysokości 4,5 garnca tłuszczu wieprzowego<sup>43</sup>.

Z urbarza z 1534 r. dowiadujemy się, że w Żorach prowadziło działalność gospodarczą 12 rzeźników zrzeszonych w cechu. Prawdopodobnie w czasie pożaru miasta przywilej tego cechu spłonął bądź też z nieznanym nam przyczyn został przez władze habsburskie czasowo zawieszony, jednakże w 1560 r. rzeźnicy otrzymali ponownie swój przywilej, tym razem wzorowany na przywileju rzeźników z Raciborza (zatwierdzony ponownie w 1586 r.)<sup>44</sup>.

Przepisy cechowe rzeźników żorskich (a więc zarówno obowiązki mistrzów, jak i przepisy obowiązujące członków cechu) były podobne do omówionych wyżej zasad, które w owym czasie regulowały życie i działalność członków tego cechu w Cieszynie. Między innymi, jeśli chodzi o czynsze, które ciążyły na masarzach żorskich, byli oni zobowiązani płacić podatek od każdej ubitej sztuki bydła i trzody: od krowy lub świni 1 grosz, od jałówki 6 halerzy, analogicznie 6 halerzy od cielęcia, od barana zaś 4 halerze. Łącznie z tego tytułu do kasy miasta wpływało 10 guldenów, z których tworzono fundusz podatkowy dla władz zwierzchnich.

Oprócz wymienionego podatku w pieniądzu masarze żorscy składali również czynsz w naturze, czyli po 5 garnców smalcu od każdego właściciela warsztatu. W sumie było to 50 lub 60 garnców (w zależności, czy mistrzów cechowych było w danym okresie w Żorach 10, czy też 12). Z tej liczby 5 garnców trafiało do opata z Rud Raciborskich oraz kolejne 5 dla tamtejszego kościoła (czyli wspólnoty mniszej). Poza tym na Wielkanoc masarze składali władzom miejskim daninę w wysokości 2,5 garnca smalcu oraz – tym razem od całego cechu – 2 cielęta.

Przez cały ten czas rzeźnicy byli zmuszeni ustawicznie walczyć z konkurencją mieszkańców okolicznych wiosek oraz mieszczanami, którzy podejmowali próby własnego uboju, tym bardziej że konkurenci nie uiszczali podatków, które od każdej sztuki ubitego bydła lub trzody odprowadzali do kasy miejskiej masarze. Z tego

<sup>40</sup> *Urkunden der Klöster Rauden und Himmelwitz, der Dominikaner und der Dominicanerinnen in der Stadt Ratibor...*, nr XXXIII.

<sup>41</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. III: *Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*. Wrocław 1977, s. 61–62.

<sup>42</sup> *Urkunden der Klöster Rauden und Himmelwitz...*, s. 28.

<sup>43</sup> Informuje nas o tym testament księżnej Ofki, sporządzony 8 XII 1358 r., a więc niewiele po nad miesiąc przed jej śmiercią, por.: Panic, *Żory...*, s. 154.

<sup>44</sup> A. Weltzel, *Historia miasta Żory na Górnym Śląsku...*, s. 112.

względu, podobnie jak rzeźnicy cieszyńscy, także i oni zabiegali o prawo do założenia własnych kramów na rynku żorskim. Zabiegi te zakończyły się powodzeniem w 1630 r., kiedy to burmistrz i rajcy żorscy zgodzili się, by masarze ustawili na rynku w sąsiedztwie ratusza 20 własnych kramów, w zamian za co mieli uiszczać miastu daninę w wysokości 30 garnców stopionego tłuszczu wieprzowego. Ponadto nałożono na nich obowiązek płacenia podatku od każdej ubitej w sobotę krowy i świni w wysokości 3 groszy. Zarazem w trakcie tych zabiegów masarze z Żor uzyskali przywilej, który upoważniał ich do kontroli jakości mięsa sprzedawanego na targach i jarmarkach, a następnie w ogóle uzyskali zakaz – pod groźbą konfiskaty – sprowadzania do miast mięsa spoza Żor. Gdyby wszakże ktokolwiek dopuścił się takiego czynu, wówczas jego towar podlegał konfiskacie, prawo zaś do jego sprzedaży przechodziło na rzeźników żorskich. Jedynym terminem, w trakcie którego dopuszczano możliwość sprzedaży mięsa w Żorach obcym masarzom, była Wielka Sobota: na tej podstawie przypuszczamy, że spożycie mięsa w Wielkanoc i po tym święcie rosło na tyle, że masarze z Żor nie byli w stanie sami zaspokoić potrzeb mieszczan i dlatego nie musieli obawiać się obcej konkurencji.

Przywileje te czyniły z rzeźników Żor monopolistów w handlu mięsem i innymi wyrobami masarskimi. Pomimo to jednak ich uprawnienia były nieco mniej rygorystyczne, aniżeli te, jakimi dysponowali ich koledzy z Cieszyna. W przeciwieństwie do tych ostatnich masarze z Żor byli też poddani większej kontroli ratusza. Między innymi władze miejskie pilnowały, aby rzeźnicy dbali o rzetelne prowadzenie warsztatów: w wypadku, jeśli wyroby, które właściciel warsztatu zamierzał sprzedać, nie posiadałyby należytej jakości, burmistrz mógł go ukarać surową grzywną. Analogiczne prawo przysługiwało mu wówczas, gdy właściciel warsztatu dopuszczałby się fałszowania odważników. Ponadto właściciele domów szynkowych dysponowali prawem do bicia zwierząt, z tym że mogli z niego korzystać tylko raz w tygodniu, w soboty. Pomimo tej konkurencji rzeźnicy żorscy reprezentowali poważną siłę ekonomiczną, z którą władze miasta musiały się zawsze liczyć.

Konkluzje. Wspomnieliśmy wyżej, że przywilej cechu rzeźników z Żor, wystawiony dla nich w 1560 r., był wzorowany na przywileju masarzy z Raciborza. Wiemy też, że uprawnienia masarzy z Żor ulegały w ciągu wieków poszerzeniu. Zestawienie tych faktów z informacjami na temat przebiegu kształtowania się uprawnień mistrzów noża i topora skupionych w cechu cieszyńskim, pozwala sformułować następujące wnioski na temat rozwoju przywilejów tego cechu w miastach południowego Górnego Śląska. W pierwszym etapie istnienia tych miast, w okresie polokacyjnym, rzeźnicy ograniczali się do uboju bydła i trzody. Podobnie jak inni mieszkańcy miast, mogli też sprzedawać swoje wyroby na cotygodniowych targach. Nie prowadzili natomiast własnej sprzedaży. W miarę upływu czasu, kiedy zwiększała się liczba mieszkańców poszczególnych miast, rosło zapotrzebowanie na mięso, w ślad za tym również liczba rzeźników pracujących w miastach, a co za tym idzie, mogli wystąpić o zgodę na zrzeszenie się w korporacji cechowej.

Po zrzeszeniu się w cechu jego członkowie podejmowali najpierw skuteczną walkę o zakaz prowadzenia wolnego uboju bydła przez osoby niezrzeszone w ce-

chu, nie tylko z okolicznych wiosek, lecz także przez samych mieszczan. Kolejnym krokiem na tej drodze było przejmowanie przez członków cechu handlu mięsem, poprzez wykupywanie kramów mięsnych i wprowadzenie zasady, zgodnie z którą nikt, poza właścicielami kramów, nie miał prawa handlu mięsem i przetworami mięsnymi. W ten sposób rzeźnicy stali się niemal monopolistami na tym polu.

Władze miast i sami mieszczanie próbowali na różne sposoby walczyć z monopolem rzeźników. Pierwszym z nich było wprowadzenie prawa uboju bydła i trzody pochodzącej z własnej hodowli lub też zakupionej z hodowli książęcej, z przeznaczeniem na własne potrzeby. Innym sposobem ograniczenia monopolu cechowego było wywalczenie przez mieszczan prawa do wolnego obrotu mięsem oraz zakupu bydła na własne potrzeby w jarmarki, a z biegiem czasu także w targi, od mieszkańców okolicznych wsi. Nielegalną drogę stanowiło dokonywanie zakupów od fuszerów. Członkowie cechu potrafili się skutecznie przeciwstawić tym działaniom, m.in. poprzez wywalczenie sobie prawa kontroli jakości mięsa sprzedawanego na wolnych targach i jarmarkach. Natomiast bardzo oryginalnym sposobem przeciwstawiania się monopolowi cechowemu było odmawianie zakupów u rzeźników skór przez przedstawicieli innych rzemiosł, np. kozuszników czy szewców.

Odrębną grupę rozporządzeń prawnych w omawianych przywilejach stanowiły paragrafy regulujące zasady życia cechowego. Nie były zbyt rozbudowane. Najważniejsze z nich dotyczyły dbałości o zachowanie kolejności w realizacji zamówień oraz obowiązku udziału w życiu cechowym. Miały więc za zadanie zapobiegać konfliktom wewnątrz cechu.

Nie ulega wątpliwości, że zawód rzeźników należał do bardziej dochodowych profesji miejskich. Także władza książęca czerpała pokaźne zyski z podatków uiszczanych przez członków tego cechu, zarówno w pieniądzu, jak i w naturze. To właśnie tłumaczy poparcie książąt, jakim cech ten cieszył się na ogół w sporach z władzami miejskimi i samymi mieszczanami.

**DIE PRIVILEGIEN DER FLEISCHERZUNFT IN DEN STÄDTEN  
DES HERZOGTUMS TESCHEN  
(FORSCHUNGEN ÜBER DIE INNUNGSPRIVILEGIEN IM HERZOGTUM TESCHEN  
IM MITTELALTER UND ZU ANFANG DER NEUZEIT, BD. 2)**

Die Lektüre der Privilegien der Fleischer aus den oberschlesischen Städten weist auf die Entwicklung der Privilegien der Mitglieder dieser Zunft hin. In der ersten Etappe der Existenz dieser Städte, nach der Lokationszeit, beschränkten sich die Fleischer auf die Vieh- und Schweine-schlachtung. Ähnlich wie die anderen Bewohner der Stadt konnten sie ihre Produktion auf den wöchentlich stattfindenden Märkten verkaufen. Sie durften eigene Produkte nicht selber verkaufen. Im Laufe der Zeit, als die Einwohnerzahl der Städte wuchs, nahm die Fleischnachfrage zu und damit die in den Städten tätigen Fleischer. Sie konnten sich um die Mitgliedschaft in den Innungen bemühen.

Nach der Aufnahme in die Zunft unternahmen ihre Mitglieder den erfolgreichen Kampf dagegen, den Handel, den Personen betrieben, die keine Mitglieder der Zunft waren, zu verbieten, und zwar

nicht nur solcher aus den umliegenden Dörfern, sondern auch von den Stadtbewohnern selbst. Der nächste Schritt auf diesem Weg war die Übernahme des Fleischhandels durch die Mitglieder der Innung durch den Abkauf von Fleischständen und Einführung des Grundsatzes, dass nur Besitzer der Stände das Recht hatten, mit Fleisch und Fleischprodukten zu handeln. Auf diese Weise wurden die Fleischer zu Monopolisten auf diesem Gebiet.

Die Stadtoberen und die Stadtbürger selbst versuchten auf unterschiedliche Weise gegen das Monopol der Fleischer zu kämpfen. Zum einen war die Einführung des Schlachtrechts für und Nutzvieh und Schwein aus eigener oder vom Herzog verkaufter Zucht für den Eigenbedarf vorgesehen. Eine andere Maßnahme zur Einschränkung des Zunftmonopols war die Erkämpfung des Rechtes auf freien Fleischhandel sowie des Erwerbs von Vieh für eigenen Bedarf an Jahrmärkten durch die Stadtbürger, im Laufe der Zeit auch auf Märkte von der Bevölkerung aus den benachbarten Dörfern. Einen illegalen Weg stellte das Kaufen durch nicht zu den Zünften gehörende Personen aus. Die Zunftmitglieder bemühten sich diesen Maßnahmen entgegenzuwirken, in dem sie sich u.a. das Recht zur auf den freien Märkten und Jahrmärkten verkauften Fleischqualitätskontrolle erkämpften hatten. Eine originelle Weise zur Brechung des Monopols von Zünften war die Ablehnung des Erwerbs von Fell bei den Fleischern durch die Vertreter von anderen Zünften, z.B. von der Kürschner oder Schuhmacherzunft.

Eine separate Gruppe von Rechtsverordnungen in den angesprochenen Privilegien machten die Paragraphen aus, die das Zunftleben regelten. Sie waren nicht umfangreich. Die wichtigsten betrafen der Pflege um die Behaltung der Reihenfolge bei der Bearbeitung von Bestellungen sowie die Teilnahmepflicht am Zunftleben. Sie hatten also zur Aufgabe gehabt, Konflikte innerhalb der Zunft zu vermeiden.

Zweifelsohne gehörte der Fleischerberuf zu den bestbezahlten Berufen in der Stadt. Auch die Herzogsmacht bekam große Vorteile aufgrund der Steuern, die von den Mitgliedern der Zunft, sowohl in Form von Geld als auch von Naturalien gezahlt wurden. Das erklärt die Unterstützung der Herzöge für die Fleischerzunft in der Auseinandersetzung mit den städtischen Oberen und den Stadtbürgern selbst.





PIOTR PAŁYS

## **KONSULAT GENERALNY REPUBLICKI CZECHOSŁOWACKIEJ W OPOLU (1920–1922) WOBEC GÓRNOŚLĄSKICH CZECHÓW**

Dla proklamowanej w październiku 1918 r. republiki czechosłowackiej kwestią pierwszoplanową było zachowanie ukształtowanych w 1742 r. granic Czech, Moraw i Czeskiego Śląska. Zagadnienie górnośląskie miało więc dla Pragi znaczenie drugorzędne, co nie znaczy, że nad Wełtawą nie poświęcano mu żadnej uwagi. W nowo powstałym państwie Czechów i Słowaków kwestię górnośląską propagowała głównie Národní jednota slezská oraz kilka innych organizacji i towarzystw. Sprawą tą zajęło się także kilku publicystów i naukowców, wskazując w prasie codziennej i czasopismach naukowych wagę tego problemu dla odradzającego się państwa. Niektóre z tych publikacji były także przekładane na języki obce. Jednak zarówno te publikacje, jak i materiały przygotowywane z myślą o konferencji pokojowej opierały się na pracach garstki zapaleńców, często dyletantów<sup>1</sup>. W styczniu 1919 r. Zahraniční výbor Národního shromáždění zalecił wysłanie na Górny Śląsk grup ekspertów celem zyskania na miejscu danych mogących wzmocnić pozycję Czechosłowacji w Paryżu. Jednak żaden z posłańców nie zamierzał osobiście się w tę akcję angażować. Ostatecznie na tereny zamieszkane przez Morawców udał się pod fałszywym nazwiskiem jedynie prof. Bohumil Vydra. Został on jednak szybko przez władze niemieckie zdemaskowany i uwięziony<sup>2</sup>.

W dniu 2 I 1919 r., w trakcie posiedzenia czechosłowackiej Rady Ministrów dyskutowano cztery możliwe warianty ewentualnych rozszczeń terytorialnych względem Niemiec. Wariant minimalny zakładał przyłączenie jedynie fragmentu powiatu raciborskiego. Koncepcje druga i trzecia przewidywały uzyskanie części górnośląskiego zagłębia węglowego. W najdalej zaś idącym czwartym projekcie była mowa o całości górnośląskiego systemu komunikacyjnego, co było równoznaczne z żądaniem większości tamtejszych złóż węgla kamiennego. Na konferencji pa-

---

<sup>1</sup> J. Ratibořský, *Češi na Ratibořsku a Hlubčicku. Hornoslezská Haná*, Praha 1946, s. 27–28.

<sup>2</sup> D. Gawrecki, *Horní Slezsko, Hlučínsko a Těšínsko v Československé politice meziválečného období (Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?*, pod red. Z. Kapały, W. Lesiuka, M.W. Wanatowicz, t. I, Bytom 1997, s. 246).

ryskiej rząd czechosłowacki przedstawił w tej kwestii memoriał zatytułowany: *La Haute-Silésie Tchèque-Region de Ratibor*. Na Górnym Śląsku Czesi domagali się Głucholaz oraz górnośląskich obszarów leżących na północ od Głubczyc, Raciborza, Rybnika i Żor, łącznie około 3500 km<sup>2</sup>. Oznaczałoby to przejęcie terytorium zamieszkanego przez 40–50 tys. Niemców i kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Perspektywa ta sprawiła, że co trzeźwiej patrzący na sytuację na Górnym Śląsku czechosłowaccy delegaci, tacy jak prof. Dvorský i prof. Josef Kapras, polemizowali z tak daleko idącymi żądaniem<sup>3</sup>. Strona czechosłowacka swe roszczenia do fragmentu Górnego Śląska traktowała jednak raczej jako instrument w grze o Cieszyńskie. Świadczyła o tym choćby wypowiedź jednego z delegatów czechosłowackich na konferencję pokojową w Paryżu, premiera Karela Kramářa, który 20 II 1919 r. w rozmowie z Georges'em Clemenceau oświadczył, że w wypadku odstąpienia Polsce jakiegokolwiek fragmentu historycznego obszaru księstwa cieszyńskiego, Czechosłowacja musi uzyskać rekompensatę na prawym brzegu Odry<sup>4</sup>. Podobnie taktyczny charakter miała wysunięta przez Beneša propozycja, aby w trakcie plebiscytu umożliwić także oddawanie głosów na Czechosłowację<sup>5</sup>. Także w Polsce w przededniu rokowań polsko-czechosłowackich z VII 1919 r. pojawiały się pomysły, aby ewentualne ustępstwa południowego sąsiada zrekompensować zrzeczeniem się powiatu głubczyckiego i kilku przygranicznych gmin w południowo-zachodniej części Raciborskiego. Jednak w sytuacji, gdy tereny te znajdowały się w rękach niemieckich, wartość przetargowa tych propozycji była bardzo niewielka<sup>6</sup>. W instrukcji MSZ dla polskiej delegacji znalazł się jednak zapis, że w wypadku pomyślnego wyniku plebiscytu Polska odstąpi Czechosłowacji południową część powiatu głubczyckiego, zachowując sobie jednakże linię kolejową Głubczyce–Racibórz<sup>7</sup>.

Według projektu porozumienia pokojowego Czechosłowacja miała otrzymać prostokąt pomiędzy występem osoblażskim a Boguminem. Z trzech stron obszar ten ograniczony był starą granicą, a na północnym wschodzie linią wychodzącą z punktu w pobliżu mostu kolejowego na Odrze na trasie Bogumin–Racibórz, idącą następnie na zachód od Krzanowic i na wschód od Kietrza do południowej granicy występu osoblażskiego, w punkcie położonym mniej więcej 5 km na zachód od Głubczyc<sup>8</sup>. Jednak decyzją konferencji pokojowej z 23 IV 1919 r. przyznano Czechosłowacji 316 km<sup>2</sup> wokół Hulczyna z 45 386 mieszkańcami, w większości mo-

<sup>3</sup> M. Myśka, *Walka Czechów o ziemię hulczyńską (przed rokiem 1920) (Nad Odrą, Olzą i Bierawką podczas III Powstania Śląskiego. Materiały z V Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu*, pod red. Z. Kapęły i W. Ryszewskiego, Bytom 1995, s. 48–49). Patrz także: J. Valenta, *Czechosłowacja a przynależność Górnego Śląska do Polski w latach 1918–1921* (Sobótka, 1962, nr 1, s. 42, przyp. 30).

<sup>4</sup> M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2004, s. 93–94.

<sup>5</sup> J. Przewłocki, *Czechosłowacja wobec problemów Górnego Śląska w latach 1919–1921* (Za-ranie Śląskie 1968, z. 1, s. 8).

<sup>6</sup> Kamiński, *op. cit.*, s. 161.

<sup>7</sup> Tamże, s. 166.

<sup>8</sup> Ratibořský, *op. cit.*, s. 29.

rawskiego pochodzenia<sup>9</sup>. W kwestii całości Górnego Śląska traktat pokojowy z Niemcami stanowił, że ostateczne decyzje poprzedzi plebiscyt, a w wypadku polskiego zwycięstwa ČSR miała także przejąć fragment okręgu głubczyckiego<sup>10</sup>. Pomimo tego niewątpliwego sukcesu, w trakcie ratyfikacji umów pokojowych, praskie Revoluční národní shromáždění przyjęło rezolucję określającą rozstrzygnięcia w Kłodzkiem, Raciborskiem i Głubczyckiem jako dalece niesatysfakcjonujące. Podkreślano przyrodzone prawa Czechosłowacji do tych obszarów oraz stwierdzano, że były zasiedlone ludnością czeską, a pod względem historycznym i etnograficznym ciążyły do Republiki<sup>11</sup>. Przyznaną część powiatu raciborskiego objęli Czesi w dniu 4 II 1920 r. Nie obyło się przy tym bez rozlicznych perturbacji. Akcję sprzeciwu organizował utworzony w Raciborzu przez Reinholda Weigla Reichsverband Heimatliebender Hultschiner. Poza granicami Czechosłowacji pozostało około 14 tys. Morawian<sup>12</sup>.

Traktat wersalski ratyfikowano w Paryżu 10 I 1920 r. Od 11 II 1920 r. suwerenność władz niemieckich nad tym terytorium została suspendowana, a władzę wykonawczą przejęła uppełnomocniona przez zwycięskie mocarstwa Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, przy której obie zainteresowane strony, Polska i Niemcy, posiadały swoich przedstawicieli. Zrozumiało więc, że także Czechosłowacja, trzecie sąsiadujące z obszarem plebiscytowym państwo, wzorem Polski otworzyło w Opolu swój konsulat generalny<sup>13</sup>. Początkowo prezydium czechosłowackiego MSZ chciało ograniczyć zakres działalności opolskiej placówki wyłącznie do kwestii paszportowych. Ostatecznie jednak mianowany Konsulem Generalnym Republiki Czechosłowackiej w Opolu dr Jilji Pořízek otrzymał od ministra spraw zagranicznych Edvarda Beneša dyrektywę, w myśl której Czechosłowacja w sprawie plebiscytu miała zachować neutralność, a placówce opolskiej powierzono zadania obserwacyjne. Sam Pořízek widział swą misję znacznie szerzej, oprócz monitorowania sytuacji politycznej zamierzając także nawiązać ścisłe kontakty z Międzysojuszniczą Komisją Rządzącą i Plebiscytową oraz z przedstawicielstwami Polski i Niemiec<sup>14</sup>.

Wkrótce po rozpoczęciu działalności konsulat zwrócił uwagę na rozrzucone na Górnym Śląsku kolonie czeskie: Grodziec (Bedřchův Hradec – Friedrichsgrätz), Nowa Bzinić (Vilem – Wilhelmshort), Piotrówkę (Petrovice – Petersgrätz) oraz Lubienie (Lubín – Sacken). Kilka czeskich rodzin miało zamieszkiwać również

<sup>9</sup> A. Kastory, *Czechosłowackie plany rektyfikacji granic historycznych z Niemcami na przełomie 1918/1919 r.* (Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP Kraków, 1972, z. 43, Prace Historyczne VI, s. 311–312).

<sup>10</sup> Ratibořský, *op. cit.*, s. 29.

<sup>11</sup> J. Vaculík, *Povalečná reemigrace a usídlování zahraničních krajanů*, Brno 2002, s. 142.

<sup>12</sup> M. Myška, *Raciborski Reichsverband heimatliebender Hultschiner (Rozdział z antyczechosłowackiej irredenty)*, (Studia Śląskie, 1974, t. XXV, s. 131–149).

<sup>13</sup> Przewłocki, *op. cit.*, s. 7–9.

<sup>14</sup> Archiv Ministerstva zachraničních věcí Československé republiky (dalej: AMZV), Generální konsulát Československé republiky v Opolí, Ministerstvu zachraničních věcí Československé republiky, kabinetu ministra zachraničních věcí v Praze, v Opolí 18 I 1921.

w osadzie Grotowice (obecnie dzielnica Opola). W sierpniu 1920 r. postulowano, aby czeskie uczelnie wysłały na ten teren komisje językoznawców i historyków. Główną zasługę w zachowaniu tam czeskiej mowy Pořízek przypisywał odróżniającemu ich od katolickiego otoczenia wyznaniu, a przede wszystkim nauczającym w tym języku kaznodziejom. W dniu 12 IX 1920 r. Pořízek odwiedził Grodziec, gdzie wziął udział w nabożeństwie i był podejmowany przez miejscowego pastora Matěja Kmeťa. W tym czasie w niedziele i święta czeskie nabożeństwa odbywały się tam na przemian z niemieckimi. Według zgodnych opinii Kmeť był gorliwym poplecznikiem władz, nie stroniącym od aktywności politycznej. Jednak właśnie ta spolegliwość umożliwiła mu utrzymanie w świątyni języka czeskiego, a fakt, że udało się tego dokonać, świadczył jak najlepiej o poczuciu narodowym tego duszpasterza, gdyż przy obowiązującym przed wojną w Niemczech kursie germanizacyjnym zgodę władz na odprawianie czeskich nabożeństw zapewnić mogła jedynie ścisła kolaboracja z reżimem<sup>15</sup>.

Jeżeli więc strona czeska nie chciała całkowicie tych ludzi stracić, przede wszystkim powinna zapewnić tym osadom czeskich pastorów. W związku z tym wnioskowano, aby nawiązać kontakt z tymi środowiskami za pośrednictwem Kościoła czeskich braci, który jak najprędzej powinien wysłać tam misje kaznodziejskie. Ponieważ potomkowie kolonistów używali języka czerpanego ze starych kancjonałów z silnymi wpływami polskimi i niemieckimi, a w tamtejszych szkołach uczono wyłącznie w języku niemieckim, wskazane również było rozpoczęcie w nich fakultatywnej nauki języka czeskiego<sup>16</sup>. Konsul zwrócił się w tej sprawie do Ewangelickiego Kościoła Czeskobrackiego w Pradze. Kwestią tą zajęło się 12 XI 1920 r. Towarzystwo Misyjne (Misijní jednota). Wyrażono chęć udzielenia górnośląskim Czechom wsparcia, obiecano wysłanie kaznodziei<sup>17</sup>. Jednocześnie jednak stwierdzono, że z braku zdatnych kadr w tym momencie było to niemożliwe<sup>18</sup>. Do wizyty takiej doszło w Grodźcu dopiero w 1928 r.<sup>19</sup> Dla uzyskania zgody na przybycie czeskich nauczycieli i duchownych Pořízek gotów był użyć swych wpływów w Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. Z interwencją wstrzymywał się jednak do chwili uzyskania z Pragi jasnych dyrektyw i wysłania niezbędnych sił nauczycielskich oraz czeskobrackiego kaznodziei. W sprawie tej zalecał pośpiech, gdyż po plebiscycie, niezależnie od tego, kto ostatecznie przejmie Górny Śląsk, ciężko będzie załatwić kazania i nauczanie w języku czeskim<sup>20</sup>. Oprócz Grodźca konsul czechosłowacki odwiedził także Piotrówkę. Bliższe przyznanie się panującym w tych koloniach stosunkom nie napawało optymistycznie.

<sup>15</sup> Tamże, Ministerstvu zachraničních věcí, presidiu, v Opolí 15 IX 1920.

<sup>16</sup> Tamże, Ministerstvu zachraničních věcí, presidiu, v Opolí 15 IX 1920.

<sup>17</sup> E. Šteříková, *Zeme otců. Z historie a vzpomínek k 50. výročí reemigrace potomků českých exulantů*, wyd. 2, Praha 2005, s. 64.

<sup>18</sup> AMZV, Generální konsulat Československé republiky v Opolí, Ministerstvu zachraničních věcí Československé republiky, politickému oddělení, v Opolí 7 XII 1920.

<sup>19</sup> Šteříková, *op. cit.*, s. 183–194.

<sup>20</sup> Tamże, Ministerstvu zachraničních věcí Československé republiky, politickému oddělení, v Opolí 7 XII 1920.

Języka ojczystego używało tam już tylko starsze pokolenie. Z dziećmi w domach mówiono jeszcze co prawda po czesku, ale pastory i szkoła nadawali tym miejscowościom charakter coraz bardziej niemiecki. Czeskie poczucie narodowe mogłoby ewentualnie odświeżyć jedynie wysłani tam czescy kaznodzieje. Od wyniku plebiscytu zależało, czy będzie możliwe wprowadzenie w tamtejszych szkołach nauki choćby kilku przedmiotów w języku przodków, jednak pełne wynarodowienie było tylko kwestią czasu. Alternatywą była – ze względu na różnice religijne i mentalne dłużej trwająca – polonizacja, z tym że w wypadku przejścia Górnego Śląska przez Polskę, większość mieszkańców czeskich kolonii skłonna była wyjechać do Czechosłowacji<sup>21</sup>.

Jesienią 1920 r. pojawiła się kwestia ewentualnej reemigracji części górnośląskich Czechów. Jako ich rzecznik wystąpił Josef Novák. Pochodził on z Grodzca. Po ukończeniu ewangelickiej szkoły biblijnej w Brzegu został czeskokobackim misjonarzem. Był także członkiem Modrého kříže (Błękitnego Krzyża). Impulsem do powstania tej organizacji stały się kazania czeskokobackiego kaznodziei, który 16 lat wcześniej miał, zapewne nielegalnie, odwiedzić Górny Śląsk. Środowisko to za cel stawiało sobie „wyzwolenie z pęt” narzuconych przynależnością do oficjalnego Kościoła ewangelickiego i powrót do nauk głoszonych pierwotnie przez czeskich braci. Jej członkowie zaangażowali się w ruch abstynencki i poczynania antywojenne. Według Nováka wielu czeskich braci chętnie wróciłoby do kraju przodków, gdyby tylko władze czechosłowackie zechciały im w tym pomóc. Warunkiem były pozwalające się wyżywić przydziały ziemi oraz możliwość osiedlenia się w jednym miejscu. Ze swej strony Pořízek postulował, aby sprawą tą zajęła się na miejscu specjalna komisja<sup>22</sup>. Wniósł także, aby przydzielić im miejsce do osiedlenia na Słowacji, Rusi Zakarpackiej lub w którymś z parcelowanych w Czechach majątków. Generalnie reemigrację uznawał za najlepsze rozwiązanie, gdyż, jak słusznie przewidywał, w wypadku gdy ci Czesi pozostaną na Górnym Śląsku, nie zachowają zbyt długo resztek swej świadomości narodowej<sup>23</sup>. W efekcie tych zabiegów 20 I 1921 r. MSZ zwróciło się do Państwowego Urzędu Gruntowego (Státní pozemkový úřad), sondując możliwość osiedlenia 60 rodzin<sup>24</sup>.

W obliczu zbliżającego się plebiscytu koloniami czeskimi zainteresował się także Polski Komisariat Plebiscytowy. Ponieważ jego propaganda w ogóle tam nie docierała, Wojciech Korfanty zwrócił się więc do Pořízka z prośbą o wskazanie ludzi, mogących zostać w tych miejscowościach mężami zaufania i nakłonić jej mieszkańców do głosowania za Polską<sup>25</sup>. Przywódca ruchu polskiego nie silił się

<sup>21</sup> Tamże, Ministerstvu zahraničních věcí Republiky Československé, politické oddělení, v Opolí 8 III 1921.

<sup>22</sup> Tamże, Ministerstvu zahraničních věcí, presidiu, v Opolí 15 IX 1920.

<sup>23</sup> Tamże, Ministerstvu zahraničních věcí Československé republiky, politickému oddělení, v Opolí 7 XII 1920.

<sup>24</sup> Šteřiková, *op. cit.*, s. 64.

<sup>25</sup> AMZV, Generální konsulat Československé republiky v Opolí, pismo Komisarza Plebiscytowego Wojciecha Korfantego do Konsula Generalnego Gilles-Poryzka, Bytom 3 XII 1920 r.

przy tym na żadne dyplomatyczne konwenanse, uznając wsparcie czeskie w walce z Niemcami o Górny Śląsk za rzecz oczywistą. Przemawiało za tym pozostawanie Czechosłowacji w ścisłym związku sojuszniczym z popierającą polskie aspiracje na tym odcinku Francją, a przede wszystkim bilans niewątpliwych zysków, które przyniosłoby Pradze polskie zwycięstwo.

Tymczasem strona czechosłowacka w rzeczywistości nie zamierzała angażować się po żadnej ze stron. Konsul Generalny udzielił więc Korfantemu odpowiedzi wymijającej, zapewniając o chęci budowania jak najlepszych stosunków pomiędzy górnośląskimi Czechami a ich polskimi sąsiadami. Powołując się na deklarowaną przez rząd czechosłowacki wobec Ententy, Polski i Niemiec neutralność, oświadczył, że do tej pory nie starał się o ogarnięcie kolonii swym politycznym wpływem<sup>26</sup>. Jednocześnie propozycję Komisarza Plebiscytowego przedstawił Ministerstwu Spraw Zagranicznych. W wypadku decyzji Pragi o udzieleniu stronie polskiej pomocy, sugerował niezwłoczne ustalenie szczegółów z polskim przedstawicielem dyplomatycznym w Czechosłowacji lub upoważnionym do rozmów na ten temat specjalnym wysłannikiem. W tym wypadku należało także rozstrzygnąć, czy wsparcie propagandowe ograniczyć wyłącznie do czeskich kolonii, czy też rozszerzyć na okręg przemysłowy, Raciborskie i Głubczyckie (Kačersko). Pomoc czeska byłaby dla Polaków istotnym wsparciem moralnym oraz zwiększyłaby liczbę oddanych na nich głosów. Dostrzegano jednocześnie antypolskie nastawienie czeskich kolonistów. Tłumaczono to różnicami religijnymi, wpływem państwowego Kościoła ewangelickiego, który zmajoryzował górnośląskie zbory czeskich braci. Dzięki Kościołowi zachowali oni, co prawda, język przodków, ale na początku lat dwudziestych wszyscy pastory, z wyjątkiem Matěja Kmeřa z Grodzca byli Niemcami i pracowali nad wyrugowaniem języka czeskiego. Młodzież nasiąkała niemieckim duchem także w szkole<sup>27</sup>.

Mimo że w wypadku polskiego zwycięstwa Czechosłowacja uzyskalaby 394 km<sup>2</sup> w Głubczyckiem, konsulat nie wykazywał większego zainteresowania żyjącymi tam i w Raciborskiem tzw. Morawcami, chociaż w swych rozważaniach nad charakterem Górnoślązaków czechosłowacki dyplomata zauważał podobieństwa z mieszkańcami Moraw, tak w sferze mentalnej jak i językowej. Ich polszczyzna różniła się od używanej w innych dzielnicach, bliżej granic Czechosłowacji przechodząc w dialekt śląsko-morawski<sup>28</sup>. Ponieważ za najlepszy sposób rozwiązania kwestii Górnego Śląska uważał on jego neutralizację pod protektoratem mocarstw lub Ligi Narodów, co miało umożliwić szerzenie czeskich wpływów, uznawał więc, że dla realizacji tej opcji warto poświęcić obiecany fragment ziemi głubczyckiej<sup>29</sup>. Jed-

<sup>26</sup> Tamże, pismo Generalnego Konsula Republiki Czechosłowackiej w Opolu Jiljia Pořizka do Komisarza Plebiscytowego Wojciecha Korfantego, Opole 7 XII 1920 r.

<sup>27</sup> Tamże, Ministerstwu zachraničních věcí Republiky Československé (politické oddělení), v Opolí 8 III 1921.

<sup>28</sup> Tamże, Ministerstwu zachraničních věcí Československé republiky, politické oddělení, v Opolí 8 II 1921.

<sup>29</sup> Tamże, Ministerstwu zachraničních věcí Československé republiky, politickému oddělení, v Opolí 7 XII 1920.

nak w wypadku decyzji o podziale obszaru plebiscytowego postulował energiczną obronę tych aspiracji<sup>30</sup>. Po zakończeniu III powstania śląskiego, w wypadku przyjęcia angielsko-włoskiego projektu rozgraniczenia, zaproponował podjęcie starań o rektyfikację granicy czechosłowacko-niemieckiej na odcinku na południe od Raciborza, tak aby uzyskać dostęp do Odry i drogi w kierunku na Bogumin. Uzasadnieniem takiej korekty były przede wszystkim względy komunikacyjne. Zdaniem Pořízka po wybudowaniu sieci planowanych kanałów Odra miała uzyskać większe znaczenie niż Łaba<sup>31</sup>. Propozycje te nie miały jednak żadnych szans na realizację. Ostateczne wytyczenie granicy czechosłowacko-niemieckiej w Raciborskiem nastąpiło w 1923 r. Przy tej okazji pojawiły się głosy za przyłączeniem kilku pogranicznych gmin (Chałupki, Chuchelná) do okręgu bogumińskiego. Rekomensatę stanowić miały najbardziej zniemczone gminy w Hulczyńskiem. Pomimo pewnego rozgłosu w prasie Niemiec, Czechosłowacji i Polski akcja ta nie przyniosła zamierzonych efektów<sup>32</sup>.

Zagadnienie, jak zachowują się Morawcy w zbliżającym się plebiscycie, nurtowało znających problemy pogranicza polskich działaczy. Przewodniczący delegacji polskiej w trójstronnej komisji do rozgraniczenia terenów przyznanych Czechosłowacji od obszaru plebiscytowego dr Józef Rostek zwracał Wojciechowi Korfantemu uwagę, że objęcie plebiscytem morawskich wiosek przysporzy tylko głosów Niemcom. Korfanty jednak stwierdził, że plebiscyt to formalność i należy brać, co się da<sup>33</sup>. O raciborskich i głubczyckich Morawcach nie wspominał także w swym liście do Pořízka, zapewne, aby w przyszłych dyskusjach nad zasięgiem czeskiego etnikum nie dawać południowemu sąsiadowi dodatkowego argumentu. W tej sytuacji lokalni polscy działacze plebiscytowi próbowali ze swą propagandą dotrzeć do miejscowości morawskich na własną rękę, choć jak się wydaje, bardziej chodziło o częściowe choćby zneutralizowanie tam wpływów niemieckich niż o pozyskanie ich dla sprawy polskiej. W lewobrzeżnej części Raciborskiego rozpowszechniano ułożoną przez Józefa Rostka odezwę wzywającą do głosowania na ČSR, następnie odezwę niby niemiecką, dezawuuującą tę pierwszą, wreszcie drukowane w języku czeskim wezwanie do głosowania za Polską<sup>34</sup>. Wysiłki te jednak na niewiele się zdały. Morawcy niemalże w stu procentach opowiedzieli się w plebiscycie za Niemcami.

Jak się wydaje, przybywając w maju 1920 r. do Opola Jiljí Pořízek nie zdawał sobie sprawy z istnienia na Górnym Śląsku czeskich kolonii, założonych przez XVIII-wiecznych czeskich emigrantów religijnych lub ich potomków. Niemniej

<sup>30</sup> Tamże, Ministerstvu zahraničních věcí Československé republiky, politické oddělení, v Opolí 28 II 1921.

<sup>31</sup> Tamże, Ministerstvu zahraničních věcí Republiky Československé, politická sekce, v Opolí 1 IX 1921.

<sup>32</sup> F. Szymiczek, *Pogranicze w świetle archiwaliów bylej Rejencji Opolskiej* (Komunikaty Instytutu Śląskiego w Katowicach – Sprawy Czechosłowackie, nr 21, Katowice 1947, s. 3–4).

<sup>33</sup> A. Rostek, *Wspomnienia plebiscytowe z powiatu raciborskiego* (Kwartalnik Opolski, 1958, nr 1, s. 143).

<sup>34</sup> Tamże, s. 161.

kontakty z tymi środowiskami nawiązał stosunkowo szybko. Problematyką tą starał się zainteresować swych przełożonych, sugerując podjęcie działań reczechizacyjnych. Służyć temu miało przysłanie specjalnej ekipy naukowców, podjęcie starań o wprowadzenie w tych miejscowościach do szkół języka czeskiego oraz przyjazd czeskich pastorów. W tej ostatniej kwestii osobiście wystąpił do władz Kościoła czesko-brackiego. Jednak przy bliższym poznaniu panujących wśród potomków kolonistów stosunków konsul generalny Republiki Czechosłowackiej w Opolu coraz wyraźniej uzmysławiał sobie, że zaszłe w tych społecznościach procesy germanizacyjne mają już charakter nieodwracalny. Jedynymi łącznikami z krajem przodków były język i religia, ale także w tych sferach na początku lat widoczny był wyraźny regres. Jego zdaniem najlepszym rozwiązaniem byłaby ich reemigracja, w przeciwnym razie ulegną szybkiemu wynarodowieniu. Najbliższe lata ukazały słuszność jego przewidywań. Jednak do wyjazdu mieszkańców Grodzieca, Piotrowki i innych kolonii do Czechosłowacji doszło dopiero zimą 1945 r.

**DIE HALTUNG DES TSCHECHOSLOWAKISCHEN GENERALKONSULATES  
IN OPPELN GEGENÜBER DEN OBERSCHLESISCHEN TSCHECHEN  
(1920–1922)**

Die Umsetzung der Beschlüsse über die Durchführung des Plebiszits in Oberschlesien hatte zur Folge, dass seit dem 11.02.1920 die Souveränität der deutschen Macht über dieses Territorium aufgehoben und die Macht durch die Interalliierte Regierungs- und Plebiszitskommission übernommen wurde, bei der die beiden Interessenseiten, Polen und Deutschland, der Vatikan sowie die dem Plebiszitgebiet benachbarte Tschechoslowakei ihre Vertreter akkreditierte. Der Generalkonsul der Tschechoslowakischen Republik, Jiljí Poizek, nach der Ankunft in Oppeln stellte schnell fest, dass es in Oberschlesien Kolonien von religiösen Emigranten aus dem 18. Jahrhundert gibt. Mit dieser Frage versuchte er seine Vorgesetzten zu interessieren, in dem er unterschiedliche Retschchisierungsmaßnahmen vorschlug. Dieser Aufgabe sollte die Entsendung von einer Gruppe von Wissenschaftlers, die Einführung der tschechischen Sprache in den Schulen in diesen Ortschaften sowie die Ankunft der tschechischen Pastoren dienen. In dieser letzten Frage wandte er sich an die Führung der Kirche der Böhmischen Brüder persönlich. Allerdings kam der Generalkonsul nach dem näheren Kennenlernen der dort herrschenden Verhältnisse zur Überzeugung, dass die in diesen Gesellschaften vorangeschrittenen Germanisierungsprozesse einen unwiderrufflichen Charakter haben. Das einzige Bindeglied mit dem Land der Vorfahren war die Sprache und die Religion, aber sogar in diesen Sphären war ein deutlicher Rückgang zu verzeichnen. Für die beste Lösung hielt er die Reemigration, im anderen Fall würde diese Gruppe starken Denationalisierungsprozessen unterzogen. Die nächsten Jahre haben seine Einschätzung nur bestätigt. Allerdings kam es zur Übersiedlung der Bevölkerung von Grodziec, Piotrowka und andere böhmischen Kolonien in Oberschlesien in die Tschechoslowakei erst im Winter 1945.



WITOLD MARCOŃ

## UNIFIKACJA WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO Z II RZECZĄPOSPOLITĄ W OPARCIU O BIERNE KOMPETENCJE STATUTU ORGANICZNEGO

Obok wielu dziedzin, które śląski parlament mógł samodzielnie regulować, znajdujemy również i takie uprawnienia, które sprowadzały się do wyrażania przez Sejm Śląski zgody na obowiązywanie w województwie autonomicznym ustaw wydanych przez Sejm Rzeczypospolitej. Zakres biernych kompetencji w sprawach dotyczących górnictwa, handlu, przemysłu i rękodzielnictwa (rzemiosła), hutnictwa statut organiczny regulował w art. 8 i 8a. Art. 8a powstał dzięki interwencji ministra Józefa Kiedronia<sup>1</sup>. Z analizy artykułu wynika, że ustawodawstwo w tych dziedzinach było zastrzeżone do kompetencji centralnych czynników ustawodawczych za zgodą Sejmu Śląskiego. Wszelkie zmiany ustaw dotyczących górnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła obowiązujących w województwie śląskim w dniu przejścia Górnego Śląska przez Polskę mogły nastąpić tylko za aprobatą Sejmu Śląskiego<sup>2</sup>. Powyższe przepisy ustawy autonomicznej stwarzały sytuację, w której Sejm Śląski mógł rozciągnąć centralny akt prawny na obszar organizmu autonomicznego, w razie gdyby ustawodawca ogólnopolski to rozwiązanie uchwalił. Na podstawie artykułów określających bierne kompetencje mógł zaakceptować akt ogólnopolski, bądź go odrzucić. Ponieważ ustawy, które Sejm RP przedkładał Sejmowi Śląskiemu, aby wyraził na nie zgodę, były ustawami ogólnopolskimi, rysowała się więc szansa w przypadku zgody Sejmu Śląskiego na ich obowiązywanie, co oznaczało pogłębienie unifikacji prawnej województwa śląskiego z resztą terytorium państwa polskiego. Jednocześnie przepis art. 8a był wprawdzie pewnym ograniczeniem ustawodawstwa Rzeczypospolitej w wymienionych dziedzinach, lecz niewątpliwie jest, jak wyżej stwierdzono, że Sejm Śląski sam tego ustawodawstwa nie posiadał. W praktycznej działalności śląskiego parlamentu znajdziemy wiele aktów prawnych, które były wyrażeniem zgody na obowiązywanie na terenie województwa

<sup>1</sup> K. Wołny, *Kilka słów o autonomii śląskiej* (Polonia, nr 2764, 19 VI 1932 r., s. 9).

<sup>2</sup> Ustawa z 8 III 1921 r. Rzeczypospolitej Polskiej (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: Dz.U.R.P.) 1921 nr 26 poz. 146) dotycząca ustawy konstytucyjnej z 15 VII 1920 r. (Dz.U.R.P. 1920, nr 73, poz. 497).

śląskiego rozporządzeń bądź ustaw wydanych przez czynniki centralne. Legislatura śląska udzielała swego zezwolenia na wprowadzenie określonej regulacji prawnej. Sejm Śląski nie posiadał uprawnień w zakresie jej zmiany, nie miał inicjatywy ustawodawczej ani też wpływu na tok prac prowadzonych w tych sprawach. Historyk prawa Bożena Cyrol poddała analizie zakres biernych kompetencji statutu organicznego<sup>3</sup>. Natomiast niniejsze rozważania są próbą ujęcia problemu przez historyka.

I Sejm Śląski. Kadencja parlamentu lokalnego trwała od 10 X 1922 r. do 12 II 1929 r. Pierwsze regulacje Sejm Śląski przeprowadził w 1924 r. na skutek starań polskich sfer bankowych w organizmie autonomicznym. Rada Ministrów uchwaliła rozciągnięcie na obszar województwa śląskiego mocy artykułów 1–23 ustawy z 20 I 1921 r. o organizacji giełd w Polsce<sup>4</sup>. 15 VII 1924 r. na porządku obrad lokalnego parlamentu pierwszej kadencji znalazł się nagły wniosek rządu w sprawie organizacji giełd<sup>5</sup>. Sprawę referował w imieniu komisji prawniczej reprezentant Narodowej Partii Robotniczej Franciszek Obrzut. Z trybuny sejmowej opowiedział się on za wprowadzeniem regulacji centralnej z 20 I 1921 r. o organizacji giełd na teren województwa śląskiego<sup>6</sup>. Posłowie lokalnego parlamentu nie podjęli dyskusji w tej sprawie, ale w większości poparli wniosek Rady Ministrów. Sejm Śląski wydał akt prawny w sprawie wprowadzenia ustawy z 20 I 1921 r. o organizacji giełd w Polsce na teren województwa śląskiego<sup>7</sup>. Ustawodawca śląski wyraził zgodę na rozciągnięcie art. 1–23 tejże ustawy, przy czym ustawa zaczęła obowiązywać w dniu jej ogłoszenia. Wejście w życie tegoż aktu prawnego miało wpływ na rolę posłów parlamentu w dążeniach zmierzających do unifikacji z obszarem całego państwa. Powyższa regulacja nie przetrwała zbyt długo. W czasie 109 posiedzenia Sejmu Śląskiego pierwszej kadencji 30 I 1925 r. zgłoszony został wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej dotyczący projektu ustawy o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na rozporządzenie prezydenta RP z 28 XII 1924 r. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad tymi czynnościami, o organizacji giełd i o prawie o domach składowych<sup>8</sup>. Wniosek ten przedstawił Antoni Pawlita, naczelnik wydziału skarbowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, który z trybuny sejmowej opowiadał się za wprowadzeniem trzech ogólnopolskich aktów prawnych na obszar organizmu autonomicznego i zaproponował: „Wnoszę przeto imieniem Rządu, ażeby projekt tej ustawy proszący o zgodę na te trzy roz-

<sup>3</sup> B. Cyrol, *Regulacja prawna działalności gospodarczej na Śląsku w ustawodawstwie Sejmu Śląskiego w latach 1922–1939* (Studia nad ekonomiką regionu, t. XVIII, Katowice 1988, s. 135–150).

<sup>4</sup> Dz.U.R.P. 1921, nr 13, poz. 71; S. Czernecki, *Bankowość polska na Górnym Śląsku* (Dzieje pracy Górnego Śląska 1922–1927, Lwów–Katowice 1927, s. 81); M. Trąba, *Bankowość (Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*, pod red. F. Serafina, Katowice 1996, s. 384–385).

<sup>5</sup> Druk sejmowy: 517/I Sejmu Śląskiego (dalej: SŚ); sprawozdanie stenograficzne (dalej: spr. sten.) z 97 posiedzenia (dalej: pos.) I SŚ z 15 VII 1924 r., szp. (dalej: szp.) 26–27.

<sup>6</sup> Spr. sten. z 97 pos. I SŚ z 15 VII 1924 r., szp. 26.

<sup>7</sup> Dziennik Ustaw Śląskich (dalej: Dz.U.Śl.) 1924, nr 18, poz. 74; Czernecki, *op. cit.*, s. 81; Trąba, *op. cit.*, s. 385.

<sup>8</sup> Spr. sten. z 109 pos. I SŚ z 30 I 1925 r., szp. 12–16.

porządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej przekazano Komisji Prawniczej<sup>9</sup>. Komisja prawnicza analizowała powyższy projekt Śląskiej Rady Wojewódzkiej 16 II 1925 r. Na posiedzenie tej komisji zaproszono ekspertów z Izby Handlowej, Izby Rękodzielniczej i Związku Banków, aby móc wypracować odpowiednie stanowisko w tej kwestii<sup>10</sup>. 4 III 1925 r. na forum lokalnego parlamentu pierwszej kadencji rozpatrywano sprawozdanie komisji prawniczej dotyczące projektu ustawy o wyrażeniu zgody na rozporządzenia prezydenta RP z 28 XII 1924 r. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad tymi czynnościami, o organizacji giełd i o prawie o domach składowych<sup>11</sup>. Referentem komisji prawniczej był działacz chadecki Walenty Fojkis. Stwierdził on, że należało wprowadzić trzy rozporządzenia prezydenta RP z uwagi na próżnię wynikającą z braku unormowań w tej materii: „W dyskusji uznano potrzebę przyjęcia tych rozporządzeń na Górnym Śląsku, albowiem przez nieprzyjęcie tych rozporządzeń – jak argumentował – stworzylibyśmy możliwość wszystkim tym bankierom, którzy swoje interesy prowadzą nie w interesie Państwa”<sup>12</sup>. Posłowie Sejmu Śląskiego pierwszej kadencji zgodzili się z wystąpieniem referenta komisji prawniczej W. Fojkisa. W uzasadnieniu powyższego projektu ustawy stwierdzono jednoznacznie, że „... rozporządzenia, regulujące w sposób jednolity dla całego Państwa sprawy pierwszorzędного znaczenia gospodarczego wymagają jak najrychlejszego wejścia w życie rozporządzenia także na obszarze Województwa Śląskiego”<sup>13</sup>. Posłowie mając na uwadze względy unifikacyjne opowiedzieli się w większości 4 III 1925 r. za wejściem trzech ogólnopolskich aktów prawnych. W tym dniu Sejm Śląski pierwszej kadencji wydał ustawę o wyrażeniu zgody na rozporządzenie prezydenta RP z 28 XII 1924 r. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad tymi czynnościami, o organizacji giełd i o prawie o domach składowych<sup>14</sup>.

Praca legislacyjna Sejmu RP i uchwalenie przez ten organ ustawy znajdowały szerokie zainteresowanie na forum lokalnego parlamentu śląskiego. Często były one przedmiotem obrad działających w Sejmie Śląskim komisji sejmowych, które rozpatrywały treść danej ustawy pod kątem możliwości zastosowania jej na obszarze województwa autonomicznego. Śledząc sprawozdanie i materiały będące efektem prac komisji sejmowych zauważyć można, że w wielu przypadkach powodem stworzenia projektu ustawy rozciągającej ustawę ogólnopolską na województwo śląskie były względy unifikacyjne. 15 IX 1924 r. Ministerstwo Przemysłu i Handlu przesłało reskryptem wojewodzie Mieczysławowi Bilskiemu projekt ustawy w sprawie wprowadzenia na teren organizmu autonomicznego ustawy

<sup>9</sup> Tamże, szp. 12–13.

<sup>10</sup> Spr. sten. z 111 pos. I SŚ z 4 III 1925 r., szp. 5.

<sup>11</sup> Druki sejmowe: 584/I SŚ i 596/I SŚ; spr. sten. z 11 pos. I SŚ z 4 III 1925 r., szp. 5–6.

<sup>12</sup> Spr. sten. z 11 pos. I SŚ z 4 III 1925 r., szp. 5–6.

<sup>13</sup> Druk sejmowy: 584/I SŚ, s. 2.

<sup>14</sup> Dz.U.Śl. 1925, nr 3, poz. 9; Dz.U.R.P. 1924, nr 114, poz. 1018; Dz.U.R.P. 1924, nr 114, poz. 1019; Dz.U.R.P. 1924, nr 114, poz. 1020; *Ustawy Sejmu Śląskiego 1922–1932*, Katowice 1932, s. 641–642; Cyrol, *op. cit.*, s. 142.

z 8 VII 1924 r. w przedmiocie opłat od uprawnień górniczych<sup>15</sup>. Miesiąc później, 14 X 1924 r. został przedstawiony na forum lokalnego parlamentu przez członka Śląskiej Rady Wojewódzkiej Leopolda Szefera nagły wniosek rządu zawierający projekt ustawy w sprawie wprowadzenia na teren województwa śląskiego ustawy z 8 VII 1924 r. w przedmiocie opłat od uprawnień górniczych<sup>16</sup>. Referent przedstawił motywy inicjatywy rozciągnięcia ogólnopolskiego aktu prawnego na obszar organizmu autonomicznego, m.in. zwracał uwagę, że na tym terenie opłaty od uprawnień górniczych stosowano dotychczas według norm austriackich na Śląsku Cieszyńskim, a na Górnym Śląsku według norm pruskich. Ujednoczenie przepisów w tej materii w obu częściach organizmu autonomicznego mogłoby przyczynić się do unifikacji wewnętrznej tej jednostki terytorialnej. L. Szefer stwierdził, że aby wprowadzić tę ustawę ogólnopolską na obszar województwa śląskiego potrzebna była zgoda Sejmu Śląskiego w myśl art. 8a statutu organicznego. W takim przypadku lokalny parlament musiał zatwierdzić centralną regulację z zakresu górnictwa, aby ujednoczyć przepisy w tej materii z resztą kraju. Po wysłuchaniu sprawozdania członka Śląskiej Rady Wojewódzkiej posłowie Sejmu Śląskiego postanowili przekazać nagły wniosek Rady Ministrów dwóm komisjom: budżetowej i prawniczej. 28 X 1924 r. rozpatrywała ten wniosek rządowej komisja prawnicza<sup>17</sup>. Większość posłów tej komisji poparła propozycję Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie wprowadzenia na teren województwa śląskiego ustawy z 8 VII 1924 r. w przedmiocie opłat od uprawnień górniczych. Jedynie reprezentant mniejszości niemieckiej Otto Ulitz proponował przekazać projekt ustawy do komisji budżetowej ze względu na dochody, które miały wpływać do skarbu śląskiego z tej regulacji. Poseł Józef Machej z PPS zgłosił rezolucję, której celem było podwyższenie opłat od wyłączności poszukiwań górniczych. Jednak posłowie komisji prawniczej w większości ten postulat odrzucili<sup>18</sup>. 19 XI 1924 r. Sejm Śląski rozpatrywał sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie rozciągnięcia ogólnopolskiej ustawy z 8 VII 1924 r. w przedmiocie opłat od uprawnień górniczych na obszar województwa śląskiego<sup>19</sup>. Referentem tego sprawozdania był poseł Franciszek Obrzut z NPR. Stwierdził on: „Ja wnoszę imieniem komisji o przyjęcie tej ustawy, tj. aby ustawa, która obowiązuje w Polsce, obowiązywała na terenie Województwa Śląskiego”<sup>20</sup>. Stanowisko to popierała większość członków komisji prawniczej w tej sprawie. Znamienną postawę zajął klub Chrześcijańskiej Demokracji w kwestii tej ustawy. Dostrzegając jej walory przedstawiciel chadecji Paweł Kempka z trybuny sejmowej stwierdził: „Ustawa ta przewiduje opłaty górnicze regularne od uprawnień górniczych, od nadań górniczych i od wyłączności górniczych. Ustawa ta nie przewiduje żadnych wydatków, a tylko dochody. Dlatego też zda-

<sup>15</sup> Dz.U.R.P. 1924, nr 69, poz. 671; spr. sten. z 100 pos. I SŚ z 14 X 1924 r., szp. 3.

<sup>16</sup> Druk sejmowy: 533/I SŚ; spr. sten. z 100 pos. I SŚ z 14 X 1924 r., szp. 3–5.

<sup>17</sup> Spr. sten. z 102 pos. I SŚ z 19 XI 1924 r., szp. 4.

<sup>18</sup> Tamże, szp. 4.

<sup>19</sup> Spr. sten. z 102 pos. I SŚ z 19 XI 1924 r., szp. 3–7.

<sup>20</sup> Tamże, szp. 4.

niem klubu ChD projekt tej ustawy nie potrzebuje jeszcze iść do Komisji Budżetowej, ażeby ta go rozpatrzyła, tylko może być już dziś załatwiony. Celem przyspieszenia pracy Sejmu Śląskiego – stawia klub ChD wniosek, żeby projekt tej ustawy był dziś załatwiony i rozpatrzony”<sup>21</sup>. Z powyższej wypowiedzi P. Kempki wynika, że chadecja dążyła do ujednoczenia przepisów organizmu autonomicznego z całym krajem. Na tym posiedzeniu Sejmu Śląskiego 19 XI 1924 r. reprezentant mniejszości niemieckiej O. Ulitz obstawał, aby projekt ustawy przekazać jednak do komisji budżetowej, motywując to następująco: „... przy rozciągnięciu ustawy chodzi o kwestię znaczenia wybitnie budżetowego. Jest znanem, że celem ustawy jest nałożenie opłaty na własność górnictwa, a że chodzi tu o bezpośrednie dochody Skarbu Śląskiego, trzeba wysłuchać Komisji Budżetowej”<sup>22</sup>. Posłowie I Sejmu Śląskiego nie zaakceptowali wniosku reprezentanta klubu niemieckiego. Z wypowiedzi O. Ulitz wynika, że starał się opóźnić wprowadzenie ogólnopolskiego aktu prawnego na obszar województwa śląskiego. Głos w dyskusji zabrał jeszcze przedstawiciel PPS J. Machej. Ponownie zgłosił rezolucję, która nie uzyskała akceptacji w czasie posiedzenia komisji prawniczej 28 X 1924 r.: „Sejm Śląski wyrażając zgodę na rozciągnięcie ustawy Rzeczpospolitej Polskiej z 8 VII 1924 r. Dz.U.R.P. nr 69 w przedmiocie opłat od uprawnień górnictwa wzywa Pana Wojewodę, by zwrócił się do Rządu Centralnego o zmianę tej ustawy pod względem podwyższenia opłat od wyłączności poszukiwań górnictwa na 55 zł od jednej wyłączności”<sup>23</sup>. Celem tej rezolucji było podniesienie podatków i zwiększenie konkurencji przy otwieraniu kopalń węgla kamiennego. Rezolucję powyższą posłowie zaakceptowali większością głosów. Pomimo zastrzeżeń reprezentant PPS J. Machej uważał, że wejście centralnego aktu prawnego z zakresu górnictwa było pożądane. Sejm Śląski wyraził zgodę na wprowadzenie ogólnopolskiej ustawy z 8 VII 1924 r. w przedmiocie opłat od uprawnień górnictwa na obszar województwa śląskiego już 19 XI 1924 r.<sup>24</sup> Warto zaznaczyć, że lokalny parlament stosunkowo szybko zaakceptował tę centralną regulację i przez ten akt prawny przyczynił się do ujednoczenia przepisów górnictwa w całym państwie polskim.

Kolejną centralną regulacją, którą wprowadzono na obszar województwa śląskiego, było rozporządzenie prezydenta RP o sztucznych środkach słodzących z 7 X 1927 r.<sup>25</sup> Ten ogólnopolski akt prawny normował sprawy z zakresu przemysłu. Inicjatywa wprowadzenia go na teren autonomiczny przypadła Radzie Ministrów. Wniosek rządu w sprawie rozciągnięcia na obszar województwa śląskiego mocy obowiązującej tego rozporządzenia posłowie rozpatrywali na posiedzeniu 7 XII 1927 r.<sup>26</sup> Głos zabrali Stanisław Janicki z chadecji i Józef Biniszkiwicz z PPS. S. Janicki prosił o przesłanie tej regulacji do komisji prawniczej Sejmu Śląskiego,

<sup>21</sup> Tamże, szp. 3–4.

<sup>22</sup> Tamże, szp. 4.

<sup>23</sup> Tamże, szp. 5–7.

<sup>24</sup> Tamże, szp. 7; Dz.U.Śl. 1924, nr 25, poz. 94; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 652.

<sup>25</sup> Dz.U.R.P. 1927, nr 89, poz. 797; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 646.

<sup>26</sup> Druk sejmowy; 909/I ŚŚ, spr. sten. ze 169 pos. I ŚŚ z 7 XII 1927 r., szp. 4.

która by sprawę przeanalizowała. Ponadto twierdził, że posłowie powinni lepiej zapoznać się z tym rozporządzeniem prezydenta RP. J. Biniszkievicz zajął odmienne stanowisko. Zwraçał uwagę na szerzący się przemyt sacharyny, któremu należało przeciwdziałać. Proponował sprawę rozstrzygnąć natychmiast. Jednak większość posłów nie podzielała opinii przywódcy PPS na Górnym Śląsku. Sprawę oddano do rozstrzygnięcia komisji prawniczej I Sejmu Śląskiego. Ten ogólnopolski akt prawny z zakresu przemysłu rozpatrywano na posiedzeniu tejże komisji pod kątem jego przydatności w organizmie autonomicznym. Na porządku obrad 182 posiedzenia I Sejmu Śląskiego 1 X 1928 r. znalazło się sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie projektu tej ustawy<sup>27</sup>. W imieniu tej komisji problem referował działacz chadecki Jan Kędzior. Podkreślił on, że z punktu widzenia prawnego nie zachodzą żadne przeszkody, aby rozciągnąć centralny akt prawny na obszar autonomiczny. Zwrócił także uwagę na inne walory tej regulacji: „... zmniejszone zostanie przemytnictwo sacharyny z Niemiec do Polski, że ludzie potrzebujący sacharyny będą ją mogli otrzymać na podstawie recept lekarskich i że ograniczenie używania sacharyny podniesie przemysł cukrowniczy w Polsce...”<sup>28</sup> W imieniu komisji prawniczej I Sejmu Śląskiego J. Kędzior zaproponował, aby rozciągnąć moc obowiązującą rozporządzenia prezydenta RP z 7 X 1927 r. o sztucznych środkach słodzących na obszar organizmu autonomicznego. Posłowie po wysłuchaniu sprawozdania działacza chadeckiego przyjęli ustawę w tej sprawie<sup>29</sup>.

Parlament śląski, działając na podstawie art. 8a statutu organicznego, wyrażał często swą zgodę na wejście w życie w województwie śląskim ustaw, które regulowały stosunki prawa pracy, a nie prawa gospodarczego. Postanowienia art. 8a były podstawą działania Sejmu Śląskiego po przejęciu władzy na Górnym Śląsku przez państwo polskie. Została tam mocą rozporządzenia wojewody J. Rymera z 8 VIII 1922 r. wprowadzona polska inspekcja przemysłowa i górnicza. Stan taki istniał do roku 1928. 16 XI 1927 r. na forum lokalnego parlamentu został zgłoszony nagły wniosek klubu PPS w sprawie wyrażenia zgody Sejmu Śląskiego na wprowadzenie na obszarze województwa śląskiego rozporządzenia prezydenta RP z 14 VII 1927 r. o inspekcji pracy<sup>30</sup>. Wniosek ten przekazano do analizy dwóm komisjom: prawniczej i socjalnej. 16 IV 1928 r. posłowie wysłuchali sprawozdania komisji socjalnej w sprawie wprowadzenia na obszar województwa śląskiego tego rozporządzenia<sup>31</sup>. Referentem sprawozdania był poseł NPR Piotr Pronobis. Przedstawił on stanowisko komisji socjalnej w tej sprawie, stwierdzając: „Większość Ko-

<sup>27</sup> Druki sejmowe: 909/I SŚ i 984/I SŚ; spr. sten. ze 182 pos. I SŚ z 1 X 1928 r., szp. 5–6.

<sup>28</sup> Spr. sten. ze 182 pos. I SŚ z 1 X 1928 r., szp. 6.

<sup>29</sup> Tamże, szp. 6; Dz.U.Śl. 1928, nr 25, poz. 51.

<sup>30</sup> Dz.U.R.P. 1927, nr 67, poz. 590; druk sejmowy: 900/I SŚ; spr. sten. ze 168 pos. I SŚ z 16 XI 1927 r., szp. 13; J. Jończyk, *Losy prawa pracy obowiązującego na górnośląskiej części województwa śląskiego. 1918–1946 (Studia Śląskie, t. X, Opole 1960, s. 217)*; K. Kosmoł, T. Bartnicki, *Ustawodawstwo pracy obowiązujące w górnośląskiej części województwa śląskiego*, Katowice 1936, s. 179–192; M. Świącicki, *Instytucje polskiego prawa pracy w latach 1918–1939*, Warszawa 1960, s. 243–254.

<sup>31</sup> Druki sejmowe: 952/I SŚ i 959/I SŚ; spr. sten. ze 177 pos. I SŚ z 16 IV 1928 r., szp. 3–4.

misji, tj. 5 członków przeciw 2 z frakcji niemieckiej, którzy się wstrzymali od głosowania, aczkolwiek zasadniczo nie mieli żadnych zastrzeżeń, przychyliła się po dokładnym rozważeniu...”<sup>32</sup>. Z powyższej wypowiedzi działacza NPR wynika, że posłowie mniejszości nie dążyli do unifikacji autonomicznego organizmu z państwem polskim. Bronili zasad zawartych w statucie organicznym. P. Pronobis za potrzebę chwili uznał wprowadzenie tegoż centralnego aktu prawnego na obszar województwa śląskiego. Określił to w ten sposób: „Wprowadzenie rozporządzenia o inspekcji pracy na Śląsk jest koniecznością i kwestią chwili ze względu na niedostateczną obsadę inspektorów przemysłowych, bo na całym terenie Górnego Śląska jest tylko dwóch inspektorów przemysłowych: jeden w Katowicach i jeden w Królewskiej Hucie, którzy nie są w stanie dosyć często zwiedzać zakładów przemysłowych i dlatego są pod tym względem braki”<sup>33</sup>. Podkreślał także inne walory rozciągnięcia na obszar województwa śląskiego tego rozporządzenia prezydenta RP. Wyjaśnił to stanowisko tak: „W związku z wejściem w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o inspekcji pracy, ta sieć nadzoru się powiększy, gdyż przewidziane jest, że w Katowicach będzie trzech inspektorów, w Królewskiej Hucie trzech, w Tarnowskich Górach i Rybniku jeden inspektor i zastępca i w Mysłowicach jeden inspektor i zastępca”<sup>34</sup>. Działacz NPR uznał inspektorów pracy za regulatorów życia gospodarczego na Górnym Śląsku i w imieniu komisji socjalnej zaproponował wprowadzenie powyższej regulacji centralnej na obszar województwa śląskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania posłowie lokalnego parlamentu nie podjęli dyskusji w tej sprawie. 16 IV 1928 r. Sejm Śląski w formie ustawy wyraził zgodę na wprowadzenie na obszar województwa śląskiego rozporządzenia prezydenta RP z 14 VII 1927 r.<sup>35</sup> Równocześnie mocą tegoż aktu prawnego na terenie autonomicznej jednostki administracyjnej zaczęły obowiązywać następujące rozporządzenia: a) rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu z 24 II 1928 r. o udziale inspektorów pracy w czynnościach dotyczących pozwoleń na otwarcie lub przebudowanie zakładów przemysłowych<sup>36</sup>; b) rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej i Ministra Przemysłu i Handlu z 24 II 1928 r. o stosunku wzajemnym organów inspekcji pracy i władz górniczych<sup>37</sup>; c) rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej z 22 III 1928 r. o współdziałaniu organów policji państwowej i władz samorządowych z inspekcją pracy<sup>38</sup>.

Wejście w życie powyższych rozporządzeń na teren województwa śląskiego spowodowało wydatne polepszenie stanu organizacyjnego oraz poziomu inspekcji pra-

<sup>32</sup> Spr. sten. ze 177 pos. I ŚŚ z 16 IV 1928 r., szp. 3.

<sup>33</sup> Tamże, szp. 3–4.

<sup>34</sup> Tamże, szp. 4.

<sup>35</sup> Tamże, szp. 4; Dz.U.Śl. 1928, nr 11, poz. 25; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 635–636.

<sup>36</sup> Dz.U.R.P. 1928, nr 41, poz. 398; Kosmol, Bartnicki, *op. cit.*, s. 193.

<sup>37</sup> Dz.U.R.P. 1928, nr 41, poz. 399; Kosmol, Bartnicki, *op. cit.*, s. 193.

<sup>38</sup> Dz.U.R.P. 1928, nr 58, poz. 546; Kosmol, Bartnicki, *op. cit.*, s. 193.

cy. Ustawa o inspekcji pracy była jedną z norm prawnych, regulujących na Górnym Śląsku zagadnienia mieszczące się w ramach prawa pracy. W tym przypadku ChD, NPR, PPS, polskie frakcje w I Sejmie Śląskim, dostrzegły możliwość nie tylko polepszenia przepisów poprzez tę regulację, ale także przyczyniły się do ujednoczenia norm z całym krajem.

Kolejna inicjatywa rozciągnięcia ogólnopolskiego aktu prawnego na teren województwa śląskiego w oparciu o bierne kompetencje Sejmu Śląskiego wyszła od posła PPS J. Macheja. Działacz ten zgłosił nagły wniosek w sprawie rozciągnięcia na obszar województwa śląskiego mocy obowiązującej rozporządzenia prezydenta RP z 13 IV 1927 r. o komunalnych kasach oszczędności<sup>39</sup>. Wniosek ten przekazano do opracowania komisjom I Sejmu Śląskiego: budżetowej i prawniczej. Do sprawy powrócono na 174 posiedzeniu I Sejmu Śląskiego 28 II 1928 r. Sprawozdanie komisji prawniczej parlamentu lokalnego pierwszej kadencji przedstawił J. Kędzior<sup>40</sup>: „Komisja Prawnicza, rozpatrzywszy ten wniosek, wypowiedziała się za przyjęciem go, a tem samem za rozszerzeniem rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o kasach komunalnych na obszar województwa śląskiego i następnie przekazała sprawę Komisji Budżetowej...”<sup>41</sup> Zadaniem komunalnych kas oszczędności było ułatwianie gromadzenia oszczędności za odpowiednim oprocentowaniem i udzielanie kredytu ludności. Poseł sprawozdawca J. Kędzior opowiedział się w imieniu komisji, że: „... dążyć należy do ujednoczenia ustawodawstwa w całej Rzeczypospolitej”<sup>42</sup>. Posłowie I Sejmu Śląskiego przychyliłi się do konkluzji chadeckiego polityka i 28 II 1928 r. uchwalili ustawę w przedmiocie rozciągnięcia na województwo śląskie rozporządzenia prezydenta RP o komunalnych kasach oszczędności<sup>43</sup>. Dzięki temu aktowi prawnemu posłowie I Sejmu Śląskiego przyczynili się do rozwoju tych kas w najlepiej uprzemysłowionym regionie Polski.

W omawianym okresie lokalny parlament przejął jeszcze jedną centralną regulację w oparciu o bierne kompetencje statutu organicznego. Był to akt prawny z zakresu ustawodawstwa sanitarnego. Na forum I Sejmu Śląskiego wpłynął wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zawierający projekt ustawy o rozciągnięciu mocy obowiązującej rozporządzenia prezydenta RP z 22 III 1928 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa<sup>44</sup>. Na życzenie posła W. Korfantego ten wniosek przekazano komisji agrarnej, która 28 XI 1928 r. zajmowała się projektem ustawy zaproponowanym przez Śląską Radę Wojewódzką, mającym na celu wprowadzenie tej ogólnopolskiej regulacji<sup>45</sup>. Komisja agrarna I Sejmu Śląskiego przygotowała sprawozdanie

<sup>39</sup> Dz.U.R.P. 1927, nr 38, poz. 339; druk sejmowy: 907/I SŚ; spr. sten. ze 169 pos. I SŚ z 7 XII 1927 r., szp. 9; Trąba, *op. cit.*, s. 379–382.

<sup>40</sup> Druk sejmowy: 943/I SŚ; spr. sten. ze 174 pos. I SŚ z 28 II 1928 r., s. 10–13.

<sup>41</sup> Spr. sten. ze 174 pos. I SŚ z 28 II 1928 r., szp. 10.

<sup>42</sup> Tamże, szp. 12.

<sup>43</sup> Tamże, szp. 13; Dz.U.Śl. 1928, nr 7, poz. 13; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 361.

<sup>44</sup> Dz.U.R.P. 1928, nr 38, poz. 361; druk sejmowy: 971/I SŚ; spr. sten. ze 180 pos. I SŚ z 1 VIII 1928 r., szp. 36.

<sup>45</sup> Druk sejmowy: 1026/I SŚ; spr. sten. ze 187 pos. z 23 I 1929 r., szp. 41.



w tej kwestii. Referował je 23 I 1929 r. działacz chadecki Karol Palarczyk<sup>46</sup>. Określił on zalety tego aktu prawnego, który znosił trzy ustawodawstwa: pruskie, austriackie i rosyjskie. Dzięki temu na obszarze II RP mogły obowiązywać jednolite postanowienia w tej dziedzinie. Warto zwrócić uwagę, że materia ta przysługiwała do rozstrzygnięcia ustawodawcy autonomicznemu, ponieważ miał to zagwarantowane w art. 4 pkt. 9 statutu organicznego. Jednak względy unifikacyjne i przydatność ogólnopolskiego rozporządzenia poprzez: 1) nadzór nad ubojem zwierząt, 2) badanie mięsa dla celów wpuszczenia do obrotu oraz 3) sprowadzenie mięsa z zagranicy spowodowały, że posłowie Sejmu Śląskiego świadomie recypowali je na teren autonomicznej jednostki administracyjnej<sup>47</sup>.

Powyższe rozwiązania pozwalają na stwierdzenie, że Sejm Śląski w trakcie pracy ustawodawczej wielokrotnie domagał się rozciągnięcia ustawodawstwa ogólnopolskiego na teren województwa autonomicznego. Stałym przedmiotem zainteresowania lokalnego parlamentu było górnictwo, hutnictwo, przemysł i rzemiosło. W tych sprawach parlament śląski mógł jedynie czekać na wydanie odpowiednich przepisów przez organy centralne, a następnie wyrazić swą zgodę na wprowadzenie tych przepisów w województwie śląskim. Wyrażenie zgody było warunkiem koniecznym, by można było wprowadzić przepisy ogólnopolskie na obszar województwa śląskiego. Wola Sejmu Śląskiego pierwszej kadencji działając na podstawie art. 8a statutu, umożliwiała wejście w życie w województwie śląskim centralnych sześciu ogólnopolskich aktów prawnych, które regulowały stosunki prawa pracy i ustawodawstwa sanitarnego.

II Sejm Śląski. Jako regionalny organ ustawodawczy mógł zajmować się wieloma materiami. Do jego kompetencji należały m.in. sprawy gospodarcze i socjalne. W kwestiach przemysłu i handlu parlament śląski posiadał uprawnienia natury biernej przez artykuły 8 i 8a statutu organicznego. Zgody Sejmu Śląskiego wymagały ograniczenia ilościowe produkcji oraz wprowadzenie podatków od produkcji węgla, wyrobów chemicznych, hutniczych i cementu oraz innych gałęzi produkcyjnych, zatrudniających na Śląsku co najmniej tylu robotników, ilu zatrudniały analogiczne przedsiębiorstwa na pozostałym terenie państwa polskiego. Parlament drugiej kadencji funkcjonował zaledwie kilka miesięcy, tj. od 27 V do 26 IX 1930 r. Odbył tylko 10 posiedzeń plenarnych.

Na terenie województwa śląskiego władza wykonawcza przy stosowaniu przepisów dotyczących zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu opierała się na artykułach pruskiej ordynacji przemysłowej, wydanej przed objęciem Górnego Śląska przez Polskę. Wojewoda Michał Grażyński, korzystając ze swych uprawnień, złożył wniosek związany z projektem ustawy o wyrażeniu zgody przez Sejm Śląski na wejście w życie na terenie autonomicznego organizmu rozporzą-

<sup>46</sup> Spr. sten. ze 187 pos. z 23 I 1929 r., szp. 41–42.

<sup>47</sup> Tamże, szp. 42; Dz.U.Śl. 1929, nr 1, poz. 6; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 423; P. Bałowski, *Skorowidz śląskich przepisów prawnych ogłoszonych w „Dzienniku Ustaw Śląskich” i w „Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego” w latach 1922–1937, obowiązujących na obszarze województwa śląskiego w dniu 15 lipca 1937 r.*, Katowice 1937, s. 76.

dzienia prezydenta RP z 22 VIII 1927 r. o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu<sup>48</sup>. Ta inicjatywa świadczyła o dążeniach unifikacyjnych jednostki administracyjnej, którą kierował M. Grażyński, z obszarem państwa polskiego. Wniosek wojewody trafił do komisji socjalnej Sejmu Śląskiego drugiej kadencji. Komisja ta przygotowała stosowne sprawozdanie, które zostało przedstawione 10 IX 1930 r. na forum lokalnego parlamentu. Referentem był poseł Emil Gajdas z Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy. Przedstawiciel komisji socjalnej II Sejmu Śląskiego stwierdził: „Ustawodawstwo w tak ważnej dziedzinie, jak zwalczanie chorób zawodowych, od roku 1922 stanęło w martwym punkcie. Władza wykonawcza, tzn. Śląski Urząd Wojewódzki, odczuwa brak ustawy i rozporządzeń stosownie do rozwoju nowych gałęzi przemysłowych”<sup>49</sup>. E. Gajdas określił stanowisko komisji socjalnej II Sejmu Śląskiego, która uważała, że kwestia zapobiegania chorobom zawodowym i ich zwalczaniu jest w województwie śląskim bardzo ważna i zaproponował rozciągnięcie regulacji centralnej na obszar organizmu autonomicznego. Wywody polityka sanacyjnego poparł poseł opozycji Wojciech Korfanty, stwierdzając: „Ustawodawstwo o zapobieganiu rozszerzeniu się chorób zawodowych ma szczególne może znaczenie na Górnym Śląsku. Wszak Górny Śląsk bodaj jest tem Województwem Rzplitej, które odznacza się największą ilością chorób zawodowych, wskutek specjalnych gałęzi przemysłu, będących tutaj w rozkwicie”<sup>50</sup>. Polityk chadecki przyjął z uznaniem inicjatywę wojewody w tej kwestii: „Słusznem jest, że ten dekret Pana Prezydenta Rzplitej, został nareszcie rozszerzony na Górny Śląsk”<sup>51</sup>. Podobne stanowisko w tej sprawie w toku dyskusji zajął reprezentant mniejszości niemieckiej Konrad Kunsdorf, opowiadając się za rozciągnięciem na obszar województwa śląskiego rozporządzenia prezydenta RP z 22 VIII 1927 r. Stwierdził on: „Zgadzam się w zupełności na wywody mego przedmówcy”<sup>52</sup>. Z ramienia N-ChZP przemawiał jego lider w II Sejmie Śląskim Józef Witczak, który poparł tę regulację: „Klub nasz w zupełności popiera wywody p. referenta – szczególnie, jeżeli chodzi o rozciągnięcie ustawy ubezpieczeniowej z 22 VIII 1927 r. na choroby zawodowe”<sup>53</sup>. Istota tej centralnej regulacji spowodowała w toku dyskusji poparcie dla niej różnych klubów parlamentu lokalnego drugiej kadencji: N-ChZP, ChD, NPR oraz mniejszości niemieckiej. 16 IX 1930 r. regionalny parlament uchwalił ustawę, w której wyraził zgodę na wejście w życie na teren województwa śląskiego rozporządzeń prezydenta z 22 VIII 1927 r. o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu<sup>54</sup>. Powyższa regulacja została dokonana poprzez art. 8a statutu organicznego. Względny unifikacyjne oraz brak odpowiedniej ustawy normującej kwestię zapobiegania chorobom zawodowym i ich zwalczaniu były czynnikami, które wpłynęły na decyzję o przy-

<sup>48</sup> Dz.U.R.P. 1927, nr 78, poz. 676; druk sejmowy: nr 36/II SŚ; Świącicki, *op. cit.*, s. 172–174.

<sup>49</sup> Druk sejmowy: nr 78/II SŚ; spr. sten. z 8 pos. II SŚ z 10 IX 1930 r., szp. 24.

<sup>50</sup> Spr. sten. z 8 pos. II SŚ z 10 IX 1930 r., szp. 26.

<sup>51</sup> Tamże, szp. 26.

<sup>52</sup> Tamże, szp. 27.

<sup>53</sup> Tamże, szp. 27.

<sup>54</sup> Spr. sten. z 9 pos. II SŚ z 16 IX 1930 r., szp. 13.

jęciu odpowiedniej normy na Górną Śląsk. Stosowanie rozporządzenia prezydenta RP dotyczącego tej sprawy było kluczową kwestią dla najbardziej rozwiniętego gospodarczo województwa śląskiego w ramach II Rzeczpospolitej. Był to jedyny akt prawny przyjęty w oparciu o bierne kompetencje statutu organicznego przez śląski parlament drugiej kadencji.

III Sejm Śląski. Sejm Śląski był wyposażony w szerokie kompetencje w zakresie przemysłu, handlu i rzemiosła. Miały one na celu ochronę życia gospodarczego Śląska oraz zagwarantowanie takiego poziomu, jaki istniał w chwili objęcia Górnej Śląski przez Polskę. Kompetencje w sprawach przemysłu i handlu Sejmu Śląskiego były natury biernej. Zamykały się w prawie udzielania albo odmówienia zgody na odpowiednią ustawę państwową. Zgody Sejmu Śląskiego wymagały ograniczenia liczby przedsiębiorstw w dziedzinie wydobywania węgla, produkcji hutnictwa, wyrobów chemicznych, cementu i innych gałęzi produkcyjnych, zatrudniających na Śląsku co najmniej tylu robotników, co analogiczne przedsiębiorstwa na pozostałym terenie Polski. Przepis ten nie miał praktycznego znaczenia. Jednak doszło na Śląsku do tego, czego obawiali się autorzy tego postanowienia, czyli dużych ograniczeń produkcyjnych. Ograniczenia te były jednak wynikiem ówczesnych stosunków gospodarczych w Polsce. Art. 8a nie dawał podstawy prawnej do rozszerzenia kompetencji ustawodawczej Sejmu Śląskiego na dziedzinę życia, niewymienione wyraźnie w poszczególnych przepisach statutu organicznego. Na podstawie wspomnianego artykułu statutu organicznego Sejm Śląski mógł wyrazić zgodę bądź jej odmówić w sprawie rozciągnięcia ustawy państwowej o ochronie pracy na obszar województwa śląskiego.

Trzeci Sejm Śląski funkcjonował od 9 XII 1930 r. do 26 III 1935 r. Parlament autonomiczny tej kadencji wykorzystując swoje bierne kompetencje zawarte w art. 8a bardzo często wyrażał zgodę na wejście prawa ogólnopolskiego z zakresu górnictwa, handlu i rzemiosła. W okresie III kadencji Sejmu Śląskiego komisja prawnicza, działająca pod kierunkiem Włodzimierza Dąbrowskiego, zwolennika integracji, akceptowała wejście w życie centralnych regulacji na teren organizmu autonomicznego. Inicjatorem pierwszego takiego rozwiązania był wojewoda śląski Michał Grażyński<sup>55</sup>. Poseł sprawozdawca z ramienia N-ChZP Stefan Kapuściński przedstawił cel obowiązywania na terenie tej jednostki administracyjnej rozporządzenia prezydenta RP z 30 VI 1927 r. w sprawie produkcji, przywozu i używania bieli ołowianej, siarczanu ołowiu oraz innych związków ołowiu<sup>56</sup>. Ujął to w ten sposób: „Całe rozporządzenie ma charakter ochrony zdrowia i uregulowania sprawy produkcji ołowiu, przywozu i używania bieli ołowianej, siarczanu ołowiu oraz innych związków ołowiu szkodliwych dla zdrowia. Ze względu na konieczność ujednostajnienia ustawodawstwa w dziedzinie ochrony pracy, jak również z punktu widzenia rzeczowych potrzeb w przemyśle na terenie województwa śląskiego”<sup>57</sup>. Posłowie nie podjęli dyskusji w tej sprawie. Parlament autonomiczny przyjął 13 II

<sup>55</sup> Druki sejmowe: nr 27 i 38/III SS.

<sup>56</sup> Dz.U.R.P. 1927, nr 62, poz. 543.

<sup>57</sup> Spr. sten. z 3 pos. III SS z 9 II 1931 r., szp. 4.

1931 r. ustawę o wyrażeniu zgody na wejście w życie rozporządzenia z 30 VI 1927 r.<sup>58</sup>

Zespół Posłów Chadecki i NPR zainicjował natomiast wprowadzenie rozporządzenia prezydenta RP z 16 III 1928 r. o bezpieczeństwie i higienie pracy<sup>59</sup>. Referentem tej regulacji był działacz chadecki Jan Brzeskot, który wnioskował, aby centralna regulacja obowiązywała w jednostce autonomicznej. Na ten temat zabrał głos działacz sanacyjny S. Kapuściński: „... Uważamy za konieczne, aby te wszystkie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, które w dziedzinie ochrony pracy dają duże korzyści warstwom pracującym, były jak najszybciej na teren Województwa Śląskiego rozciągnięte”<sup>60</sup>. Z lektury posiedzeń stenograficznych III Sejmu Śląskiego wynika, że trwała bezpardonowa walka posłów sanacyjnych (19) z opozycją (39). Rozgrywki polityczne miały odzwierciedlenie na forum parlamentu. Jednak w tym wypadku względy unifikacyjne sprawiły, że posłowie sanacyjni poparli ogólnopolską regulację, ażeby obowiązywała w tej jednostce terytorialnej. Posłowie III Sejmu Śląskiego 18 III 1931 r. przyjęli ustawę w przedmiocie wyrażenia zgody Sejmu Śląskiego na rozszerzenie mocy obowiązującej rozporządzenia z 16 III 1928 r. o bezpieczeństwie i higienie pracy<sup>61</sup>.

Inicjatywa trzeciej ustawy dotyczącej obowiązywania centralnej regulacji na obszarze organizmu autonomicznego wyszła od klubu sanacyjnego N-ChZP. Referent W. Dąbrowski wnioskował w imieniu komisji prawniczej, aby obowiązywało rozporządzenie prezydenta RP z 17 III 1928 r. o prawie bankowym<sup>62</sup>. Posłowie nie podjęli dyskusji nad tą propozycją, ale uchwalili ustawę 30 IX 1931 r. o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego tego rozporządzenia<sup>63</sup>. Bank był jednym z rodzajów przedsiębiorstwa bankowego, a ten zakres stanowił jedną z form przedsiębiorstwa handlowego.

Czwarta inicjatywa ustawodawcza wyszła od wojewody M. Grażyńskiego, który dążył do tego, aby na terenie organizmu autonomicznego obowiązywało rozporządzenie prezydenta RP z 6 III 1928 r. z zakresu bankowości<sup>64</sup>. Referował je w imieniu komisji prawniczej poseł Zygmunt Glücksmann, reprezentujący socjalistów niemieckich, opowiedział się za wprowadzeniem w życie inicjatywy ustawodawczej przedstawionej przez wojewodę śląskiego. Przedstawił wniosek na forum parlamentu o przyjęcie niniejszego projektu ustawy. Posłowie 15 I 1932 r. zatwierdzili ustawę dotyczącą wyrażenia zgody na rozporządzenie prezydenta RP z 6 III 1928 r. w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia prezy-

<sup>58</sup> Dz.U.Śl. 1931, nr 2, poz. 6; Świącicki, *op. cit.*, s. 172; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 636–637.

<sup>59</sup> Druki sejmowe: nr 9, 35, 48/III SŚ.

<sup>60</sup> Spr. sten. z 5 pos. III SŚ z 18 III 1931 r., szp.7.

<sup>61</sup> Dz.U.R.P. 1928, nr 35, poz. 325; Dz.U.Śl. 1931, nr 5, poz. 12; Świącicki, *op. cit.*, s. 172–185; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 637.

<sup>62</sup> Druki sejmowe: nr 85, 118/III SŚ; spr. sten. z 11 pos. III SŚ z 30 IX 1931 r., szp. 20 – 21.

<sup>63</sup> Dz.U.R.P. 1928, nr 24, poz. 321; Dz.U.Śl. 1931, nr 23, poz. 42; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 642–643.

<sup>64</sup> Druki sejmowe: nr 119 i 153/III SŚ.

denta RP z 28 XII 1924 r. o organizacji giełd<sup>65</sup>. Kolejnym krokiem M. Grażyńskiego był projekt ustawy zmierzający do stosowania centralnego aktu dotyczącego miar na terenie zarządzanej przez niego jednostki<sup>66</sup>. Sprawozdawcą komisji prawniczej był Z. Glücksman, który wnioskował, aby prawo ogólnopolskie w tej materii było stosowane w organizmie autonomicznym<sup>67</sup>. Parlamentarzyści przyjęli ustawę z 15 IV 1932 r. o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na wejście w życie na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego dekretu z 8 II 1919 r. o miarach oraz rozporządzenia prezydenta RP z 16 III 1928 r. o zmianie dekretu o miarach z 8 II 1919 r.<sup>68</sup> Następną propozycja wojewody dotyczyła kwestii zwalczania nieuczciwej konkurencji. Komisja prawnicza zaakceptowała projekt ustawy wniesiony przez M. Grażyńskiego. Referował go na plenum sejmowym poseł chadecki Paweł Kempka. Posłowie 15 IV 1932 r. przyjęli ustawę o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na wejście na obszarze województwa śląskiego ustawy z 2 VIII 1926 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i rozporządzenia prezydenta RP z 17 IX 1927 r. w sprawie zmiany ustawy z 17 IX 1926 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji w brzmieniu ogłoszonym w rozporządzeniu Ministra Przemysłu i Handlu z 9 VII 1930 r.<sup>69</sup>

Istotnym projektem centralnej regulacji był projekt M. Grażyńskiego dotyczący prawa górniczego<sup>70</sup>. Na temat prawa górniczego toczyła się 14 XI 1932 r. dyskusja na forum sejmowym<sup>71</sup>. Dr W. Dąbrowski w imieniu komisji prawniczej opowiedział się za wprowadzeniem ogólnopolskiej regulacji prawa górniczego. Jego stanowisko poparł wicewojewoda dr Tadeusz Saloni i poseł chadecki P. Kempka. Przeciwno tej inicjatywie M. Grażyńskiego występowała mniejszość niemiecka w osobie posła Josepha Pawlasa, który zajął negatywne stanowisko w tej sprawie<sup>72</sup>. Jednak większość opowiedziała się za uchwaleniem ustawy z 14 XI 1932 r. o wyrażeniu zgody na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego rozporządzenia prezydenta RP z 29 XI 1930 r. o prawie górniczym<sup>73</sup>. Wojewoda M. Grażyński zmierzał do polonizacji górnictwa.

Inicjatorem zastosowania kolejnej centralnej regulacji na obszarze organizmu autonomicznego był klub N-ChZP, który zmierzał do wprowadzenia prawa o spółkach akcyjnych<sup>74</sup>. Z trybuny sejmowej wypowiadał się na ten temat poseł sprawozdawca W. Dąbrowski, który przedstawił wyczerpujące sprawozdanie w tej kwe-

<sup>65</sup> Dz.U.R.P. 1928, nr 27, poz. 250; Dz.U.Śl. 1932, nr 2, poz. 3; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 642.

<sup>66</sup> Druki sejmowe: nr 31, 91, 120, 194/III SŚ.

<sup>67</sup> Spr. sten. z 22 pos. III SŚ z 15 IV 1932 r., szp. 8–10.

<sup>68</sup> Dziennik Praw Państwa Polskiego 1919, nr 19, poz. 211; Dz.U.R.P. 1928, nr 32, poz. 308; Dz.U.Śl. 1932, nr 10, poz. 21; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 651.

<sup>69</sup> Dz.U.R.P. 1926, nr 96, poz. 559; Dz.U.R.P. 1927, nr 84, poz. 749; Dz.U.R.P. 1930, nr 56, poz. 467; Dz.U.Śl. 1932, nr 10, poz. 22; *Ustawy Sejmu Śląskiego...*, s. 649–650.

<sup>70</sup> Druki sejmowe: 141, 210 i 225/III SŚ.

<sup>71</sup> Spr. sten. z 24 pos. III SŚ z 14 XI 1932 r., szp. 28–44.

<sup>72</sup> Tamże, szp. 42.

<sup>73</sup> Dz.U.R.P. 1930, nr 85, poz. 654; Dz.U.Śl. 1933, nr 1, poz. 1; Bałowski, *op. cit.*, s. 23–24.

<sup>74</sup> Druki sejmowe: nr 128, 213 i 223/III SŚ.

stii. Posłowie nie podjęli dyskusji nad tym wnioskiem. Parlamentarzyści przyjęli ustawę 16 II 1933 r. o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego rozporządzenia prezydenta RP z 22 III 1932 r. zawierającego prawo o spółkach akcyjnych w brzmieniu rozporządzenia prezydenta RP z 30 XII 1930 r.<sup>75</sup> Na tym samym posiedzeniu lokalnego parlamentu trzeciej kadencji rozpatrywano wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej zawierający projekt ustawy o zastosowaniu na terenie tej jednostki administracyjnej ogólnopolskich przepisów o broni<sup>76</sup>. Wniosek przedstawił poseł sanacyjny dr Adam Kocur. Posłowie bez zastrzeżeń uchwalili ustawę w oparciu o bierne kompetencje statutu organicznego. 16 II 1933 r. parlamentarzyści przyjęli ustawę o wyrażeniu zgody na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego przepisów o handlu bronią, amunicją i materiałami wybuchowymi objętych rozporządzeniem prezydenta RP z 27 X 1932 r. zawierającymi prawo o broni, amunicji i materiałach wybuchowych<sup>77</sup>. Kolejny wniosek o wejście centralnej regulacji na teren województwa śląskiego przygotował wojewoda M. Grażyński<sup>78</sup>. Referentem na plenum sejmowym był poseł Polskiej Partii Socjalistycznej Józef Machej. Posłowie uchwalili ustawę 19 IV 1933 r. o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na wejście w życie na obszarze cieszyńskiej części województwa śląskiego rozporządzenia prezydenta RP z 22 III 1928 r. w sprawie zmiany niektórych przepisów prawnych dotyczących ubezpieczenia w bractwach górniczych<sup>79</sup>.

Kolejny wniosek wojewody śląskiego do III Sejmu Śląskiego o zastosowaniu przepisów ogólnopolskich i izbach przemysłowo-handlowych na teren województwa śląskiego<sup>80</sup> referował działacz sanacyjny Jan Koj. W ten sposób weszła w życie ustawa śląska z 17 V 1933 r. o wyrażeniu zgody na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego rozporządzenia prezydenta RP z 15 VII 1927 r. o izbach przemysłowo-handlowych<sup>81</sup>. Następny wniosek M. Grażyńskiego dotyczył zastosowania w autonomicznym województwie centralnego aktu prawnego o prawie przemysłowym<sup>82</sup>. W tej sprawie wypowiedali się na forum sejmowym dwaj posłowie: działacz chadecki Czesław Wieniawa-Chmielewski i działacz sanacyjny S. Kapuściński. Obydwaj posłowie wypowiedali się za ujednoczeniem przepisów prawnych w województwie śląskim i niwelowaniu różnic z tego zakresu z pań-

<sup>75</sup> Spr. sten. z 28 pos. III SŚ z 16 II 1933 r., szp. 71; Dz.U.R.P. 1928, nr 39, poz. 383; Dz.U.R.P. 1930, nr 86, poz. 664; Dz.U.Śl. 1933, nr 4, poz. 5.

<sup>76</sup> Druki sejmowe: nr 232 i 255/III SŚ.

<sup>77</sup> Spr. sten. z 28 pos. III SŚ z 16 II 1933 r., szp. 36–37; Dz.U.R.P. 1932, nr 94, poz. 807; Dz.U.Śl. 1933, nr 4, poz. 7; Bałowski, *op. cit.*, s. 8.

<sup>78</sup> Druki sejmowe: nr 184 i 285/III SŚ.

<sup>79</sup> Spr. sten. z 32 pos. III SŚ z 19 IV 1933 r., szp. 21; Dz.U.R.P. 1928, nr 36, poz. 339; Dz.U.Śl. 1933, nr 13, poz. 24; M. Wanatowicz, *Ubezpieczenie brackie na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Warszawa–Kraków 1973, s. 175.

<sup>80</sup> Druki sejmowe: nr 216 i 292/III SŚ.

<sup>81</sup> Spr. sten. z 33 pos. III SŚ z 17 V 1933 r., szp. 19–20; Dz.U.R.P. 1927, nr 67, poz. 591; Dz.U.R.P. 1932, nr 29, poz. 292; Dz.U.R.P. 1933, nr 25, poz. 210; Dz.U.Śl. 1933, nr 15, poz. 26; Bałowski, *op. cit.*, s. 27.

<sup>82</sup> Druki sejmowe: nr 217 i 246/III SŚ.

stwem polskim. Posłowie trzeciego Sejmu Śląskiego 17 V 1933 r. przyjęli ustawę o wyrażeniu zgody na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego rozporządzenia prezydenta RP z 7 VI 1927 r. o prawie przemysłowym<sup>83</sup>.

Kolejny wniosek legislacyjny w sprawie rozciągnięcia ogólnopolskiego aktu prawnego dotyczącego mierniczych przysięgłych na Górnym Śląsku zgłosiła Śląska Rada Wojewódzka<sup>84</sup>. Projekt ustawy przedstawił poseł W. Dąbrowski. Parlamentarzyści 19 VI 1933 r. uchwalili ustawę o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na wejście w życie na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego ustawy z 15 VII 1925 r. o mierniczych przysięgłych<sup>85</sup>. Wojewoda śląski był inicjatorem wniosku o stosowaniu centralnego aktu prawnego związanego z kwasem azotowym<sup>86</sup>. Referentem komisji prawniczej był poseł sanacyjny W. Dąbrowski. Parlamentarzyści 19 VI 1933 r. przyjęli ustawę w sprawie wyrażenia przez Sejm Śląski zgody na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego ustawy z 15 III 1932 r. o koncesjonowaniu przedsiębiorstw wyrobów kwasu azotowego<sup>87</sup>. Następny z kolei wniosek dotyczący recepcji przepisów centralnych związanych z nadzorem nad kotłami parowymi na Górnym Śląsku przygotowała Śląska Rada Wojewódzka<sup>88</sup>. Referentem projektu ustawy był przedstawiciel mniejszości niemieckiej Johann Schmiegel. Opowiadał się w imieniu komisji przemysłu i handlu parlamentu lokalnego za zastosowaniem centralnej regulacji na Górnym Śląsku. 12 XII 1933 r. posłowie uchwalili ustawę o wyrażeniu przez Sejm Śląski zgody na wejście w życie na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego ustawy z 31 V 1921 r. o nadzorze nad kotłami parowymi<sup>89</sup>. Śląska Rada Wojewódzka przygotowała również wniosek w sprawie stosowania w organizmie autonomicznym regulacji centralnej o zbiornikach pod ciśnieniem<sup>90</sup>. Referentem na plenum sejmowym w imieniu komisji przemysłu i handlu był przedstawiciel klubu niemieckiego J. Schmiegel. Względy unifikacyjne powodowały, że posłowie 12 XII 1933 r. uchwalili ustawę o wyrażeniu zgody na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego ustawy z 24 III 1933 r. o nadzorze nad zbiornikami pod ciśnieniem<sup>91</sup>. Inicjatorami siedemnastego projektu ustawy w oparciu o bierne kompetencje Sejmu Śląskiego dotyczącego urlopów pracowników byli posłowie klubu niemieckiego i Śląskiej Rady

<sup>83</sup> Spr. sten. z 33 pos. III SŚ z 17 V 1933 r., szp. 26; Dz.U.R.P. 1927, nr 53, poz. 468; Dz.U.R.P. 1932, nr 29, poz. 293; Dz.U.R.P. 1933, nr 25, poz. 209; Dz.U.Śl. 1933, nr 15, poz. 27; Bałowski, *op. cit.*, s. 49.

<sup>84</sup> Druki sejmowe: 222 i 306/III SŚ.

<sup>85</sup> Spr. sten. z 34 pos. III SŚ z 19 VI 1933 r., szp. 10–12; Dz.U.R.P. 1928, nr 46, poz. 454; Dz.U.R.P. 1932, nr 19, poz. 130; Dz.U.Śl. 1933, nr 16, poz. 34; Bałowski, *op. cit.*, s. 35.

<sup>86</sup> Druki sejmowe: nr 264 i 302/III SŚ.

<sup>87</sup> Spr. sten. z 34 pos. III SŚ z 19 VI 1933 r., szp. 9–10; Dz.U.R.P. 1932, nr 33, poz. 344; Dz.U.Śl. 1933, nr 16, poz. 35.

<sup>88</sup> Druki sejmowe: nr 311 i 327/III SŚ.

<sup>89</sup> Spr. sten. z 35 pos. III SŚ z 12 XII 1933 r., szp. 16–18; Dz.U.R.P. 1921, nr 50, poz. 303; Dz.U.R.P. 1921, nr 108, poz. 786; Dz.U.Śl. 1933, nr 29, poz. 58.

<sup>90</sup> Druki sejmowe: nr 310 i 326/III SŚ.

<sup>91</sup> Spr. sten. z 35 pos. III SŚ z 12 XII 1933 r., szp. 15–16; Dz.U.R.P. 1933, nr 28, poz. 234; Dz.U.Śl. 1933, nr 29, poz. 59; Bałowski, *op. cit.*, s. 76.

Wojewódzkiej<sup>92</sup>. Zwracała na to uwagę poseł mniejszości niemieckiej Richard Frank. Posłowie w pracy parlamentarnej kierowali się koniecznością ujednoczenia przepisów na obszarze całego państwa polskiego. Świadczą o tym ich wystąpienia na ostatnim posiedzeniu III Sejmu Śląskiego 26 III 1935 r., kiedy to w oparciu o bierne kompetencje statutu organicznego parlamentarzyści przyjęli ustawę o wyrażeniu zgody na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego ustawy z 16 V 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu w brzmieniu ustawy z 22 III 1933 r. w sprawie zmian w powyższej ustawie<sup>93</sup>.

W ciągu trzeciej kadencji śląski parlament siedemnastokrotnie akceptował ogólnopolskie regulacje, dążąc do unifikacji prawnej z całym krajem z zakresu górnictwa czy przemysłu. Dziedziny te były niezmiernie ważne dla dobrze rozwiniętego gospodarczo województwa śląskiego. Względy unifikacyjne decydowały o recepcji prawa ogólnopolskiego na teren województwa śląskiego. Przedstawiciele wszystkich polskich ugrupowań w parlamencie lokalnym byli zwolennikami ujednoczenia prawa. Można pokusić się o konkluzję wynikającą z przedstawionego materiału, że integracja w oparciu o bierne kompetencje art. 8a statutu organicznego przebiegała szybciej w latach trzydziestych niż w dwudziestych. W znacznym stopniu zostały ujednoczone przepisy w organizmie autonomicznym dzięki centralnym regulacjom z zakresu górnictwa, handlu i przemysłu. Szczególnie duże znaczenie dla polepszenia sytuacji personalnej w przemyśle górnośląskim miało mieć wprowadzenie polskiego prawa górniczego z 29 XI 1930 r. Inicjatorem wprowadzenia tej regulacji był wojewoda Michał Grażyński, zmierzający do polonizacji gospodarki w autonomicznym organizmie. Wszystkie kluby opowiedziały się za unifikacją ustawodawstwa polskiego. Tylko przedstawiciele mniejszości niemieckiej głosowali przeciwko tej ustawie. Art. 123 prawa górniczego przewidywał, że ruch techniczny zakładu górniczego mógł być prowadzony tylko pod kierownictwem, dozorem i na odpowiedzialność osób z wyższym wykształceniem, ze stopniem inżyniera górniczego. Nadzorowi przemysłowemu, inspekcjom, a także władzom górniczym dawało to ważki atut do zastąpienia polskimi inżynierami kierowników i majstrów najczęściej obcokrajowców bądź obywateli polskich narodowości niemieckiej, przeważnie nieposiadających odpowiedniego wykształcenia technicznego. Drugim istotnym ogólnopolskim aktem prawnym, na który wyraził zgodę III Sejm Śląski, było rozporządzenie prezydenta RP o prawie przemysłowym. Ta centralna regulacja przyczyniła się do istotnych zmian w gospodarce organizmu autonomicznego. Postanowienia prawa przemysłowego zwiększyły kontrolę ze strony państwa polskiego. Zarządy zakładów przemysłowych zobowiązane były przedstawiać do użytku władz informacje oraz dane statystyczne o wysokości i pochodzeniu kapitału akcyjnego, składzie osobowym założycieli, składzie kadry kierowniczej, zdolności produkcyjnej, urządzeniach technicznych, a w przypadku unieruchomienia zakładu bądź wznowienia ruchu o przyczynach tego stanu rzeczy. Władze organi-

<sup>92</sup> Spr. sten. z 44 pos. III SŚ z 22 VI 1934 r., szp. 25.

<sup>93</sup> Spr. sten. z 49 pos. III SŚ z 26 III 1935 r., szp. 7–13; Dz.U.R.P. 1933, nr 27, poz. 228; Dz.U.Śl. 1935, nr 6, poz. 9; Bałowski, *op. cit.*, s. 67; Świąćicki, *op. cit.*, s. 227–230, 239.



zmu autonomicznego, a zwłaszcza wojewoda M. Grażyński dokonali zmian w polityce kadrowej tej jednostki administracyjnej. Polonizacja gospodarki śląskiej postępowała w latach trzydziestych dzięki konsekwentnym działaniom wojewody. Konkludując, należy stwierdzić, że Michał Grażyński odegrał kluczową rolę w dziele unifikacji. Wojewoda wniósł do III Sejmu Śląskiego 8 wniosków legislacyjnych zmierzających do ujednoczenia przepisów w całym państwie. Śląska Rada Wojewódzka zaś wykazała się pięcioma takimi wnioskami oraz jednym wspólnym z klubem niemieckim. Zespół Posłów Chadecji i Narodowej Partii Robotniczej podjął jedną inicjatywę legislacyjną, natomiast przedstawiciele sanacyjnego Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy dwie propozycje.

IV Sejm Śląski. Województwo śląskie było jedynym w II Rzeczypospolitej, które posiadało autonomię. Podstawą prawną autonomii śląskiej była ustawa konstytucyjna Sejmu Ustawodawczego z 15 VII 1920 r. zawierająca statut organiczny<sup>94</sup>. Autonomia ta przejawiała się m.in. w powołaniu do życia Sejmu Śląskiego – organu ustawodawczego. Sejm Śląski był tworem wyjątkowym, nie miał on precedensu w ustawodawstwie polskim. Nie był zwykłym organem nawet najszerszej pojętego samorządu terytorialnego, lecz swoistym parlamentem stanowiącym główny atrybut autonomii śląskiej<sup>95</sup>. Jego kompetencje zostały ściśle określone w statucie organicznym. Kompetencje biernie określone zostały w artykułach 8, 8a i 44. Parlament w tym przypadku nie stanowił prawa, tylko wyrażał zgodę na wprowadzenie ustawodawstwa centralnego na teren województwa śląskiego. Działalność ustawodawcza parlamentu autonomicznego była niezależna od Sejmu Rzeczypospolitej. Ustawodawstwu dotyczącemu górnictwa, handlu, przemysłu i rzemiosła poświęcono art. 8 i 8a statutu organicznego. Autonomiczny parlament akceptował ogólnopolskie regulacje, dążąc do unifikacji prawnej z całym krajem z zakresu górnictwa czy przemysłu. Dziedziny te były niezmiernie ważne dla dobrze rozwiniętego gospodarstwa województwa. Sanacyjny IV Sejm Śląski korzystał ze swych biernych uprawnień. Parlament lokalny czwartej kadencji funkcjonował od września 1935 r. do wybuchu II wojny światowej. Śląska Rada Wojewódzka wniosła do Sejmu Śląskiego 26 II 1937 r. projekt ustawy dotyczącej uboju zwierząt w rzeźniach. Projekt ten referował poseł Juliusz Zajac w czasie posiedzenia plenarnego<sup>96</sup>. W imieniu komisji rolnej wypowiedział się za wprowadzeniem centralnej regulacji na obszar organizmu autonomicznego. Parlamentarzyści nie podjęli dyskusji w tej sprawie. Przyjęli ustawę 4 VI 1937 r. o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego ustawy z 17 IV 1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach<sup>97</sup>. Wojewoda Michał Grażyński wniósł do par-

<sup>94</sup> Dz.U.R.P. 1920, nr 73, poz. 497.

<sup>95</sup> H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922–1939*, wyd. II, Katowice 1971, s. 11.

<sup>96</sup> Spr. sten. z 16 pos. IV SŚ z 4 VI 1937 r., szp. 6.

<sup>97</sup> Tamże, szp.13–16; Dz.U.R.P. 1936, nr 29, poz. 237; Dz.U.Śl. 1937, nr 13, poz. 29; Bałowski, *op. cit.*, s. 7, 8; B. Cyrol, *Uprawnienia Sejmu Śląskiego w zakresie ustawodawstwa agrarnego i ich realizacja* (Sobótka nr 1, 1986, s. 39); W. Dąbrowski, *Poradnik prawniczy wyjaśniający stan prawny na obszarze województwa śląskiego*, wyd. 2, Katowice 1939, s. 207.

lamentu autonomicznego wniosek zmierzający do zastosowania ogólnopolskiego aktu prawnego o układach zbiorowych pracy w jednostce terytorialnej, którą zarządzał. Propozycję działacza sanacyjnego omawiał w imieniu komisji pracy i opieki społecznej Paweł Kubik<sup>98</sup>. Poseł proponował recepcję centralnej regulacji na obszar autonomiczny w postaci ustawy z 14 IV 1937 r. Parlamentarzyści nie podjęli dyskusji. Uchwalili ustawę z 4 VI 1937 r. o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na wejście w życie na obszar województwa śląskiego ustawy z 14 IV 1937 r. o układach zbiorowych pracy<sup>99</sup>. Od wojewody M. Grażyńskiego wpłynął do parlamentu autonomicznego trzeci wniosek domagający się wyrażenia zgody IV Sejmu Śląskiego na wejście ogólnopolskiego aktu prawnego z 14 IV 1937 r. o skracaniu czasu pracy w górnictwie węglowym w najmniejszym województwie II RP. Komisja pracy i opieki społecznej parlamentu lokalnego zajmowała się inicjatywą ustawodawczą wojewody. Na 16 posiedzeniu IV Sejmu Śląskiego 4 VI 1937 r. zabrano głos czterech posłów: Alojzy Kot, Paweł Kubik, Franciszek Fesser i Stefan Kapuściński. A. Kot stanął na stanowisku, że uchwalając tę ustawę zrobi się poważny krok, spełniając żądania górników związane z niebezpiecznym charakterem pracy. Poseł w imieniu komisji opowiadał się za wprowadzeniem centralnej regulacji na Górny Śląsk<sup>100</sup>. P. Kubik poparł inicjatywę M. Grażyńskiego. Stwierdził z trybuny sejmowej: „Gdybyśmy głosowali przeciwko tej ustawie, to nie mogłaby ona wejść w życie na terenie województwa śląskiego i moglibyśmy się spotkać z zarzutem, że uniemożliwiliśmy ewentualne skrócenie czasu pracy”<sup>101</sup>. Uważał, że ponieważ kompetencje Sejmu Śląskiego nie pozwalają na uchwalenie innej ustawy, należy zastosować tę regulację, gdyż dawała górnikom lepsze warunki pracy. F. Fesser popierał wejście centralnej regulacji dla jednostki autonomicznej<sup>102</sup>. S. Kapuściński opowiadał się za skróceniem czasu pracy<sup>103</sup>. Posłowie przyjęli ustawę 4 VI 1937 r. o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego ustawy z 14 IV 1937 r. o skracaniu czasu pracy w górnictwie węglowym<sup>104</sup>. Względy unifikacyjne w tych trzech przypadkach zdecydowały o recepcji prawa ogólnopolskiego.

Śląska Rada Wojewódzka przygotowała kolejny projekt ustawy o wyrażeniu zgody na wejście w życie na obszarze organizmu autonomicznego rozporządzenia prezydenta RP z 17 XI 1927 r. o wystawach i targach gospodarczych<sup>105</sup>. Wniosek tego projektu rozpatrywała komisja administracyjno-samorządowa parlamentu lokalnego czwartej kadencji. Kwestią tą zajmowano się 21 XII 1937 r. w czasie 19 posiedze-

<sup>98</sup> Spr. sten. z 16 pos. IV SŚ z 4 VI 1937 r., szp. 13–16.

<sup>99</sup> Dz.U.R.P. 1937, nr 31, poz. 242; Dz.U.Śl. 1937, nr 13, poz. 27; Bałowski, *op. cit.*, s. 49; Dąbrowski, *op. cit.*, s. 210; Świącicki, *op. cit.*, s. 325–345.

<sup>100</sup> Spr. sten. z 16 pos. IV SŚ z 4 VI 1937 r., szp. 16–19.

<sup>101</sup> Tamże, szp. 19.

<sup>102</sup> Tamże, szp. 20–21.

<sup>103</sup> Tamże, szp. 21–23.

<sup>104</sup> Dz.U.R.P. 1937, nr 31, poz. 243; Dz.U.Śl. 1937, nr 13, poz. 28; Bałowski, *op. cit.*, s. 48; Dąbrowski, *op. cit.*, s. 23; Świącicki, *op. cit.*, s. 240–242.

<sup>105</sup> Druk sejmowy nr 92/IV SŚ.

nia śląskiego parlamentu IV Sejmu Śląskiego<sup>106</sup>. Sprawozdawcą z ramienia komisji był poseł Jan Dziuba. Opowiadał się on za wprowadzeniem centralnej regulacji do województwa śląskiego. Nikt z parlamentarzystów nie podjął dyskusji w tej kwestii. W tym dniu posłowie uchwalili projekt tej ustawy<sup>107</sup>. Ustawa z 21 XII 1937 r. o wyrażeniu zgody na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego rozporządzenia prezydenta RP z 17 XI 1927 r. została zaakceptowana przez zapis w art. 1: „Stosownie do przepisu art. 8a ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r. zawierającej statut organiczny województwa śląskiego (Dz.U.R.P. 1920, nr 73, poz. 497) w brzmieniu ustawy konstytucyjnej z 8 marca 1921 r. (Dz.U.R.P. 1921, nr 26, poz. 146) Sejm Śląski wyraża zgodę na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 listopada 1927 r. o wystawach i targach gospodarczych”<sup>108</sup>. W podobnym trybie wprowadzono na obszar województwa śląskiego ogólnopolski dekret z 7 II 1919 r. o nadzorze nad wyrobem i sprzedażą artykułów zastępczych – surogatów spożywczych i przedmiotów do użytku publicznego<sup>109</sup>. Ustawa śląska została uchwalona 10 VII 1939 r. i weszła w życie z dniem ogłoszenia<sup>110</sup>. Ten akt prawny był piątym i zarazem ostatnim aktem IV Sejmu Śląskiego przyjętym w oparciu o bierne kompetencje statutu organicznego. Parlament autonomiczny, działając w ten sposób, przyczyniał się do ujednoczenia przepisów prawnych w województwie śląskim i jednocześnie niwelował różnice z państwem polskim, dążąc do unifikacji. Sprawy, które miały dla gospodarki tej jednostki terytorialnej największe znaczenie, podlegały ustawodawstwu centralnemu. Sejm Śląski udzielał jedynie swego zezwolenia na wprowadzenie określonej regulacji prawnej. Nie posiadał uprawnień w zakresie jej zmiany, nie miał inicjatywy ustawodawczej ani też wpływu na tok prac legislacyjnych w tych kwestiach. W praktyce możliwość takiego wpływu istniała poprzez działalność parlamentarzystów z województwa śląskiego, zasiadających w Sejmie RP.

Lektura druków sejmowych, sprawozdań stenograficznych z posiedzeń parlamentu lokalnego i „Dziennika Ustaw Śląskich” pozwala wyróżnić w pracy Sejmu Śląskiego szereg ustaw, które wydano w oparciu o bierne kompetencje. Stwarza to jednocześnie plastyczny obraz ukazujący zakres i skalę nasilenia dążeń integracyjnych wszystkich czterech kadencji Sejmu Śląskiego, funkcjonującego w ramach województwa autonomicznego. Zaznaczyć tutaj należy, że różnorodne były względy, które decydowały o recepcji na ten teren praw ogólnopolskich. Obok względów unifikacyjnych, które w rozważaniach wydają się podstawowe, wyróżnić można chęć ustawodawcy lokalnego, który w przypadku nieistnienia odnośnej ustawy śląskiej dąży do wypełnienia luki prawnej przez akt prawny państwowy. Istotny wydaje się również fakt, że dla autonomicznego ustawodawcy niejednokrotnie

<sup>106</sup> Druk sejmowy nr 111/IV SŚ; spr. sten. z 19 pos. IV SŚ 21 XII 1937 r., szp. 5–6.

<sup>107</sup> Dz.U.Śl. 1937, nr 21, poz. 46.

<sup>108</sup> Tamże.

<sup>109</sup> Dziennik Praw Państwa Polskiego 1919, nr 14, poz. 161.

<sup>110</sup> Dz.U.Śl. 1939, nr 20, poz. 47.

decydująca była atrakcyjność i wartość dla tej jednostki administracyjnej wzorów ogólnopolskich. Świadczyć o tym może cały szereg aktów prawnych przyjmowanych na ów teren w formie niezmienionej, wydanych w postaci ustawy Sejmu Śląskiego wyrażającej zgodę na obowiązywanie tutaj ustawy parlamentu II RP, jak i wykorzystanie przez autonomiczny Sejm tylko niektórych artykułów i przepisów z regulacji ogólnokrajowej. Wszystkie te poczynania Sejmu Śląskiego świadczyły, że w województwie autonomicznym pamiętano wciąż o tym, że Śląsk Cieszyński i Górny stanowiły nieodłączną część państwa polskiego i w zakresie ustawodawstwa w ciągu siedemnastu lat istnienia województwa śląskiego starano się realizować politykę unifikacyjną. W okresie 17-letniego funkcjonowania parlament śląski wyraził zgodę na wejście na ten obszar 28 centralnych aktów prawnych w oparciu o bierne kompetencje art. 8a statutu organicznego. Warto zaznaczyć, że na ten teren organizmu autonomicznego rozciągnięto w ten sposób ogólnopolskie regulacje z zakresu górnictwa, handlu, hutnictwa, przemysłu, rzemiosła a nawet prawa pracy i rolnictwa. W latach dwudziestych wprowadzono tylko 5 ogólnopolskich aktów prawnych z tego zakresu. Większość centralnych regulacji w oparciu o bierne kompetencje art. 8a statutu organicznego wprowadzono do tej jednostki administracyjnej w latach trzydziestych, wówczas przyspieszono proces unifikacyjny województwa śląskiego z państwem polskim. Najwięcej, 9 takich rozwiązań legislacyjnych, śląski parlament dokonał w 1933 r. Szczególnie praca III i IV Sejmu Śląskiego w tej materii zmierzała do integracji z całym krajem. Niewątpliwie na stanowisko parlamentu lokalnego miał wpływ działacz sanacyjny Włodzimierz Dąbrowski, który jako przewodniczący komisji prawniczej II, III i IV Sejmu Śląskiego dążył do ujednoczenia przepisów w województwie śląskim z II RP.

**DIE VEREINIGUNG DER WOJEWODSCHAFT SCHLESISIEN  
MIT DER ZWEITEN POLNISCHEN REPUBLIK IN ANLEHNUNG  
AN DIE PASSIVEN KOMPETENZEN DES ORGANISCHEN STATUTS**

Die Lektüre der Sejmdrucke, der stenografischen Berichte aus den Sitzungen des lokalen Parlaments und des „Schlesischen Gesetzesblattes“ erlaubt eine Reihe von Gesetzen in der Arbeit des Schlesischen Sejms zu nennen, die aufgrund der passiven Kompetenzen erlassen wurden. Unterschiedliche Gründe haben über die Einführung von allgemeinpolnischen Gesetzen auf diesem Gebiet entschieden. Neben den Vereinigungsgründen, die in den Überlegungen einen Grundcharakter zu haben scheinen, kann der Wunsch des lokalen Gesetzgebers betont werden, im Falle der Nichtexistenz eines entsprechenden schlesischen Gesetzes diese Lücke durch den Staatsakt zu ersetzen. Wichtig erscheint auch, dass bei der Vereinheitlichung des Rechts die Attraktivität und die Bedeutung von allgemeinpolnischem Mustern für diese Verwaltungseinheit entscheidend gewesen sind. Das belegen viele Rechtsakten, die auf diesem Gebiet unverändert übernommen wurden. Sie wurden in Form von Gesetzen des Schlesischen Sejms, die in Übereinstimmung mit den Gesetzen des Parlaments der Zweiten Republik standen, veröffentlicht. Außerdem wurden nur einige Artikel und Vorschriften der allgemeinpolnischen Regulationen vom autonomen Sejm übernommen. Alle diese Maßnahmen des Schlesischen Sejms zeugten davon, wie man in der autonomen Wojewodschaft daran erinnerte, dass das Teschener Schlesien mit Oberschlesien einen untrennbaren Teil des polnischen Staats ausmachte und während des 17-jährigen Bestehens der schlesischen Wojewodschaft eine Vereinigungspolitik bezüglich der Gesetzgebung realisiert wurde. In dieser Zeit erlaubte der

---

Schlesische Sejm die Übernahme von 28 zentralen Gesetzesakten aufgrund der passiven Kompetenzen des Art. 8 des organischen Statuts. Auf das autonome Gebiet wurden auf diese Weise allgemeinpolnische Regulationen aus dem Bereich des Bergbaus, des Handels, Hüttenwesens, der Industrie, Handwerks und sogar aus dem Arbeits- und Landwirtschaftsrecht angewandt. In den 1920er Jahren wurden nur fünf allgemeinpolnische Rechtsakte aus diesen Bereichen eingeführt. Der Großteil der zentralen Regulationen wurde aufgrund der passiven Kompetenzen des Art. 8a des organischen Statuts für diese Verwaltungseinheit in den 1930er Jahren übernommen. In diesen Jahren wurde der Vereinigungsprozess der schlesischen Wojewodschaft mit dem polnischen Staat beschleunigt. Die meisten, nämlich neun von solchen rechtlichen Lösungen hat das schlesische Parlament im Jahre 1933 angenommen. Vor allem die Arbeit des 3. und 4. schlesischen Parlaments richtete sich nach der Integration mit dem ganzen Land aus.



JAN MORAWIAK

## OPINIA POLSKA O ZAJĘCIU ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO PRZEZ SAMODZIELNĄ GRUPĘ OPERACYJNĄ „ŚLĄSK”

Wysiłki dyplomacji polskiej w ostatnich dniach września 1938 r., koncentrowały się nad małym terytorialnie skrawkiem ziemi o powierzchni 810,5 km<sup>2</sup>. Był to jednak obszar w przeważającej większości zamieszkały przez ludność polską, czującą się silnie związaną z ziemią piastowską<sup>1</sup>. Wydarzenia ze stycznia 1919 r. oderwały ją od II Rzeczypospolitej, z czym trudno się było Polakom po obu brzegach Olzy pogodzić. Konflikt pomiędzy III Rzeszą a Republiką Czechosłowacką, którego kulminacją stały się w ostatnich dniach października 1938 r. rozmowy przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Niemiec w Monachium, strona polska zamierzała wyzyskać do ostatecznego uregulowania stosunków na linii Warszawa–Praga. Wraz z przyjęciem w Monachium niemieckich roszczeń związanych z przyszłością Sudetów<sup>2</sup>, polskie MSZ zażądało 30 IX 1938 r. w późnych godzinach nocnych odstąpienia obszarów Śląska Cieszyńskiego zajętego przez CSR w 1919 r.

Polskie ultimatum w sprawie Śląska Cieszyńskiego zostało przyjęte przez rząd czechosłowacki w sobotę 1 X 1938 r. o godzinie 12.50<sup>3</sup>. W godzinach popołudniowych, w przemówieniu radiowym szef polskiej dyplomacji Józef Beck poinformował naród o pozytywnym zakończeniu konfliktu polsko-czechosłowackiego. W swej mowie odnosił się do idei Marszałka Piłsudskiego – silnej Rzeczypospolitej. Kreśląc politykę ostatnich lat i ostateczny sukces związany z kwestią ziemi cieszyńskiej, odnosił się z szacunkiem do pokonanego przeciwnika, stwierdzając na koniec, że ostatnie wydarzenie nie jest zwycięstwem nad „wczorajszym przeciw-

---

<sup>1</sup> Spis ludności z 1930 r. (krytykowany przez stronę polską jako zaniżony) wykazaływał, że w powiecie czesko-cieszyńskim i frysztańskim 76 230 obywateli Czechosłowacji uważało się za Polaków. W powiecie czesko-cieszyńskim Polacy stanowili 51% ogółu ludności, w powiecie frysztańskim 25,6%, J. Januszevska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1927–1937)*, Katowice 2001, s. 70.

<sup>2</sup> Uczestnicy konferencji monachijskiej zobowiązali się w ciągu trzech miesięcy rozwiązać problem mniejszości polskiej i węgierskiej w CSR, o ile zainteresowane strony nie będą się mogły do tego czasu porozumieć: *Sprawa Polski do uregulowania w ciągu trzech miesięcy* (Piast, nr 41, z 9 X 1938, s. 4).

<sup>3</sup> J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 151.

nikiem”, a jedynie sprawiedliwym wyrównaniem dawnego sporu<sup>4</sup>. Wraz z uznaniem przez Pragę polskich roszczeń rozpoczęły się szybkie przygotowania do przejęcia przez administrację polską powiatu cieszyńskiego i frysztackiego. Odpowiedzialnością za przekazanie stronie polskiej Czeskiego Cieszyna rząd I Republiki obarczył dowódcę 3 Dywizji Piechoty gen. Franitiška Hrabčíka. Rozmowy rozpoczęły się po godz. 16.00 i przebiegły bez większych problemów. Ludności polska przyjęła entuzjastycznie wynik rokowań. Śpiewanie *Mazurka Dąbrowskiego* oraz pieśni legionowych, wywieszanie w miejscach publicznych biało-czerwonych flag było w wielu miejscach spontaniczne. Natychmiast po porozumieniu się z delegacją czechosłowacką przystąpiono do odbudowy torów kolejowych oraz usuwania drutów kolczastych postawionych w ostatnich dniach września przez żandarmów czeskich<sup>5</sup>. Manifestowanie radości z powrotu do Macierzy najbardziej widoczne było w dawnym Czeskim Cieszynie i Karwinie. Ze względu na porzucenie swych posterunków przez żandarmów najważniejszym zadaniem, a zarazem problemem tworzącej się na tym terenie administracji polskiej było utrzymanie porządku w mieście<sup>6</sup>. Komendanturę milicji obywatelskiej objął zdolny organizator Jerzy Trombik<sup>7</sup>, będący przed „wydarzeniami październikowymi” dyrektorem polskiej szkoły w Czeskim Cieszynie. W szybkim tempie powiększył i wyposażył w broń cieszyńską milicję oraz zaprowadził zmiany mające utrzymać ład w mieście i najbliższej okolicy do czasu wkroczenia korpusu gen. Władysława Bortnowskiego<sup>8</sup>.

Wraz z przyjęciem polskich dezyderatów przez Pragę w stolicy Polski doszło do spontanicznej manifestacji, której uczestnicy dawali wyraz radości z faktu odzyskania Śląska Cieszyńskiego. Brali w niej udział także żołnierze z Ochotniczego Korpusu Zaolziańskiego. Na placu Józefa Piłsudskiego, do zgromadzonego tłumu przemawiał minister spraw zagranicznych J. Beck, który uznał powrót ziemi cieszyńskiej za ważny akt w historii państwa polskiego. Stwierdzał: „Honor i Ojczyzna wypisane są na sztandarach armii. Rozstrzygają też o myśleniu każdego odpowiedzialnego za politykę Polaka. Wryte są w sercu każdego obywatela – dlatego nas szanują”<sup>9</sup>. Przemówienie wiceministra Piaseckiego, zakończone ogłoszeniem rezolucji wyrażającej uznanie z faktu powrotu Śląska Cieszyńskiego do Polski, było dobitniejsze: „Gdy 9 dni temu ... wznosiliśmy słyszane przez cały świat okrzyki: »Żądamy czynu« – czuliśmy wszyscy, że słowa te nie przejdą bez echa. Wierzyliśmy głęboko, że wola całego Narodu Polskiego, żądającego natychmiastowego zwrotu zagrabionego przez Czechów Śląska Zaolziańskiego, musi być przez świat uszanowana. Wódz Narodu i rząd Rzplitej czuwali bacznie nad tym,

<sup>4</sup> *Oświadczenie ministra Becka* (Czas, nr 270 z 2 X 1938, s. 1); *Śląsk Zaolziański wrócił do Polski. Mowa ministra J. Becka* (Gazeta Polska, nr 270, 2 X 1938, s. 2).

<sup>5</sup> *Padły słupy graniczne* (Polska Zbrojna, nr 272, 2 X 1938, s. 1).

<sup>6</sup> PAT, *Polacy przejęli służbę bezpieczeństwa* (Gazeta Polska, nr 270, 2 X 1938, s. 4).

<sup>7</sup> M.P. Deszczyński, *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938–1939*, Warszawa 2003, s. 261.

<sup>8</sup> *Entuzjazm jakiego w życiu nie widzieli...* (Polska Zbrojna, nr 272, 2 X 1938, s. 1).

<sup>9</sup> Cyt. za: *Żywiolowe manifestacje w Warszawie. Entuzjastyczne owacje na rzecz Naczelnego Wodza i ministra Becka* (Polska Zbrojna, nr 272, 2 X 1938, s. 2).



by woli tej stało się zadość”<sup>10</sup>. Przed Gmachem Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych następcą marszałka Piłsudskiego, Edward Śmigły-Rydz, wygłosił mowę odnoszącą się do ostatnich wydarzeń na granicy południowej Polski, podobnie postąpił J. Beck na placu Józefa Piłsudskiego. Czołowy działacz ludności cieszyńskiej w Czechosłowacji, dr Leon Wolf, wygłosił przemówienie radiowe, wyrażając swą radość i wdzięczność z powodu powrotu Śląska Cieszyńskiego do Polski<sup>11</sup>.

Zwycięstwo nad południowym sąsiadem w pierwszych dniach października przesadnie gloryfikowała nie tylko prasa sanacyjna. Rozpisywano się o wiekopomnym zwycięstwie, wzroście prestiżu II Rzeczypospolitej. Zapominano zupełnie o fakcie, że „Monachium” i jego skutki były całkowitym zwycięstwem tylko jednego kraju – III Rzeszy, a klęską państw tworzących i pilnujących ustaleń układu wersalskiego, z których wyłoniła się powojenna Polska. Mimo swych wad i słabości układ wersalski w pewnym stopniu umożliwił egzystowanie państw środkowoeuropejskich. Wraz z Anshlussem Austrii i okrojeniem terytorialnym Czechosłowacji, II Rzeczpospolita traciła status quo, o który tak bardzo się starała w stosunku do ZSRR i Niemiec. Coraz realniejsze stawało się zagrożenie, że w kolejnym sporze w Europie Polska może stać się drugą Czechosłowacją. O ile w konflikcie we wrześniu 1938 r. Warszawę uznawano jeszcze za partnera, w niedługim czasie mogłaby stać się petentem mocarstw europejskich, poszukujących porozumienia z III Rzeszą<sup>12</sup>. To zaś prowadziło do „drugiego Monachium”. Ten pesymistyczny aspekt w polityce międzynarodowej zauważył „Wieczór Warszawski”, którego artykuł streszczono w nieoficjalnym organie prasowym MSWojsk. „Polsce Zbrojnej”. W odczuciu warszawskiego dziennika, Monachium można było uznać za wielką bitwę, w której byli i zabici, i ranni. Do zabitych gazeta zaliczała: zasadę nienaruszalności traktatów, system sojuszy i obustronnych gwarancji oraz ideę o możliwości zagwarantowania bezpieczeństwa wszystkich państw w oparciu o przewodnią rolę Ligi Narodów. Do rannych zaś: Czechosłowację, francuski prestiż, nieefektywną politykę sowiecką oraz zasadę istnienia i samostanowienia państw, szczególnie małych<sup>13</sup>.

Pierwsze opinie zagraniczne, odnoszące się do polskiego sposobu rozwiązania konfliktu „wrześniowego”, były wyrażone w sposób wyważony. Rzym, Berlin, a szczególnie Watykan uznały polskie racje za w pełni zasadne, z zadowoleniem przyjmując fakt jego pokojowego zażegnania pomiędzy Pragą a Warszawą<sup>14</sup>. Również znamienne było stanowisko opinii węgierskiej. W „Nemzeti Ujsag” można było wyczytać: „Bezlitosny ucisk Polaków za Olzą skłonił mocarstwo polskie do szybkiego i stanowczego działania ... Nie był to akt przemocy, ale logiczne następstwo danej sytuacji i stanowiska mocarstwowego, które w krytycznych mo-

<sup>10</sup> Cyt. za: tamże, s. 2.

<sup>11</sup> *Mowa dr. Wolfa przedstawiciela ludu zaolziańskiego* (Gazeta Polska, nr 270, 2 X 1938, s. 4, 6).

<sup>12</sup> J. Kozieński, *Czechosłowacka jesień 1938*, Poznań 1989, s. 128.

<sup>13</sup> *Na widowni dnia* (Polska Zbrojna, nr 272, 2 X 1938, s. 3).

<sup>14</sup> Przykładowe tytuły prasowe: *Zagranica o odzyskaniu Śląska* (Polska Zbrojna, nr 272, 2 X 1938, s. 4); K.S., *Wrażenie w Berlinie* (Gazeta Polska, nr 270, 2 X 1938, s. 4); *Sympatyczne głosy prasy włoskiej i węgierskiej* (Czas, nr 272, 4 X 1938, s. 2).

mentach wymaga energicznej decyzji rządu”<sup>15</sup>. Opinia Londynu była chłodniejsza, lecz właściwie przyjmowała do wiadomości zaistniałą sytuację. Z potęg europejskich największą krytykę z polskiego sposobu rozwiązania konfliktu wykazywał socjalistyczny rząd francuski. Związany z nim „Le Petit Parisien” zarzucił Polsce brak elegancji w stosunku do Czechosłowacji<sup>16</sup>, „Le Temps” zaś obwinił Warszawę za radykalizm w załatwianiu spraw mniejszości polskiej w I Republice, w niezwykle trudnym dla niej momencie<sup>17</sup>.

Dnia 2 X 1938 r., przekraczając dotychczasową linię graniczną nad rzeką Olzą, Samodzielna Grupa Operacyjna „Śląsk” pod dowództwem gen. Władysława Bortnowskiego rozpoczęła realizację przejmowania z rąk CSR Śląska Cieszyńskiego<sup>18</sup>. Zajmowanie ziem powiatu czesko-cieszyńskiego i frysztackiego podzielono na 6 etapów z dniem przerwy po zrealizowaniu każdego z nich<sup>19</sup>. Przekraczanie granicy polsko-czechosłowackiej jako pierwsze rozpoczęły jednostki lekkie, do których przynależeli strzelcy podhalańscy płk. Jana Gabrysia, nominowanego komendantem miasta. Następnie wkroczyła administracja cywilna z policją, pracownikami kolei i poczty. Na samym końcu przez most nad Olzą przeszli żołnierze SGO „Śląsk”, szybko zajmując najważniejsze punkty w Cieszynie<sup>20</sup>. Rozkaz marszałka Śmigłego-Rydza skierowany do korpusu gen. Bortnowskiego był jednoznaczny w swej wymowie. Przypominał o silnym związku tej ziemi z Polską, której rzeka Olza musiała być przez długi czas granicą, oddzielającą „polskie serca” po obu stronach rzeki. Do żołnierzy zaś zwracał się jako do przedstawicieli narodu polskiego: „Wrzecz z wami przekracza Olzę majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy z dumą cała Polska ... A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego mundurów dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę”<sup>21</sup>. W podobnej formie odezwy marszałka były rozplakatowane na terenach zajętych już przez korpus „Śląski”<sup>22</sup>. Nad samym mostem, przystrojonym kwiatami, zgromadziła się liczna rzesza mieszkańców Cieszyna i okolicznych wiosek. Do zgromadzonego tłumu przemawiał dotychczasowy burmistrz polskiego Cieszyna, mający zostać burmistrzem połączonego miasta, Rudolf Halfar. Ciesząc

<sup>15</sup> PAT, Cyt. za: *Prasa węgierska* (Gazeta Polska, nr 271, 3 X 1938, s. 6).

<sup>16</sup> PAT, *Charakterystyczne opinie prasy francuskiej o przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego* (Czas, nr 272, 4 X 1938, s. 2).

<sup>17</sup> PAT, *Bezczelność „Tempsa”* (Gazeta Polska, nr 271, 3 X 1938, s. 6).

<sup>18</sup> J. Beck w swym pamiętniku określił siły gen. Bortnowskiego jako „improwizowane”, „który to korpus stworzony został ze stanów pokojowych armii pozbieranych ad hoc, z rodzinnych garnizonów” (cyt. za: Beck, *op. cit.*, s. 149).

<sup>19</sup> Deszczyński, *op. cit.*, s. 262.

<sup>20</sup> *Wojsko i władze cywilne przekraczają dawną granicę* (Polska Zbrojna, nr 273, 3 X 1938, s. 2).

<sup>21</sup> Cyt. za: *Maszerować! Rozkaz Naczelnego Wodza do wojsk polskich nad Olzą* (Polska Zbrojna, nr 273, 3 X 1938, s. 1).

<sup>22</sup> „Wraccie do Polski, która zawsze była waszą najdroższą ojczyzną i nigdy o was nie zapomniwała. Z dumą patrzyliśmy na hart i nieugiętą wolę, z jaką manifestowaliście waszą niewzruszoną polskość. Dziś serce całego narodu jest przy was, pełne czci dla waszego patriotyzmu. Żołnierz polski przychodzi do was jako herold nowej, jako przedstawiciel siły i majestatu Rzeczypospolitej i jako gwarant przyszłego spokojnego i godnego życia”, cyt. za: *Odezwa Naczelnego Wodza do ludności Śląska Zaolziańskiego* (Polska Zbrojna, nr 273, 3 X 1938, s. 1).

się z powrotu ziemi cieszyńskiej do Polski zaznaczył, że tym samym zakończył się etap rozkazywania Polakom przez „obcych”. Zarazem zaapelował o jak najintensywniejszą pracę, aby II Rzeczypospolita mogła utrzymać swoją pozycję w Europie, po czym złożył rezolucję, wyrażającą wdzięczność władzom polskim za umożliwienie przywrócenia polskiej władzy na ziemi cieszyńskiej, ślubując jej wierność<sup>23</sup>. Wcześniej doszło do małego skandalu, kiedy wojewoda śląski Michał Grażyński odmówił przyjęcia kluczy do miasta z rąk byłego burmistrza, Józefa Koźdonia. Jego słowa były ostre: „My, Polacy, lubimy sytuacje jasne i cenimy charaktery określone. Dlatego odnosimy się z szacunkiem do uczciwych Czechów i Niemców, ale nie możemy tolerować żadnych typów pośrednich”<sup>24</sup>.

W samym Cieszynie szybko doszło do normalizacji sytuacji. Już 2 X naprawiono zniszczenia na kolei i uruchomiono połączenie kolejowe z resztą kraju. Rozpoczęła swą działalność poczta polska, ludność cieszyńska zaś usuwała emblematy, napisy i szyldy w języku czeskim, zastępując je odpowiednikami polskimi<sup>25</sup>. W wielu miejscach wisały polskie flagi. Największą bodajże zmianą w wizerunku Cieszyna i jego okolic w pierwszych dniach października była zmiana na ruch samochodowego. Gdy w Polsce poruszano się ruchem prawostronnym, w I Republice obowiązywał ruch lewostronny, datujący się jeszcze z czasów przynależności Czechów do monarchii habsburskiej<sup>26</sup>. W Rzeczypospolitej ludność wyrażała swą radość poprzez masowe wywieszanie flag z biało-czerwonymi barwami, różnorakie rezolucje i deklaracje. Liczne manifestacje odbyły się 2 X nie tylko w Cieszynie i Warszawie, ale m.in. na placu J. Piłsudskiego w Katowicach, placu Wolności w Poznaniu, placu Orzeszkowej w Wilnie, Krakowie, Toruniu<sup>27</sup>. W prasie zamieszczano liczne listy Polaków z kraju i z emigracji, wyrażających wdzięczność i radość z odzyskania ziemi cieszyńskiej. Do najwyższych władz państwowych pisały wszystkie grupy społeczne, politycy, księża i wierni różnych wyznań. Większość listów miała formułę zbliżoną do depechy I. Paderewskiego, brzmiącej: „W podniosłej chwili odzyskania odwiecznie polskiej śląskiej ziemi i powrotu na łono Ojczyzny jej wiernych synów, łączę się w radości z całym narodem, prosząc Pana Prezydenta o przyjęcie wyrazów mego najwyższego szacunku”<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> W swej rezolucji R. Halfar szczególnie podziękowania słał I. Mościckiemu, E. Śmigłemu-Rydzowi, F. Sławoj-Składkowskiemu, J. Beckowi i M. Grażyńskiemu, *Wojsko polskie zajęło okręg Cieszyn. Padły słupy graniczne* (Polska Zbrojna, nr 273, 3 X 1938, s. 1); *Wojska polskie wkroczyły na Śląsk Zaolziański* (Czas, nr 211, 3 X 1938, s. 1).

<sup>24</sup> PAT, *Wojewoda Grażyński nie przyjął kluczy miasta z rąk p. Koźdonia* (Gazeta Polska, nr 271, 3 X 1938, s. 5).

<sup>25</sup> *Na drugim moście przez Olzę* (Polska Zbrojna, nr 273, 3 X 1938, s. 2); PAT, *Zrywanie szyldów czeskich* (Gazeta Polska, nr 271, 3 X 1938, s. 5).

<sup>26</sup> H. Kuminek, *Jak Cieszyn za Olzą w 24 godziny zmienił oblicze?* (Dziennik Bydgoski, nr 231, 8 X 1938, s. 3).

<sup>27</sup> *Cała Polska entuzjastycznie wita powrót Zaolzia* (Polska Zbrojna, nr 273, 3 X 1938, s. 2).

<sup>28</sup> Cyt. za: *Ludność Zaolzia staje do pracy dla swej Macierzy. Cała Polska entuzjastycznie wita powrót prastarej ziemi* (Polska Zbrojna, nr 274, 4 X 1938, s. 1); D. Miszewski, *Aktywność polityczna mniejszości polskiej w Czechosłowacji 1920–1938*, Toruń 2002, s. 348–349.

Wiele artykułów, które w tym czasie ówczesny czytelnik mógł przeczytać, sugerowała, że państwo polskie jest potężnym państwem europejskim, z którym trzeba się liczyć. Utwierdzały w tym znacząco nawet zagraniczne tytuły prasowe, szczególnie niemieckie<sup>29</sup>. Świadczyć o tym miało m.in. niemalże bezkrwawe przekazanie spornego terytorium Śląska Cieszyńskiego, w czym główną zasługę przypisywano znakomicie przygotowanemu wojsku oraz dyplomacji polskiej pod kierownictwem J. Becka<sup>30</sup>. „Gazeta Polska” informowała nie tylko o sile charakteru polskiego społeczeństwa, które ze spokojem odbierało ostatnie wydarzenia będącej na krawędzi wojny Europy, ale również poprzez przykład czechosłowacki prorokowała bankructwo systemu wersalskiego, której filarem była Liga Narodów. Stwierdzano, że skutkiem „śmierci” systemu powstałego w 1918 r. będzie upadek państw powstałych i mogących istnieć dzięki przewodniej roli Ligi Narodów<sup>31</sup>. Zauważano fakt, iż upadek lub podporządkowanie Czechosłowacji III Rzeszy może zmienić sytuację geopolityczną w Europie Środkowej. „Piast” z niepokojem kreślił możliwość wejścia Czechosłowacji w orbitę wpływów niemieckich, co byłoby zagrożeniem dla polskich granic, a III Rzeszy mogło umożliwić dalszą ekspansję w stronę Węgier i Rumunii<sup>32</sup>. 7 X „Dziennik Bydgoski” informował o niebezpiecznych tendencjach panujących w Paryżu i Londynie, związanych z rzekomymi rozmowami polsko-niemieckimi na temat przyszłości Gdańska i Pomorza, uznając powyższe działania za próbę pogorszenia stosunków pomiędzy Warszawą a Berlinem. „Gdyby się w Polsce znalazł minister, który takie pertraktacje wszczął, zawisłby na latarni. Polska to nie Czechosłowacja!”<sup>33</sup> – konkludowano. Tydzień później, w czasie zebrania w Gdańsku hitlerowskich związkowców, wysunięto roszczenia w stosunku do miasta<sup>34</sup>. Także w prasie niemieckiej można było wyczuć stopniową zmianę stanowiska niemieckiego wobec Polski<sup>35</sup>. Mimo powyższych, niepokojących artykułów w październiku 1938 r. trudno było spodziewać się, że za 12 miesięcy nikt nie będzie obchodzić pierwszej rocznicy przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski, a wielu będzie oplakiwało poległych w wojnie obronnej. W tym wypadku opinie najwyższych przedstawicieli władz, że Polska z Wielką Brytanią, Francją, Niemcami i Włochami powinna decydować o losach Europy, jawi się jako ponury żart.

<sup>29</sup> PAT, *Polska obroniła sama swoje interesy* (Gazeta Polska, nr 271 z 3 X 1938, s. 6); *Prasa niemiecka stwierdza „Polska była zdecydowana grać w otwarte karty”* (Czas, nr 272, 4 X 1938, s. 2).

<sup>30</sup> Na współdziałanie dyplomacji z siłami zbrojnymi zwraca uwagę: M. Starzyński, *Refleksje* (Gazeta Polska, nr 270, 2 X 1938, s. 2); Ostra krytyka CSR oraz ocena polskich kroków w stosunku do południowego sąsiada występuje w: S. Strębski, *W obliczu wielkiego zwycięstwa* (Dziennik Bydgoski, nr 227 z 4 X 1938, s. 3).

<sup>31</sup> Z. Stahl, *Dni wielkiej próby* (Gazeta Polska, nr 270, 2 X 1938, s. 3).

<sup>32</sup> *Na zakręcie* (Piast, nr 40 z 2 X 1938, s. 1). Niewątpliwie dający do myślenia artykuł nie został dostrzeżony przez polską opinię z prostej przyczyny – z powodu konfiskaty.

<sup>33</sup> PAT, *Plan oderwania od Polski Gdańska i Pomorza wykuł się w... Paryżu i Londynie* (Dziennik Bydgoski, nr 230, 7 X 1938, s. 1).

<sup>34</sup> „Gauleiter” Forster o „państwie” gdańskim. *To wymaga bliższych wyjaśnień!* (Gazeta Grudziądzka, O niemieckiej akcji rewindykacyjnej w stosunku do Gdańska, J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne wobec spraw polskich 1920–1938*, Katowice 2002, s. 171–172).

<sup>35</sup> *tw.*, „*Danzinger Vorposten*” ośmiesza się (Słowo Pomorskie, nr 237, 15 X 1938, s. 1).

Kiedy rząd centralny w Warszawie i całe niemal społeczeństwo cieszyło się z sukcesu dyplomatycznego, Europa – w zasadzie – uznała zaistniały stan rzeczy, chociaż prasa brytyjska i francuska krytykowały Polskę za formę, jakiej użyła, by odłączyć od Czechosłowacji sporny region czeskiego Śląska. Tym samym prasa zachodnia starała się wybielić własne rządy, zrzucając winę na kogoś innego. Najłatwiej w tym wypadku było oskarżyć Polskę o dążenie do rozpadu Czechosłowacji. Po stronie polskiej pozytywnie przyjmowano francuskie głosy zachęcające do poprawy wzajemnych relacji. Wyrazem tego był artykuł francuskiego deputowanego, Gastona Martina w „Republique”. Martin przyznawał się do błędu dyplomacji francuskiej, iż w sprawie cieszyńskiej nie wykazała wystarczającego zrozumienia dla swego środkowoeuropejskiego sojusznika, stwierdzając: „Trudno nam się wytłumaczyć z tego, że gorzej chcieliśmy potraktować naszą sojuszniczkę od 20 lat niż innych”<sup>36</sup>.

Zajmując 2 X koszary w Czeskim Cieszynie, polscy żandarmi przejęli duże ilości broni i amunicji swych przeciwników, co mogłoby świadczyć o zaskoczeniu czeskich żołnierzy decyzją Pragi, a także pośpiechem w opuszczaniu miasta. W pierwszych dniach października można było spotkać „maruderów”, żołnierzy wojska czechosłowackiego, którzy pozostawieni własnemu losowi przez wycofujące się dowództwo, starali się we własnym zakresie dotrzeć do tymczasowej linii demarkacyjnej. 3 X rozpoczęto przejmowanie ziem Śląska obszaru obejmującego swym zasięgiem kolej w Czeskim Cieszynie, Trzyniec, Jabłonków i Mosty Jabłonkowskie<sup>37</sup>. Nie obeszło się jednak bez starć. Na przykład 3 X w Bystrzycy czechosłowacka żandarmeria otworzyła ogień, raniąc kilka osób, z których jedna później zmarła<sup>38</sup>. W Trzyńcu miała miejsce antypolska manifestacja, w Orłowej i Karwinie zaś nieznani sprawcy zrywali polskie flagi<sup>39</sup>. Tego samego dnia marszałek Polski, E. Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie radiowe, informując społeczeństwo II Rzeczypospolitej o bezkrwawym załatwieniu konfliktu polsko-czechosłowackiego, nalegając jednak na zachowanie spokoju na terytoriach, które obejmie w swe posiadanie wojsko polskie<sup>40</sup>. Były to ważne słowa, stronie polskiej zależało bowiem na szybkim włączeniu w skład województwa śląskiego Śląska Cieszyńskiego i szybkiego zespolenia go z polską gospodarką. Starcia zbrojne byłyby w tym wypadku nieprzyjemnym utrudnieniem w akcji prowadzonej przez grupę operacyjną gen. Bortnowskiego, który opanował już północną część powiatu cieszyńskiego

<sup>36</sup> Cyt. za: *Błędy Francji wobec Polski. Trzeźwy głos deputowanego Martina* (Polska Zbrojna, nr 274, 4 X 1938, s. 4).

<sup>37</sup> W wyniku rozporządzenia z 9 X delegata wojewody śląskiego przy SGO „Śląsk” L. Malhomme’a, część Cieszyna położona po stronie zachodniej Olzy nazwana została Cieszynem Zachodnim, część zaś położona po stronie wschodniej – Cieszynem Wschodnim. Wraz z wkroczeniem SGO „Śląsk” do Czeskiego Cieszyna polska prasa używała jedynie nazwy Cieszyn Zachodni.

<sup>38</sup> Ranny 2 X w Bystrzycy bojownik Legionu Zaolziańskiego, Karol Śniegoń zmarł 18 X w Cieszynie; Deszczyński, *op. cit.*, s. 337; *Ludność Zaolzia staje do pracy dla swej Macierzy* (Polska Zbrojna, nr 274, 4 X 1938, s. 1).

<sup>39</sup> mar. s., *Prowokacje komunistów* (Gazeta Polska, nr 271, 3 X 1938, s. 5).

<sup>40</sup> *Wezwanie Naczelnego Wodza do Polaków za Olzą* (Gazeta Polska, nr 272, 4 X 1938, s. 1).

z Cierlickiem włącznie, gdzie złożył kwiaty przed pomnikiem Żwirki i Wigury<sup>41</sup>. Ruch samochodowy pomiędzy Śląskiem Cieszyńskim a Polską w pierwszych dniach października był w dalszym ciągu ograniczony ze względu na potrzebę zorganizowania administracji na obejmowanych ziemiach oraz problem wymienialności waluty z czeskich koron na polskie złote<sup>42</sup>.

Wraz z przejmowaniem terytorium trwały intensywne zabiegi nad szybkim zespoleniem Śląska Cieszyńskiego z resztą kraju. Aby przeciwdziałać zatrzymaniu pracy w trzynieckim okręgu hutniczym i górniczym Zagłębiu Karwińskim, kompletowano zawczasu kadry inżynierskie, by w wypadku opuszczenia którejs z placówek przemysłowych przez dotychczasowych zarządców móc utrzymać moc produkcyjną zakładu. Starano się zabezpieczyć zbyt towarów wyprodukowanych na nowo wcielonych ziemiach, aby w ten sposób przeciwdziałać bezrobociu. Wprowadzono także udogodnienia celne, by huty trzynieckie miały nieprzerwany dostęp do potrzebnych im surowców<sup>43</sup>. Za powyższy problem odpowiedzialność brał minister przemysłu i handlu Antoni Roman.

Zajmując 4 X Trzyniec i Jabłonków, SGO „Śląsk” zakończyła I etap przejmowania ziem Śląska Cieszyńskiego. W obu miastach wkraczające wojska były gorąco witane. W Trzyńcu gen. Romana Abrahama uroczyste pozdrowiały nie tylko bramy triumfalne – mające symboliczny charakter – ale i transparenty przyjmujące polską administrację jako wybawicieli<sup>44</sup>. Oczywiście jest, że w takim wypadku nikt nie trzeba było przekonywać do zmiany szyldów i znaków na polskie. W pobliżu trzynieckiego rynku do zgromadzonej ludności przemawiali generałowie: W. Bortnowski, T. Malinowski i Pomorski, odpowiadający za bezpieczeństwo publiczne w Polsce<sup>45</sup>. Po wygłoszeniu przez gen. Abrahama przemówienia, wyrażającego podziękowanie za wierność mieszkańców Śląska Cieszyńskiego Polsce, nastąpiła defilada: ułanów, oddziałów zmotoryzowanych i artylerii ciężkiej<sup>46</sup>. Do Jabłonkowa, którego ponad 90% mieszkańców uważało się za Polaków, korpus „Śląski” dotarł koło godz. 14. Z wyższego dowództwa jako pierwszy do Jabłonkowa wkroczył gen. T. Malinowski, po nim zaś gen. Bortnowski, którego osobiście powitał burmistrz miasta, Rudolf Paszek. Następnie gen. Bortnowski przyjął defiladę polskich jednostek pod dowództwem płk. Jana Tyczyńskiego<sup>47</sup>. Zajęcie przez polski korpus Trzyńca i Jabłonkowa zbiegło się z odezwą Związku Polaków o treści: „Po 20 latach walki o prawa narodowe odzyskailiśmy pełną wolność ... Odwieczna ziemia piastowska wraca do Macierzy”<sup>48</sup>. W dalszej części najpoważ-

<sup>41</sup> J.Pr., *Heroldowie nowej epoki* (Polska Zbrojna, nr 276, 6 X 1938, s. 3); PAT, *Ku pamięci Żwirki i Wigury* (Dziennik Bydgoski, nr 228 z 5 X 1938, s. 2).

<sup>42</sup> *Ruch osobowy na Zaolzie* (Polska Zbrojna, nr 274, 4 X 1938, s. 2).

<sup>43</sup> *Bogactwa Śląska Zaolziańskiego* (Polska Zbrojna, nr 274, 4 X 1938, s. 4).

<sup>44</sup> *Triumfalne zajęcia Trzyńca i Jabłonkowa. Robotnik polski zbratał się z polskim żołnierzem* (Polska Zbrojna, nr 275, 5 X 1938, s. 1).

<sup>45</sup> *Trzyniec* (Polska Zbrojna, nr 275, 5 X 1938, s. 1).

<sup>46</sup> PAT, *Jak wojska polskie zajęły Trzyniec* (Czas, nr 274, 6 X 1938, s. 3).

<sup>47</sup> *Jabłonków* (Polska Zbrojna, nr 275, 5 X 1938, s. 4).

<sup>48</sup> Cyt. za: *Odezwa Zw. Polaków* (Polska Zbrojna, nr 275, 5 X 1938, s. 4).

niejsza polska organizacja na Śląsku Cieszyńskim wzywała wszystkich Ślązaków do zachowania spokoju, kończąc słowami: „Niech żyje mocarstwowa Polska”<sup>49</sup>.

Rząd I Republiki warunki porozumienia z Polską ogłosił dopiero 3 X, co przyczyniało się do szerzenia w prasie czechosłowackiej różnego rodzaju domysłów, których Praga nie dementowała. Gdy w Polsce pisano o gorącym przywitaniu wojska polskiego przez mieszkańców Cieszyna, prasa czechosłowacka informowała o przygnębieniu, które 2 X było widoczne wśród mieszkańców Czeskiego Cieszyna. Zarazem negowano możliwość odstąpienia Polsce powiatu frysztackiego. „České slovo” komunikat rządowy z Pragi uznało za prawdopodobnie pomyłkę i uspokajało mieszkających tam Czechów twierdzeniem, iż jest to obszar „czysto czeski”, gdzie przeprowadzenie plebiscytu byłoby niedorzecznością<sup>50</sup>. Jerzy Prądkowski, specjalny wysłannik „Polski Zbrojnej”, szerzej omawiał wkroczenie korpusu gen. Bortnowskiego do Cieszyna. Tekst przynosił kilka ciekawych spostrzeżeń oraz informacje na temat zaminowania w ostatnich dniach września przez Czechosłowaków kolei i niektórych budynków użyteczności publicznej. Byłby to więc dowód, że Praga rozważała możliwość zbrojnej walki o Cieszyn i jej okolice. W opinii J. Prądkowskiego, od 2 X centrum polskiego życia nad Olzą stanowił Dom Polski w Cieszynie Zachodnim, w którym spotkać można było nie tylko polskich działaczy polonijnych i dziennikarzy, ale i polskie dowództwo, które zainstalowało w tym budynku swoją kwaterę<sup>51</sup>.

Wraz z zajmowaniem kolejnych terenów, zmieniano nazwy miast i wiosek na polskie. Dotyczyć miało to też rzeczki Olzy, którą starano się – bez powodzenia – przemianować na Olszę. Taką nazwę miała w okresie poprzedzającym zabór austriacki<sup>52</sup>. Ostatecznie dowodzenia prof. Witolda Taszyckiego, językoznawcy z Uniwersytetu Lwowskiego, przekonały przeciwników nazwy Olzy do odstąpienia od swych dotychczasowych poglądów<sup>53</sup>, opierających się na wywodach Jana Rozwadowskiego z 1908 i 1909 r., które ukazały się w „Zaraniu Śląskim”<sup>54</sup>. Charakterystycznie cały problem podsumował adiunkt UJ, dr Henryk Oosterreicher: „Na miły Bóg! Bądźmy rozsądniejsi! Wszak znaczna większość nazw geograficznych jest już dla nas niezrozumiała. Do czego byśmy doszli, gdybyśmy Dunaj, Wisłę, San chcieli »poprawiać« na nazwy bardziej zrozumiałe? ... Gdybyśmy nagle chcieli zmieniać niezrozumiałą Warszawę – powiedzmy na »Warcaby«, bo komuś tam przyszedł taki pomysł do głowy”<sup>55</sup>.

<sup>49</sup> Tamże, s. 4.

<sup>50</sup> *A prasa czeska ciągle potęguje nastroje przeciwpolskie* (Polska Zbrojna, nr 275, 5 X 1938, s. 4).

<sup>51</sup> J. Prądkowski, *Jak Cieszyn witał Polskę* (Polska Zbrojna, nr 275, 5 X 1938, s. 3).

<sup>52</sup> mg, *Nie Olza lecz Olsza* (Polska Zbrojna, nr 275, 5 X 1938, s. 3).

<sup>53</sup> „Olza” – jedynie poprawną nazwą (Gazeta Polska, nr 274, 6 X 1938, s. 4).

<sup>54</sup> J. Rozwadowski następująco wyjaśniał poprawność nazwy Olzy: „Olza, prawy dopływ Odry na Śląsku cieszyńskim. To jest nazwa właściwa, przez ludność miejscową używana, a zarazem historycznie i językowo uprawniona: forma Olsa jest tylko niemiecką pisownią, a pseudo-poprawna forma Olsza jest błędna ... Zatem Olza jest prastarą indoeuropejską nazwą wodną, która pierwotnie znaczyła po prostu »wodę, ciecz«”; Cyt. za: *Olza (i Śląsk)* (Zaranie Śląskie, R. I, z. IV, Cieszyn 1908, s. 174–176; J. Rozwadowski, *Olza* (Zaranie Śląskie, R. II, z. II, Cieszyn 1909, s. 54–61).

<sup>55</sup> *Olza, Oldza – Olsza* (Dziennik Poznański, nr 232, 9 X 1938, s. 5).

Pozytywne dla III Rzeszy i Polski rozwiązanie sporu czechosłowackiego, nie zakończyło konfliktu dyplomatycznego w tej części Europy. W dalszym ciągu istniał spór o przyszłość Słowacji i Rusi Przykarpackiej. Węgrzy postulowali stworzenie wspólnej granicy polsko-węgierskiej, Słowacy zaś coraz silniej manifestowali własną odrębność w stosunku do Pragi. W wypadku Rusi Przykarpackiej dyplomacja polska nie była przeciwna możliwemu przyłączeniu jej do Węgier. W wypadku Słowacji MSZ było niezdecydowane. Istniało kilka wykluczających się wzajemnie propozycji, jak: przyłączenie Słowacji do Polski, szeroka autonomia w państwie czechosłowackim czy pełna niepodległość. W pierwszych dniach października najbardziej prawdopodobna była opcja ścisłego powiązania Słowacji z Węgrami. Ustąpienie 5 X E. Beneša z urzędu prezydenta tylko pogłębiło kryzys wewnętrzny, w którym znalazła się I Republika<sup>56</sup>. Mało pochlebnie wyrażając się o ustępującym prezydencie, większość polskiej opinii wieszczyła bankructwo polityki czechosłowackiej prowadzonej w stosunku do Polski. Z satysfakcją przyjmowano upadek polityka, którego uważano za zagorzałego rusofila bardzo Polsce nieżyczliwego<sup>57</sup>. Przesadnie zaniżano wartość bojową wojsk I Republiki, pomawiając jej generałów o kunktatorstwo i tchórzostwo. Tymczasem w wypadku wybuchu zbrojnego konfliktu z III Rzeszą wiele faktów przemawia za tym, że Czechosłowacja nie była bez szans. Po ZSRR, Francji, Niemczech, Włoszech i Polsce, Czechosłowacja zajmowała szóstą pozycję pod względem liczebności wojsk w Europie. Zdolna generacja dowódcza<sup>58</sup>, dobrze wyszkoleni i wyposażeni żołnierze, silna artyleria i posiadanie dużej liczby czołgów wraz z silnymi umocnieniami sudeckimi nie stawiały Czechów z góry na przegranej pozycji. Jedyne, czego na jesieni 1938 r. CSR zabrakło, to sprzymierzeńcy. Fortyfikacje na Śląsku Cieszyńskim były słabsze niż sudeckie, jednakże system bunkrów, stosunkowo silna artyleria ciężka oraz stacjonująca w północnych Morawach 2. Armia<sup>59</sup>, mogły skutecznie utrudnić obsadzenie powiatu cieszyńskiego przez 30-tysięczną SGO „Śląsk”, borykającą się niedostatkami w czołgach lekkich i artylerii ciężkiej<sup>60</sup>. Sam Bortnowski przyznawał, że czeskie umocnienia były silne i ich sforsowanie nastęrczyłoby dużo trudności<sup>61</sup>. Wytyskając błędy polityki Beneša, polska opinia widziała uratowanie bytu Czechosłowacji jedynie w bliskim powiązaniu Pragi z Warszawą<sup>62</sup>.

<sup>56</sup> Do ustąpienia E. Beneša, obwinionego za „Monachium”, przyczyniły się kręgi wojskowe oraz czechosłowaccy socjaldemokraci.

<sup>57</sup> Przykładowe tytuły: PAT, *Trzy czynniki, które zdecydowały o dymisji Benesa* (Gazeta Polska, nr 274, 6 X 1938, s. 4); PAT, *Kulisy ustąpienia prezydenta Benesa* (Czas, nr 275, 7 X 1938, s. 2); PAT, *Ostateczne bankructwo praskiego politykierstwa. Edward Benesz ustąpił ze stanowiska prezydenta* (Dziennik Bydgoski, nr 230, 7 X 1938, s. 1); ATK, *Rozpad republiki czechosłowackiej* (Słowo Pomorskie, nr 230, 7 X 1938, s. 1).

<sup>58</sup> Z kadry dowódczej wybijali się: Lev Prchala, Vojtech Luža, Franiek Hrabčík i Bohuslav Fiala.

<sup>59</sup> J.P. Wiśniewski, *Armia czechosłowacka w latach 1932–1938*, Toruń 2002, s. 235–236.

<sup>60</sup> Deszczyński, *op. cit.*, s. 252–253.

<sup>61</sup> *Gen. Bortnowski miał „tremę” ale wiedział, że się uda* (Dziennik Poznański, nr 236, 14 X 1938, s. 1).

<sup>62</sup> *Ostateczne bankructwo praskiego...*, s. 1; *Nowa Czechosłowacja i Polska* (Słowo Pomorskie, nr 228, 5 X 1938, s. 3); J. Tomaszewski, *Czechosłowacja*, Warszawa 1997, s. 78; „Moravský ka-



Polska dyplomacja spodziewając się w najbliższych dniach ostatecznego upadku państwa czechosłowackiego została zaskoczona działaniem słowackich polityków, którzy nie oderwali się od Czech, a jedynie 6 X wymusili na Pradze utworzenie autonomicznego rządu krajowego, co zostało spełnione dnia następnego. Wybór na premiera rządu słowackiego ks. Józefa Tiso oznaczał zmianę kierunku polityki słowackiej z przyjaznej Polsce na proniemiecką. W tym wypadku polska akcja rewindykacyjna na Spiszu i Orawie była tylko kwestią czasu<sup>63</sup>.

Wraz z ustąpieniem 5 X Beneša, SGO „Śląsk” kończyło zajmowanie południowej części powiatu cieszyńskiego, obejmującej północno-zachodnią część Przełęczy Jabłonkowskiej<sup>64</sup>. Był to teren przeważnie górski, z małą liczbą ludności i rozsiyanymi po okolicznych wzgórzach pojedynczymi domostwami. Mieszkańcy tych ziem żyli przeważnie z pasterstwa lub z tego, co urodziła tamtejsza ziemia. Ważne dla zakończenia całej akcji przejmowania Śląska Cieszyńskiego było szybkie uruchomienie dostaw żywności z Polski, władze czechosłowackie bowiem od 1 X zaprzestały dostarczać prowiant na ziemie powiatu cieszyńskiego i frysztackiego, co szczególnie odbijało się na zaopatrzeniu Cieszyna w artykuły spożywcze<sup>65</sup>. Trzeba jednak stwierdzić, że ogólna sytuacja na pograniczu polsko-czechosłowackim była nad wyraz spokojna, czego dowodem masowe przekraczanie granicy Polski ze Śląskiem Cieszyńskim, przeważnie w celach turystycznych. Nie zmieniła tego nagonka prasy południowego sąsiada na Polskę czy antypolskie działania Czeskiej Rady Narodowej, która starała się przeciwnie w czasie oddawania Polsce kolejnych terytoriów. Nie mogąc nic wskórać, by zaszkodzić interesom polskim w Zachodnim Cieszynie, 5 X opuściła Morawską Ostrawę<sup>66</sup>.

W czwartek 6 X przemówienie radiowe wygłosił marszałek Śmigły-Rydz, dziękując za wszystkie listy, które do niego napłynęły. Apelowal o dalszą usilną pracę całego społeczeństwa, by Polska była krajem silnym, z którym trzeba się liczyć. Przekonywał: „Państwo, które chce wyjść z honorem z przełomów historycznych, musi posiadać odpowiednie źródła i środki siły i musi być rządzone w sposób silny i zdecydowany!”<sup>67</sup> Było to zgodne ze stanowiskiem polskiej prasy zamieszczającej artykuły chlubnie odnoszące się do sprawy Śląska Cieszyńskiego, podnoszącej zarazem sprawę zwiększenia świadomości w społeczeństwie, że od jego zaangażowania

---

lendań” w opinii zamieszczonej na rok 1938 pisze: „Dążenie Polski, aby stać się mocarstwem i uczynić nasze państwo zależnym od polskiej polityki jest jedną z głównych przyczyn, dla czego między obu państwami ściślejsza współpraca jest stale odkładana”; G. Pańko, *Polska i Polacy w czeskiej opinii publicznej w okresie międzywojennym*, Wrocław 1996, s. 154.

<sup>63</sup> Kozeński, *op. cit.*, s. 287.

<sup>64</sup> Obszar leżący na zachód od linii kolejowej Mosty–Jabłonków–Trzyniec. Według uzgodnień polsko-czechosłowackich do 5 X korpus polski miał zająć południowe rejony powiatu cieszyńskiego, 7 X Domasłowice, 8 X Frysztat, 10 X Karwinę i 11 X Bogumin; *Dalsze przejmowanie* (Polska Zbrojna, nr 276, 6 X 1938, s. 4).

<sup>65</sup> *Cieszyn otrzymał żywność* (Polska Zbrojna, nr 276, 6 X 1938, s. 2).

<sup>66</sup> *Czeska rada narodowa przeciw oddaniu Śląska Cieszyńskiego* (Polska Zbrojna, nr 276, 6 X 1938, s. 2).

<sup>67</sup> Cyt. za: *Byśmy się zawsze spotykali na drodze prowadzącej do wielkości Polski* (Polska Zbrojna, nr 277, 7 X 1938, s. 1).

w pracy dla dobra kraju zależeć będzie wiele w przyszłości. Podnoszono wszakże problem przystosowania wysoko stojącej technologicznie gospodarki zaolziańskiej do polskich realiów. Wśród głównych problemów wymieniano: znalezienie rynków zbytu dla kopalń z Zagłębia Karwińskiego, sprawę wykupu korony z rąk polskich oraz obniżenie cen skupu zboża. Problem związany z produktami rolnymi był istotny dla mieszkańców nowo inkorporowanych terytoriów. Czechosłowacja, mająca monopol zbożowy, sztucznie utrzymywała wysokie ceny na żyto i pszenicę, dzięki czemu bogacący się chłop mógł stopniowo unowocześniać produkcję rolną<sup>68</sup>.

Dnia 6 X nastąpiła jednodniowa przerwa w zajmowaniu dalszych terenów. Dokonano przegrupowania własnych sił oraz prowadzono obsadzenie placówek na zajętych do tej pory częściach powiatu cieszyńskiego. Trwało przejmowanie lasów państwowych, akt skarbowych oraz budynków użyteczności publicznej. Tworzono organizację urzędu górniczego, który miał nadzorować pracę kopalń w Zagłębiu Karwińskim<sup>69</sup>. Rozpoczęto przygotowania do przejęcia III strefy – rejonu Dolnych i Górnych Domasłowic oraz Cierlicka Górnego. W niektórych miejscach, zaczęto otwierać granice. Polscy więźniowie polityczni oraz poborowi służący na Słowaczyźnie zaczęli przekraczać granicę ze Śląskiem Cieszyńskim w Mostach, niedaleko Jabłonkowa<sup>70</sup>. Za radą wicewojewody śląskiego L. Malhomme'a, który w imieniu wojewody śląskiego przebywał przy SGO „Śląsk”, postanowiono w aparacie administracyjnym Śląska Cieszyńskiego postawić na autochtoniczną ludność. Miała to być nagroda za jej dotychczasową wierność II Rzeczypospolitej. Zarazem powyższe posunięcie miało szybciej zintegrować cieszyńskich z Polską oraz zachęcić do aktywniejszej działalności społecznej na tym obszarze<sup>71</sup>. Nie chciano powtórzyć błędu Pragi, która po 1918 r. najwyższe stanowiska na Słowacji obsadzała przeważnie Czechami. Na nalegania strony polskiej czechosłowacki minister sprawiedliwości 7 X wydał nakaz zwolnienia wszystkich Polaków zamkniętych z powodów politycznych<sup>72</sup>.

W dalszym ciągu socjalistyczne organy prasowe nad Wełtawą informowały prowokująco, że przekazanie Polsce powiatu frysztackiego nie jest jeszcze przesądzone, wykluczając możliwość oddania bogatego w złoża węgla kamiennego rejonu frysztackiego<sup>73</sup>. Praga zaś stawała się coraz bardziej nieobliczalna, o czym świadczyć mógł wywiad płk. Emanuela Moravca ze sztabu generalnego armii czechosłowackiej, udzielony w „Lidovych novinach”. Płk E. Moravec szansę na dalsze istnienie I Republiki widział w porozumieniu z III Rzeszą, która – jak uzasadniał – po klęsce w I wojnie światowej była w stanie odbudować swą potęgę. Wypominał bierność sojuszników Czechosłowacji oraz ich groźby w stosunku do Pragi wy-

<sup>68</sup> *Po entuzjazmie złączenia – realizm codziennej pracy* (Czas, nr 275, 7 X 1938, s. 1).

<sup>69</sup> Początkowo urząd znajdował się w Cieszynie. Następnie przeniesiono go do Karwiny.

<sup>70</sup> *Dziś zajmujemy rejon Domasłowice* (Polska Zbrojna, nr 277, 7 X 1938, s. 1).

<sup>71</sup> *Do rządzenia swoją ziemią powołani przedewszystkim Ślązacy* (Polska Zbrojna, nr 278, 8 X 1938, s. 1); PAT, *Stanowiska służbowe – dla ślązaków* (Gazeta Polska, nr 276, 8 X 1938, s. 4).

<sup>72</sup> *Zwolnienia więźniów politycznych* (Polska Zbrojna, nr 278, 8 X 1938, s. 2).

<sup>73</sup> *Mogą się jeszcze rozmyślić* (Polska Zbrojna, nr 277, 7 X 1938, s. 1).

powiedzenia sojuszu w wypadku porozumienia się jej z Berlinem bez ich udziału. Z goryczą stwierdzał: „Długo odgrywaliśmy rolę żandarma, utrzymującego na uwięzi Rzeszę Niemiecką po to tylko, aby w decydującym momencie zostać zupełnie opuszczonymi. Jeżeli światem rządzić ma nie prawo, lecz siła, zadaniem naszym jest przyłączyć się do strony silniejszej, zawrzeć umowę z Niemcami ... i strzec się wciągnięcia do jakiegokolwiek frontu antyniemieckiego”<sup>74</sup>. Te słowa były odbierane przez Warszawę z pewnym niepokojem. Zawiązanie bliskich kontaktów pomiędzy Pragą i Berlinem mogło zagrozić polskiemu stanowi posiadania. W sojuszu wojskowo-gospodarczym Czesi popierając roszczenia niemieckie wysuwane wobec Pomorza i Gdańska mogliby starać się odzyskać utracone kosztem Polski terytorium. Wydłużenie granicy wyjątkowo niechętnych Polsce sąsiadów przybrałoby krytyczne rozmiary. W razie konfliktu zbrojnego niemożliwością byłoby bronić granic państwa bez aktywnej pomocy sojuszników. Tym bardziej że zachowanie ZSRR – niedawnego sojusznika Czechosłowacji – było nieprzewidywalne. W ostatnich dniach września dyplomacja radziecka dała wyraźnie znać Warszawie, że w wypadku polskiej akcji zbrojnej wymierzonej w państwo czechosłowackie, wspomże swego sojusznika i wypowie polsko-radziecki pakt z 23 XII 1932 r., sugerując nawet akcję zbrojną wymierzoną w Polskę<sup>75</sup>. Mimo kategorycznego odrzucenia noty radzieckiej, zaniepokojenie Warszawy było odczuwalne. Z Kresów Wschodnich napływały niepokojące wieści o przygranicznych manewrach wojsk radzieckich. Wracający do kraju polscy poborowi odbywający służbę na Słowacji, przybywając na Śląsk Cieszyński z obawą przekazywali zasłyszane plotki, jakoby ZSRR miał zaatakować Polskę<sup>76</sup>. Były to na szczęście niesprawdzone informacje, które jednak znajdowały się w kolumnach czechosłowackiej prasy<sup>77</sup>. Strona polska nie pozostawała wobec tych prowokacji bierna. Razem z Niemcami i Włochami popierała węgierskie żądania przyłączenia Rusi Przykarpackiej i południowej części Słowacji. Nie przeszkadzało to wspieraniu autonomicznych dążeń Słowacji, na której terenie panowała w pierwszych dniach października gorąca atmosfera. Jak wspomina W. Witos: „Ażeby się cośkolwiek dowiedzieć, udaliśmy się do ... p. Polaka w Czadcy. Sam był dość zaniepokojony wypadkami. Mimo że jest Słowakiem, uważa zdobycze dokonane na Czechach za niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Słowacja samodzielności nie utrzyma, bo ją na to nie stać. Może się stać albo obiektem anarchii, albo łupem któregoś z sąsiadów. Przerażony jest zachowaniem się tego niby rządu. To, co on robi, jest bardzo szkodliwą zabawą”<sup>78</sup>. Zamieszki wymierzone w stronę żandarmów czeskich czy ludności żydowskiej w miastach słowackich i na Rusi Podkarpackiej były na początku dziennym. Nadal nie rozwiązano węgierskich

<sup>74</sup> Cyt. za: *Związać się z Rzeszą gospodarczo. Znamienny głos płk. Moravca* (Polska Zbrojna, nr 277, 7 X 1938, s. 2).

<sup>75</sup> M. John, *Září 1938*, Olomouc 2000, s. 255; Deszczyński, *op. cit.*, s. 238–239.

<sup>76</sup> J. Prądzyński, *Fabrykanci plotek* (Polska Zbrojna, nr 278, 8 X 1938, s. 5).

<sup>77</sup> W.D., *Czesi rozsiewają pogłoski o wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski* (Czas, nr 273, 6 X 1938, s. 1).

<sup>78</sup> Cyt. za: W. Witos, *Moja tulaczka 1933–1939*, Warszawa 1967, s. 484.

rewindykacji, które dotyczyły południowej Słowacji oraz Rusi Przykarpackiej. Problem Czechosłowacji w dalszym ciągu niebezpiecznie się tlił<sup>79</sup>.

Czwarty etap zajmowania terenów Śląska Cieszyńskiego nastąpił 8 X. Korpus gen. Bortnowskiego zajął Frysztat, Piotrowice, Stare i Nowe Miasto oraz Darków, znany ośrodek kuracyjny. Wkroczenie do Frysztatu odbyło się w podniosłej atmosferze, podobnej w swej formie do tej z Cieszyna. Nie brak było kwiatów i wiwatów na cześć najwyższych władz II Rzeczypospolitej. Po godz. 10 do miasta wkroczyły pierwsze polskie patrole, godzinę później przybył gen. Bortnowski, który został przywitany przez miejscowe władze. Po wygłoszeniu przemowy o podobnej treści, co w Cieszynie, generał udał się na główną trybunę, by brać udział w defiladzie wojsk polskich. Obok niego stanął wojewoda śląski M. Grażyński, wicewojewoda L. Malhomme oraz nowo mianowany starosta frysztacki, były poseł do czeskiego sejmu, dr Leon Wolf. Defilada trwała przeszło 3 godziny, w jej trakcie nie było końca okrzykom: „Niech żyje Prezydent Rzplitej”, „Niech żyje wojsko i Wódz Naczelny”, czy „Niech żyje minister Beck”<sup>80</sup>. Frysztat był miastem wielokulturowym. Mieszkali tu obok siebie Polacy, Czesi, Niemcy oraz Żydzi, przy czym ludność polska stanowiła większość. Znajdowały tu się ważne, przynależne do Zagłębia Karwińskiego zakłady przemysłowe, m.in. trzy zakłady przetwórczo-metalowe oraz dwie cegielnie<sup>81</sup>. Objęcie przez Wolfa funkcji starosty frysztackiego zostało przyjęte euforycznie przez społeczeństwo zaolziańskie, jako że cieszył się wśród niego wielkim autorytetem. Był osobą gwarantującą stosunkowo bezkonfliktowe scalenie przejętych powiatów z Polską. Znał potrzeby regionu i jego mieszkańców, dlatego też miał bardzo dużo do powiedzenia w takich dziedzinach jak gospodarka, bezpieczeństwo, administracja<sup>82</sup>.

Następnego dnia, 9 X do Cieszyna przybył minister J. Beck. Po wizycie w sztabie SGO „Śląsk” szef polskiej dyplomacji wizytował Trzyniec i Jabłonków. Do zgromadzonej w Jabłonkowie ludności wygłosił mowę pełną pochwałą: „Rzeczpospolita stanęła dziś z powrotem na waszej ziemi, jednak bez waszych polskich serc byłaby to tylko okupacja”<sup>83</sup>. Z Jabłonkowa Beck udał się w drogę powrotną do Cieszyna, gdzie jeszcze raz spotkał się z gen. Bortnowskim, a następnie wyjechał w stronę Katowic<sup>84</sup>.

<sup>79</sup> Szczególnie widoczne było to w stosunku do sprawy węgierskiej. Rokowania słowacko-węgierskie na temat przyszłości południowych skrawków Słowacji i Rusi Podkarpackiej zostały 13 X zerwane, co doprowadziło do ostrego kryzysu dyplomatycznego i niebezpieczeństwa wybuchu konfliktu zbrojnego.

<sup>80</sup> *Frysztat przeżył wielki dzień* (Polska Zbrojna, nr 279, 9 X 1938, s. 1); *Frysztat wita armię polską* (Słowo Pomorskie, nr 233, 11 X 1938, s. 2); 13 X „Słowo Pomorskie” relacjonując wejście wojsk polskich do Frysztatu, przypomniało swym czytelnikom legendę o dzwonie frysztackim, będącym symbolem wierności, *Legenda o dzwonie z Frysztatu* (Słowo Pomorskie, nr 235, 13 X 1938, s. 6).

<sup>81</sup> J.Pr., *Prawda zwyciężyła* (Polska Zbrojna, nr 281, 11 X 1938, s. 5).

<sup>82</sup> K. Nowak, *Leon Wolf (1883–1968). Biografia polityczna*, Katowice 2002, s. 209–210.

<sup>83</sup> Cyt. za: *Jabłonków długo czekał na powrót do Polski* (Polska Zbrojna, nr 280, 10 X 1938, s. 1).

<sup>84</sup> Wizyta J. Becka na Śląsku Cieszyńskim nie przekroczyła 6 godzin. Wiązała się z problemem przynależności do Polski Bogumina. W czasie spotkania z gen. Bortnowskim minister zaakceptował plan natychmiastowego zajęcia przedmieść Bogumina dla uniemożliwienia przenikania do miasta niemieckich bojówek. Pierwotnie miało to nastąpić 11 X; Deszczyński, *op. cit.*, s. 267–269.

Beck w październiku 1938 r. stał się dla większości społeczeństwa prawdziwym bohaterem. Partie opozycyjne, mimo mieszanych uczuć co do metody rozwiązania sporu polsko-czechosłowackiego, z zadowoleniem przyjęły powrót utraconej w 1919 r. ziemi. Nie dostrzegano śmiertelnego zagrożenia idącego od strony zachodniej<sup>85</sup>. Jedynie polscy komuniści z rozwiązanej KPP niezmiennie krytykowali ministra spraw zagranicznych, przestrzegając przed negatywnymi skutkami<sup>86</sup>. Ich stanowisko nie może jednak dziwić, ze względu na dyrektywy, które otrzymywali z Moskwy. Stronictwo Pracy i Stronictwo Narodowe po początkowej krytyce również złagodziły swój stosunek do ostatnich wydarzeń. Wyjątkiem stała się broszurka Jędrzeja Gieretycha *O wyjście z kryzysu*, która poruszyła i oburzyła sanacyjną prasę. Opinię autora uznano za nieusprawiedliwioną i będącą policzkiem dla narodu polskiego. Jej autor bardzo negatywnie ocenił zepsucie moralne społeczeństwa w ostatnim okresie, konkludując: „Polska ma po prostu przetrącony kregosłup moralny”<sup>87</sup>. Prasa sanacyjna niezwykle ostro postąpiła z przebywającym na emigracji liderem Stronictwa Ludowego, Wincentem Witosem. Przedrukowany 23 IX 1938 r. przez „Gazetę Polską” i „Gazetę Zachodnią” artykuł agencji „Iskra” był nieprzyzwoitym paszkwilem. Oskarżano w nim prezesa SL o zdradę narodową. Przytaczano fakty: „... jakoby wspólnie z Rosją sowiecką dążył do wmieszczenia Polski w wojnę przy boku Czechosłowacji, wzywając ludność w Rzeszowie, by podejmowali na wiecach uchwały pro-czechosłowackie ... by byli gotowi do marszu na pomoc Czechom”<sup>88</sup>. Urażony Witos złożył pozew sądowy. Potraktowanie zasłużonego dla Polski polityka komentowano jako część walki politycznej przed zbliżającymi się wyborami. Zwracano również uwagę na psujące się stosunki polsko-francuskie, obarczając Paryż winą za niezrozumienie problemu polskiego na Śląsku Zaolziańskim. Wypominano Francji obłudę w stosunku do Czechosłowacji, szczególnie widoczną na tle konferencji monachijskiej. Opuszczając w potrzebie swego najwierniejszego w Europie sojusznika, ciesząc się z uratowania pokoju, odpowiedzialność za całe zło chciała zrzucić na Polskę. Na oskarżenia, że Warszawa postąpiła „nieelegancko” w stosunku do swego sąsiada, zwracano uwagę, że Polska nie miała żadnego układu wojskowego z I Republiką, Paryż zaś taki pakt z CSR podpisał. Największy żal miano do Francji za jej ostatnie działania związane z możliwą zmianą przynależności Gdańska<sup>89</sup>. Zauważano jednakże popełnione we wrześniu błędy polskiej dyplomacji, która nieumiejętnie posługiwała się propagandą na scenie międzynarodowej. Trwającego od dłuższego czasu polsko-czechosłowackiego konfliktu nie spożytkowano zagranicą w sposób dostateczny. Nie zamieszczając artykułów w znanych międzynarodowych pismach trudno było przekonać opinię w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy Francji do słuszności swych żądań. Występowanie z roszczeniami niemalże razem z III Rze-

<sup>85</sup> A. Pragier, *Czas przeszły dokonany (Piłsudski i sanacja w oczach przeciwników*, wybór tekstów M. Leczyk, Warszawa 1987, s. 215).

<sup>86</sup> J. Jesionowski, *Nad urwiskiem*, Warszawa 1982, s. 51.

<sup>87</sup> z.s., *Kto ma „przetrącony” kregosłup moralny* (Gazeta Polska, nr 276, 8 X 1938, s. 2).

<sup>88</sup> Cyt. za: *Sprawa artykułu „Iskry” znajdzie się przed Sądem* (Piast, nr 41, 9 X 1938, s. 1).

<sup>89</sup> S. Strąbski, *Mamy do Francji żal* (Dziennik Bydgoski, nr 232, 9 X 1938, s. 3).

szą mogło sugerować wzajemną współpracę i poprzez to uznanie Rzeczypospolitej za państwo z obozu proniemieckiego<sup>90</sup>. Kryzys monachijski wykazał, jak wielką rolę może odegrać propaganda. Niemcy znakomicie zagrali kartą sudecką, wmawiając opinii międzynarodowej, że: „1) Niemcy bez Sudetów żyć nie mogą, 2) Niemcy są usposobione pokojowo i pokojowo chcą załatwić sprawę, 3) Czechosłowacja jest przyczyną wszelkiego zła”<sup>91</sup>. Tymczasem polskie i węgierskie dezyderaty nie znalazły uznania, co gorsze, zostały niewłaściwie zinterpretowane.

W stosunku do prowadzonej przez Becka dyplomacji – mimo zbyt słabego wykorzystania propagandy na arenie międzynarodowej – nawet ówczesni oponenci musieli docenić politykę prowadzoną przez ucznia Piłsudskiego. Skuteczność dyplomacji w latach trzydziestych była bardzo ważnym elementem istnienia państwa. Stwierdzić można, że w okresie międzywojennym, dyplomacją można było uzyskać – oczywiście przy odpowiednim postraszeniu siłą zbrojną – więcej niż orężem. Dlatego też ostatnie sukcesy Becka kazały wierzyć społeczeństwu, że tylko silne osobowości na najwyższych stanowiskach – do których należeli marszałek oraz minister – będą mogły poprowadzić kraj ku lepszej przyszłości. Rok 1939 stał się tego jawnym zaprzeczeniem. Ostatni „sukces” trzeźwo oceniał Wojciech Korfanty: „Sytuacja międzynarodowa jest wprost katastrofalna. Jesteśmy już na brzegu przepaści ... Za dwa powiaty Zaolzia, które można było w inny sposób dzieśnięć razy odzyskać – sprzedano bezpieczeństwo Polski ... Tak to wszystko się składa, że zdaje się, iż w nowym roku będziemy zbierali owoce Beckowej polityki i za jej sukcesy płacić rachunek”<sup>92</sup>. Do tej pory wśród czeskich historyków przeważa pogląd, że w wyniku „Monachium”, a następnie marca 1939 r. – po Czechosłowacji – najwięcej straciła Polska<sup>93</sup>.

W dniu 10 X grupa operacyjna „Śląsk” rozpoczęła V etap, zajmując część okręgu frysztackiego z Karwiną, Orłową Polską i Niemiecką Lutynią<sup>94</sup>. Do Karwiny, jednego z najważniejszych miast Śląska Cieszyńskiego, polskie oddziały wkroczyły po godz. 10. Gen. Bortnowskiego powitały władze miasta, karwińskie duchowieństwo i przedstawiciel mniejszości niemieckiej. Na trybunie honorowej oprócz Bortnowskiego stanęli: starostowie Frysztatu i Cieszyna, wicewojewoda katowicki, minister opieki społecznej Marian Zyndram-Kościałkowski oraz sztab oficerski<sup>95</sup>. Po przemówieniu, w którym gen. Bortnowski przedstawił zadania i obowiązki każ-

<sup>90</sup> T. Kiełpiński, *Polska powinna propagować we Francji cele swej polityki* (Dziennik Bydgoski), nr 9 X 1938, s. 6).

<sup>91</sup> *Na marginesie* (Dziennik Bydgoski, nr 230, 7 X 1938, s. 3).

<sup>92</sup> Cyt. za: M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław–Warszawa 1975, s. 408; „Dziennik Bydgoski” korzystając z dzieła A.M. Grimma *Europas Zukunft – Astrologie und Politik* przedstawił polityczną astrologię na rok 1939 jako czas wojen, zawieruch i niepokojących wydarzeń w Czechosłowacji i z możliwym wybuchem w październiku wojny na wschodzie (konflikt niemiecko-sowiecki); A. Pregeł, *Astrologia polityczna ma głos. Czy horoskopy prez. Benesa i kanclerza Hitlera wróżą wojnę?* (Dziennik Bydgoski, nr 226, 2 X 1938, s. 2).

<sup>93</sup> John, *op. cit.*, s. 145.

<sup>94</sup> *Dziś zajmujemy 6 strefę na Zaolziu* (Polska Zbrojna, nr 281, 11 X 1938, s. 1).

<sup>95</sup> *Bohaterska Karwina żywiołowo wita wojsko polskie* (Polska Zbrojna, nr 281, 11 X 1938, s. 2).

dego Polaka w Rzeczypospolitej, odbyła się 4-godzinna defilada różnych rodzajów broni, od lekkiej piechoty po ciężką artylerię, przerywana śpiewem polskich melodii patriotycznych, m.in. *Warszawianki* albo *Hej kto Polak, na bagnety*. Na obrzeżach miasta zaś stała brama triumfalna z napisem „Polska Karwina”<sup>96</sup>. Zajęcie Karwiny było jednym z ostatnich etapów przejmowania przez II Rzeczpospolitą ziem tzw. Zagłębia Karwińskiego, które w opinii ministra przemysłu i handlu A. Romana było jednym z najbardziej uprzemysłowionych okręgów przemysłowych w Europie Środkowo-Wschodniej. W jego opinii przejęcie potencjału przemysłowego Śląska Cieszyńskiego przyczynić się miało do wzrostu wydobywania węgla o około 20%, a produkcji stali o 50%. Na tym obszarze znajdowało się 5 czynnych i potężnych koksowni oraz 12 elektrowni dostarczających wystarczającą dla ziemi cieszyńskiej energię. Dominował tu przemysł hutniczy i metalowo-przetwórczy z bezcennymi dla polskiej gospodarki zakładami w Trzyńcu, Boguminie, Frysztacie oraz Karwinie, gdzie istniał również największy w regionie browar. Przemysł chemiczny przeważał we Frysztacie, w Gruszowie i Piotrowicach<sup>97</sup>. Sytuację na ziemi cieszyńskiej i losy jej ludności przedstawiał wysłannik „Polski Zbrojnej”, J. Prądyński. I choć były to relacje bardziej subiektywne niż obiektywne, są ciekawym studium poznawczym stosunków polsko-czeskich na prawym brzegu Olzy. Będąc oprowadzany po hucie trzynieckiej przez czeskiego inżyniera, towarzyszący im włoski dziennikarz zaczął się dopytywać o narodowość majstrów, robotników i inżynierów. Na co uzyskał odpowiedź, że pracownikami zakładu są jedynie Czesi. Nagle grupę dziennikarzy minęła grupa robotników, która kłaniając się pozdrowiła ich w języku polskim. Zrozumiawszy, że pracownik huty został złapany na kłamstwie, włoski dziennikarz zaczął się śmiać<sup>98</sup>.

Ostatni, VI etap zajmowania ziem Śląska Cieszyńskiego rozpoczął się wczesnym rankiem 11 X. Oficjalne zajęcie Bogumina z Rychwałdem, Pudłowem, Wierzbicami, Skrzeczowem, Zabłociem, Alpinką, Biedrzychowem i Pietwałdem było ukoronowaniem 10-dniowej akcji SGO „Śląsk”<sup>99</sup>.

Wkroczenie wojsk polskich do Bogumina miało podobny, uroczysty charakter jak w wypadku Cieszyna, Jabłonkowa, Frysztatu i Karwiny<sup>100</sup>. Za wojskiem do Bogumina przybywali pracownicy pocztowi i kolejarze, natychmiast uruchamiając zawieszzone przez Czechów placówki. Jeszcze przed przybyciem głównodowodzącego grupy operacyjnej „Śląsk”<sup>101</sup>, doszło do przemianowania wielu ulic, które

<sup>96</sup> *Wojsko polskie maszeruje razem z powstańcami Zaolzia* (Polska Zbrojna, nr 281, 11 X 1938, s. 2).

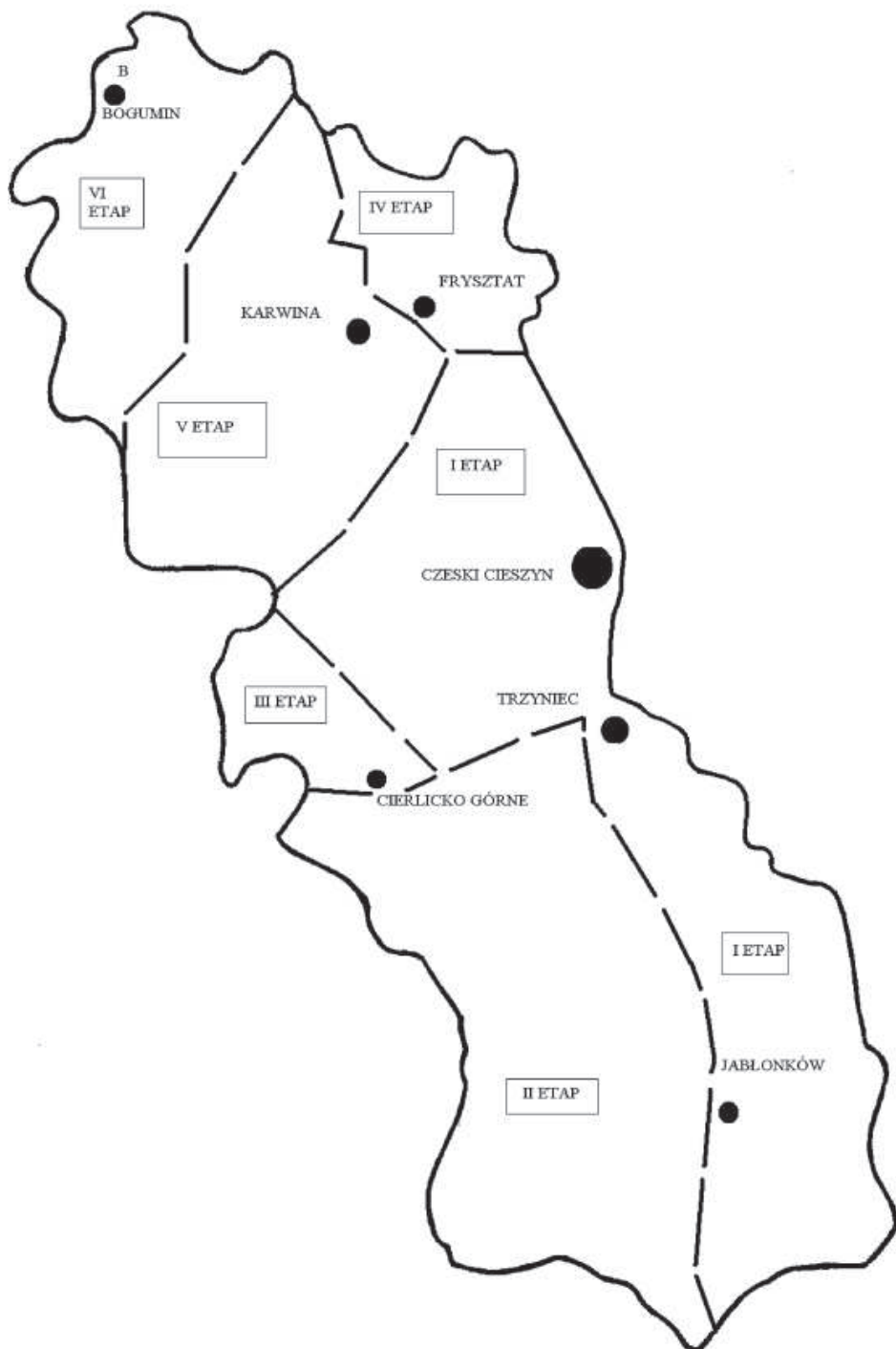
<sup>97</sup> *Udział Zaolzia w rozbudowie polskiej potęgi gospodarczej* (Polska Zbrojna, nr 279 z 9 X 1938, s. 7).

<sup>98</sup> J.Pr., *Obrazki zza Olzy* (Polska Zbrojna, nr 281, 11 X 1938, s. 3).

<sup>99</sup> *Dziś zajmujemy...*, s. 1.

<sup>100</sup> Bogumin był ważnym punktem komunikacji kolejowej w Europie Środkowej. Polska obawiając się kontrakcji niemieckiej, 9 X obsadziła dawną granicę czechosłowacko-niemiecką w pobliżu magistrali kolejowej, zaś Oddział Wydzielony płk. Kazimierza Dworaka wszedł do Bogumina. Oficjalne przejęcie miasta mimo to nastąpiło 11 X; Deszczyński, *op. cit.*, s. 267–268.

<sup>101</sup> Gen. Bortnowski przybył do miasta o godz. 12.30.



Etapy przejmowania Śląska Cieszyńskiego przez SGO „Śląsk” (2–11 X 1938)

Legenda: I – 2–4 X; II – 5 X; III – 7 X; IV – 8 X; V – 10 X; VI – 11 X; B – Bogumin zajęty 9 X



otrzymywały teraz nowe nazwy: I. Mościckiego, J. Becka, E. Śmigłego-Rydza, M. Grażyńskiego itp. Na głównym placu przed ratuszem miejskim, przemianowanym na plac Wolności, przemawiał gen. Bortnowski. Zapewniał: „Otwiera się przed wami nowe życie: Matka będzie mogła otwarcie swe dzieci wychowywać po polsku, każdy młody Polak będzie mógł się teraz uczyć w polskiej szkole bez poczucia krzywdy i niewoli, każdy robotnik będzie mógł pracować w przekonaniu, iż pracuje dla siebie, dla swej ojczyzny, a nie dla obcych”<sup>102</sup>.

Radość jednych mieszała się z goryczą innych. W pierwszych dniach przejmowania ziem byłego księstwa cieszyńskiego chętnie na te tereny przybywali Polacy którzy w latach 1919–1920 uciekli do Polski, wyjeżdżali zaś Czesi<sup>103</sup>. Polska administracja nie czyniła ich zamiarom większych przeszkód, starając się nawet uprościć wszelkie formalności urzędowe. Z początku przepustki uprawniające do opuszczenia Śląska Cieszyńskiego wydawało starostwo i dyrekcja policji w Cieszynie. Uprawnienie to rozszerzono następnie na placówki policji w gminach miejskich, a także na wiejskie posterunki policji<sup>104</sup>. Społeczeństwo I Republiki przyjęło postanowienia konferencji monachijskiej z rozgoryczeniem. Było to widoczne w pesymistycznych komentarzach prasy czechosłowackiej wobec dziejących się wydarzeń. „Moravsko Slezský Dennik” gorzko komentował ostatnie wydarzenia: „Rząd nasz słuchając ślepo rad sprzymierzeńców, wydawał wielkie sumy na brojenia i fortyfikacje. Wierzyliśmy naszym sprzymierzeńcom ... Wiara ta kosztowała nas 20 miliardów koron czeskich ... Staliśmy się zupełnymi żebrakami”<sup>105</sup>.

12 X był pierwszym dniem, kiedy cały powiat cieszyński i frysztacki znalazł się w polskim posiadaniu. Oba powiaty włączono w skład autonomicznego województwa śląskiego. Dwudniowa wizyta marszałka Śmigłego-Rydza w dniach 12–13 X na zajętych przez Polskę ziemiach może być uznana za pewnego rodzaju cezurę. W tych dniach ziemie dawnego księstwa cieszyńskiego były już przy Polsce, jednakże administracja dopiero się tworzyła, sprawy wchłonięcia tych ziem do organizmu polskiego były w toku, tak samo jak reorganizacja szkolnictwa czy wymiana walutowa<sup>106</sup>. Wizyta najwyższego swą godnością przedstawiciela wojska, które w ówczesnym czasie miało tak dużo do powiedzenia w samej II Rzeczypospolitej, miało wielkie znaczenie. Tym bardziej że była to wizyta dwudniowa, podczas której dokonano inspekcji wszystkich najważniejszych miejscowości na Śląsku Cieszyńskim. Następne tygodnie miały związać te ziemie z Polską jeszcze mocniej.

<sup>102</sup> Cyt. za: *W Boguminie białe z czerwonym proporce migają* (Polska Zbrojna, nr 282, 12 X 1938, s. 1).

<sup>103</sup> Mečislav Borák ocenia, że w wyniku przejęcia przez Polskę powiatu czesko-cieszyńskiego i frysztackiego, 30 tys. Czechów opuściło swoje domy; M. Borák, *Tešínsko v letech 1938–1945 (Nástin dějin Těšínska, Ostrava–Praha 1992)*.

<sup>104</sup> *Ewakuacja Czechów* (Polska Zbrojna, nr 282, 12 X 1938, s. 1).

<sup>105</sup> Cyt. za: *Kosztowni sprzymierzeńcy* (Polska Zbrojna, nr 282, 12 X 1938, s. 2).

<sup>106</sup> W. Musiałik, *Plany i rzeczywistość władzy polskiej na Zaolziu 1938–1939* (Studia Śląskie, t. XLIX, Opole 1990, s. 114–115).

### **DIE BESETZUNG DES TESCHENER SCHLESIENS DURCH DIE SELBSTSTÄNDIGE OPERATIONSGRUPPE „SCHLESIEN“ IM SPIEGEL DER PRESSE WESTPOLENS**

Die tschechoslowakisch-deutsche Auseinandersetzung über die Zukunft des Sudetenlandes, die am 30.09.1938 zuungunsten Prags gelöst wurde, aktivierte die polnische Diplomatie, die daraufhin Territorialansprüche gegenüber dem Nachbarn im Süden geltend machte. Die polnischen Ansprüche betrafen Teile des Teschener Schlesiens (das Olsa-Gebiet), die von den tschechoslowakischen Kräften im Januar 1919 besetzt wurden und später infolge der Entscheidung des Botschafterrates an die Erste Tschechoslowakische Republik angeschlossen wurden. Am 1.10.1938 führten die Drohungen Polens, militärische Gewalt anzuwenden dazu, dass die Erste Republik den Beschluss der Münchener Konferenz akzeptierte und das Olsa-Gebiet abtrat. Die aggressive und der Tschechoslowakei nicht wohlwollende Propaganda der Presseorgane – vor allem der Sanacja, der Nationaldemokraten, und der Bauernpartei an der Wende September zu Oktober 1938 – kam vor allem in den westlichen Teilen Polens zum Vorschein. Dort war der Verlagsmarkt sehr gut ausgebaut und der Zugang zum Leser leichter als im Osten des Landes. Anfang Oktober 1938 schätzten die Sanacja-Presse und die mit ihr sympathisierten regionalen Blätter zu optimistisch die damalige geopolitische Situation ein: Polen wurde als Hauptmilitärkraft in Ostmitteleuropa gesehen. Sogar Gruppierungen, die in der Opposition zu Sanacja standen sowie ihre Presseorgane unterlagen dieser Propaganda.

Der Großteil der Gesellschaft begrüßte die polnischen Forderungen gegenüber der Ersten Republik und kommentierte die Annahme des polnischen Ultimatums durch die Tschechoslowakische Republik als eine „historische Gerechtigkeit“. Die in der ersten Oktoberdekade feierlich und massenhaft begangenen Demonstrationen hatten hauptsächlich einen spontanen Charakter. Ausnahmsweise waren die Oppositionskreise in dieser Frage mit der Regierung einig, weil sie die Rückkehr des Teschener Gebietes in die Zweite Republik als gerechtfertigt sahen. Sie kritisierten ausschließlich die Form des ganzen Unternehmens. Einige Personen, wie Wincenty Witos oder Wojciech Korfanty, die der Situation kritisch eingestellt waren, wurden am Pranger der öffentlichen Meinung gestellt.

Die Propagandatätigkeit innerhalb des Landes brachte akzeptable Ergebnisse. Die Großzahl der Feuilletons zu Themen wie die schrittweise Übernahme von einzelnen Teilen des Teschener Landes durch die Selbstständige Operationsgruppe „Schlesien“, das Leben seiner Bewohner oder die Schaffung der polnischen Verwaltung erschienen massenweise den ganzen Oktober lang. Die Situation außerhalb der Grenzen des Landes sah schlimmer aus. Die Meinung der britischen Presse, vor allem aber der französischen war Polen gegenüber feindselig eingestellt. In den dortigen Medien überwog die Überzeugung, dass Warschau die schwierige Lage seines Nachbarn genutzt hatte, um die territorialen Zugeständnisse zu erpressen. Diesem Urteil konnte die polnische Diplomatie nicht entgehen, was einem großen Fehler der Politik Józef Becks zu verdanken war, der in diesem Bereich auf entsprechende Schritte verzichtet hat.

Die von der Sanacja gewonnenen Parlamentswahlen im November 1938 waren das Ergebnis der erfolgreichen Übernahme der Kreise Teschen und Frysztat von der Tschechoslowakei durch die Einheit des Korps von General Tadeusz Bortnowski (abgeschlossen am 11.10.1938). Eine große Rolle bei diesem Sieg spielte die Presse und ihre Propagandatätigkeit während der Oktoberereignisse.

ZDZISŁAW ILSKI

## NIEPODLEGŁOŚCIOWY SOCJALIZM WOBEC FORMUŁY WYBORCZEJ (DO 1919 R.)

Zorganizowany ruch robotniczy miał zróżnicowany stosunek wobec prawa wyborczego do ciał przedstawicielskich. Nurt rewolucyjny, owiany marksowską wizją rewolucji, bagatelizował parlamentarną drogę przekształcania rzeczywistości kapitalistycznej. Postępująca rewizja jego założeń, orientacja na ewolucyjną, reformistyczną drogę zmiany realiów społecznych, skłoniła jednak socjalistów do zwrócenia uwagi na znaczenie w tym procesie parlamentaryzmu, na potrzebę ich obecności w gremiach tworzących prawo. Nurt reformistyczny zaczął więc przywiązywać wagę do demokratyzacji prawa wyborczego, kładąc akcent na uczynienie wyborów powszechnymi i równymi. Uwidocznili się to w programie nowo utworzonej na zjeździe w Gotha w 1875 r. Socjalistycznej Partii Robotniczej Niemiec. Partia ta zażądała jako wolnościowej podstawy państwa wprowadzenia m.in. powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego dla wszystkich mężczyzn od 21 roku życia we wszystkich wyborach w państwie i w gminie<sup>1</sup>. Propozycja ta, wskazująca na akceptowanie przez niemieckich socjalistów większościowej formuły wyborczej, nawiązywała do istniejącej już w państwie niemieckim praktyki ustrojowej. Po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. kanclerz Otto von Bismarck zdecydował się na wprowadzenie nowatorskiego i demokratycznego prawa wyborczego: jednoizbowy sejm Rzeszy wybierany był na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania w 397 jednomandatowych okręgach wyborczych, a jeden poseł przypadał na około 100 tys. mieszkańców<sup>2</sup>. Niemieccy socjaldemokraci dążyli do rozciągnięcia demokratycznych zasad wyborczych na wszystkie instytucje przedstawicielskie w zjednoczonych Niemczech.

Po czasie ustaw antysocjalistycznych odrodzona partia zradykalizowała się. Zmieniła nazwę na Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (SPD), a w 1891 r. na zjeździe w Erfurcie przyjęła nowy program. Zmodyfikowała w nim stanowisko w sprawie formuły wyborczej. SPD zaczęła optować za tym, by w wyborach do ciał przed-

---

<sup>1</sup> A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972, s. 45.

<sup>2</sup> A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991, s. 183; W. Czaplinski, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 578; S. Starzyński, *Studia z zakresu prawa wyborczego*, Lwów 1897, s. 13–14.

stawicielskich obowiązywały zasady powszechności, równości, tajności i bezpośredniości oraz by wybory były proporcjonalne. Zmiana podejścia do formuły wyborczej nie była przypadkowa. W XIX w., w którym formuła większościowa przeważała, zaczęto podnosić negatywne strony głosowania większościowego. Wskazywano głównie, że czasem prowadzi ono do rządów sił, które są w rzeczywistości mniejszością oraz że eliminuje ono z życia parlamentarnego mniejszości polityczne i w związku z tym jest niesprawiedliwe. Wątpliwości z tym związane spowodowały, że już w połowie XIX w. w Europie zaczął rozwijać się ruch idący w kierunku zmiany wyborów większościowych na proporcjonalne. Ośrodkiem tego ruchu stała się Szwajcaria, a czołową postacią wśród zwolenników proporcjonalności był Victor Considerant, Francuz działający w Szwajcarii, socjalista utopijny, uczeń Charles'a Fouriera. Za środowiskiem socjalistów utopijnych na przełomie XIX i XX w. ruch socjalistyczny przyswoił sobie ideę wyborów proporcjonalnych. Stanowisko niemieckich socjaldemokratów było ważne, bo dla europejskiego ruchu robotniczego stało się ono wzorcowe<sup>3</sup>. Z Belgii natomiast przyszedł wzór działania na rzecz demokratyzacji prawa wyborczego. Reforma prawa wyborczego została wprowadzona w tym kraju w 1893 r. poprzez strajk generalny. Niemieccy, a także polscy socjaldemokraci, wykorzystywali tę formę walki organizując strajki i masowe demonstracje, zwłaszcza w Berlinie, na rzecz demokratyzacji pruskiego systemu wyborczego. Ta metoda działania stała się również szczególnie istotna dla socjaldemokratów austriackich, w tym galicyjskich<sup>4</sup>.

Stanowisko niemieckich socjaldemokratów zaważyło na tym, że w gronie polskich socjalistów najwcześniej za formułą proporcjonalną opowiedzieli się działacze Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego. Partia ta utworzona została w 1893 r. Za podstawę swego działania przyjęła program erfurcki i dlatego także w jej programie widniało sformułowanie: „Powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyboru i głosowania z tajnym oddawaniem głosów wszystkich powyżej lat 20 liczących obywateli kraju, bez różnicy płci, przy wszystkich wyborach i głosowa-

<sup>3</sup> „Sukcesy niemieckiej socjaldemokracji w walce z ustawodawstwem wyjątkowym za Bismarcka i nieustanny rozkwit w latach następnym przysporzyły jej autorytetu w całym międzynarodowym ruchu robotniczym. Niemiecka socjaldemokracja stała się wzorem dla wszystkich partii socjaldemokratycznych i ona też nadawała ton pracom II Międzynarodówki. Uchodziła przez długie lata za partię, w której marksizm zapuścił głębokie korzenie, a program erfurcki – mimo jego niedociągnięć – jeszcze bardziej podniósł jej rangę. Partie II Międzynarodówki korzystały z jej doświadczeń i taktyki w walce o sukcesy akcji wyborczej do parlamentu. Sukcesy niemieckiej socjaldemokracji imponowały wszystkim partiom” (L. Bazyłow, M. Leczyk, M. Pirko, *Historia międzynarodowego ruchu robotniczego*, Warszawa 1980, s. 183).

<sup>4</sup> J. Buszko pisał: „Szczególnie duże wrażenie wywarła w całej monarchii naddunajskiej realizacja reformy wyborczej w Belgii na wiosnę 1893 r., wywalczona za pomocą strajku generalnego. Minister spraw wewnętrznych w piśmie skierowanym do ówczesnego namiestnika Galicji, hr. Kazimierza Badeniego, podkreślał, że zwycięski w tym kraju przebieg strajku generalnego na rzecz powszechnego głosowania wywołuje analogiczne tendencje wśród proletariatu wiedeńskiego, gdzie rosną szeregi zwolenników walki o zmianę ordynacji wyborczej przy zastosowaniu takiego samego środka. W ciągu pierwszej połowy 1893 r. doszło w wielu miastach Austrii do wielkich demonstracji na rzecz powszechnego głosowania” (J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848–1918*, Kraków 1986, s. 152).

niach. Proporcjonalny system wyborczy...<sup>5</sup> W latach 1906–1913 PPS zaboru pruskiego występowała jako część składowa SPD i wraz z tą partią zabiegała o zniesienie niedemokratycznej trójklasowej ordynacji wyborczej do sejmu pruskiego. W tym czasie na licznych zebraniach, także w ulotkach, socjaldemokraci polscy i niemieccy zgodnie żądali demokratyzacji pruskiego systemu wyborczego. Prawdopodobnie wysoka ocena prawa wyborczego do parlamentu niemieckiego sprawiła, że na zebraniach w Wielkopolsce zdarzały się rezolucje, w których domagano się wprowadzenia ordynacji czteroprzymiotnikowej<sup>6</sup>.

Ogólnie jednak w polskim ruchu socjalistycznym zaszła ewolucja od popierania wyborów większościowych do wręcz dogmatycznego żądania formuły proporcjonalnej. Utworzona w 1882 r. przez Ludwika Waryńskiego pierwsza partia socjalistyczna, Wielki Proletariat, była partią marksistowsko-rewolucyjną. Negowała znaczenie parlamentu, nie dostrzegała też potrzeby odbudowy niepodległej Polski. Znaczenie parlamentu doceniał natomiast istniejący równolegle w polskim socjalizmie nurt niepodległościowy. Jego organizacyjny rozwój wiąże się ze zjazdem, który polscy socjaliści zorganizowali w Paryżu w 1892 r. Opracowano na nim program, autorstwa Stanisława Mendelsona, który służył PPS w latach 1893–1906. W myśl tego programu przyszła Polska miała być państwem suwerennym, republikańskim i demokratycznym. Demokratyczność miała być zapewniona m.in. poprzez obowiązywanie odpowiednich zasad. Do głównych zaliczono bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie, a także zasadę równości wszystkich obywateli kraju bez względu na różnicę płci, rasy, narodowości i wyznania<sup>7</sup>. Można w związku z tym przyjąć, że PPS opowiadała się za wprowadzeniem w Polsce wyborów większościowych, opartych na czteroprzymiotnikowym prawie wyborczym. Stanowisko takie prezentowała aż do rewolucji 1905–1907. W *Odezwie WKR PPS do proletariatu Królestwa Polskiego* ze stycznia 1905 r. pisano, że sejm wolnej Polski powinien być wyłoniony na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania<sup>8</sup>. Także w odezwie pt. *Do całego społeczeństwa polskiego* z kwietnia 1905 r. PPS utrzymywała, że już podczas rewolucji powinno zostać zwołane w Warszawie zgromadzenie konstytucyjne, wyłonione na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego<sup>9</sup>. Warto zauważyć, że ten punkt widzenia akceptowały również organizacje socjalistyczne nietworzące nurtu niepodległościowego, ale domagające się demokratyzacji państwa rosyjskiego. Na przykład Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w programie z grudnia 1905 r. za swój cel uważała m.in.: „Powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo głosowania dla wszystkich mieszkańców po ukończeniu 20 lat życia, bez różnicy płci, naro-

<sup>5</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1981, s. 78.

<sup>6</sup> B. Danilczuk, *Działalność SPD i PPS zaboru pruskiego w Poznańskim w latach 1891–1914*, Toruń 1962, s. 98, 107–110.

<sup>7</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej...*, s. 72–73.

<sup>8</sup> Tamże, s. 125.

<sup>9</sup> Tamże, s. 131.

dowości i rasy, przy wyborach do parlamentu ogólnopaństwowego, do sejmu krajowego i do wszystkich instytucji reprezentacyjnych”<sup>10</sup>.

Przekonanie, że wybory do parlamentu powinny być oparte na formule większościowej dominowało do czasu rewolucji 1905–1907 r. także w pracach poświęconych kwestii ustroju politycznego pisanych przez poszczególnych działaczy ruchu socjalistycznego. Starali się oni konkretniej przedstawić swój punkt widzenia na sposób wyłonienia przyszłego parlamentu. W 1904 r. Kazimierz Kelles-Krauz opublikował (pod pseudonimem Michał Luśnia) broszurę pt. *Jak się narody rządzą?* Popularyzując w niej ideę powszechności wyborów, tłumaczył robotnikom, jak są one przeprowadzane: „Ano, cały kraj jest podzielony na okręgi, czyli jakby powiaty, i na przykład we Francji jest tych okręgów przeszło pięćset, tak urządzonych, żeby w każdym było mniej niż sto tysięcy mieszkańców, i każdy taki okręg wybiera jednego posła do parlamentu”<sup>11</sup>. Użycie przykładu wyborów we Francji wskazuje, że aprobował on formułę większościową realizowaną w jednomandatowych okręgach wyborczych. Ten punkt widzenia wyraźniej wystąpił u innego wybitnego działacza socjalistycznego, bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego, a mianowicie u Witolda Jodko-Narkiewicza. W 1906 r. ukazała się jego broszura (wydana pod pseudonimem A. Wroński) pt. *Konstytuanta w Warszawie a proletaryat polski*. Wychodząc z założenia, iż każdy naród powinien sam stanowić o swoim losie, W. Jodko-Narkiewicz pisał, że oprócz parlamentu w Petersburgu powinna zostać zwołana także konstytuanta w Warszawie. W zgodzie ze stanowiskiem socjalistów uznał, że wybory do niej powinny być powszechne, równe, tajne i bezpośrednie. Zajął się też kwestią zapewnienia robotnikom właściwej reprezentacji w polskiej konstytuancie. Generalnie gwarantować miała ją zasada powszechności wyborów, w myśl której czynne prawo wyborcze mieliby mieć mężczyźni i kobiety po ukończeniu 20 roku życia. Dostrzegł jednak inną okoliczność. Przewidywał, że jeżeli głosowanie będzie przeprowadzane w okręgach dużych, obejmujących – jak pisał – 250 tys. ludzi, to robotnicy, ulokowani głównie w miastach, zostaną zmajoryzowani przez wiejskie otoczenie miast. Tej niekorzystnej sytuacji można było według niego zapobiec przez przeprowadzenie głosowania w małych jednomandatowych okręgach wyborczych: „Żeby głos wyborczy miał znaczenie, trzeba, żeby okręgi wyborcze były małe, czyli, żeby na każdego posła przypadła jak najmniejsza ilość wyborców ... Każdy okręg, wybierający jednego posła, nie powinien zatem liczyć więcej nad 25 000 ludności”<sup>12</sup>. Postulat wprowadzenia małych, jednomandatowych okręgów wyborczych był uzasadniony, bo właśnie one mogłyby jego zdaniem zapewnić robotniczą reprezentację w parlamencie. W zakończeniu zaakcentował więc raz jeszcze, że licząca około 400 posłów konstytuanta „powinna być wybierana przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie i że okręgi, wybierające po jednym posle, mają być jak najmniejsze”<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, s. 158.

<sup>11</sup> K. Kelles-Krauz, *Jak się narody rządzą?*, Kraków 1904, s. 35.

<sup>12</sup> W. Jodko-Narkiewicz, *Konstytuanta w Warszawie a proletaryat polski*, Warszawa 1906, s. 5.

<sup>13</sup> Tamże, s. 17.

Zaznaczył też, że „w ten sam sposób” należy wybierać w ogóle przyszły polski parlament<sup>14</sup>.

Zbliżone stanowisko zajął Leon Wasilewski w opublikowanej w 1907 r. pracy pt. *Współczesne państwo konstytucyjne*. Twierdził, że podstawą państwa konstytucyjnego, jako państwa prawa, jest zasada zwierzchnictwa narodu. Sprawuje on władzę zwierzchnią z pomocą prawa wyborczego, poprzez które wyłaniani są reprezentanci narodu. Zarówno w wyborach parlamentarnej reprezentacji narodu, jak i głosowaniach nad konkretnymi aktami prawnymi za wyraz woli narodu uchodzi większość głosów. Za mrzonkę uznał domaganie się procedury decyzyjnej opartej na zasadzie jedności. Zdecydowanie pochwalał procedury decyzyjne oparte na formule większościowej: „Prawo większości nikogo z góry nie wyróżnia i stawia wszystkich głosujących w jednym szeregu. Zorganizować głosowanie polityczne znaczy to określić, jacy członkowie narodu mają posiadać prawo głosu i jak mają się układać ich głosy, aby utworzyły większość”<sup>15</sup>. Aby naród dobrze wykonywał funkcję suwerena w państwie prawa, wyłoniona przez niego reprezentacja powinna gromadzić w parlamencie „wszystko, co jest najlepszego i najbardziej oświeconego w kraju”. Przekonanie, że w Polsce czynnikiem decydującym powinna być oświecona elita, skłoniło go do refleksji nad sposobem jej wyłonienia. Odrzucił oparty na zasadzie reprezentacji interesów kurialny system wyborczy. Zakwestionował utworzenie w kraju jednego okręgu wyborczego; twierdził, że w okręgu narodowym ludzie głosują na nieznanym im kandydatów, trudno jest liczyć głosy. Za potrzebny więc uznał podział kraju na okręgi wyborcze. Przywołał rozwiązania występujące w różnych krajach, a z użytych przykładów wynikało, że L. Wasilewski akceptował, by wybory parlamentarne przeprowadzać w jednomandatowych okręgach wyborczych. Wyraził to lapidarnie, pisząc: „W ogóle system wyboru z listy ustępuje wyborom pojedynczym”<sup>16</sup>. Przyjmował, że skoro wybrani posłowie są przedstawicielami większości mieszkańców danego kraju i nie są związani instrukcjami wyborczymi, to większościowa formuła wyborcza nie krzywdzi istniejących w kraju mniejszości.

Aprobata dla formuły większościowej zawarta była też w opublikowanej w tym samym 1907 r. broszurze Tytusa Filipowicza pt. *Czy robotnikowi potrzebną jest Konstytuanta w Warszawie*. Opowiedział się w niej za powołaniem w Warszawie sejmu. Powinien on zostać wyłoniony na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Partia, która uzyska w sejmie większość absolutną, powinna być partią rządzącą. „Tylko taki sejm i z takiego sejmu wychodzący rząd, odpowiada prawdziwej demokracji” – pisał<sup>17</sup>. Przyjął taki punkt widzenia, gdyż uznawał, że w przyszłości, gdy robotnicy staną się klasą silną i uświadomioną, będą w stanie sprawić, by większość posłów na sejm składała się z „robotniczych posłów socja-

<sup>14</sup> Tamże, s. 7.

<sup>15</sup> L. Wasilewski, *Współczesne państwo konstytucyjne*, Kraków–Warszawa 1907, s. 45–46.

<sup>16</sup> Tamże, s. 57.

<sup>17</sup> T. Filipowicz, *Czy robotnikowi potrzebną jest Konstytuanta w Warszawie*, Warszawa 1907, s. 40.

listycznych”. Formuła większościowa miała w jego mniemaniu służyć sprawowaniu władzy przez socjalistów.

Jednakże w 1906 r. w PPS doszło do rozłamu na PPS-Lewicę i PPS-Frakcję Rewolucyjną skupioną wokół Józefa Piłsudskiego. PPS-Lewica, w programie z 1908 r., pozostała przy zdaniu, że we wszystkich wyborach powinna obowiązywać czteroprzymiotnikowa ordynacja wyborcza<sup>18</sup>. Odmienne stanowisko zajęła natomiast PPS-Frakcja Rewolucyjna. W programie przyjętym w marcu 1907 r. na zjeździe w Wiedniu partia ta stwierdzała, że zarówno w jednoizbowym parlamencie niepodległej Republiki Demokratycznej Polskiej, a także we wszystkich innych ciałach prawodawczych, powinna obowiązywać m.in. zasada: „Powszechnie, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie dla wszystkich obywateli bez różnicy płci, po ukończeniu 20 lat życia. Przedstawicielstwo proporcjonalne”<sup>19</sup>. Sformułowanie „przedstawicielstwo proporcjonalne” oznaczało, że ta grupa działaczy przestała akceptować wybory większościowe i przyswoiła sobie ideę wyborów proporcjonalnych. Można przyjąć, że PPS-Frakcja Rewolucyjna zaakceptowała zasadę proporcjonalności wyborów pod wpływem PPS zaboru pruskiego, ponieważ kooperowała z nią od początku swego istnienia, a szerzej – pod wpływem programu erfurckiego SPD. Ponieważ zjazd PPS-Frakcja Rewolucyjna miał miejsce w Wiedniu, to prawdopodobnie ważny był także wpływ socjaldemokracji austriackiej, która od początku XX w. też programowo żądała wdrożenia formuły proporcjonalnej. Istniał także inny czynnik, który wywarł wpływ na zmianę stanowiska części PPS-owców w sprawie formuły wyborczej. Autorem programu PPS-Frakcja Rewolucyjna z 1907 r. był Feliks Perl. Był on działaczem pochodzenia żydowskiego<sup>20</sup>, a środowisko to optowało za wprowadzeniem formuły proporcjonalnej, upatrując w niej szansę zabezpieczenia swoich potrzeb. Zapewne dlatego Perl był zwolennikiem tejże formuły. Swojemu przekonaniu dał wyraz publikując w 1907 r. pracę pt. *Systemy wyborcze najważniejszych państw konstytucyjnych*. Warto uważnie zagłębić się nad lekturą tej pracy, bo najwyraźniej wywarła ona silny wpływ na myślenie polityczne polskich socjalistów.

Istotnym punktem wyjścia jego rozumowania było przekonanie, że w życiu politycznym rozstrzygającą siłą są stronnictwa. W związku z tym przyjmował, że „wyborcy nie idą do urny, jako luźna, niczym z sobą nie związana gromada jednostek, lecz jako karne szeregi tego lub owego stronnictwa. Wytwarza się tedy zbiorowa inteligencja stronnictwa, której podporządkowują się wyborcy mniej inteligentni”<sup>21</sup>. Partyjna optyka wywarła wpływ na postrzeganie przez niego formuły wyborczej. Pisał, że dla celów wyborczych cały kraj dzieli się na okręgi, które mogą wybierać jednego lub wielu posłów. Podział na okręgi wyborcze jest rzeczą ważną, bo właśnie od niego zależy równość prawa wyborczego. „Ponieważ Izba Po-

<sup>18</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej...*, s. 178.

<sup>19</sup> Tamże, s. 172.

<sup>20</sup> L. Wasilewski, *Zarys dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej w związku z historią socjalizmu polskiego w trzech zaborach i na emigracji*, Warszawa 1925, s. 187; *Polski słownik biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 623–625.

<sup>21</sup> F. Perl, *Systemy wyborcze najważniejszych państw konstytucyjnych*, Warszawa 1907, s. 8.



selska służy za przedstawicielstwo całego kraju, przeto liczba posłów powinna zależeć od liczby ludności, a okręgi wyborcze powinny być urządzone w ten sposób, żeby mieć tylu posłów, ilu im się należy w stosunku do ludności”<sup>22</sup>. Większościowa formuła wyborcza nie jest w stanie sprostać temu wymogowi. Generalnie rzecz biorąc uważał, że zasadniczą słabością głosowania większościowego jest to, że „liczba posłów, reprezentujących to lub owo stronnictwo, zależy nie od ogólnej ilości głosów, które na nich padły, ale od tego w ilu okręgach zdobyli większość ... A zatem przy systemie »większości« głosów nie ma proporcjonalności...”<sup>23</sup>. Zaznaczył, że na ogół w wyborach stosuje się zasadę większości absolutnej, bezwzględnej lub względnej. Także i tej kwestii przypisał znaczenie. Uznał, że zasada zwykłej większości prowadzi nieraz do sytuacji, że poseł nie jest przedstawicielem większości, lecz mniejszości wyborców. Nie rozstrzyga tego problemu wprowadzenie zasady większości bezwzględnej. Utrzymywał, że „nawet przy systemie bezwzględnej większości, zawsze jest mniejszość pozbawiona przedstawicielstwa”<sup>24</sup>. Problemu zabezpieczenia przedstawicielstwa mniejszości nie rozwiązują stosowane na świecie systemy głosowania ograniczonego bądź skupionego (skumulowanego); one tylko osłabiają formułę większościową. Najlepszą osłoną interesów mniejszości było zdaniem F. Perla wprowadzenie systemu przedstawicielstwa proporcjonalnego. „Polega ono na tym, że każde stronnictwo otrzymuje tyle mandatów, ile mu się należy na zasadzie jego siły liczebnej. Przy głosowaniu proporcjonalnym cały kraj może stanowić jeden okręg wyborczy, ale może też być podzielony na kilkanaście okręgów. Małe okręgi są tu niewłaściwe, ponieważ w nich stosunek liczebny stronnictw nie uwydatnia się jasno. W takim okręgu głosuje się oczywiście z listy, to jest od razu na tylu posłów, ilu okręg ma prawo wysyłać”<sup>25</sup>. Z pracy F. Perla wynika, że proporcjonalna formuła wyborcza miała chronić przede wszystkim mniejszości i partie polityczne. Akcentował: „Głosowanie proporcjonalne, w zasadzie najsprawiedliwsze dla stronnictw, łatwiej daje się przeprowadzić w kraju małym niż wielkim”<sup>26</sup>.

Dokonana w 1907 r. zmiana zdania PPS w sprawie ordynacji wyborczej przysporzyła trudności zwolennikowi jednomandatowych okręgów wyborczych – Witoldowi Jodko-Narkiewiczowi. Przypadł mu bowiem obowiązek napisania komentarza do ułożonego przez F. Perla programu. W 1908 r. wydał on pod pseudonimem A. Wroński obszernie *Objaśnienie programu Polskiej Partii Socjalistycznej*. Z tre-

<sup>22</sup> Tamże, s. 12.

<sup>23</sup> Tamże, s. 15–16.

<sup>24</sup> Tamże, s. 15. Przekonanie, iż formuła większościowa prowadzi do sytuacji, że w parlamencie obecne są siły mające poparcie nie większości, lecz mniejszości społeczeństwa, wyrażał później także Mieczysław Niedziałkowski. Pisał: „Boć gdy porównamy liczbę osób wotujących na rzecz stronnictw większości parlamentarnej, z ilością tych, co oddali głosy partiom obozu przeciwnego, co się wstrzymali całkiem od głosowania, co są pozbawieni na stałe lub chwilowo czynnego prawa wyborczego – otrzymamy najczęściej taki wynik, że liczba pierwsza stanowić będzie wielkość znacznie mniejszą od drugiej” (M. Niedziałkowski, *Izby wyższe w parlamentach współczesnych*, Warszawa 1918, s. 95).

<sup>25</sup> Perl, *op. cit.*, s. 17.

<sup>26</sup> Tamże, s. 18.

ści tej pracy wynikało, że pomimo przyjęcia nowych ustaleń programowych, w PPS-Frakcja Rewolucyjna różnica zdań w kwestii formuły wyborczej nadal istniała. Prezentując wyraźnie odmienne niż F. Perl stanowisko, W. Jodko-Narkiewicz nie kwestionował w *Objaśnieniu* zasady proporcjonalności wyborów. Zrezygnował natomiast z wyzyskań prezentację tego elementu programu do obrony konceptu przeprowadzania głosowania w jednomandatowych okręgach wyborczych. Pisał, że wybory mogą być dokonane dwojakim sposobem: albo cały kraj jest podzielony na tyle okręgów wyborczych, ilu jest posłów, albo okręgi są bardzo duże i każdy z nich wysyła kilku posłów. W tym drugim przypadku głosowanie polega na tym, że wyborca „pisze na kartce wyborczej tyle nazwisk, ilu posłów wybiera okręg”. Za wybranych uznani zostają ci, którzy dostaną największą liczbę głosów. Jodko-Narkiewicz objaśniał, że ten sposób głosowania ma słabą stronę: „Niech na przykład w okręgu będzie 100 tysięcy wyborców, okręg wysyła 3 posłów i są nim dwie partie; przy głosowaniu na kandydatów pada 60 tysięcy głosów narodowo-demokratycznych i 40 tysięcy socjalistycznych. Wtedy wszyscy trzej endecy dostaną po 60 tysięcy głosów i zostaną wybrani, a socjaliści, choć za nimi stoi 40 000 głosujących, nie wejdą do parlamentu”<sup>27</sup>. Tłumaczył dalej, że wybory proporcjonalne mają zapobiec tej właśnie sytuacji. Jako ich wariant wskazał głosowanie ograniczone. W powyższym przypadku polega ono na tym, że każdy wyborca ma prawo napisać na kartce tylko dwa nazwiska – zawsze o jedno mniej od liczby posłów, którzy mają być wybrani. W ten sposób „dwóch endeków dostanie po 60 tysięcy, dwóch pepeesowców po 40 tysięcy głosów; wybrani będą wtedy dwaj endecy i jeden pepeesowiec...”<sup>28</sup> Tym samym mniejszość uzyskuje swoje przedstawicielstwo i jest ono proporcjonalne do przekonań ludności. Wyjaśnienie to zakończył autor bardzo znamionnym twierdzeniem. „Są i różne inne sposoby zapewnienia przedstawicielstwa proporcjonalnego, ale je pominiemy – pisał – Najprostszy jednak sposób przystosowania do zdania ludności jest: jeden poseł na jeden okręg”<sup>29</sup>.

Rozumowanie to było nie tylko wyrazem konsekwencji myślenia politycznego. Znamionowało także logiczność tegoż myślenia. Jodko-Narkiewicz, odwrotnie niż uczynił to F. Perl, zwrócił uwagę na rzecz bardzo istotną w sporze o formułę wyborczą, a mianowicie na to, że wybory większościowe przeprowadzane w jednomandatowych okręgach wyborczych też służą zachowaniu proporcji pomiędzy przekonaniem ludzi a ich przedstawicielstwem w parlamencie. Proporcji pomiędzy przekonaniem politycznym a reprezentacją parlamentarną niekoniecznie bowiem należy szukać w jednym okręgu wyborczym. Mniejszość polityczna może uzyskać przedstawicielstwo parlamentarne w tych jednomandatowych okręgach, w których jest większością. Aby jednak tak się stało, okręgi powinny być nie tylko jednomandatowe, ale także małe. Polemizując ze stanowiskiem F. Perla, perswadował: „Okręgi wyborcze powinny być jak najmniejsze, gdyż wtedy najła-

<sup>27</sup> W. Jodko-Narkiewicz [A. Wroński], *Objaśnienie programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, Kraków 1908, s. 74.

<sup>28</sup> Tamże, s. 74.

<sup>29</sup> Tamże, s. 74.

twiej przeprowadzić posłów ludowych. Większość mieszkańców jakiegoś miasta może być nastrojona wrogo do socjalizmu, ale podzielmy to miasto na kilka okręgów, z których każdy wybiera po 1 pośle, to zawsze znajdziemy parę dzielnic robotniczych, z których wyjdzie po socjaliście”<sup>30</sup>. Przywiązywał również wagę do tego, by wybory odbywały się w okręgach równych pod względem liczby wyborców, słusznie argumentując, że okręgi liczebnie niejednakowe będą zaprzeczały samej zasadzie równości wyborów. W sumie więc z jego rozumowania wynikał logiczny wniosek, że wybory większościowe przeprowadzane w równych jednomandatowych okręgach wyborczych są lepszą ochroną mniejszości niż wybory proporcjonalne. Dlatego też dopowiadał, że oprócz sejmu polskiego, w ten sposób powinny być wybierane także lokalne samorządy. Dodał też, że wybory powinny być przeprowadzane w miarę często, by zachować związek pomiędzy posłem a wyborcami<sup>31</sup>.

Różnica zdań pomiędzy F. Perlem a W. Jodko-Narkiewiczem dotyczyła też rzeczy bardziej ogólnej. Dla F. Perla wybory powinny służyć ochronie mniejszości i zapewnieniu partiom sprawiedliwej reprezentacji w parlamencie; W. Jodko-Narkiewicz położył akcent na znaczenie wyborów dla społeczeństwa – miały dać wyraz przekonaniom i podziałom społecznym. Odmienne rozłożenie akcentów przez obu działaczy socjalistycznych nie było przypadkowe. Dotyczyło ważnej kwestii, a mianowicie tego, co jest istotą parlamentaryzmu, czym jest parlament. Do końca XIX w. dominowało oczywiste przekonanie, w ruchu robotniczym wyrażone właśnie przez W. Jodkę-Narkiewicza, że parlament jest przedstawicielstwem społeczeństwa, różnych grup i środowisk, na które się ono składa. Na przełomie XIX i XX w. wyrosły jednak masowe ruchy i partie polityczne. Zaczęły też wywierać coraz większy wpływ na kształt życia publicznego. Okoliczność ta spowodowała zmianę wyobrażenia istoty parlamentaryzmu. Pojawił się pogląd, wśród socjalistów wyrażany m.in. właśnie przez F. Perla, że parlament powinien być reprezentatywny dla partii politycznych, bo one są reprezentacją różnych grup społecznych. Tyle tylko, że w społeczeństwie polskim nie wszyscy byli zgodni z tym „nowym” spojrzeniem na parlament. Przekonanie, że powinien on być reprezentatywny dla partii politycznych, zaniepokoiło niejednego umysł. Przykładem może być tu Henryk Sienkiewicz. W 1905 r. w okresie wyborów do I Dumy rosyjskiej wydał on odezwę. Zdecydowanie zakwestionował w niej partyjną optykę formowania składu parlamentu. Apelował: „Nie zapędzajmy się zbyt w stronniczych zapasach, nie wysyłajmy mierności, których jedyną zaletą jest kokarda danego stronnictwa”<sup>32</sup>. Uważał, że wybory powinny zachować personalny charakter, zalecił wybór ludzi wybitnych pod względem pracy i intelektu, obdarzonych zmysłem politycznym. Stanowisko noblisty spotkało się z dezaprobatą krakowskiej „Nowej Reformy”. Reprezentatywne dla galicyjskich demokratów pismo następująco broniło tezy, że parlament powinien być odbiciem partyjnych podziałów: „Autor obawia się par-

<sup>30</sup> Tamże, s. 73.

<sup>31</sup> Tamże, s. 73.

<sup>32</sup> Nowa Reforma, nr 231, 10 X 1905.

tyjności, przypuszcza nawet możliwość wyborów spoza stronnictw. Takie wybory, jakie sobie genialny nasz powieściopisarz wyobraża, są wprost niemożliwe. Sejm państwowy będzie, a przynajmniej być powinien i być musi, jeżeli ma spełnić swoje zadanie, ciałem ustawodawczym, a więc politycznym. Jego członkowie muszą więc posiadać kwalifikacje na ludzi politycznych. A wysortowanie ich spośród tych wszystkich najlepszych, najinteligentniejszych i najpracowitszych, jak zaleca Sienkiewicz, możliwe jest jedynie na podstawie partyjnej. Nigdy jeszcze w żadnym państwie, w żadnym kraju, nie odbywały się wybory inaczej, jak tylko wedle stronnictw politycznych. Wynika to z istoty ciał ustawodawczych i wyborów”<sup>33</sup>. Tak więc różnica zdań wśród socjalistów pomiędzy F. Perlem a W. Jodko-Narkiewiczem była odbiciem szerszego, właściwie po dzień dzisiejszy nie zakończonego, sporu w sprawie istoty parlamentaryzmu.

Pomysł, by wybory do sejmu odrodzonej Polski przeprowadzać na podstawie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, ostatecznie przeważył w PPS. Odzwierciedlały to postanowienia XIII Zjazdu tej partii, który obradował w Piotrkowie w 1917 r.<sup>34</sup> Jeszcze silniej wystąpiło to na XIV Zjeździe PPS, który debatował w Warszawie w dniach 14–17 IX 1918 r. W przyjętej rezolucji PPS zakwestionowała istnienie Rady Regencyjnej, jej rząd i Radę Stanu, a domagała się zwołania Konstytuanty, „wybranej przez powszechne, bez różnicy płci, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne głosowanie”<sup>35</sup>.

Ewolucja stanowiska w sprawie formuły wyborczej dokonała się również wśród socjalistów galicyjskich. Ze względu na obecność w państwie konstytucyjno-parlamentarnym, jakim były Austro-Węgry, oni wcześniej niż socjaliści z Królestwa zaczęli dostrzegać znaczenie zasad wyborczych. Już w 1881 r. w tzw. Programie Socjalistów Galicyjskich żądali powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Rady Państwa, Sejmu i rad gmin<sup>36</sup>. Później stali się częścią utworzonej w 1889 r. na zjeździe w Hainfeld Socjaldemokratycznej Partii Austrii. Partia ta opowiedziała się za demokratyzacją ustroju Austrii m.in. przez wprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do wszystkich ciał przedstawicielskich. Efektem idących w tym kierunku nacisków była reforma prawa wyborczego do wiedeńskiej Rady Państwa dokonana w 1896 r. Rząd Kazimierza Badeniego wprowadził V kurię wyborczą, tzw. kurię powszechnego głosowania, w której wybierano w okręgach jednomandatowych 72 posłów.

W 1897 r. w ramach federalizacji SPA wyodrębniły się organizacje krajowe, a wśród nich pojawiła się Polska Partia Socjal-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Partia ta podzielała ogólne przekonanie socjaldemokratów, że słuszniejsza od rewolucyjnej jest ewolucyjna, reformistyczna, parlamentarna metoda zmiany rzeczywistości kapitalistycznej. Na jednym z wieców w Krakowie jej przywódca Ignacy Daszyński perswadował: „Jeżeli wam mówiliśmy, że wasza kartka wybor-

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> M. Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna*, Wrocław 1988, s. 9 i 12.

<sup>35</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej...*, s. 415.

<sup>36</sup> Ajnenkiel, *Spór o model...*, s. 40.

cza jest silniejsza niż karabin, niż armata, to wiedzieliśmy, co mówimy”<sup>37</sup>. Socjaldemokraci galicyjscy zaczęli też zastanawiać się nad tym, czy bardziej są związani z socjalistami w Austrii, czy też polskimi socjalistami w Królestwie i zaborze pruskim. Przekonanie o łączności polskiego socjalizmu zwyciężyło, znajdując m.in. odbicie w decyzji PPSD z 1904 r. o zawarciu „sojuszu moralnego” z PPS w Królestwie Polskim. Zaznaczające się zróżnicowanie w obrębie austriackich socjaldemokratów wywarło pewien wpływ na ich stosunek do formuły wyborczej. W 1901 r. socjaldemokraci w Austrii dokonali aktualizacji programu politycznego. Wzorując się na programie erfurckim SPD także austriaccy socjaldemokraci zaczęli się domagać, by wybory do krajowych i gminnych ciał przedstawicielskich były również proporcjonalne. Propozycji tej nie przyjęła PPSD, prezentując takie samo stanowisko, jakie miała naówczas PPS. Demonstrowała je w okresie rewolucji 1905–1907, podczas której opowiedziała się za demokratyzacją wyborów do parlamentu wiedeńskiego i sejmu galicyjskiego. Jej zdaniem wybory do tych instytucji miały być większościowe, oparte na zasadzie powszechności, równości, bezpośredniości i tajności głosowania. Stąd zarzucał jej w 1907 r. Wilhelm Feldman: „Ze stanowiska nie tylko sprawiedliwości, lecz także interesu partyjnego, powinni byli socjaliści domagać się głosowania proporcjonalnego. Reforma wyborcza w pierwszym rządzie wyjdzie na korzyść partii chłopskich...”<sup>38</sup> Niemniej jednak podjęta przez PPSD wspólnie z ludowcami akcja na rzecz demokratyzacji prawa wyborczego przyniosła znaczący efekt polityczny. Od 1907 r. parlament wiedeński był już wybierany na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego w jednomandatowych okręgach wyborczych; dla Galicji uczyniono w ostatniej kwestii wyjątek, bo okręgi wiejskie w tym kraju były dwumandatowe.

Przez następne lata PPSD wspólnie z innymi siłami zabiegała o wprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego także do Sejmu Krajowego we Lwowie. Istotną formą nacisków było organizowanie wielotysięcznych manifestacji przed budynkiem sejmu. Nie czyniła tego jednak konsekwentnie. Galicyjscy socjaldemokraci realnie bowiem oceniali, że w tym kraju pozycja zwolenników kurialnego systemu wyborczego – konserwatystów – jest zbyt silna, by można było wprowadzić pełną demokratyzację prawa wyborczego. Dlatego PPSD gotowa była akceptować rozwiązania kompromisowe. W 1910 r. taktycznie akceptując system kurialny, domagała się rozszerzenia kurii powszechnej bądź dołączenia do istniejących także kurii robotniczej. Od 1911 r. podzielała ogólne przekonanie, że porozumienie z Ukraińcami jest priorytetowe. Przeciwwstawiała się jedynie pluralności głosowania, proponowała zabezpieczenie interesów Ukraińców przez wprowadzenie katastru narodowego oraz położyła mocniejszy akcent na przeprowadzenie głosowania w jednomandatowych okręgach wyborczych<sup>39</sup>. W roku następnym, w imię doprowadzenia sejmowej reformy wyborczej do skutku, ograniczyła swoje żąda-

<sup>37</sup> Cyt. za: J. Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905–1914*, Warszawa 1956, s. 51.

<sup>38</sup> W. Feldman, *Stronictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906*, t. II, Kraków 1907.

<sup>39</sup> Buszko, *Sejmowa reforma...*, s. 177–183, 224–225.

nia do postulatu wprowadzenia kurii robotniczej<sup>40</sup>. PPSD uważała w tym wypadku, że jeżeli kurialny system wyborczy ma być rozumiany jako zastępstwo (przedstawicielstwo) grup interesu, to powinna być zapewniona także reprezentacja proletariatu miejskiego i wiejskiego.

Czas I wojny światowej przyniósł zmianę stanowiska PPSD wobec formuły wyborczej. Po rozłamie, jaki dokonał się w PPS w 1906 r., galicyjscy socjaldemokraci współdziałali z PPS-Frakcją Rewolucyjną, współtworząc m.in. Tymczasową Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Współdziałanie to znalazło również odbicie w zmianie stosunku do formuły wyborczej. Podczas wojny PPSD optowało za tym, by wybory do polskiego sejmu były przeprowadzone na podstawie ordynacji pięcioprzymiotnikowej<sup>41</sup>.

Do zmiany poglądu w sprawie, czy wybory do ciał przedstawicielskich mają być większościowe, czy proporcjonalne, doszło także w tych organizacjach polskich socjalistów, które nie formułowały żądania niepodległości Polski. W 1900 r. z PPS wyodrębniła się PPS „Proletariat” (tzw. III Proletariat). W programie z 1902 r., autorstwa Ludwika Kulczyckiego, partia ta domagała się zwołania ogólnorosyjskiego parlamentu, wyłonionego w wyborach większościowych, w głosowaniu powszechnym, równym i tajnym<sup>42</sup>. Z kolei w 1906 r. PPS „Proletariat” domagała się już, by wybory do ogólnopanstwowego parlamentu, a także do sejmu autonomicznego Królestwa Polskiego oparte były na pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej<sup>43</sup>. Twórca tej względnie małej organizacji – socjolog Ludwik Kulczycki – zajmował się kwestią ustroju politycznego, doceniał znaczenie formuły wyborczej, a jego uwagi i wnioski zachowują aktualność. W 1906 r. opublikował pracę pt. *Autonomia i federalizm w ustroju państw konstytucyjnych*. Wyraził w niej naczelne przekonanie, że parlament – główna instytucja w państwie konstytucyjnym – powinien być ścisłym przedstawicielstwem większości narodu. Założenie to skierowało jego uwagę na kwestię formuły wyborczej. Pisał: „Powszechne, równe prawo głosowania jest bezsprzecznie bardzo cennym nabytkiem demokracji; jednakże samo przez się nie odpowiada wszystkim wymaganiom przedstawicielstwa, które powinno być wiernym odbiciem ilościowym i jakościowym opinii w całym państwie. Doświadczenie parlamentarne wykazuje, że nawet przy systemie powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania nie zawsze większość w parlamencie odpowiada większości w narodzie. Czasami poza nią ukrywa się mniejszość w państwie i odwrotnie. Trzeba się więc uciec do takiego systemu wyborczego, który by dopuszczając wszystkich obywateli kraju do wyborów, zapewnił tym samym zgodność większości w państwie z większością w parlamencie”<sup>44</sup>. Warunku tego nie spełnia system oparty na większościowej formule wyborczej, bo nawet kiedy

<sup>40</sup> Naprzód, nr 35, 14 II 1912.

<sup>41</sup> Prawo Ludu, nr 3, 20 I 1918.

<sup>42</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej...*, s. 93.

<sup>43</sup> Tamże, s. 165.

<sup>44</sup> L. Kulczycki, *Autonomia i federalizm w ustrojach państw konstytucyjnych*, Polskie Towarzystwo Nakładowe 1906, s. 28–29.

harmonizuje większość w narodzie z większością w parlamencie, ma jednak tę wadę, że może nie pozwalać na obecność mniejszości w parlamencie. Tę obecność zapewnią – jak się wyraził – „środki paliatywne”, tzn. systemy głosowania ograniczonego bądź skumulowanego, ale ich słabością jest z kolei to, że nie gwarantują większości głosujących odpowiedniej większości w parlamencie. Zdaniem L. Kulczyckiego, systemem optymalnym, który harmonizuje większość w narodzie z większością w parlamencie, a jednocześnie pozwala na obecność mniejszości w ciele prawodawczym, jest system wyborów oparty na formule proporcjonalnej. „Zasadą przedstawicielstwa ustosunkowanego jest: dokonywanie wyborów w ten sposób, żeby parlament odtwarzał dokładnie ilościowo i jakościowo różne opinie w kraju”<sup>45</sup>. Praktyczne działanie proporcjonalnego systemu wyborczego omówił na – jego zdaniem – najprostszym przykładzie okręgu narodowego.

Ludwik Kulczycki odniósł się do zarzutów kierowanych pod adresem proporcjonalnej formuły wyborczej. Odrzucił twierdzenie, że w parlamencie powinny być reprezentowane nie wszystkie, lecz tylko znaczące opinie i siły. Uznał, że przedstawicielstwo parlamentarne będzie wówczas niepełne, a formuła proporcjonalna w jego mniemaniu i tak służyć powinna respektowaniu zasady większości i większościowemu wytyczaniu kierunków polityki państwa. Przyjął do wiadomości zarzut, że proporcjonalność wyborów, umożliwiając przedstawicielstwo mniejszym grupom politycznym, „podkopuje parlamentarizm”, gdyż jego zbytne rozdrobnienie utrudnia tworzenie większości parlamentarnej, na której oparta powinna być stabilna władza wykonawcza. Zaznaczył jednak, że zjawisko rozdrabniania i różnicowania się partii nie wynika z formuły proporcjonalnej, ale jest spowodowane głębszymi przyczynami. „Cały rozwój cywilizacji współczesnej sprzyja indywidualizmowi i prowadzi do różniczkowania się opinii – twierdził – Im więcej w społeczeństwie jest nagromadzonych idei, uczuć i chceń, tym mniej jest szans, że koordynować się one będą w umysłach większości ludzi w sposób jednakowy. Skoro zaś opinia jest już podzielona na liczne odłamy, to lepiej dać tym ostatnim przedstawicielstwo, niż je ignorować w instytucjach reprezentacyjnych”<sup>46</sup>. Z tego punktu widzenia odrzucał jeden z podstawowych argumentów zwolenników formuły większościowej, mówiący, że poseł wybrany w jednym okręgu reprezentuje wszystkich wyborców. L. Kulczycki uważał, że jest inaczej: „Poseł wybrany drogą zwykłych wyborów w jakimś okręgu reprezentuje jedną partię, a więc tylko część wyborców. Fikcją jest, iż przedstawia cały okręg. Jak bowiem może jeden człowiek przedstawiać konglomerat najróżniejszych żywiołów o tendencjach rozbieżnych”<sup>47</sup>. W tym kontekście uznał, że tylko przedstawicielstwo proporcjonalne oparte jest na racjonalnej podstawie.

Należał jednak L. Kulczycki do nielicznych zwolenników formuły proporcjonalnej, którzy nie tylko zdawali sobie sprawę, ale także sami odślaniali, że rozdrobnienie partyjne osłabia parlamentarizm. Konstatował, że występująca w par-

<sup>45</sup> Tamże, s. 31.

<sup>46</sup> Tamże, s. 33.

<sup>47</sup> Tamże, s. 33.

lamencie wielość partii utrudnia stworzenie jednolitego gabinetu, zazwyczaj wymaga tworzenie rządu koalicyjnego, a ten z kolei jest na ogół krótkotrwały, bo popierająca go większość może szybko ulec zmianie<sup>48</sup>. Spostrzeżenie to doprowadziło go później do wniosku – również wyjątkowego w świecie zwolenników proporcjonalności – że formuła ta nie powinna naruszać fundamentalnej dla porządku demokratycznego zasady większości w procesie podejmowania decyzji w ciałach kolegialnych. Zawarł go w pracy poświęconej reformie ordynacji wyborczej do sejmiku galicyjskiego, przeprowadzonej w 1913 r. Pisał w niej: „Istotnie, zasada przedstawicielstwa proporcjonalnego jest najślusniejsza. Należy dać mniejszości reprezentację odpowiednią, należy uwzględniać w przedstawicielstwie wszystkie odcienie opinii. Ale należy robić to tak, aby przewaga większości naruszona nie została”<sup>49</sup>. Wobec postępującego zróżnicowania opinii publicznej utrudnione jest podejmowanie decyzji poprzez jednomyślność. Z kolei sytuacja, gdy o decyzji rozstrzyga stanowisko mniejszości, w jego mniemaniu „z fatalną koniecznością prowadzić musi i prowadzi nie do rządów jakiejś określonej mniejszości, lecz do anarchii”. Wystąpił w obronie zasady większości, bo uznał, że powinna istnieć zasada porządkująca pracę ciał kolegialnych i że właśnie zasada większości daje w każdym konkretnym przypadku ściśle kryterium dotyczące tego, kto ma w nich prawo decydowania. Konkludował więc: „Przyjęcie zasady większości jest, jak widzieliśmy, konieczne dla uniknięcia anarchii”<sup>50</sup>.

Wreszcie, był też jednym z niewielu, którzy wskazywali, że wybory proporcjonalne mają teleologiczny sens wówczas, gdy w kraju istnieje wykształcony i stabilny system partyjny. Przekonanie to wyraził formułując propozycję praktyczną. Jak zaznaczono, III Proletariat opowiadał się tylko za autonomią dla Królestwa Polskiego. W pracy *Autonomia i federalizm...* L. Kulczycki pisał, że władzą prawodawczą miał być w nim zwoływany co rok sejm, a tworzyć go mieli posłowie wybrani na podstawie równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Prawo głosowania przysługiwało mężczyznom, którzy ukończyli 21 lat. Jeden poseł przypadać powinien na 50 tys. mieszkańców. Propozycję tę opatrzył znamienym komentarzem: „Jak czytelnicy wiedzą ze wstępu, powszechne prawo głosowania wraz z systemem przedstawicielstwa ustosunkowanego dać może pewność, że większość w sejmie odpowiadać będzie większości w narodzie. Jednakże wybory proporcjonalne najlepiej odpowiadają swemu celowi, przy istnieniu dobrze zorganizowanych i zdefiniowanych partii politycznych. Nie ulega wątpliwości, że obecnie i w najbliższej przyszłości tworzyć się będą w kraju naszym partie nowe, a istniejące ulegać przekształceniu. Dlatego też natychmiastowe wprowadzenie systemu wyborów proporcjonalnych nie jest konieczne”<sup>51</sup>. Być może dlatego w pracy wydanej rok później, noszącej tytuł *Związek Postępowo-Demokratyczny jako stronnictwo polityczne*, idea wyborów proporcjonalnych już nie

<sup>48</sup> Tamże, s. 56.

<sup>49</sup> L. Kulczycki, *Kompromisowy projekt sejmowej reformy wyborczej bloku*, Lwów 1913, s. 12.

<sup>50</sup> Tamże, s. 32.

<sup>51</sup> Kulczycki, *Autonomia i federalizm...*, s. 288–289.



wystąpiła. L. Kulczycki pisał tam, że w autonomicznym Królestwie Polskim instytucje przedstawicielskie – Sejm Królestwa Polskiego, Zgromadzenie Prawodawcze oraz ciała samorządowe – powinny być wyłaniane na podstawie czteroprymiotnikowego prawa wyborczego<sup>52</sup>.

Ogólnie rzecz biorąc, w okresie przed I wojną światową polski ruch socjalistyczny odszedł od popierania ordynacji większościowej i w przeddzień niepodległości jego działacze byli przekonani, że wybory do sejmu odrodzonej Polski powinny być proporcjonalne. Podobna ewolucja zaszła także w innych polskich ruchach politycznych – ludowym czy chrześcijańsko-społecznym. W odróżnieniu jednak od nich, w wypadku socjalistów zmiana stanowiska była dalej idąca. Idea wyborów proporcjonalnych stała się u socjalistów wręcz dogmatem myślowym i programowym. Wpłynęło na to wiele czynników. Do ukształtowania się dogmatycznego stanowiska w sprawie formuły wyborczej niewątpliwie przyczyniła się popularność w obrębie II Międzynarodówki uchodzącego za wzorcowy program erfurckiego SPD z 1891 r. – na zasadzie solidarności hasło proporcjonalności wyborów przyjmowało się w wielu partiach socjaldemokratycznych<sup>53</sup>. Socjaliści zdawali sobie sprawę także z tego, że zasada wyborów proporcjonalnych jest korzystna dla nich tam, gdzie nie są akceptowani. „Robotnik” akcentował w 1919 r., że w wyborach przeprowadzonych w Austrii proporcjonalny system wyborczy dał socjalistom mandaty w okręgach, które wcześniej były dla nich niedostępne<sup>54</sup>. Przydawało to racji ich twierdzeniu, że wybory proporcjonalne dobrze służą mniejszościom politycznym.

Istniały także merytoryczne względy skłaniające socjalistów do forsowania proporcjonalnego systemu wyborczego. Jak zaznaczono, byli przekonani, że system większościowy w rzeczywistości prowadzi do rządów mniejszości oraz krzywdzi istniejące w społeczeństwie grupy mniejszościowe. Pięcioprymiotnikowa ordynacja wyborcza odpowiadała także klasowej wizji państwa – jaką operowali socjaliści – państwa zorganizowanego na wzór socjalistyczny. W ich przekonaniu odrodzona Polska powinna być Polską ludową. Oznaczało to, że jej ustrój polityczny i także społeczny powinny być przesiąknięte demokracją. Już w listopadzie 1916 r. w „Robotniku” pisano: „W szczególności domagać się już dzisiaj powinniśmy, by wszystkie instytucje polityczne, które tworzą się, lub tworzyć się będą w kraju naszym pochodziły z wyborów i opierały się na powszechnym, równym, tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym głosowaniu oraz by urzędzenia Polski

---

<sup>52</sup> L. Kulczycki, *Związek Postępowo-Demokratyczny jako stronnictwo polityczne*, Warszawa 1907.

<sup>53</sup> PPS przywiązywała wagę do programu erfurckiego. Np. w 1919 r. w „Robotniku” publikowano program autorstwa Rudolfa Hilferdinga. Pisał on m.in.: „Partia stoi na zasadniczym stanowisku programu erfurckiego ... Jest ona rzeczniczką całkowitej, nieograniczonej demokracji, całkowitej wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń. Odrzuca wszelką politykę buntów i uważa przemoc w polityce wewnętrznej i zewnętrznej za dozwoloną tylko dla odparcia przemocy. Uważa zwołanie przedstawicielstwa ludowego wychodzącego z powszechnych, równych i proporcjonalnych wyborów, jako nosiciela najwyższej władzy politycznej za konieczne” (Robotnik, nr 88, 24 II 1919).

<sup>54</sup> Robotnik, nr 105, 7 III 1919.

zabezpieczały ludowi szerokie prawodawstwo społeczne, jako to: ochronę pracy z oznaczeniem minimalnej pracy w każdym zawodzie i 8-godzinnym dniem roboczym, ubezpieczenie od choroby, nieszczęśliwych wypadków pracy, na starość i w razie bezrobocia, tudzież pensje dla wdów i sierot; objęcie przez państwo polskie w interesie pracowników i całego narodu środków komunikacji, kopalń, wód i lasów, reformę gospodarki chłopskiej w duchu socjalizmu municypalnego – poprawę bytu rzesz bezrolnych i małorolnych włościan za pomocą demokratycznej reformy rolnej”<sup>55</sup>.

Wizja Polski jako państwa ludowego w swej podstawie miała ulokowany czynnik arytmetyczny. Socjaliści byli przekonani, że w demokratycznej Polsce władzę sprawować powinny te siły, które są w społeczeństwie najliczniejsze; rozwiązanie takie uważali za sprawiedliwe. Socjaliści uważali też, że władza ludu – chłopów i robotników – nie może być realizowana bezpośrednio, lecz za pośrednictwem parlamentu. Stąd też przywiązywali wagę do ustanowienia takiej ordynacji, która w ich przekonaniu pozwalała ludowi przejąć władzę za pomocą parlamentu, a w szczególności – spośród pięciu przymiotników – interesowało ich szczególnie to, by wybory do sejmu były równe, powszechne i proporcjonalne. Idea równości wyborów skierowana była przeciwko występującym wcześniej praktykom organizowania wyborów w kuriach wyborczych – ta praktyka była korzystna dla grup posiadających. Powszechność wyborów – rozumiana w ten sposób, że mogą w nich uczestniczyć kobiety i mężczyźni w wieku 20–21 lat – oznaczała dojście do głosu tych grup, które liczebnie przeważały – chłopów i robotników. Z kolei zasada proporcjonalności wyborów miała przypieczętować przewagę w parlamencie warstw najbardziej w Polsce licznych. Przyjmowano tu – właściwie automatycznie – niezbyt poprawne założenie, wskazujące na to, że grupy uznawane przez socjalistów za lud będą głosowały na partie uznawane za ludowe. A więc przyjmowano, że chłopci będą głosować na partie ludowe, robotnicy – na partię robotniczą, czyli PPS. Wpływ związanego ze sprawiedliwością czynnika arytmetycznego na wybór wariantu ordynacji wyborczej widoczny był m.in. w polemice, jaka polscy socjaliści prowadzili z komunistami, w ogóle kwestionującymi parlamentarizm i w 1919 r. bojkotującymi wybory do Sejmu Ustawodawczego. Przed wyborami, w styczniu 1919 r. ukazał się w „Robotniku” tekst Bronisława Siwika pt. *Pytania i odpowiedzi*. Pisał on tak: „Dlaczego nasi anarchiści – komuniści boją się sejmu? Dlaczego z góry nazywają ciało, wyłonione z wyborów powszechnych, reakcyjnym? Dlaczego przeciwstawiają mu »dyktaturę proletariatu«? Oto szereg pytań, na które każdy uświadomiony proletariusz winien dać sobie i otoczeniu odpowiedź. Konstytuanta, czyli sejm ustawodawczy, ma być tym przedstawicielstwem narodu, które postanowi, jaki ma być ustrój Polski, jakie mają zapanować w niej stosunki gospodarcze, społeczne i polityczne. Do Konstytuanty mają wybierać posłów wszyscy: zarówno robotnik miejski, jak i fabrykant; zarówno robotnik wiejski i włościanin małorolny, jak obszarnik; zarówno dozorca domowy, jak ściągający w pocie

<sup>55</sup> Robotnik, nr 282, XI 1916.

coza lichwiarskie komorne z lokatorów kamienicznik; zarówno wysuszony i matowy urzędnik biurowy, jak rozpływający się i świecący pryncypał, bankier. Olbrzymią większość ludności Polski stanowią włościanie i robotnicy, czyli lud pracujący. Ta olbrzymia większość wyśle do sejmu swoich przedstawicieli. Jakaż więc będzie większość przeważająca w sejmie? Taka jaką wybiorą włościanie i robotnicy. Jaki będzie ustrój przyszłej Polski? Taki, jaki ustanowią przedstawiciele włościan i robotników, o ile pójdą ręka w rękę, o ile będą działać razem. Czegóż więc boją się nasi anarchio-komuniści? Dlaczego wzywają robotników do bojkotu sejmu! Oto nie wierzą zarówno włościanom, jak robotnikom. Oto uważają masy ludowe za zbyt ciemne, by mogły o sobie stanowić. Oto boją się, że robotnicy i włościanie wybiorą do sejmu swych wrogów klasowych. I trzeba przyznać, że pod tym względem, jak pod wielu innymi, poglądy naszych anarchio-komunistów są bliźniaczo podobne do poglądów naszej burżuazji. Wszak burżuazja nasza również uznaje masy ludowe [za] ciemne i niewyrobione oraz pragnęłaby ich do sejmu nie dopuścić. I ta tylko zachodzi pomiędzy naszą burżuazją a anarchio-komunistami różnica, że pierwsza chciałaby sfałszować wolę mas ludowych w sejmie, a ci drudzy – poza sejmem ... Zwycięstwo więc robotników i chłopów bezrolnych i małorolnych da im władzę. Ale właśnie nie takiej władzy chcą anarchio-komuniści. Dyktatura proletariatu, tak jak oni ją pojmują, ma to być władza oparta tylko na przemocy, władza, gdzie mniejszość narzuca swą wolę większości”<sup>56</sup>.

Stanowisko socjalistów w sprawie formuły wyborczej miało praktyczne konsekwencje. Oddziaływało na przyjmowanie konceptu wyborów proporcjonalnych przez inne ugrupowania polityczne, szczególnie silny był tu wpływ na lewicowe partie chłopskie. Środowiska te, za sprawą rządu Jędrzeja Moraczewskiego, wprowadziły formułę proporcjonalną do ordynacji wyborczej z 28 XI 1918 r., na której podstawie w styczniu 1919 r. przeprowadzono wybory do Sejmu Ustawodawczego.

#### DER UNABHÄNGIGKEITSSOZIALISMUS UND DAS WAHLRECHT

Die organisierte Arbeiterbewegung stand dem Wahlrecht zu den verschiedenen Vertretungs-Körperschaften unterschiedlich gegenüber. Die revolutionäre Strömung, die mit einer marxistischen Vision behaftet war, bagatellierte den parlamentarischen Weg zur Umwandlung der kapitalistischen Wirklichkeit. Die reformistische Strömung legte einen Wert auf das demokratische Wahlrecht, wobei sie den Akzent darauf legte, dass die allgemeinen, gleichen, direkten und geheimen Wahlen und die Wahlen nach Mehrheitswahlrecht, am besten in Mandat-Wahlkreisen durchgeführt werden konnten. An der Wende des 19. und 20. Jahrhunderts vertrat die Polnische Sozialistische Partei (PPS) im Königreich Polen und die Polnische Sozialdemokratische Partei Galiziens und Schlesiens (PPS-D) diese Position.

Unter dem Einfluss der deutschen Sozialdemokratie veränderte sich die Haltung der polnischen Sozialisten in Fragen des Wahlrechts. Die seit 1907 von Józef Piłsudski geleitete Polnische Sozialistische Partei – Revolutionsfraktion und nach ihr die anderen sozialistischen Gruppierungen betonten immer mehr, dass die Wahlen zum zukünftigen polnischen Parlament proportional sein

<sup>56</sup> Robotnik, nr 19 (396), 14 I 1919.

sollten. Die Sozialisten machten aus dem proportionalen Wahlsystem den fünften Wahlgrundsatz. Sie legten großen Wert darauf, indem sie meinten, dass die Mehrheitsformel einerseits zu einer Minderheitsregierung führen kann, andererseits – ungerecht ist, weil darunter die in der Gesellschaft anwesenden Minderheiten leiden. Ihrer Meinung nach sollten die Proporzahlen im Parlament die gerechte Repräsentanz der in der Gesellschaft existierenden politischen Kräfte sein. Diese Einstellung übte einen großen Einfluss auf die Einführung des Proporzwahlsystems bei den Wahlen zum Sejm aus, die 1919 stattgefunden haben.

Allerdings akzeptierten in der polnischen sozialistischen Unabhängigkeitsbewegung nicht alle Führer die Proporz-Wahlformel. In dem Aufsatz wird die Haltung von F. Perl beschrieben, der diese Formel vertrat. Es wird darüber hinaus die Meinung von W. Jodko-Narkiewicz präsentiert, der ein Befürworter des Mehrheitswahlrechts war, die in den kleinen, aus einem Mandat bestehenden Wahlkreisen durchgeführt wurden. Auch Meinungen von anderen Parteiführern werden im dem vorliegenden Aufsatz kurz skizziert.

PAWEŁ WIECZOREK

## UDZIAŁ ŻYDÓW W ŻYCIU GOSPODARCZYM WAŁBRZYCHA (1945–1968) (Część 1)

Problemy z realizacją programu produktywizacji. Dolny Śląsk był po wojnie największym skupiskiem ludności żydowskiej w Polsce. Bardzo szybko udało się stworzyć na tym terenie prężny ośrodek administracji, gospodarki i kultury żydowskiej. Za jeden z nadrzędnych celów działacze dolnośląskich organizacji żydowskich uważali „ułatwienie Żydom zakładania spółdzielni w miastach i wioskach, dostarczanie surowca dla uruchomienia fabryk, zbyt gotowych produktów, organizowanie kursów i ośrodków szkoleniowych w celu uzyskania przez nich nowych kwalifikacji oraz o umożliwienie osobom mającym kwalifikacje zajęcie stanowisk w administracji komunalnej i podjęcie pracy w przedsiębiorstwach”<sup>1</sup>. Takie działania były niewątpliwie kontynuacją planów, których korzenie sięgały do okresu międzywojennego.

Trzecim co do wielkości ośrodkiem żydowskim na terenie Dolnego Śląska był Wałbrzych. Miasto wyszło z wojny bez zniszczeń. Dzięki panującym warunkom postrzegane było także przez część Żydów jako doskonałe miejsce, w którym będzie można z wielkim rozmachem wprowadzić w życie wszelkie projekty, dotyczące produktywizacji Żydów. Tak brzmiało naczelne hasło powołanego w połowie czerwca 1945 r. Komitetu Żydowskiego. Uznał on, że: „KŻ ... ma stanowić reprezentację ludności żydowskiej, a jego statutowym zadaniem jest stworzenie zdrowego osiedla żydowskiego”<sup>2</sup>. Podstawę „zdrowego osiedla” stanowić miała produktywizacja. Podobnie zorganizowane na przełomie lat 1945 i 1946 oddziały żydowskich partii politycznych za najważniejsze swe zadanie uznały produktywizację.

Zarówno Żydzi więźniowie obozów koncentracyjnych, jak też repatrianci z ZSRR traktowani byli jako znakomicie nadający się do współtworzenia zrębów

---

<sup>1</sup> A. Goldsztejn, *Powstanie skupiska ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1947* (Sobótka, R. XXIII, 1967, nr 1–2, s. 194); także: T. Szarota, *Pionierski okres osadnictwa w miastach dolnośląskich* (Sobótka, R. XXII, 1966, nr 4, s. 650); Sz. Bronsztejn, *Z dziejów ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 1993, s. 94.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PPR (dalej: AKW PPR), 1945–1948, sygn. 1/V/41, s. 108.

pod nowy system polityczny w odrodzonym państwie polskim<sup>3</sup>. Wielu było chętnych do pracy i przygotowanych do niej, a program produktywizacji w Wałbrzychu można, przynajmniej w jakimś stopniu, potraktować jako środek mający ułatwić Żydom znalezienie się w nowej sytuacji i dostosowanie do niej (zgodnie z założeniami Centralnego Komitetu Żydów w Polsce – CKŻP), a niekoniecznie jako metodę zmierzającą do radykalnych zmian charakteru ich struktury społecznej czy zawodowej (jakby życzyła sobie PPR, chcąc zdecydowanie powiększyć liczebność proletariatu w Polsce). Jak pokazała rzeczywistość, o produktywizacji inaczej mówili i inaczej ją traktowali Żydzi, a jeszcze inne było stanowisko rządzących. Produktywizacja miała służyć w większym stopniu wyuczeniu nowych zawodów ludzi młodych, którzy wcześniej z pracą nie mieli albo prawie nie mieli do czynienia, niż przekwalifikowaniu dorosłych Żydów, wykonujących zawody potrzebne w Wałbrzychu, czy też po prostu zajmujących się zgodnie z tradycją handlem, rzemiosłem czy administrowaniem.

Nadzieje Żydów wspierała odpowiednia propaganda. Oficjalnie głoszone, że „zajmowanie poważnych stanowisk w urzędach przez Żydów ułatwia pracę i możliwy stan życia ludności żydowskiej ... Chętni do pracy mogą znaleźć w Wałbrzychu prędkiej i łatwiej zatrudnienie niż gdziekolwiek indziej”<sup>4</sup>.

W lipcu i sierpniu 1945 r. na Dolny Śląsk wysłane zostały delegacje CKŻP, których zadaniem było zbadanie możliwości mieszkaniowych, zatrudnienia, itp. W swym sprawozdaniu napisali: „Osiadła ... ludność żydowska w dalszym ciągu napotyka na cały szereg trudności przy urządzaniu się, otrzymywaniu warsztatów pracy, mieszkań i przyjmowaniu pracy w administracji państwowej, w fabrykach, warsztatach i na roli ... W Wałbrzychu w administracji państwowej zatrudnieni są Niemcy, a zgłaszającym się Żydom, odmawia się przyjęcia do pracy. Żydzi są pod ciągłym strachem wysiedlenia”<sup>5</sup>.

Na podstawie przeprowadzonej wizytacji dolnośląskich ośrodków wysłannicy CKŻP w swym raporcie z 25 VII 1945 r. prosili, by zarządzić: „polecenie niższym władzom, by traktowała ludność żydowską na równi z wszystkimi obywatelami pol-

---

<sup>3</sup> W pierwszym sprawozdaniu z działalności wałbrzyskiego KŻ-tu za 1945 r. o więźniach obozów koncentracyjnych napisano: „zmuszeni do pracy w najtrudniejszych warunkach w ciągu kilku lat swego pobytu w obozach koncentracyjnych, zdążyli wykwalifikować się w rozmaitych dziedzinach pracy przemysłowej i mogą dzięki znajomości miejscowych warunków z korzyścią dla Państwa być zatrudnieni. Przystępując więc do budowy nowego życia było obowiązkiem każdego obozowicza pracą zadokumentować chęć czynnego udziału w dziele odbudowy nowo odzyskanych terenów”. APWr, AKW PPR, sygn. 1/V/41, s. 108. Podobnie propaganda potraktowała repatriantów: „W zmienionych warunkach nastąpiło pewne przegrupowanie, przewarstwienie socjalne wśród Żydów polskich, szczególnie tych, co lata wojny przeżyli w ZSRR ... Zdobyli tam nowe zawody i rzemiosła, i stali się produktywnym elementem; w warunkach nowej rzeczywistości fakt ten miał wielkie znaczenie”. J. Lasocki, *Dwulecie Komitetu Żydowskiego w Wałbrzychu* (Wałbrzych, R. 1, nr 23, 24 VI 1947, s. 2).

<sup>4</sup> B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku. 1945–1950*, Wrocław 2000, s. 57.

<sup>5</sup> APWr., Urząd Wojewódzki we Wrocławiu (dalej: UWW), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: WSP), sygn. VI/269, s. 11.

skimi; przydzielanie ludności żydowskiej mieszkań poniemieckich; przydzielanie osiadłym Żydom warsztatów, przedsiębiorstw, sklepów; przyjmowanie inteligencji żydowskiej na stanowiska w administracji państwowej, jak również w dziedzinie gospodarczej; okazywanie pomocy w zakładaniu spółdzielni przez wydzielanie maszyn i narzędzi pracy, znajdujących się w większych ilościach w posiadaniu Niemców; ułatwianie pracy Komitetem Żydowskim, prowadzącym działalność produktywizacyjną”<sup>6</sup>.

Do realizacji tych postulatów potrzebny był przychylny stosunek do Żydów ze strony miejscowej władzy, współpraca polskich sił politycznych i administracji, współdziałanie w tworzeniu dla osadników odpowiednich warunków i atmosfery, ułatwiających przystosowanie się do nowej sytuacji. Niezbędna była również zgodność stron w rozwiązywaniu wszelkich problemów związanych z rozwojem akcji osadniczej, a w dalszej perspektywie z produktywizacją.

Do czasu zorganizowania placówki PUR-u akcją osadniczą prowadził w Wałbrzychu Urząd Pełnomocnika Rządu RP, a ściślej działający w jego ramach Wydział Osiedleńczy. 12 VII 1945 r. powołano Komitet Osiedleńczy, specjalny organ społeczny, którego podstawowym zadaniem było udzielanie pomocy władzom administracyjnym przy organizowaniu transportu, zaopatrzeniu w żywność, zakwaterowaniu i opiece lekarskiej. Komitet opiniował też oraz kontrolował sprawy związane z osadnictwem. Ekipa pracowników PUR-u przybyła do Wałbrzycha dopiero 26 VII 1945 r. Od tego momentu zaczęły narastać spory kompetencyjne między instytucjami zajmującymi się dotąd osadnictwem a PUR-em<sup>7</sup>. Współuczestnikiem tego typu sporów był wałbrzyski KŻ, tyle że z zupełnie innych powodów i znajdujący się na odmiernej od reszty pozycji. W efekcie niemal rok trwał konflikt pomiędzy KŻ a władzami miasta i Międzypartyjną Komisją Porozumiewawczą. We wszystkich pismach słanych przez KŻ do Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego (WKŻ) we Wrocławiu, CKŻP, wojewody wrocławskiego i do władz Wałbrzycha, Żydzi swe dążenia do czynnego udziału w pracach Komitetu Osiedleńczego, Komisji Kwalifikacyjnej i Komisji Weryfikacyjnej zawsze tłumaczyli w ten sam sposób i używając tych samych argumentów, a mianowicie: „Od chwili powstania w Wałbrzychu KK przy Starostwie Grodzkim, która zajmuje się całokształtem spraw osiedleńczych, KŻ w Wałbrzychu czynił starania otrzymania przedstawicielstwa w powyższej Komisji. Komisja Międzypartyjna jednak zawsze zadania nasze odrzucała ze względów rzekomo formalnych ... KŻ jest w każdym wypadku instytucją społeczną i jako taka ma bezwzględne prawo do reprezentacji w takiej Komisji, która sprawy osiedla załatwia. Obywatel Starosta oświadczył, iż wprawdzie jest w jego kompetencji przydzielanie przedstawicielstwa w KO, chce jednak, by sprawa została załatwiona na Komisji Międzypartyjnej”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Tamże, s. 11–12.

<sup>7</sup> E. Kościak, *Osadnictwo wiejskie i miejskie oraz przemiany demograficzne w powiecie wałbrzyskim w latach 1945–1990 (Wałbrzych. Zarys monografii na tle regionu)*, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław 1993, s. 194–195).

<sup>8</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/270, s. 4, 6, 20. Także: APWr, AKW PPR, sygn. 1/V/41, s. 111.

Problem udziału przedstawiciela KŻ w obradach KO (KK i KW) rzeczywiście był rozstrzygany przez MKP, tyle że zawsze na niekorzyść Żydów. Sytuacja tego typu powtarzała się cyklicznie jako reakcja władz lokalnych na pisma słane przez KŻ do różnych organów: „Urząd Starostwa, jak i MKP, zajęły stanowisko odmowne z następujących przyczyn: dotychczasowe instrukcje, a w szczególności Wytyczne ... nie przewidują udziału delegata KŻ ani w KO, ani w KK, ani też w KW; MKP stanęła na stanowisku, że KŻ jako organizacja narodowościowa nie powinna mieć delegata w tych instytucjach, w których bierze udział czynnik społeczny, lecz wyłącznie z ramienia stronnictw politycznych”<sup>9</sup>.

O tymczasowym rozwiązaniu sprawy zadecydowała opinia Pełnomocnika Rządu RP we Wrocławiu z 30 III 1946 r. Stwierdził on, że: „do czasu utworzenia Rad Narodowych udział w Komisjach ... biorą tylko delegaci partii politycznych, ustalenia przez MKP”<sup>10</sup>.

Ze względu na jednoznaczne stanowisko MKP potwierdzone przez władze wojewódzkie, przez pewien okres Żydzi nie zostali dopuszczeni do pracy w KO, KK i KW. Ostateczne rozwiązanie problemu dotyczącego akcji osadniczej i wszystkich spraw z nią związanych nastąpiło formalnie 29 III 1946 r., kiedy to ministrowie ziem odzyskanych i administracji publicznej wydali rozporządzenie w tej sprawie. Utworzone zostały wydziały i referaty osiedleńcze, do których miało należeć prowadzenie akcji osiedleńczej. Od końca marca 1946 r. dotychczasowe zadania Komitetów Osiedleńczych przejęły okręgowe i gminne Komisje Osiedleńcze, jako organy rad narodowych odpowiedniego szczebla. Wiązało się to ze zmianami struktur administracji publicznej.

Miejska Rada Narodowa w Wałbrzychu rozpoczęła pracę 4 V 1946 r. W jej skład prócz przedstawicieli partii politycznych (PPR, PPS, PSL, SL, SD, Bund) weszli także reprezentanci organizacji społecznych, w tym wałbrzyskiego Komitetu Żydowskiego. Radni MRN nie pochodzili z wyboru, lecz byli mianowani przez poszczególne partie i organizacje. Komisja Osiedleńcza, w której pracach mogli wziąć udział działacze KŻ, powstała dopiero 12 V 1946 r. na trzeciej sesji MRN. Od chwili powstania MRN w Wałbrzychu wyróżniały ją od innych deklaracje polityczne, wygłaszane na forum do 1948 r. przez przedstawicieli społeczności żydowskiej<sup>11</sup>.

Na tle sporów organizacyjnych występował jeszcze jeden problem, ściśle związany z produktywizacją. Co prawda w sprawozdaniu z grudnia 1945 r. przewodniczący KŻ napisał: „Komitet Żydowski od pierwszej chwili swego powstania prowadzi prace w kierunku produktywizacji i kieruje swych ludzi na placówki pracy”<sup>12</sup>, co bynajmniej nie oznaczało, że to KŻ decydował o rozwoju sytuacji. Główną rolę w produktywizacji odgrywał CKŻP, a w nim Frakcja PPR, która realizowała politykę zmierzającą do zwiększenia elementu robotniczego, szczególnie proletariatu wielkoprzemysłowego, wśród Żydów w Polsce. Nie można się wobec tego

<sup>9</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/270, s. 5.

<sup>10</sup> Tamże, s. 3.

<sup>11</sup> A. Małkiewicz, *Dzieje polityczne (Wałbrzych. Zarys monografii..., s. 176–177, 194–195)*.

<sup>12</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/270, s. 6.



dziwić postawie sekretarza PPR w Wałbrzychu B. Chruściela, który na postulat KŻ o przedstawicielstwo w KO, postawił jednoznaczny warunek: „Jeżeli KŻ pošle Żydów do kopalni, wówczas będziemy mówić o waszym przedstawicielstwie w Komisji”<sup>13</sup>.

Jest to kolejne interesujące zagadnienie. Niechęć Żydów do pracy w przemyśle ciężkim i wydobywczym przynajmniej początkowo wynikała z niedogodnych warunków samej pracy, co stwierdziła już w lipcu 1945 r. delegacja CKŻP w Wałbrzychu: „Bardzo źle przedstawia się kwestia aprowizacyjna. Pracująca ludność otrzymuje tylko 160 gramów chleba dziennie, co jest jawnie niedostateczne i odstrasza od podjęcia pracy”<sup>14</sup>.

Gdy do tego dodać, że Żydzi nienajlepiej czuli się wśród stanowiących w państwowych zakładach zdecydowaną większość Polaków, łatwiej będzie zrozumieć zdecydowane kroki ze strony władzy, mające doprowadzić do zmiany sytuacji. Istniała poważna szansa wykorzystywania Żydów w przemyśle ciężkim i wydobywczym, zwłaszcza młodych, pozbawionych tradycji zawodowych, wyniesionych z okresu przedwojennego. Władza dla osiągnięcia odpowiednich efektów stosowała system motywacyjny: „Nasza praca w kierunku produktywizacji Żydów – powiedział Sekretarz KW PPR we Wrocławiu – idzie poprzez towarzyszy z KŻ w formie nacisku ekonomicznego, np. przydzielanie mieszkań pracującym”<sup>15</sup>. Prócz tego pomoc KŻ dla pracujących Żydów polegała na dotacjach pieniężnych, odzieżowych i żywnościowych.

Podjęmowano także inne działania mające na celu nakłanianie Żydów do podjęcia pracy w kopalniach. Za przykład posłużyć mogą propozycje przedstawione podczas zebrania delegatów kopalń z udziałem kierownictwa CKŻP. Co prawda, dotychczasową pomoc finansową czy odzieżową potraktowano jako przejściową, ale w zamian wysunięto szereg wniosków bardziej realnej pomocy, m.in.: „zakupić kozy, prosiaki, itp., i rozdać na własność górnikom obciążonym rodzinami; założenie konsumu – spółdzielni, która by dostarczała artykuły pierwszej potrzeby robotnikom po najniższych cenach wolnorynkowych; założenie fermy, która by dostarczała robotnikom Wałbrzycha warzywa, jaj, masła po cenach kosztów własnych ... zorganizować spółdzielnie rzemieślnicze pod zarządem górników, a dochód powinien być podzielony wśród robotników zatrudnionych w górnictwie ... zażądać od spółdzielni przy KŻ znacznej zniżki dla górników”<sup>16</sup>.

Konflikty na tle produktywizacji występowały nie tylko pomiędzy KŻ a przedstawicielami władzy państwowej czy PPR, ale także pomiędzy samymi członkami KŻ czy przedstawicielami różnych partii. Szef wałbrzyskiego KŻ, H. Cebula, 16 V 1946 r. podczas spotkania delegatów PPR działających przy KŻ powiedział: „Wśród Żydów panuje rozbieżność na wiele partii ... Partie syjonistyczne hamują dotychczasową produktywizację Żydów w przemyśle węglowym ... Stoją na stanowisku, że

<sup>13</sup> Tamże, s. 6.

<sup>14</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/269, s. 11.

<sup>15</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/694, s. 49.

<sup>16</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), sygn. 303/XII/158. (b.p.), Protokół zebrania delegatów kopalń z udziałem kierownika CKŻP w Warszawie. 30 VI 1947.

Żydzi winni wszyscy wyjechać do Palestyny ... My, Żydzi, winniśmy budować nasze życie w Polsce i korzystać z praw, jakie nam daje obecna władza”<sup>17</sup>.

Na porządku dziennym było przydzielanie Żydom na bliżej nieokreślony, zazwyczaj bardzo krótki czas, warsztatu, sklepu lub innego typu miejsca pracy, które potem odbierano i przekazywano Polakowi<sup>18</sup>. Przewodniczący KŻ oskarżał władzę o sprzyjanie syjonistom: „Trudności tego rodzaju w tak istotnej sprawie jak produktywizacja mas żydowskich stanowią wodę na młyn naszych wrogów, którym zależy na sianiu paniki i niewiary w możliwość urządzenia się Żydów w Polsce”<sup>19</sup>.

W tym okresie nie brak było sytuacji, gdy Żydzi mogli czuć poważne zagrożenie: „Na jednym ze spotkań z przedstawicielami KŻ wojewoda wysunął pewne zastrzeżenia, co do zbyt wielkich skupień Żydów na tym terenie. Otwiera się wszystkie placówki, ale tylko dla tych, którzy nie mają rażąco semickiego wyglądu. Tłumaczył, że chodzi o pierwsze ciężkie kroki przy odbudowie odrodzonej Polski”<sup>20</sup>. O tym, że zjawisko takie, jak nie przyjmowanie Żydów do pracy w Wałbrzychu ze względu na wygląd występowało, świadczyć może choćby przytoczony w sprawozdaniu KŻ z 1945 r. przykład: „Zgłosiło się do nas dwóch szoferów z prośbą o pracę. Zatelefonowaliśmy do elektrowni, która oświadczyła, iż natychmiast ludzi przyjmie, posłani szoferzy, mimo iż przed chwilą telefonowano, iż jest praca, takowej nie otrzymali, bo wygląd ich zdradzał pochodzenie”<sup>21</sup>.

W pierwszej połowie 1946 r., kiedy znacznie zwiększył się napływ repatriantów do Wałbrzycha, Żydzi częściej spotykali się z odmową przyjęcia do pracy. W sprawozdaniu z działalności KŻ w Wałbrzychu napisano: „W ostatnich czasach na terenie Wałbrzycha urząda się ciągle obławy na ... niepracujących Żydów. Ze względu na ogólne antysemityczne nastawienie, a zwłaszcza pewnego odłamu naszej Milicji, ofiarami tych obław padają przeważnie Żydzi i to ci, którzy nie pracują z przyczyn od nich niezależnych”<sup>22</sup>.

Zjawisko nieprzyjmowania Żydów do pracy było szczególnie powszechne do lipca 1946 r. i stanowiło poważny problem. Krytyka nie ominęła wówczas samego KŻ. Po kontroli dokonanej w 12–16 VII 1946, przedstawiciel CKŻP napisał:

<sup>17</sup> R. Bełdzikowski, *W tyglu społecznych i politycznych przemian (Kronika Wałbrzyska, t. IX, s. 133)*.

<sup>18</sup> Np. sprawa warsztatu: w grudniu 1945 r. nominację na prowadzenia rzeźni wraz ze sklepem otrzymał S. Pustelnik, który w styczniu 1946 r. zawarł umowę z S. Elbaumem, J. Rachwergiem, H. Sztajenbergiem. Wspólnicy pokryli koszty remontu sklepu, rzeźni i chłodni. Problem pojawił się w czerwcu 1946 r., gdy S. Pustelnik dokonał kradzieży pieniędzy współników i opuścił Wałbrzych. Pod koniec czerwca Komisja Kwalifikacyjno-Osiedleńcza odebrała współnikom nominację i przekazała warsztat rzeźniczy i sklep Zawodowemu Związkowi Kolejarzy. W sprawie ponownego przyznania nominacji poszkodowani bezskutecznie zwracali się do Pełnomocnika Rządu RP na Dolny Śląsk, Pełnomocnika Rządu RP w Wałbrzychu, Wojewódzkiego Wydziału Apropozycji i Handlu, Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego, a także Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej. Archiwum Państwowe w Kamieńcu Żąbkowickim (dalej: APKZ), Zarząd Miejski (dalej: ZM) w Wałbrzychu. 1945–1950, sygn. 138, s. 72, 79–82.

<sup>19</sup> APWr, AKW PPR, sygn. 1/V/41, s. 124.

<sup>20</sup> Szaynok, *op. cit.*, s. 67.

<sup>21</sup> APWr, AKW PPR, sygn. 1/V/41, s. 111.

<sup>22</sup> Tamże, s. 127.

„W Dziale Produktywizacji na terenie miasta i powiatu Wałbrzycha daje się zauważyć trudności w urządzeniu na pracy. Dowodem tego są ... skierowania do pracy ... które choć nie załatwione przez przedsiębiorstwa, nie zostały zwrócone do punktu werbunkowego. Tego rodzaju połowiczne rozwiązanie sprawy daje możliwość reakcyjnie nastawionym elementom na placówkach ... bezkarnego kontynuowania antyżydowskiego ustosunkowania się do chętnych do pracy repatriantów – Żydów. Lekceważenie doprowadzenia każdej sprawy ... do końca, nie rozwiązuje podstawowej zasady sproduktywizowania mas żydowskich ... W Wydziale Organizacyjnym daje się zauważyć poddawanie się ze strony aparatu nastrojom depresji i paniki wywołanej ostatnimi wypadkami”<sup>23</sup>.

Sytuacja uległa pewnej zmianie z korzyścią dla Żydów w drugiej połowie 1946 r. Była to w dużej mierze reakcja rządzących na wypadki kieleckie, po których nastąpiło załamanie życia gospodarczego Żydów w Polsce, a wszelkie wysiłki związane z produktywizacją legły w gruzach. Wiele osób zatrudnionych dotąd w przemyśle państwowym porzucało pracę i opuszczało kraj, a część wolała pracować w spółdzielniach lub zakładać własne warsztaty. Władze państwowe nie chciały pozwolić na taki rozwój sprawy. By opanować sytuację, powołały 25 VII 1946 r. Biuro Komisarza ds. Produktywizacji Ludności Żydowskiej<sup>24</sup>.

Od chwili rozpoczęcia działalności pracownicy wałbrzyskiego Biura Komisarza ds. Produktywizacji Ludności Żydowskiej napotykali w pierwszych miesiącach poważne problemy. Wiązały się przede wszystkim z osadnictwem oraz przemysłowym charakterem miasta.

Na Dolnym Śląsku dochodziło z większym nasileniem do fluktuacji. Żydów jednak nie ubywało tak wielu, jak w innych regionach kraju. Przeciwnie, ich liczba systematycznie wzrastała. Dla wałbrzyskich władz stanowiło to poważny problem, szczególnie, że akcja wysiedlania ludności niemieckiej, stanowiącej na tym terenie duże skupisko, rozpoczęła się dopiero pod koniec kwietnia 1946 r. Do grona osób wysiedlanych w pierwszym etapie, prócz niepracujących oraz tzw. elementu uciążliwego, szkodliwego dla państwa, chorych, starców i kalek, zaliczono także specjalistów, których dotąd nie zastąpili wykwalifikowani pracownicy polscy. Zapotrzebowanie na górników spodziewano się częściowo rozwiązać po przybyciu górników z Francji, Westfalii i Belgii. Natomiast kierowanie większej liczby robotników żydowskich do fabryk państwowych napotykało trudności, wśród ludności żydowskiej znaczny odsetek fachowców stanowili bowiem robotnicy i rzemieślnicy w branżach: odzieżowej, obuwniczej i skórzaney. Jak podawał K ds. PLŻ w Wałbrzychu: „dla chcących się obecnie osiedlić Żydów, warunki są o tyle trudne, iż w związku z przewidzianym dalszym osiedlaniem górników z Francji wszystkie lokale są zarezerwowane”<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> AŻIH, Centralny Komitet Żydów w Polsce (dalej: CKŻP), sygn. 303/IV/76, b.p. Sprawozdanie Tanenbauma Samuela instruktora wojewódzkiego z delegacji służbowej do Wałbrzycha odbytej w dniach od 12 do 16 VII 1946.

<sup>24</sup> APWr, KW PPR, sygn. 48, s. 101. Także: APWr, UWW WSP, sygn. VI/694, s. 9–12.

<sup>25</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/700, s. 248. Także: Kościak, *op. cit.*, s. 196.

W tym okresie Żydzi zaczęli przejawiać tendencje odwrotne od planowanej przez władzę proletaryzacji. Bardziej skłonni byli pracować tam, gdzie byli zatrudnieni ich rodacy (spółdzielnie), albo podejmowali pracę na własną rękę (warsztaty), na co wskazują prośby, podania, protesty słane do Komisarza, KŻ i MRN<sup>26</sup>.

W listopadzie 1946 r. Komisarz stwierdził: „O roli i znaczeniu Biura Komisarza świadczy fakt, że prawie wszystkie organizacje żydowskie, jak też poszczególni ludzie, zwrócili się do nas celem usunięcia wszystkich trudności, jakie napotykają na ich drodze do pracy i życia codziennego ... Przeprowadziliśmy interwencje, jak np. sprawa otrzymania kart rzemieślniczych, nominacji, zameldowania, skierowania do pracy ... W rezultacie naszych działań wszyscy ... otrzymują karty rzemieślnicze bez składania egzaminu”<sup>27</sup>.

Słowom Komisarza przeczy zarządzenie Ministerstwa Przemysłu i Departamentu Przemysłu Miejscowego z grudnia tego roku: „W sprawie utraconych dyplomów i świadectw rzemieślników-repatriantów z ZSRR ... należy weryfikować je ... Fakt posiadania uprawnień lub kwalifikacji winien być udowodniony dokumentami lub zeznaniami co najmniej dwóch wiarygodnych świadków ... O ile repatriant nie może udowodnić faktu posiadania lub weryfikacji – należy go poddać egzaminowi”<sup>28</sup>.

Wartość osiągnięć Komisarza w Wałbrzychu dodatkowo pomniejszają wyniki wizytacji powiatu wałbrzyskiego, przeprowadzonej przez kierownika Referatu Spółdzielczego BKW ds. PLŻ 20 XII 1946 r.: „sprawy rzemieślnicze są w błędnym kole. Rzemieślnikom nie wydaje się nominacji na mieszkania dlatego, że nie mają kart rzemieślniczych, karty rzemieślniczej nie otrzymują znowuż z braku nominacji na mieszkania. Referat w tej sprawie dotychczas nic nie zrobił”<sup>29</sup>.

Dopiero w marcu 1947 r. sprawy żydowskich rzemieślników uległy zmianie. Od Żydów nadal wymagano dowodu posiadania kwalifikacji (najczęściej z powodu utraty dokumentów, załatwiano to przez odpowiednie egzaminy, zajmujące zresztą petentowi bardzo dużo czasu), przydziału lokalu na mieszkanie i warsztat oraz poświadczenia obywatelstwa. Może się to wydawać ciągłym powracaniem do „błędnego koła”, jednak ważne stało się, że strony zaangażowane w spory, wspólnie uzgodniły zasady decydujące o przyznawaniu (lub nie) karty rzemieślniczej i zezwoleniu na wykonywanie zawodu we własnych przedsiębiorstwach: „Obywatel Prezydent powiadomił podległe mu wydziały, by we wszystkich sprawach rzemieślników żydowskich do podań o zezwolenie lub lokale dołączone były moje [Komisarza – P.W.] wnioski i opinie. Ja ze swej strony przyrzekłem prezydentowi, iż opinie moje wydawał będę po osobistym zapoznaniu się ze sprawą, by nie dopuścić do nadużyć”<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> APKZ, ZM w Wałbrzychu. 1945–1950, sygn. 382, s. 37. Także: APKZ, ZM w Wałbrzychu. 1945–1950, sygn. 148, 178, 194–197, 214.

<sup>27</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/697, s. 13.

<sup>28</sup> Tamże, sygn. VI/702, s. 48.

<sup>29</sup> Tamże, sygn. sygn. VI/697, s. 12.

<sup>30</sup> Tamże, sygn. VI/700, s. 248.

Pomimo ciągłych trudności, rok działalności BK ds. PLŻ przyniósł wiele pożytku i korzyści Żydom, głównie w sferze bezpieczeństwa i ujednoczenia stosunku administracji terenowej. Latem 1947 r. uznano, że wobec spadku napięcia spowodowanego pogromem kieleckim i normalizacji życia ludności żydowskiej Komisariat jest niepotrzebny. Jego kompetencje w ograniczonym zakresie przejął Wydział Spraw Wewnętrznych w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu<sup>31</sup>.

Żydzi pracujący w Wałbrzychu. 1945–1949. W początkowym okresie sytuacja Żydów w Wałbrzychu była niełatwa, udział w życiu gospodarczym miasta utrudniony, tak samo jak realizacja programu produktywizacji. Żadne czyniki jednak nie wstrzymały tych procesów.

Chęć czynnego udziału w życiu gospodarczym ze strony Żydów można było dostrzec od samego początku. Już w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu miasta Żydzi zaczęli otwierać zakłady handlowe i rzemieślnicze, pełnili służbę strażników przemysłowych fabryk, oddawanych pojedynczo w ręce polskie, pracowali także w polskiej administracji. Szczególnie wysoko oceniono postawę Żydówek: „Mimo iż miejska komunikacja tramwajowa znajdowała się jeszcze w rękach rosyjskich, Komitet Żydowski poczynił starania zatrudnienia Żydówek w charakterze tramwajerek ... Tramwajarki żydowskie to pierwsze polskie pracowniczki w tramwajach i pierwsze osoby, które polskie słowo wniosły tam, gdzie dotychczas język niemiecki panował niepodzielnie. Tramwajarki te nie miały żadnej stółki i nie otrzymywały żadnego wynagrodzenia, jednak pracowały, znając swoją pionierską rolę”<sup>32</sup>. W okresie żniw KŻ zorganizował także tzw. brygady żniwiarskie. Liczba osób zgłoszonych do brygad osiągnęła 200, jednak ze względu na negatywny stosunek władz radzieckich do udziału Polaków w akcji żniwnej brygad żydowskich nie wykorzystano<sup>33</sup>.

W roku 1945 następował dosyć dynamiczny przyrost liczby Żydów zatrudnionych w różnych ośrodkach. W sierpniu tego roku zatrudnionych było 228 osób, z czego 190 pracowało w instytucjach samorządowych i państwowych (83,4% wszystkich pracujących) oraz 38 samodzielnie (16,6%). Pod koniec 1945 r. zatrudnionych było 614 Żydów. Najwięcej – w instytucjach samorządowych i państwowych (207 osób; 33,7%), rzemiośle (200; 32,6%), przemyśle (111; 18,0%), handlu (66; 10,0%), na różnych placówkach (30; 4,8%)<sup>34</sup>. Spośród Żydów przebywających w Wałbrzychu w sierpniu 1945 r. pracowało 228 (ok. 28%), w tym 38 (16,6%) samodzielnie, a 190 (83,4%) w placówkach państwowych i samorządowych. Z kolei w grudniu 1945 r. pracowało już około 620 (ok. 30%)<sup>35</sup>. W stosunku do wszystkich obywateli polskich (Polacy i Żydzi – 14831), przebywających w tym czasie w Wałbrzychu, pracujący Żydzi stanowili około 4%, a w stosunku do wszystkich mieszkańców miasta (Polacy, Żydzi, Niemcy – 72204) – 1%<sup>36</sup>. Spośród wszystkich Żydów przebywają-

<sup>31</sup> Tamże, sygn. VI/703, s. 130.

<sup>32</sup> APWr, AKW PPR, sygn. 1/V/41, s. 108.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> *Wałbrzych. Zarys monografii...*, s. 176–177, 194–195.

cych w grudniu 1945 r. na Dolnym Śląsku (16 300) – w Wałbrzychu pracowało 3,8%.

Wraz ze znacznym przyływem Żydów do Wałbrzycha proporcjonalnie do liczebności rosła liczba zatrudnionych – od 620 w grudniu 1945 r. do 1367 w czerwcu 1946 r. Nieco inaczej też przedstawiała się struktura zawodowa wałbrzyjskich Żydów, a podział zawodów był nierównomierny. W przemyśle ciężkim, wydobywczym, hutnictwie zatrudnione były 463 osoby (34%); w przedsiębiorstwach państwowych – 373 (27%), spółdzielniach – 205 (15%) oraz rzemiośle, handlu, wolnych zawodach – 326 (24%)<sup>37</sup>. Z kolei w październiku 1946 r. stan zatrudnienia uległ pewnej zmianie. Nieznacznie wzrosła jeszcze liczba pracujących w kopalniach, zakładach hutniczych i przemysłu ciężkiego, za to zdecydowanie podniosła się liczba osób zajmujących się rzemiosłem, handlem i wolnymi zawodami. Był to wynik znacznego odpływu tej ludności z przedsiębiorstw państwowych: w przemyśle ciężkim, wydobywczym, hutnictwie zatrudnionych było 557 Żydów (35%; z 557 aż 517 pracowało w kopalniach wałbrzyjskich: 108 w kopalni „Bolesław Chrobry”, 120 w „Victorii”, 131 w kopalni „Biały Kamień”), w przedsiębiorstwach państwowych – 132 (8,5%), spółdzielniach – 126 (7,5%), instytucjach społecznych – 137 (10%), rzemiośle, handlu, wolnych zawodach – 592 (27%)<sup>38</sup>.

Zmieniały się proporcje pomiędzy pracującymi a ogólną liczbą Żydów mieszkających w Wałbrzychu: z 24% pracujących w czerwcu 1946 r. do 17% w grudniu 1946 r. Trochę inaczej przedstawiał się procentowy stan zatrudnienia Żydów w stosunku do obywateli polskich (w czerwcu – 3,7%; w grudniu – 3,1%) i wszystkich mieszkańców (w czerwcu – 1,9%; w grudniu – 2,1%). Spowodowane było to znacznie większym przyrostem ludności polskiej, a zarazem stopniowym odpływem ludności niemieckiej<sup>39</sup>.

W roku 1946 obywatelom polskim przyznane zostały 164 warsztaty. Zdecydowaną większość otrzymali Żydzi – 109, w tym: krawcy – 52 warsztaty, zegarmistrzowie – 8, szewcy – 6, fryzjerzy – 5, technicy<sup>40</sup> – 5, kupcy – 3, producenci mydła – 3, producenci lodów – 3, cholewkarze – 3, producenci pantofli – 2, malarze-lakiernicy – 2, kuśnierze – 2, kamasznicy – 2 oraz inni<sup>41</sup> – 13<sup>42</sup>. W tym roku przyznano jeszcze lokale inwalidom wojennym. Spośród wszystkich 67, żydowskim niepełnosprawnym przydzielono 29, z czego 13 przeznaczonych było na warsztaty, 14 na sklepy i po jednym na zakład przemysłowy oraz zakład transportowy<sup>43</sup>.

<sup>37</sup> APWr, Wojewódzki Komitet Żydowski (dalej: WKŻ), sygn. 199, s. 15.

<sup>38</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/699, s. 220, 222.

<sup>39</sup> APWr, WKŻ, sygn. 199, s. 14, 35.

<sup>40</sup> Zakłady: radiotechniczny – 2, elektromechaniczny – 1, ślusarsko-elektrotechniczny – 1 oraz biuro elektrotechniczne i kreślarskie – 1.

<sup>41</sup> Inne zawody lub zajęcia, w których Żydzi występowali pojedynczo: stoisko do czyszczenia butów, pracownia gorseciarska, pracownia bieliźniarska, pracownia modniarska, produkcja esencji i olejków, produkcja kwasów owocowych, szkoła tańców, jubiler, fotograf, optyk, piekarz, stolarz, kapelusznik.

<sup>42</sup> APKZ, ZM i MRN. 1945–1950, sygn. 194, k. 1–466. Także: tamże, sygn. 195–197.

<sup>43</sup> APKZ, Starostwo Powiatowe w Wałbrzychu. 1945–1950, sygn. 77/1, k. 11–24, 42–89.

W 1946 r. w wałbrzyskim Komitecie Żydowskim pracowały 43 osoby, w tym 34 pracowników umysłowych oraz 9 fizycznych<sup>44</sup>. Niepełne są dane dotyczące pracowników dwóch istniejących w Wałbrzychu żydowskich półinternatów. Liczba personelu zatrudnionego w półinternacie przedszkolnym z miesiąca na miesiąc ulegała zmianie: we wrześniu 1946 r. – 10, w październiku – 15, w listopadzie – 15, w grudniu – 10. W 1947 r. liczba personelu w tym ośrodku, choć już mniejsza, także wahała się: w lutym – 13, w kwietniu – 9. Równie duże skoki można zaobserwować w składzie personelu półinternatu szkolnego: we wrześniu 1946 r. – 10 osób, w październiku – 18 osób, w listopadzie i grudniu – 10 osób. W 1947 r. w lutym – 19, a w kwietniu – 12<sup>45</sup>. Znane są także dane dotyczące liczby nauczycieli, pracujących w żydowskiej szkole powszechnej – 11 osób<sup>46</sup>, w żydowskiej szkole hebrajskiej liczba osób obsługi i nauczycieli wynosiła 9<sup>47</sup>, oraz wiadomo ile osób było zatrudnionych w Żydowskim Zrzeszeniu Religijnym w maju 1946 – 31 osób<sup>48</sup>, a następnie w Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w styczniu 1948 r. – 16 osób<sup>49</sup>. Częstkowe dane dotyczące pracowników bursy i kuchni ludowej nie pozwalają na określenie liczby osób zatrudnionych w tych miejscach.

Jak wynika ze sprawozdań KŻ, w mieście znajdowała się duża liczba Żydów niezdolnych do pracy; w czerwcu 1946 r. było ich 1086 (czyli 16% w stosunku do wszystkich Żydów zarejestrowanych), w lipcu – 3305 (46%), w sierpniu zaś 4222 (pomiędzy 51–54%). Wśród niezdolnych do pracy wymienione zostały dzieci, inwalidzi i starcy<sup>50</sup>.

Brak bezpośrednich danych wskazujących na działalność Żydów za rok 1947 nie pozwala, jak w wypadku 1946 r., dokładnie przedstawić stanu zatrudnienia Żydów w Wałbrzychu. Z dostępnych dokumentów można się dowiedzieć jedynie, że w marcu 1947 r. w Wałbrzychu pracowało 1723 Żydów<sup>51</sup>. Zakładając, że od tego miesiąca nie zaszły zbyt duże zmiany w liczbie Żydów zamieszkujących miasto, można przyjąć, że pracujący stanowili blisko 35%. Nawet jeżeli część Żydów dojeżdżała do pracy w Wałbrzychu z położonych w pobliżu osad, to i tak wydaje się, że podany stan procentowy zatrudnionych mieści się w granicach błędu. Dotyczy to także roku 1946. Z materiałów archiwalnych wynika, że Żydzi zamieszkujący powiat wałbrzyski traktowani byli oddzielnie, jako mieszkańcy danej miejscowości, ale także jako pracujący w niej.

W stosunku do grudnia 1946 r. liczba Żydów pracujących wzrosła do marca 1947 r. o 107 osób (6%). Mimo odpływu części Żydów do marca 1947 r., stwier-

<sup>44</sup> APWr, WKŻ, sygn. 199, s. 33.

<sup>45</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/694, s. 21, 27, 50. Także: tamże, sygn. VI/699, s. 262; APWr, KW PPR, sygn. I/V/41, s. 35–36.

<sup>46</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/699, s. 262.

<sup>47</sup> APKZ, ZM w Wałbrzychu. 1945–1950. Organizacje żydowskie. 1945–1947, sygn. 123, k. 37.

<sup>48</sup> APKZ, ZM w Wałbrzychu. 1945–1950. Żydowska Kongregacja Wyznaniowa. 1946, sygn. 128, k. 6.

<sup>49</sup> Tamże, k. 46–47.

<sup>50</sup> APWr, WKŻ, sygn. 199, s. 14, 35.

<sup>51</sup> APWr, UWW WSP, sygn. VI/701, s. 303.

dzić można, że z jednej strony stan liczbowy zatrudnionych utrzymywał się na niemal równym poziomie (z niewielkimi wahaniami), a z drugiej, gdy zestawione zostaną dane procentowe, iż nastąpił wzrost liczby pracujących w stosunku do wszystkich Żydów mieszkających w mieście (z 17% w grudniu 1946 r. do 35% w połowie 1947 r.).

Z zastrzeżeniem, że dane są niepełne i na pewno nie obejmują wszystkich, można na podstawie wykazu przedsiębiorstw, warsztatów rzemieślniczych i wolnych zawodów, podjąć próbę określenia udziału Żydów w życiu gospodarczym w Wałbrzychu. Z wykazu wynika, że w 1947 r. czynni zawodowo Żydzi to: krawcy – 31, lekarze – 21, metalowcy – 18, fryzjerzy – 13, producenci lodów – 11, szewcy – 10, zegarmistrzowie – 7, adwokaci – 5, stolarze – 4, rymarze – 4, producenci cukru – 4, fabrykanci wód gazowanych – 4, elektrotechnicy – 3, dentyści – 3, kuśnierze – 3, wytwórcy mydła – 3, malarze – 2, cholewkarze – 2, złotnicy – 2, inne zawody – 7<sup>52</sup>. Razem wymienionych zostało 157 osób<sup>53</sup>.

Wyróżnić można jeszcze jedną grupę Żydów, którzy czynnie uczestniczyli w życiu handlowym miasta. W wykazie uwzględnionych zostało 78 kupców, z których 59 zajmowało się branżą spożywczo-kolonialną, a 19 tekstylno-galanteryjną<sup>54</sup>.

Oprócz tego w dolnośląskich gazetach była mowa o około 800 górnikach<sup>55</sup> oraz o 94 robotnikach żydowskich pracujących w największej hucie szkła w Wałbrzychu. W marcu 1947 r. stanowili oni prawie 20% ogólnej liczby pracujących w hucie Polaków<sup>56</sup>.

Pośród wszystkich Żydów na Dolnym Śląsku w styczniu 1947 r. zatrudnionych było 14 445 (27%)<sup>57</sup>, w tym w Wałbrzychu 1723 (czyli 3% w stosunku do wszystkich Żydów na Dolnym Śląsku i 12% w stosunku do mieszkających w mieście).

W tym roku na naradzie członków KŻ i ORT zwrócono uwagę na pewne przestrogi, istniejące w instytucjach społecznych, jak również na wielką liczbę samodzielnych, drobnych rzemieślników i uznano, że „ten stan rzeczy należy zmienić”<sup>58</sup>. Warto pamiętać, że mimo sukcesów w zakresie produktywizacji osiągniętych

---

<sup>52</sup> Inne zawody, w których pojedynczo pracowali Żydzi, to: modniarz, kapelusznik, szklarz, ślusarz, ślusarz i mechanik, hodowca ptaków, inżynier architekt.

<sup>53</sup> *Dolnośląski informator gospodarczy*, pod red. I. Wieczorkówny, Wrocław 1947, s. 179, 185–187, 194, 199, 240, 242–245, 247, 509–519. Także: APKZ, ZM i MRN. 1945–1950, Przydziały warsztatów rzemieślniczych. 1946, sygn. 194–197, b.p.; APKZ, Bank Związku Spółdzielni Zarobkowych w Wałbrzychu. 1946–1949, Wykazy imienne kredytobiorców. 1946–1947, sygn. 24–25, b.p.; APKZ, Bank Rzemiosła i Handlu w Wałbrzychu. 1946–1950, Akta Spółdzielni Pracy Szewsko-Galanteryjnej im. Botwina w Wałbrzychu. 1949–1950, sygn. 15, k. 21.

<sup>54</sup> *Dolnośląski informator...*, s. 520–525. Także: APKZ, Bank Związku Spółdzielni...; APKZ, Bank Rzemiosła i Handlu...

<sup>55</sup> Wałbrzych, R.: 1, nr 23, s. 2.

<sup>56</sup> Nowe Życie, R.: 2, marzec 1947, s. 4.

<sup>57</sup> J. Adelson, *W Polsce zwanej ludową (Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie do 1950 r.*, pod red. J. Tomaszewskiego, Warszawa 1993, s. 460. Także: Szaynok, *op. cit.*, s. 116.

<sup>58</sup> Nowe Życie, R.: 2, marzec 1947, s. 4. Także: Wałbrzych, R.: 1, nr 23, s. 2.



w latach 1946–1947, sprawę nadal traktowano jako proces niezakończony i wymagający dalszych działań<sup>59</sup>.

W latach 1948–1950 działania związane z przemianami struktury zawodowej, podobnie jak całe życie ludności żydowskiej w Polsce, ulegały zmianom. Zgodnie z polityką PPR/PZPR w placówkach, w których dominującą pozycję zajmowali dotąd Żydzi, zatrudniano coraz częściej Polaków, dlatego też coraz trudniej jest określić miejsce i liczbę zatrudnionych w nich Żydów.

Znaleźć można jeszcze informacje, że w 1948 r. zatrudnionych było 1626 osób, spośród których 605 pracowało w przemyśle ciężkim, wydobywczym i hutnictwie, 492 zajmowało się rzemiosłem, handlem i wolnymi zawodami, 163 pracowało w instytucjach społecznych, 160 w przedsiębiorstwach państwowych, 147 w spółdzielniach oraz 59 w przemyśle włókienniczym<sup>60</sup>. Wynika z tego, że w grudniu tego roku w Wałbrzychu zatrudnionych było prawie tylu Żydów, ilu w analogicznym miesiącu 1946 r., z tą różnicą, że liczba Żydów zamieszkujących miasto była już znacznie niższa.

W stosunku do wszystkich Żydów mieszkających w Wałbrzychu (grudzień 1948 r. – 6634) czynny udział w życiu gospodarczym brało 24,5%, w stosunku zaś do wszystkich mieszkańców miasta (grudzień 1948 r. – 81 016) – 2%.

Inne źródła z tego roku wskazują, że w samych spółdzielniach „żydowskich” zatrudnionych było około 350 osób<sup>61</sup>. Zachowały się jedynie wykazy osobowe ze Spółdzielni im. Botwina z lat 1948–1950. Wynika z nich, że podział narodowościowy był niemal równy<sup>62</sup>. Brak dokumentów z innych zakładów skłania do tego, by wszystkie dane traktować krytycznie i uznawać za szacunkowe.

Jeszcze trudniej określić miejsca i liczbę pracujących Żydów w 1949 r. Jedyne wykaz warsztatów istniejących w mieście pozwala, przynajmniej szacunkowo, określić liczbę i specjalizacje żydowskich rzemieślników. Zgodnie z wykazem z 1949 r. na terenie miasta znajdowało się 458 warsztatów rzemieślniczych, spośród których 167 miejsc pracy zajmowali Żydzi: krawiecki – 58, szewski – 27, piekarski – 20, kuśnierski – 9, zegarmistrzowski – 7, czapkarski – 6, fryzjerski – 6, ślusarski – 5, malarski – 5, rzeźniczy – 5, szklarski – 4, galwanizatorski – 3, jubilerski – 2, fotograficzny – 2, stolarski – 2, elektrotechniczny – 2, inne zawody<sup>63</sup> – 4<sup>64</sup>.

Żydzi pracujący w Wałbrzychu. 1950–1968. Punkt wyjściowy, pozwalający scharakteryzować strukturę zawodową Żydów w Wałbrzychu stanowiły lata 1945–1949. W tym okresie uczestniczyli oni we wszystkich działaniach związanych z rozwojem przemysłu, spółdzielczości, rzemiosła czy współuczestniczyli w pracy administracji polskiej. Wielokrotnie powtarzały się nazwiska ży-

<sup>59</sup> APWr, KW PPR, sygn. 48, s. 102–103.

<sup>60</sup> Goldsztein, *op. cit.*, s. 167.

<sup>61</sup> Wałbrzyska Trybuna Dolnośląska, R.: 4, nr 189, s. 3. Także: Wałbrzych, R.: 1, nr 23, s. 2.

<sup>62</sup> APKZ, Bank Rzemiosła i Handlu w Wałbrzychu, sygn. 15, k. 23.

<sup>63</sup> Pojedyncze warsztaty rzemieślnicze prowadzone przez Żydów to: tapicerski, trykotarski, in-troligatorski oraz produkcji i naprawy parasoli.

<sup>64</sup> APKZ, Bank Rzemiosła i Handlu w Wałbrzychu, sygn. 15, k. 60–64.

dowskich robotników czy spółdzielców. Ci, którzy, przynajmniej tymczasowo zrezygnowali z emigracji, kontynuowali swoją działalność.

Coraz większe trudności sprawia znalezienie informacji na temat zatrudnienia Żydów w Wałbrzychu. Większość dokumentów w latach 1950–1968 zawiera bardzo dokładne wiadomości, odnoszące się do innych mniejszości: Niemców, Greków i Romów, a Żydów zupełnie pomijano. Dopiero znajomość faktów z lat 1945–1950 oraz analiza protokołów od 1950 z posiedzeń MRN, PRN, a nade wszystko sprawozdania wałbrzyskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce (TSKŻ) oraz KM i KP PZPR pozwalają dotrzeć do informacji odnoszących się pośrednio do działalności żydowskiej mniejszości narodowej w mieście. Dane te są co prawda bardzo ograniczone i odnoszą się do ludzi, którzy w latach czterdziestych byli zaangażowani w życie polityczne i gospodarcze miasta. Nie zmienia faktu, że wielokrotnie na forum publicznym – czy to podczas obrad MRN czy też KM PZPR – Żydzi jako członkowie PZPR oraz TSKŻ, reprezentowali społeczność żydowską w mieście i interweniowali w jej imieniu i w jej sprawach.

Głównym miejscem skupiającym największą liczbę Żydów w Wałbrzychu były na pewno spółdzielnie. Wbrew obowiązującym u schyłku lat czterdziestych ideom, sama działalność spółdzielni pracy była niełatwa i to nie tylko ze względu na postępującą kontrolę życia społeczeństwa i centralizację wszystkich jego dziedzin. Pomimo wszechobecnych pochwał dla żydowskich robotników i ich miejsca pracy, nader często w spółdzielniach dochodziło do konfliktów pomiędzy samymi pracownikami. Ich spory poddawane były ostrej krytyce i często rozstrzygane przez partię, począwszy od POP, istniejącej w każdym zakładzie pracy, poprzez KD, a skończywszy na KW PZPR. Najczęściej problemy dotyczyły samych żydowskich robotników, nie mogących, z punktu widzenia działaczy PZPR, dostosować się do nowych warunków. Świadczą o tym uwagi dotyczące stosunku żydowskich robotników do pracy, przedstawione podczas jednego z posiedzeń KD PZPR w czerwcu 1949 r.: „Ostatnio przełamano tylko w pewnym stopniu konserwatyzm istniejący w ... zakładzie ... Niestety w znacznej części załogi nie przełamano jeszcze starego stosunku do pracy. Pracownicy nie mają społecznego zrozumienia dla pracy, myślą wyłącznie o wzroście swych zarobków, nie dbając o rozwój spółdzielni”<sup>65</sup>.

W dużej mierze takie wypowiedzi związane były z ciągłym dążeniem władz państwowych, podobnie jak w drugiej połowie lat czterdziestych, do proletaryzacji Żydów. W równym stopniu włączony w ten proces TSKŻ krytykował wtedy Żydów-robotników, jak też dokonywał autokrytyki. W sprawozdaniu za okres od stycznia 1950 do marca 1953 r. stwierdzono: „Brakiem naszej pracy z robotnikami spółdzielni było to, że w momencie gdy nastąpiła regulacja płac i nowych norm pracy oraz pierwszy etap przejścia robotników spółdzielni do kluczowego przemysłu, wywołało to niepokój u robotników żydowskich. TSKŻ w owym czasie było mało powiązane z robotnikami zainteresowanymi spółdzielni, aby przekonać ro-

<sup>65</sup> APWr, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 265, k. 117.

botników o słuszności ... W konsekwencji tej sytuacji np. Sp. Waryńskiego w ciągu szeregu miesięcy 1952 nie wykonała planów produkcyjnych”<sup>66</sup>.

W jak dużym stopniu akcja współzawodnictwa stanowiła tak naprawdę grę pozorów, najlepiej ukazują sprawozdania z posiedzeń Prezydium MRN. Te same zakłady pracy, przede wszystkim spółdzielnie, których pracownicy pod koniec lat czterdziestych stanowić mieli wzorce godne naśladowania, już na początku lat pięćdziesiątych potraktowane zostały jako niewydolne, nieekonomiczne i zakłócające proces realizacji planów. Świadczyć o tym miały i wykaz niezrealizowanego planu produkcyjnego, jak i niezdolność wykorzystania środków inwestycyjnych<sup>67</sup>. Dyrektor oddziału NBP w Wałbrzychu T. Gretz bardzo krytycznie ocenił wałbrzyskie spółdzielnie, stwierdzając, że: „dyscyplina finansowa w spółdzielczości nie zawsze jest właściwie stosowana ... Na terenie miasta istnieje szereg spółdzielni tych samych branż ... Należałoby wszcząć starania o przyspieszenie konsolidacji tychże, co da efekt gospodarczy, jak i możliwość dokładniejszej kontroli ich działalności”<sup>68</sup>. W 1956 r. wszystkie wałbrzyskie spółdzielnie były dłużne miastu około 4 mln zł. Winę za taką sytuację ponosić miało przede wszystkim kierownictwo poszczególnych spółdzielni. Zastępca przewodniczącego PMRN stwierdził otwarcie: „Nie doszłoby do takiej sytuacji ... gdyby kierownictwa spółdzielni czuły się rzeczywiście gospodarzami miasta i oprócz własnych potrzeb osiągnięcia wysokich zarobków, starały się włożyć swój wkład w rozbudowę naszego miasta i dla zaspokojenia stale wzrastających potrzeb społeczeństwa. Takie postępowanie kierownictw spółdzielni winno ulec radykalnej zmianie. Kierowników, którym nie odpowiadają stawiane warunki, będziemy zwalniać ze stanowisk”<sup>69</sup>.

Jednym z dowodów wskazujących na zasadność krytyki może być Spółdzielnia Pracy Zryw. W pokontrolnym sprawozdaniu stwierdzono: „szef – Miller od 3 miesięcy, zawieszony w urzędowaniu – Fikus, w zarządzie jeszcze kierownik działu plastycznego – Gutkin. Szefostwo nieobecne. Szef POP pracuje bardzo mało, przychodzi, kiedy chce ... bo odebrano mu dodatek funkcyjny. Przewodniczącym Rady Nadzorczej – Srebro ... Organizacja Spółdzielni niewłaściwa. Ciągłe zmiany kierownictwa sprzyjają pogłębianiu się chaosu, jaki tam panuje. W Spółdzielni nie ma żadnej dyscypliny i nie odczuwa się tam istnienia kierownictwa. Dowodem tego jest fakt, że w dniu kontroli nie było na miejscu w zakładzie ani jednego pracownika. Niewyjaśniona pozycja kierownika kadr i równocześnie sekretarza POP, który pracuje, kiedy chce, sprzyja rozluźnieniu dyscypliny na zakładzie. Księ-

<sup>66</sup> AŻIH, CKŻP, sygn. 303/II/128, k. 381–382.

<sup>67</sup> Danych z posiedzeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (dalej: PMRN) pozwalają wnioskować, że spółdzielnie nie były w stanie wykorzystywać około 50% z funduszy inwestycyjnych i tak samo były w stanie zrealizować około 50% planu produkcyjnego. Najgorzej wychodziły małe spółdzielnie, jak np. Modrzew, Zryw czy Higiena, nieco lepiej duże, jak np. im. Waryńskiego, im. Dua, im. Botwina. We wszystkich tych spółdzielniach zatrudnieni byli Żydzi. APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1951, sygn. 2/1–2/40.

<sup>68</sup> APKZ, Protokoły posiedzeń Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego. 1953–1954, sygn. 2/174, k. 1–2.

<sup>69</sup> APKZ, PMRN, sygn. 2/38, k. 98.

gowość posiada ... duże zaległości ... Dużo pracowników zwolniło się z pracy z powodu zbyt niskich zarobków”<sup>70</sup>.

Poszukiwano różnych recept na poprawę sytuacji w spółdzielniach. Przewodniczący Komisji Drobnej Wytwórczości przy MRN, a zarazem członek TSKŻ Freund powiedział: „Pracę na odcinku spółdzielczości należy podzielić na dwie fazy. Pierwsza to walka o to, by spółdzielnie zaczęły w pełni spełniać swoje zadania, tj. zajmować się świadczeniem usług dla świata pracy oraz zajmować się uzupełnianiem, a nie dublowaniem produkcji państwowej ... Drugą fazą ... jest walka o to, by spółdzielnie wykonały plany ... Musimy zmobilizować załogi wszystkich spółdzielni do walki o wykonanie planów, musimy ożywić współzawodnictwo”<sup>71</sup>.

W rzeczywistości jednak, wbrew krytyce, jakiej poddawane były poszczególne spółdzielnie, powody takiej sytuacji były bardziej obiektywne: wytworzone produkty sami spółdzielcy traktowali jako nieestetyczne, brzydkie, ciężkie, a przez to niechodliwe. Notorycznie występowały kłopoty z dostawami surowców, jeśli już docierały, zazwyczaj były złej jakości<sup>72</sup> (niektórzy z przedstawicielei PMRN twierdzili nawet, że produkcja powinna się opierać przede wszystkim na surowcach odpadowych), do tego często brakowało sprzętu, pozwalającego na podniesienie jakości wykonywanych usług (w mniejszych spółdzielniach większość pracy była wciąż wykonywana ręcznie), a nierzadko same warunki pracy określane były jako tragiczne. Stąd słowa M. Talermana, członka TSKŻ, a zarazem zastępcy wiceprzewodniczącego PMRN: „nie możemy produkować tylko dla produkcji”<sup>73</sup>, wypada potraktować jako trafne podsumowanie działalności ruchu spółdzielczego na początku lat pięćdziesiątych.

Jako alternatywę poprawy jakości pracy i produkowanego towaru traktowano konieczność konsolidacji tych spółdzielni, które wykonywały te same usługi. W latach pięćdziesiątych kilkakrotnie dokonywano takich kroków. Przeważnie sprawały one dodatkowe kłopoty, gdy prężnie rozwijająca się spółdzielnia, musiała przy tej okazji przejmować także zadłużenie. Dla pracowników spółdzielni narodowości żydowskiej takie działania niosły za sobą dodatkowy problem – pracę zaczęli w ośrodkach z nowym zarządem, a zdecydowaną większość pracowników stanowili Polacy<sup>74</sup>.

W tym okresie TSKŻ stanął przed zadaniem „agitacji i propagandy wśród robotników żydowskich w spółdzielniach, aby przeszli na pracę do kluczowego przemysłu”<sup>75</sup>. To, że wszystkie spółdzielnie centralnie sterowane podlegały kontroli ze strony państwa, nie zmienia faktu, że ciągle stanowiły one bardzo żywotne skupisko Żydów. Większość wałbrzyskich spółdzielni pracy zachowała wcześniejsze

<sup>70</sup> Tamże, sygn. 2/40, k. 64.

<sup>71</sup> W. Freund mówił o realizacji Planu 6-letniego. APKZ, PMRN. 1955, sygn. 2/269, k. 114.

<sup>72</sup> APWr, KP PZPR, sygn. 265, k. 227–229.

<sup>73</sup> APKZ, PMRN, sygn. 2/22, k. 56–57. Także: tamże, sygn. 2/40, k. 10; APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1951, sygn. 2/19 k. 49–51.

<sup>74</sup> APKZ, PMRN. 1955, sygn. 2/269, k. 67.

<sup>75</sup> AŻIH, CKŻP, sygn. 303/II/128, k. 382.

nazwy, wśród pracowników byli jeszcze ludzie, którzy współuczestniczyli w ich zakładaniu. Nie należy jednak zapominać, że zgodnie z polityką w pierw PPR a potem PZPR, zmierzającą do przeistoczenia spółdzielni z zamkniętych, zatrudniających wyłącznie Żydów lub sympatyków np. partii syjonistycznych, na otwarte dla wszystkich, także dla Polaków. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych co najmniej połowę pracowników stanowili już Polacy.

Na tym tle nierzadko dochodziło do konfliktów, jak np. 30 V 1949 r. podczas akademii wręczenia Sztandaru Przechodniego Spółdzielni Pracy im. L. Waryńskiego: „Akademia, na którą przybyły władze nadrzędne z Warszawy z tow. Zachariaszem, przedstawicielem KC na czele, była nienależycie przygotowana. Szczególnie rażąco był błąd polityczny, popełniony przez kierownictwo Spółdzielni, który polegał na ominięciu w liście premiiowanych przodowników pracowników nieżydowskich. Na naszą i tow. Zachariasza interwencję twierdził tow. Bier, który widocznie nie był przy układaniu listy, że są tacy. Gdy już popełniono błąd, zażądano, by tow. Osińska z miejsca skorygowała błąd. Niestety – odmówiła. Dopiero po zakończeniu części oficjalnej na interwencję tow. Zachariasza, odczytano zmienioną listę”<sup>76</sup>.

Chociaż PZPR przywiązywała dużą wagę, przynajmniej oficjalnie, do dobrych stosunków pomiędzy robotnikami polskimi i żydowskimi, to tak jak w latach czterdziestych, drażliwą kwestią były zarobki w spółdzielniach, znacznie wyższe niż w zakładach przemysłu ciężkiego czy wydobywczego. Z jednej strony taka sytuacja stanowiła w dużej mierze powód, dla którego Żydzi zatrudnieni w kopalniach, koksowniach czy hutach, przenosili się do spółdzielni. Z drugiej zaś prowadziło to do otwartych sporów pomiędzy przedstawicielami PZPR a pracownikami spółdzielni, w których zatrudnieni byli Żydzi.

Rozwiązaniu tego problemu służyć miała uchwała VII Plenum KC PZPR z 1952 r. Po wprowadzeniu jej w życie dyskusje w formie i treści odbiegały od wcześniejszych tego rodzaju kampanii politycznych, mających „przenieść w teren” uchwały władz centralnych. Środowiska pracownicze wyrażały niezadowolenie z powodu przeprowadzanych regulacji płac, które owocowały obniżeniem wynagrodzeń, podczas gdy równocześnie władze zapowiadały ich podwyżki i w tym kierunku nastawiały aparat propagandowy. Dochodziło do ostrej krytyki tej decyzji. Jak powiedział jeden z aktywistów PZPR, pracujący w Spółdzielni im. Waryńskiego, „trudno przyjąć z naszym słowem agitacyjnym do mas żydowskich po rodzinnych redukcjach budżetu ... Zamiast 2000 zarabiają obecnie 1000 miesięcznie”<sup>77</sup>.

Tam, gdzie regulacja płac rzeczywiście przyniosła podwyżki, nastroje oceniane były jako dobre, jednak w odniesieniu do wielu grup zawodowych oceny były przeciwne. Na ogół środowiska pracownicze z nieufnością odnosiły się do zapo-

<sup>76</sup> APWr, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 265, k. 116. Na temat tego wydarzenia także: AAN, Spuścizna Zachariasza, sygn. 476/26, k. 248.

<sup>77</sup> AŻIH, CKŻP, sygn. 325/119, b.p.

wiedzi wzrostu stopy życiowej, mając w pamięci niezrealizowane dotąd obietnice w tym zakresie. Niekiedy przybierało to wręcz formę kwestionowania w ogóle możliwości podniesienia poziomu życia w ramach ustroju socjalistycznego. Podczas jednego z posiedzeń aktywistów KM PZPR w Wałbrzychu powiedziano: „Są u nas zakłady pracy, i to bardzo poważne, gdzie na czele POP stoją towarzysze żydowscy. Jest u nas wielka huta Karol, gdzie sekretarzem POP jest Żyd, jest u nas huta szkła i duża organizacja handlowa PSS, gdzie sekretarzem POP jest Żyd ... Tow. Nusbaum w spółdzielni pracy demoralizująca, rozkładająca propagandę na bardzo szeroką skalę prowadzi. Przytoczę niektóre cyfry: ... rębacz, ładowacz na dole bardziej wyczerpuje swoją energię i jego zarobek w świetle VII Plenum KC, powinien być wyższy niż szewca, którego też szanujemy, czy krawca. Przeciętny zarobek rębacza na Kopalni Victoria wynosi 1200 – i to takiego, który pracuje 30 lat z górą (liczę z niedzielą, gdzie zarabia 100% więcej). Przeciętny zarobek rębacza wynosi 805. Czy ślusarz wykwalifikowany, który pracuje 50 lat w zawodzie powinien zarobić mniej niż ślusarz w Sp. Świerczewskiego? Zaś ślusarz w przemyśle, z dwiema niedzielami przepracowanymi w miesiącu planowo, za które otrzymuje 100%, może zarobić 805? A szewc wykwalifikowany musi zarobić 2000 w naszych spółdzielniach ... Zapominają o tym, że w tym samym mieście pracują ludzie także ofiarnie w ciężkim przemyśle i rozumiejąc trudności w jakich my żyjemy, nie roszczą sobie pretensji ... Jest poważna groźba, że nasi członkowie Partii – jeśli potrafią się wykazać swoją pracą na (sic!) podstawowych zakładach pracy ... nie potrafią tego dokonać na (sic!) spółdzielniach. Chodzą do nas aktywiści polscy, robotnicy, którzy mówią w ten sposób: jak długo w spółdzielniach towarzysze zarabiali po 2–3 tys., byli pierwszymi aktywistami na terenie spółdzielni. Od tej chwili, kiedy zarobek został obniżony w wyniku regulacji płac, to ich nie widać z ich aktywnością”<sup>78</sup>.

Niezależnie od zmian zachodzących w Polsce i działań PZPR, nie tylko nie udało się zmusić społeczności żydowskiej w Wałbrzychu do pracy w wielkim przemyśle, a wręcz przeciwnie, większość pracowała w spółdzielniach.

Na przełomie lat 1951 i 1952 w Wałbrzychu mieszkało około 3 tys. Żydów. Nie można obliczyć, ilu spośród nich pracowało w ogóle. Dane statystyczne dotyczące Żydów pracujących w Wałbrzychu w tym okresie, tak sporządzone przez TSKŻ, jak też KP PZPR, częściowo się pokrywają. Zachodzące różnice co do liczby pracujących i ich zajęcia wskazują, że sporządzający dane korzystali z różnych źródeł. Pracownicy TSKŻ starali się wykazać precyzją, ale i tak analiza danych każe potraktować je ostrożnie. W 1951 r. zatrudnionych było 818 Żydów, w tym jako robotników 586 osób, 110 kobiet, 69 osób zakwalifikowanych jako inteligencja pracująca, rzemieślników było 29 oraz młodzieży, która pracowała, 24. Oprócz tego podano informację, że 133 kobiety nie pracowały. Niewiele różnił się wykaz z 1952 r.: robotników zatrudnionych w spółdzielniach było 420, w fabrykach – 134, kobiet pracujących – 130, inteligencji pracującej – 84, rzemieślników – 29, młodzieży

<sup>78</sup> Tamże.

pracującej – 19 oraz młodzieży uczącej się, a zarazem pracującej – 5 osób. W tym roku nie pracowało 113 kobiet<sup>79</sup>.

Z wykazów wynika, że prawie wszyscy członkowie TSKŻ pracowali (88%), a ściślej – nie pracowała tylko część – kobiety (12%). Wydaje się to wątpliwe ze względu na fakt, że w tym akurat czasie tak przedstawiciele TSKŻ, jak i PZPR zaczęli realizować program socjalizacji i produktywizacji kobiet. Poza tym przeanalizowanie danych z różnych spółdzielni działających w tym czasie wskazuje, że znaczną część załóg stanowiły kobiety, w tym Żydówki.

W dokumentach sporządzonych przez PZPR wymieniono miejsce lub rodzaj zajęcia. Wynika z nich, że w 1952 r. w Wałbrzychu 650 Żydów pracowało w spółdzielniach, 150 w przemyśle, handlem uspołecznionym zajmowało się 65, w administracji zatrudnionych było 50, oraz kolejno rzemieślników i kupców było 50 oraz wykonujących wolne zawody – 35<sup>80</sup>. Brak nazw uniemożliwia wykazanie, w jakim zakładzie pracowali Żydzi. Statystycy PZPR byli ostrożniejsi w swoich obliczeniach. Przedstawione dane traktowali jako szacunkowe. Poza tym należy przypuszczać, że w swych obliczeniach opierali się nie tylko na informacji z TSKŻ. Stąd też można wnioskować, że w latach 1951–1952 w Wałbrzychu zatrudnionych było ponad 33% Żydów w stosunku do wszystkich mieszkańców miasta tej narodowości. Wśród zatrudnionych było 150 kobiet. 250 osób należało do PZPR<sup>81</sup>.

Również krytycznie należy potraktować jedyne źródło mówiące o 908 Żydach członkach TSKŻ, którzy pracowali w 1954 r. Wynika z niego, że 498 pracowało jako robotnicy w spółdzielni, 201 było robotnikami w fabrykach, poza tym 169 było pracownikami umysłowymi, 21 było rzemieślnikami, a spośród młodzieży pracowało 19 osób. Bez pracy wymienionych zostało 123 członków TSKŻ. W tym wykazie, w przeciwieństwie do wcześniejszych, brakuje informacji o kobietach. Zapewne znaczna ich część mieściła się w grupie niepracujących. W sumie w tym roku kobiet członków TSKŻ było 263, z których 121 było „gospodyniami domowymi”<sup>82</sup>.

Dane pochodzące z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych są niepełne. Należy wziąć poprawkę, że nie wszystkie osoby narodowości żydowskiej zostały ujęte w nich. Na ich podstawie nie można jednak stwierdzić, że w sumie struktura zawodowa Żydów wałbrzyskich nie uległa znaczącej zmianie. Pozostaje jedynie przyjąć, że tak jak w latach czterdziestych, znaczna część Żydów nie miała kontaktów z organizacjami żydowskimi, uległa asymilacji; była w związku małżeńskim z osobami narodowości polskiej albo po prostu pragmatyczne myślenie, mogące wynikać z zajmowanego stanowiska, skłaniało je do tego, by nie przyznawać się do swojej narodowości. Pamiętać należy, że zdecydowaną większość członków TSKŻ stanowili robotnicy spółdzielni i zakładów przemysłowych, natomiast niewielka

<sup>79</sup> AŻIH, Towarzystwo Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce (dalej: TSKŻ), sygn. 62, b.p.

<sup>80</sup> APWr, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 190, k. 16.

<sup>81</sup> Tamże.

<sup>82</sup> M. Szydłysz, *Spolecność żydowska na Dolnym Śląsku w latach 1950–1989 w świetle działalności Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*, Wrocław 2005, s. 37.

część Żydów wykonujących wolne zawody, posiadająca wyższe wykształcenie, była aktywna w działalności TSKŻ<sup>83</sup>.

Poważny problem stanowi wyszczególnienie miejsc, w których pracowali Żydzi. Jak wynika z informacji wytworzonych w tym okresie, najwięcej Żydów zatrudnionych było w spółdzielniach. Tak KM PZPR jak i TSKŻ bardzo aktywnie uczestniczyły w ich życiu. Obu organizacjom przyświecały jednak inne cele, stanowiące pretekst do sporów o dalsze funkcjonowanie spółdzielni.

Oficjalnie działacze TSKŻ głosili, że ich organizacja jest „pasem transmisyjnym do żydowskich mas pracujących, która ma przed sobą jako ogólne zadanie, włączenie żydowskich mas pracujących w aktualne zadania każdego dnia, stanowione przez naszą Partię i Rząd, przez dotarcie do każdego Żyda ... aby był oddanym patriotą naszego narodu, aby był włączony w ogólnonarodowy front walki o pokój i Plan 6-letni”<sup>84</sup>. W dużej mierze spółdzielnie stanowiły znakomite miejsca rekrutacji do TSKŻ. Przykładowo w 1954 r. każdy zakład pracy w Wałbrzychu, w którym pracowało więcej Żydów, miał swojego „opiekuna” z ramienia TSKŻ<sup>85</sup>.

Z kolei środowisko KM PZPR uważało, że „są jeszcze spółdzielnie, które mają siły najemne. My będziemy do tego dążyć, ażeby ze spółdzielni przechodzili do przemysłu ciężkiego i my się tym nie martwimy, że ludzie odchodzą ze spółdzielni”<sup>86</sup>. Tego typu tok myślenia i działania wynikał, w szerszym kontekście, z zamiaru pełnego wtłoczenia wszystkich pozostałych jeszcze w państwie Żydów w nurt socjalistyczny.

Środkiem służącym bliższym kontaktom TSKŻ z pracującymi Żydami miał być kolportaż żydowskiej prasy w poszczególnych zakładach. Co prawda chętnych do korzystania z tego środka komunikacji było niewiele, za to dzięki temu można przynajmniej częściowo stwierdzić, gdzie byli zatrudnieni Żydzi<sup>87</sup>.

Stanowisko KM PZPR było odmienne od stanowiska wałbrzyskiego TSKŻ, za to obie strony podczas posiedzeń wymieniały poszczególne zakłady pracy i w przybliżeniu przedstawiały liczbę zatrudnionych w nich Żydów. Dzięki temu wiadomo, że Żydzi zatrudnieni byli w Wydziale Zdrowia (62 pracowników), PSS (52), MHD (68)<sup>88</sup>, Hucie „Karol” (10)<sup>89</sup>, Spółdzielni Pracy „Zjednoczeni” (20), Spółdzielni Pracy im. Świerczewskiego (70), Spółdzielni Pracy im. Kilińskiego (20)<sup>90</sup>. W tych dokumentach wymieniane są także nazwiska „wysuwających się na czoło racjonalizatorów i przodowników pracy w przemyśle”<sup>91</sup>, uczestników konferencji

<sup>83</sup> Tamże, s. 36.

<sup>84</sup> AŻIH, CKŻP, sygn. 303/II/137, k. 375.

<sup>85</sup> AŻIH, TSKŻ, sygn. 36, b.p.

<sup>86</sup> APWr, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 190, k. 3.

<sup>87</sup> AŻIH, TSKŻ, sygn. 36, b.p.

<sup>88</sup> AŻIH, CKŻP, sygn. 303/II/137, k. 377.

<sup>89</sup> Tamże, sygn. 303/II/136, k. 122–126.

<sup>90</sup> APWr, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 190, k. 19.

<sup>91</sup> Podano m.in. nazwiska: „Lerman Jakub – Huta Karol; Taubman Jakub – Koksownia Biały Kamień; Boden Abram – Kopalnia Thorez; Josefson i Tambor – Koksownia Victoria; Grubstein i Zalewski – Kopalnia Victoria; Glazer – Huta Szkła, oraz wielu innych przodowników w przemyśle i spółdzielniach pracy”. APWr, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 190, k. 16.



organizowanych przez TSKŻ<sup>92</sup> oraz narad aktywu PZPR<sup>93</sup>. W czasie, gdy kandydaci TSKŻ prowadzili akcje przed wyborami do Miejskiej Rady Narodowej, znaleźć można również nazwy zakładów, w których pracowali Żydzi<sup>94</sup>.

Zarówno spółdzielnie, jak i TSKŻ oraz żydowski aktywiści partyjni, podobnie jak pracownicy polskich zakładów pracy, kultywowali te same socjalistyczne obyczaje. W ramach pracy kulturalnej rozwijana była w spółdzielniach i TSKŻ akcja łączności miasta ze wsią. Niektóre spółdzielnie utrzymywały systematyczną łączność z podopiecznymi. Pracownicy Spółdzielni im. Waryńskiego brali udział w pracach żniwnych we wsi Głuszycza, z którą spółdzielnia stale współpracowała. Koło dramatyczne i chór tej spółdzielni często odwiedzały wieś, organizując imprezy dla mieszkańców<sup>95</sup>, podejmowano zobowiązania „ku czci 22 Lipca, Festiwalu Młodzieży, rocznicy Rewolucji Październikowej i inne”<sup>96</sup>. Podobnie przedstawiała się działalność TSKŻ. Chór brał udział we wszystkich imprezach TSKŻ w zakładach pracy, kopalniach, hutach, PGR-ach, jednostkach wojskowych i na imprezach ogólnomiejskich. Koło Ligi Kobiet przy TSKŻ wykonywało „cały szereg zobowiązań, jak dniówka na kopalni, pomoc w oczyszczaniu miasta ze śniegu, zbieranie makulatury, systematyczne wyjazdy do PGR w Lubiechowie”<sup>97</sup>. W celu ciągłej mobilizacji żydowskich mas pracujących „przeciw propagandzie stosowanej przez reakcję zagraniczną i rodzimą”<sup>98</sup> TSKŻ prowadził „pogadanki, odczyty, masówki, wieczory sobotnie i wiece w ujęciu ogólnomiejskim, na zakładach pracy, wśród kobiet, młodzieży, rzemieślników, inteligencji, demaskując cele podżegaczy wojennych i wskazując na wysługującą rolę reakcji żydowskiej”<sup>99</sup>.

Nie pozostawali bierni w tej dziedzinie działacze PZPR, nakłaniając żydowskich przodowników pracy i innych pracowników spółdzielni do pisania „indywidualnych listów do tow. Bieruta ... Na małych zakładach nie robi się politycznej roboty. Zespół i egzekutywa powinni zwrócić uwagę na propagandę wzrokową. Na zakładach pracy są gablotki zanieczyszczone i nie ma listów wysyłanych do tow. Bieruta”<sup>100</sup>.

W latach pięćdziesiątych krytyka działań TSKŻ, jak i autokrytyka w łonie KM PZPR wydawać się mogła uzasadniona, gdy nie przynosiły oczekiwanych skutków próby włączenia pracujących w nich Żydów w „nurt budowy i rozwoju socjalizmu, wzmocnienia więzi z ludnością polską oraz zapoznanie ich z kulturą polską oraz odwrotnie”<sup>101</sup>. Z jednej strony wynikało to z ciągle występujących

<sup>92</sup> AŻIH, CKŻP, sygn. 303/II/136, k. 122–126.

<sup>93</sup> Tamże, sygn. 325/119, b.p.

<sup>94</sup> Tamże, sygn. 303/II/128, k. 128.

<sup>95</sup> Solidarność, R:1949, nr 21, s. 26.

<sup>96</sup> APKZ, PMRN, sygn. 2/40, k. 25. Także: APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1953, sygn. 2/19, k. 52–53.

<sup>97</sup> AŻIH, TSKŻ, sygn. 303/II/128, k. 378.

<sup>98</sup> Tamże, sygn. 303/II/128, k. 379.

<sup>99</sup> Tamże, sygn. 303/II/128, k. 379.

<sup>100</sup> APWr, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 190, k. 2.

<sup>101</sup> Tamże, sygn. 207, s. 64.

w środowisku żydowskim tendencji emigracyjnych, z drugiej z pojawiającego się w mieście z większym lub mniejszym nasileniem antysemityzmu. By załagodzić sytuację, poszukiwano winnych wszystkich problemów. Przeważnie na posiedzeniach Komitetu Powiatowego i Komitetu Miejskiego PZPR jako takich wymieniano „starą inteligencję – przeważnie lekarzy i prokuratorów – zapisujących się do państwa Izrael, rzemieślników indywidualnych, elementy drobnomieszczańskie”<sup>102</sup>. Nie brakowało też oskarżeń, skierowanych przeciw Kongregacji, a podnoszących aspekt religijny: „Zostaliśmy zaskoczeni działalnością wroga maskującego się w Kongregacji Religijnej, która, wykorzystując trudności zaopatrzenia na rynku mięsnym – otumaniała większą część społeczności żydowskiej, w tym wielu członków partii. Jako rezultat ciągłości tej wrogiej pracy było, że w okresie jesiennych świąt żydowskich udało się odciągnąć od pracy setki żydowskich robotników, co w rezultacie wpłynęło na obniżenie planów produkcyjnych”<sup>103</sup>. Dużą winę przypisywano samemu kierownictwu TSKŻ, które „zasiało w fotelach, nie idąc do mas; źródła antysemityzmu wychodzą z nieuczciwej pracy niektórych towarzyszy, zastanawiającymi się często nad formami wystąpienia przeciwko władzy terenowej i instancji partyjnej”<sup>104</sup>. Sama partia obiecała „wszelkie przejawy antysemityzmu zwalczać, sprzeciwić się jednak temu, by obcy naród w Polsce był lepiej uprzywilejowany”<sup>105</sup>.

W rzeczywistości zjawiska antysemityzmu i tendencje emigracyjne przeplatały się z oficjalną polityką i szeptaną propagandą od samego początku. W okresach „małej stabilizacji” sączyły się niepubliczne antypatie, opierane na emocjonalnych wyobrażeniach i mitach. Z kolei w czasach przełomowych, niezależnie od rozgrywek wewnątrzpartyjnych, dochodziło do uwolnienia antysemitycznych nastrojów w społeczeństwie polskim. Szczególnie widoczne było to w 1956 r. Powszechna była opinia, że „istnieją w Wałbrzychu grupy Francuzów, Żydów, Niemców, Greków oraz inni; wcześniej rządziła grupa Żydów, którzy obecnie obsadzeni są w organach bezpieczeństwa, MO, prokuraturze, sądownictwie, MRN oraz KM PZPR”<sup>106</sup>. Wówczas to, w wielkich państwowych zakładach „górnicy komentowali, że najlepsze mieszkania posiadają obywatele narodowości żydowskiej i najwyższa pora odebrać je Żydom ... Kierownictwo spółdzielni otrzymało 7 anonimowych listów o treści antysemitycznej, a obywatel zatrzymany przez MO powiedział – rządzą wami Żydzi, a wy sobie na to pozwalacie”<sup>107</sup>. W październiku tego roku, w 10 rocznicę pogromu kieleckiego, doszło do zamieszek. Choć prawdziwy pretekst był nader banalny – kłótnia kierownika sklepu mięsnego z nietrzeźwym klientem – to błyskawicznie zaczęli zbierać się pod sklepem ludzie. Władza nauczona doświadczeniem, w celu uśmierzenia tłumu wprowadziła dodatkowe siły milicyjne i KBW z Wrocławia i Jeleniej Góry. Sytuację

<sup>102</sup> Tamże, sygn. 190, s. 2.

<sup>103</sup> Tamże, s. 22, Sprawozdanie z działalności TSKŻ, Zarządu Powiatowego w Wałbrzychu. 2 IV 1952.

<sup>104</sup> APWr, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 176, s. 139.

<sup>105</sup> Tamże, s. 139.

<sup>106</sup> Tamże, s. 179.

<sup>107</sup> APWr, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 211, s. 6–7.

udało się szybko rozładować. Kilka dni potem, chcąc pozyskać przychyłność opinii publicznej, KM PZPR zdecydował zwolnić kierownika sklepu i przy okazji zakazać sprzedaży koszerne mięsa. W rzeczywistości problem pozostawał w zawieszeniu, gdyż Żydzi przez długi jeszcze okres stanowili w mieście pokaźną grupę ludzi. Przedstawiciele partii może nie chcieli, a może nie potrafili właściwie zinterpretować innych wypowiedzi, jakie w okresie niepokoїв wypowiadali Polacy, a które zawierały inne treści, niekoniecznie związane z kampanią antysyjonistyczną, typu: „zrobimy porządek jak na Węgrzech”<sup>108</sup>. Bardzo rzeczowo określił sytuację, przed i po konfliktach wewnątrzpartyjnych oraz wałbrzyskich zamieszkach, jeden z kierowników żydowskiej spółdzielni, mówiąc: „ideologia uczy nas, że z antysemityzmem w Polsce winni walczyć Polacy, a nie Żydzi, gdy tymczasem schorzenie nacjonalistyczne tkwi jeszcze u członków i kandydatów partii”<sup>109</sup>.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych aktywność społeczności żydowskiej w Wałbrzychu nie ograniczała się do pracy w spółdzielniach. W posiedzeniach PMRN uczestniczyli przedstawiciele KM PZPR, TSKŻ oraz większości spółdzielni pracy zatrudniających Żydów<sup>110</sup>. Żydzi włączali się w życie miasta, odgrywali znaczącą rolę w służbie zdrowia<sup>111</sup>, zajmowali kierownicze stanowiska w bankowości<sup>112</sup>, handlu, ośrodkach kultury i oświaty, administracji<sup>113</sup>, tak samo jak należeli do poszczególnych wydziałów MRN czy też byli członkami komisji przy MRN<sup>114</sup>. Tak jak społeczeństwo polskie, podobnie Żydzi korzystali z możliwości rozwoju zawodowego, czy też, ujmując to zgodnie z panującymi wówczas zasadami awansu społecznego<sup>115</sup>.

<sup>108</sup> Tamże, s. 182–194.

<sup>109</sup> Tamże, sygn. 207, s. 63.

<sup>110</sup> APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1953, sygn. 2/17, k. 183. Także: tamże, sygn. 2/19, k. 29; APKZ, PMRN, sygn. 2/40, k. 183–184.

<sup>111</sup> APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1951, sygn. 2/1, k. 112, 118, 166–170. Także: APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1952, sygn. 2/5, k. 138; APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1956, sygn. 2/39, k. 1; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Wrocław, Sprawy żydowskie, sygn. 032/75, k. 40–41, 72–79. Spośród ok. 35 lekarzy specjalistów, w wykazie wymieniani są również żydowscy. Część z nich wcześniej pracowała w wałbrzyskim szpitalu TOZ.

<sup>112</sup> APKZ, Protokoły posiedzeń Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego. 1953–1954, sygn. 2/174, k. 1–2.

<sup>113</sup> APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1951, sygn. 2/1, k. 1. Także: APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1953, sygn. 2/19, k. 219; APKZ, Posiedzenia PMRN. 1956, sygn. 2/38, k. 92; APKZ, Posiedzenie MRN. 1952, sygn. 2/6, k. 48. Także: APKZ, Komisja Kultury i Oświaty. 1956, sygn. 2/282, k. 17; APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1951, sygn. 2/1, k. 1. Także: APKZ, Posiedzenia PMRN. 1952, sygn. 2/5, k. 138, 182; APKZ, Protokoły z posiedzeń PMRN. 1953, sygn. 2/13, k. 2, 45, 76; tamże, sygn. 2/15, k. 318.

<sup>114</sup> APKZ, Spis Komisji MRN w Wałbrzychu. Wykaz członków Komisji. 1951, sygn. 2/322, k. 2, 5, 10, 14, 18, 20, 21. Także: APKZ, Komisja Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego. 1954, sygn. 2/300, k. 32; APKZ, Komisja Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego. 1958, sygn. 2/303, k. 16; APKZ, Komisja Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego. 1959, sygn. 2/304, k. 7; APKZ, Wykaz członków Komisji MRN. Rejestracja. 1961–1964, sygn. 2/324, k. 6, 34.

<sup>115</sup> APKZ, Posiedzenia PMRN, Styczeń–maj 1952, sygn. 2/5, k. 133–138.

W oparciu o wykaz sporządzony w 1961 r. przez TSKŻ określić można strukturę zawodową Żydów pracujących w Wałbrzychu: pracownicy fizyczni – 275 osób (w tym 220 pracowników to mężczyźni, 46 – kobiety, 9 – młodzież), urzędnicy – 155 (mężczyźni – 97, kobiety – 53, młodzież – 5), wolne zawody – 44 (mężczyźni – 39, kobiety – 5)<sup>116</sup>. W tym roku, w którym sporządzana została ankieta, stwierdzono jeszcze, że spośród ludności żydowskiej, mieszkającej w Wałbrzychu, liczba niepracujących wynosiła 465 osób, w tym mężczyzn – 94, kobiet – 371.

Z danych odnoszących się do struktury zawodowej Żydów i ich aktywności w Wałbrzychu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych należy wyciągnąć jeszcze jeden wniosek. Pomimo ciągłej aktywności, bezpośredni udział wałbrzyskich Żydów w życiu gospodarczym malał. Choć w samym środowisku żydowskim liczba pracujących w stosunku do ogólnej liczby pozostałych w mieście ludzi narodowości żydowskiej zdecydowanie wzrosła w stosunku do lat czterdziestych (20–25%), a w kolejnych dziesięcioleciach utrzymywała się na podobnym poziomie (czynnych zawodowo było około 33–35%), to wobec ogólnej liczby mieszkańców miasta pracujący Żydzi stanowią już zaledwie 1–0,5%. Liczba pracujących Żydów w ogóle zmalała o ponad połowę (z około 1000 w 1952 r., do około 480 w 1961 r.). W pewnym stopniu było to wynikiem przechodzenia ludzi dotąd czynnych zawodowo na emeryturę, w dużej mierze jednak były to skutki kryzysu gospodarczego oraz zmian w polityce państwa wobec żydowskiej mniejszości narodowej. Te czynniki powodowały wzrost napięcia społecznego. Tłumiona przez lata niechęć do Żydów, znajdowała ujście<sup>117</sup>. Wydarzenia z lat 1956 i 1968 wywoływały kolejne fale emigracji. Miejsca pracy po Żydach zajmowali Polacy.

**Podsumowanie.** W latach powojennych Żydzi byli agitowani do współtworzenia państwa robotniczego. Sztandarowym postulatem większości żydowskich partii politycznych, a także PPR/PZPR, była produktywizacja. W rzeczywistości, na skutek cyklicznie powtarzających się kryzysów społecznych i politycznych, nigdy nie udało się go w pełni zrealizować. Akcja zmierzająca do odbudowy życia gospodarczego Żydów w Polsce, przyniosła dosyć dobre efekty, chociaż, jak relacjonował jesienią 1948 r. J. Bein: „Odbudowa gospodarcza Żydów w Polsce dokonała się tylko na powierzchni”<sup>118</sup>. Zmiana struktury zawodowej ludności żydowskiej udała się na tyle, na ile wymagały tego okoliczności, w jakich się znalazła.

Tak jak tworzenie nowego systemu polityczno-społeczno-ekonomicznego w państwie polskim następowało etapami, podobne cykle decydowały o przeobrażeniach społeczeństwa żydowskiego. Tyle że, wbrew propagandzie, w odwrotnym od zaplanowanego przez władze kierunku. Ikoną nowego społeczeństwa żydowskiego w drugiej połowie lat czterdziestych miał się stać nowy Żyd – wykwalifikowany robotnik wielkoprzemysłowy, Żyd – górnik, Żyd – przodownik pracy. Miał się stać osobowością o mocnym charakterze i psychice, dalekiej od stereotypu Żyda

<sup>116</sup> AŻIH, TSKŻ. Wydział Organizacyjny, sygn. 114, b.p.

<sup>117</sup> G. Berendt, A. Grabski, A. Stankowski, *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 roku*, Warszawa 2000, s. 122–123.

<sup>118</sup> Adelson, *op. cit.*, s. 463.

– kupca z okresu międzywojennego. Nowy typ bohatera, przedstawiciela proletariatu, okazywał się tylko propagandowym symbolem, bez pokrycia w rzeczywistości. Faktycznie bowiem w większości wypadków w kluczowych przedsiębiorstwach państwowych pracowali albo ludzie młodzi, niemający żadnego doświadczenia, albo nieposiadający kwalifikacji, albo też ci, którzy do tego zostali zmuszeni przez czynniki niezależne od ich woli. Szczególnie widoczne jest to zjawisko pod koniec lat czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych, kiedy Żydzi porzucali pracę w przemyśle i powracali do tradycyjnych zawodów, w warsztatach albo spółdzielniach. Być może na skutek wspólnego wysiłku polskich i żydowskich organizacji politycznych i społecznych pewne stereotypy zanikały, jednak ich miejsce zajmowały nowe, jak choćby mit o żydokomunie<sup>119</sup>.

Brak danych statystycznych o przedwojennych zawodach Żydów pracujących w Wałbrzychu po 1945 r. uniemożliwia stwierdzenia, jakim przeobrażeniom uległa struktura społeczności żydowskiej. W oparciu o dostępne źródła można stwierdzić, że przemiany zachodzące w Polsce po wojnie, doprowadziły do zniesienia strukturalnej odrębności Żydów oraz stworzyły warunki do włączenia obywateli narodowości żydowskiej do produktywnej grupy społeczeństwa. W następstwie tych przemian należy wnioskować, że uczestnicząc w dziedzinach niedostępnych im w okresie przedwojennym, zaczęli ulegać ogólnym przeobrażeniom społecznym, tworząc przy okazji nowy typ Żyda – robotnika, spółdzielcy, urzędnika.

Głębokie i trwale zmiany zaczęły zachodzić, gdy władze państwowe doprowadziły do upaństwowienia wszystkich zakładów pracy i spółdzielni, handel został uspołeczniony, a rzemieślnicy, dotąd tak aktywni, porzucali swoje zajęcie i przenosili się do spółdzielni. Choć spółdzielnie utraciły swoją dawną niezależność i na pewno nie były już „żydowskie”, to i tak stanowiły miejsce skupiające społeczność żydowską.

Uczestnictwo Żydów w życiu miasta nie było trwałe. W instytucjach, spółdzielniach i zakładach dochodziło do ciągłej fluktuacji wśród pracowników narodowości żydowskiej. Wraz z tym systematycznie zmniejszała się liczba pracujących. W konsekwencji zmieniał się stosunek pracujących Żydów zarówno do wszystkich ludzi tej narodowości w mieście, jak i do Polaków nie tylko mieszkańców, ale i pracujących.

Niezależnie od ruchów emigracyjnych ludności żydowskiej czy okresów względnej stabilizacji, począwszy od 1945 r. aż do lat pięćdziesiątych w Wałbrzychu utrzymywał się średni poziom zatrudnienia około 20% Żydów w stosunku do wszystkich osób tej narodowości, zamieszkującej w Wałbrzychu. Co prawda wykazy sporządzane przez TSKŻ w ciągu 10 lat (1951–1961) podawały udział od około 30% aż do ponad 35%, to należy pamiętać, że pod uwagę brano członków tej instytucji, nie zaś wszystkich mieszkających jeszcze w Wałbrzychu Żydów. Zwracali na to uwagę członkowie PZPR oraz służby specjalne. W 1965 r. napisa-

<sup>119</sup> A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce. 1944–1949*, Warszawa 2004, s. 30–31.

no „Jeśli chodzi o ilość inteligencji zawodowej to jest jej w ogólnej liczbie Żydów ilość znikoma, około 10% ogółu ludności ... Są to lekarze, adwokaci, inżynierowie”<sup>120</sup>. Należy przypuszczać, że tak jak w pierwszych latach powojennych, tak w kolejnych dziesięcioleciach, część Żydów nie utrzymywała kontaktów ze środowiskiem tej narodowości, a przez to nie została ujęta w wykazie Żydów w ogóle, tym bardziej jako pracujących.

Jeszcze większe były dysproporcje pomiędzy pracującymi Żydami a wszystkimi pracującymi mieszkańcami miasta. Jeśli w drugiej połowie lat czterdziestych pracujący Żydzi stanowili około 5,3%, to w połowie lat sześćdziesiątych już jedynie blisko 1,5%. Biorąc pod uwagę stosunek pracujących Żydów do wszystkich mieszkańców Wałbrzycha, proporcje są jeszcze niższe. Jeżeli w 1946 r. stosunek ten wynosił około 2%, to w kolejnych latach systematycznie zaczynał maleć: w 1950 r. już tylko 1%, a dziesięć lat później, w 1960 – 0,5%. Ten proces miał źródła i w falach emigracji, i w „erozji naturalnej”, poprzez śmierć lub międzypokoleniową zmianę tożsamości. Pod koniec lat sześćdziesiątych, a tym bardziej w kolejnych dziesięcioleciach, nie archiwizowano już jakichkolwiek dokumentów, których treść wskazywałaby na czynny udział wałbrzyskich Żydów w życiu gospodarczym miasta. Znaleźć już można tylko informację o niewielkiej liczbie mieszkających w mieście Żydów, członków TSKŻ, w przeważającej mierze emerytów<sup>121</sup>.

Żydzi szczególnie aktywni byli w pierwszych latach powojennych, jednak wraz z upływem czasu ich obecność zaczęła stopniowo maleć, by ostatecznie pod koniec lat sześćdziesiątych zaniknąć. Trudno jest dokonać oceny ich osiągnięć na polu ekonomicznym. Głównie z tego powodu, że liczba Żydów w powojennym Wałbrzychu była zbyt nikła, by ich struktura zawodowa mogła odegrać poważniejszą rolę. Także jednak dlatego, że wówczas Wałbrzych funkcjonował jako ośrodek przemysłu wydobywczego, koksowniczego i hutniczego. Żydzi zaś, pomimo działań PPR/PZPR, nie poddali się proletaryzacji. Woleli przebywać we własnym środowisku, najczęściej w spółdzielniach. Wraz ze zmianami dyktowanymi przez władzę – uspołecznieniem, nacjonalizacją i centralizacją wszystkich dziedzin gospodarki – nawet ten symbol żydowskiej przedsiębiorczości został poddany socjalistycznemu procesowi upaństwowienia. Wraz z tym dobiegał końca udział Żydów w życiu ekonomicznym miasta. Zamknięta została bardzo ciekawa karta historii Żydów wałbrzyskich...

#### **DIE TEILNAHME DER JUDEN AM WIRTSCHAFTSLEBEN WALDENBURGS (1945–1968)**

Dieser Aufsatz beschäftigt sich mit dem Wirtschaftsleben der Juden in Waldenburg in den Jahren 1945-1968. Abgesehen von den in Polen eingetretenen Systemveränderungen, trotz der politischen, gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Probleme, nahmen die in Waldenburg lebenden Juden regen Anteil am Wirtschaftsleben der Stadt. Die Juden organisierten als erste den Stadtverkehr. Sie gründeten

<sup>120</sup> AIPN Wrocław, sygn. 053/1482, t. 6, k. 246.

<sup>121</sup> APKZ, PMRN w Wałbrzychu, sygn. 1/109, s. 35.

die Genossenschaften, nahmen die Arbeit in den Gruben, Kokereien und Hütten auf. Ein Teil engagierte sich in der Verwaltung, viele von ihnen gründeten Handelsunternehmen, waren im Handwerk tätig, wirkten in den gesellschaftlichen und staatlichen Organisationen. Im Waldenburger Gesundheitswesen machten die jüdischen Ärzte die größte Gruppe aus, viele Juden nahmen am Gerichtswesen aktiv teil, nur wenige arbeiteten im Sicherheitsdienst und Milliz.

Die Mitwirkung der Juden am Stadtleben war nicht von langer Dauer. In den Institutionen, Genossenschaften und Betrieben kam es zum ständigen Wechsel unter den Angestellten jüdischer Nationalität, folglich nahm ihre Zahl ständig ab. Dadurch veränderte sich das Verhältnis der beschäftigten Juden zu ihren nicht beschäftigten Landleuten sowie gegenüber den Polen – sowohl den Bewohnern als auch den Beschäftigten.

In der zweiten Hälfte der 1940er Jahre machten die beschäftigten Juden ca. 5,3 Prozent aller in der Stadt registrierten Menschen dieser Nationalität aus. Mitte der 1960er Jahre betrug diese Zahl nur ca. 1,5. Wenn man die Relation der arbeitenden Juden zu allen Bewohnern Waldenburgs berücksichtigt, so fallen die Größenverhältnisse noch niedriger aus. Wenn sie 1946 ca. 2,0 Prozent ausmachten, nahm diese Zahl in den nächsten Jahren kontinuierlich ab: 1950 betrug sie nur noch 1,0 Prozent und zehn Jahre später, 1950 – 0,5 Prozent. Dieser Prozess ging auf die Emigrationswellen und auf die „natürliche Erosion“ durch den Tod oder die intergenerationelle Veränderung der Identität zurück. Ende der 1960er Jahre wurden keine Dokumente mehr ausgestellt, die die aktive Teilnahme der Juden am Wirtschaftsleben der Stadt nachweisen könnten.

Die Beurteilung der jüdischen Errungenschaften im Bezug auf das Wirtschaftsleben fällt sehr schwer. Die Zahl der Juden in Waldenburg war zu gering, um mit ihrer Beschäftigungsstruktur eine wichtige Rolle als strukturell bedeutende Bevölkerungsgruppe zu übernehmen. Ein anderer Grund lag darin, dass Waldenburg zu dieser Zeit ein wichtiges Zentrum der Bergbau-, Koks- und Hüttenindustrie war. Die Juden ließen sich dagegen nicht „proletarisieren“ – trotz der Bemühungen vonseiten der Polnischen Arbeiterpartei (später Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei). Sie bevorzugten eigene Milieus, vor allem die Genossenschaften. Dieses Symbol des jüdischen Unternehmertums musste dem Prozess der sozialistischen Verstaatlichung nachgeben, der im Rahmen der von den Machthaber diktierten Verstaatlichungsprozessen stattfand. So endete die Teilnahme der Juden am Wirtschaftsleben der Stadt und gleichzeitig auch eine sehr interessante Seite ihrer Geschichte in Waldenburg.





MAGDALENA PYTER

**DZIAŁALNOŚĆ UNIWERSYTECKA  
PROF. LESZKA WINOWSKIEGO  
(LATA LWOWSKIE I LUBELSKIE)**

Wstęp. Słuszne wydają się słowa jednego z lubelskich uczniów prof. Winowskiego, że „profesor wniósł do kultury polskiej trwałe i wieloaspektowe wartości”<sup>1</sup>. Mając powyższe na uwadze nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że sylwetka prof. Winowskiego oraz jego działalność naukowo-dydaktyczna są przywoływane niezmiernie rzadko; wręcz incydentalnie.

Celem artykułu jest przedstawienie osoby oraz pracy naukowej Profesora. Warto zaznaczyć, iż skupiono się jedynie na dwóch okresach tejże działalności: lwowskim i lubelskim. Uznano bowiem, że wspomniane rozdziały życia i działalności Winowskiego są najbardziej zapomniane<sup>2</sup>. Nie zagłębiano się w okres wrocławski. Parafrazując wypowiedź autora opracowania na temat Leszka Winowskiego wypada stwierdzić, że opisanie działalności wrocławskiej należy pozostawić osobom „bardziej kompetentnym, naocznym świadkom”<sup>3</sup>.

Zgodnie z powyższym artykuł składa się z czterech części. Oprócz Wstępu oraz Podsumowania wyróżniono dwa rozdziały merytoryczne. I tak rozdział I nosi tytuł „Lwowska działalność naukowa”. Przedstawiono w nim rodzinne i zawodowe losy Profesora, od momentu urodzenia do okresu wojny, kiedy wspomniane okoliczności zmusiły Winowskiego do pracy pozanaukowej. Rozdział II dotyczy „Pracy w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim”. Cezurą są lata 1945–1974. Pierwsza data oznacza zatrudnienie prof. Winowskiego na KUL-u, druga stanowi faktyczny koniec współpracy z lubelską uczelnią.

---

<sup>1</sup> J. Dudziak, *Profesor Leszek Winowski* (Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, t. XXVIII, 5 (1981), s. 6).

<sup>2</sup> Należy zgodzić się z poznańskim uczonym, że „Literatura o historii uniwersytetów, o środowiskach naukowych i o uczonych, którzy je tworzyli, jest w Polsce już wcale obfita; nie brak w niej również prac poświęconych przeszłości prawniczego ośrodka skupionego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim”. H. Olszewski [rec.], *Profesorowie prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, pod red. A. Dębińskiego, W. Staszewskiego, M. Wójcika, Lublin 2006, ss. 336 (Czasopismo Prawno-Historyczne (dalej: CPH), t. LIX, z. 1 (2007), s. 350). W powyższym kontekście pewne zdziwienie może budzić fakt nieuwzględnienia przez lubelskich autorów osoby prof. Winowskiego.

<sup>3</sup> Dudziak, *op. cit.*, s. 6.

W opracowaniu artykułu posłużono się głównie materiałami archiwalnymi. Niezwykle cenna okazała się kwerenda przeprowadzona w Dzierżawnym Archiwie Lwowskiej Obłasti oraz w Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wskazano również na dokumentację lwowską znajdującą się w zasobach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Wspomniane kwerendy i pozytywne rezultaty poszukiwań oraz istotne luki w opracowaniu lwowsko-lubelskich kolei życia prof. Winowskiego zdecydowały o przygotowaniu niniejszego opracowania.

I. Lwowska działalność naukowa. Leszek Józef Egidiusz Winowski urodził się 23 I 1910 r. w Skałacie, woj. tarnopolskie. Jego rodzicami byli Karol i Helena Wembergerowie<sup>4</sup>. Ukończył szkołę powszechną pobierając naukę w systemie prywatnym. W latach 1920–1928 uczęszczał do VII Państwowego Gimnazjum im. T. Kościuszki, gdzie w 1928 r. zdał egzamin dojrzałości. W latach 1928/1929–1931/1932 odbył studia prawnicze na UJK we Lwowie. Zgodnie z zachowanymi dokumentami ukończenia studiów, pomyślnie zdał cztery obowiązujące bloki egzaminów: Pierwszy – z prawa rzymskiego, historii prawa polskiego, historii prawa na zachodzie Europy oraz z teorii prawa – złożył z oceną dobrą. Drugi – z prawa kościelnego, ekonomii politycznej, prawa politycznego, prawa narodów – zdał również ze stopniem dobrym (celującym z prawa narodów). Trzeci blok egzaminów – ze skarbowości, prawa skarbowego, nauki administracji i prawa administracyjnego, statystyki, prawa i postępowania karnego oraz z filozofii prawa – ze stopniem dobrym, podobnie jak czwarty – z prawa cywilnego, postępowania sądowo-cywilnego, prawa handlowego i wekslowego oraz z prawa międzynarodowego prywatnego. Biorąc powyższe pod uwagę, Winowski uzyskał stopień magistra praw<sup>5</sup>, który zgodnie z ówczesnie obowiązującą ustawą uprawniał do ubiegania się o stopień doktorski<sup>6</sup>.

W czasie studiów uczestniczył w seminariach prof. Abrahama<sup>7</sup> i prof. Halba-

<sup>4</sup> Dzierżawnyj Archiw Lwowskiej Obłasti (dalej: DALO), f. 26, op. 5, spr. 260, Teczka osobowa Leszka Winowskiego, *Testimonium baptismi*, k. 58.

<sup>5</sup> Dyplom magistra praw posiada nr 1745/32; został wydany 16 VI 1932 r. Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (dalej: AKUL), 314 A, Prof. Dr Lech vel Leszek Winowski (1945–1959), Ankieta dla ubiegających się o tytuły naukowe samodzielnych pracowników nauki, k. 81.

<sup>6</sup> Art. 95 ustawy o szkołach akademickich z 13 VII 1920 r., Dz.U.RP., nr 72, poz. 494 i § 5 Rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie organizacji studiów prawnych w uniwersytetach państwowych z 1920 r., nr 24/42, poz. 140. Warto wspomnieć, iż w zachowanym odpisie nadania stopnia magistra prawa widnieje błąd co do roku wydania wspomnianego wyżej rozporządzenia. Zob. tamże, k. 3.

<sup>7</sup> Władysław Abraham ur. się w 1860 r. w Samborze. Studiował prawo w Krakowie, gdzie w 1883 r. uzyskał stopień doktora nauk prawnych. Swoje losy naukowe związał jednak z Uniwersytetem we Lwowie. Uniwersyteckie obowiązki objął we Lwowie w 1888 r. W tymże roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym prawa kościelnego. Przez cały ten okres pozostał w wielkiej przyjaźni ze znakomitym lwowskim historykiem prawa – Oswaldem Balzerem. Szerzej co do osoby i naukowej działalności Abrahama zob. DALO, Teczka osobowa Władysława Abrahama, f. 26, op. 5; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BZNO), Dz. rkps., sygn. 7660/II, korespondencja Oswalda Balzera (1882–1931), t. II, Władysław Abraham; M. Pyter, *Władysław Abraham – historyk prawa kościelnego (1860–1941)* (CPH, t. LVIII, z. 2 (2006), s. 305–319). Co do semi-

na<sup>8</sup>. Po ukończeniu studiów prawniczych Winowski odbył służbę wojskową w dywizyjnym kursie podchorążych rezerwy piechoty przy 19 pułku piechoty we Lwowie, a następnie praktykę w 40 pułku piechoty<sup>9</sup>.

Dnia 28 IX 1933 r. ówczesny kierownik Katedry Prawa Kościelnego, prof. Władysław Abraham, zgłosił pod obrady Rady Wydziału wnioszek, żeby Leszka Winowskiego mianować asystentem-wolontariuszem przy wspomnianej katedrze. Wniosek przeszedł jednogłośnie<sup>10</sup>. Winowski zaczął pełnić powierzoną funkcję od 1 XI 1933 r. Starszym asystentem został od 1 X 1934 r.<sup>11</sup>

Jak zaznaczył sam Winowski, w okresie 1933–1934 r. napisał pracę *Przywileje kleru w konkordatach XIX i XX w.*<sup>12</sup> W związku z powyższym 10 XII 1934 r. zwrócił się z pismem do Rady Wydziału Prawa UJK, w którym prosił o uznanie tejże pracy za tezę doktorską oraz dopuszczenie go do egzaminu ścisłego z prawa kościelnego oraz z prawa polskiego<sup>13</sup>.

Przedłożona praca została poddana wnikliwej ocenie. Jedną z opinii wystawił 31 V 1935 r. prof. Abraham. Po scharakteryzowaniu rozprawy pod względem układu treści, Profesor przeszedł do oceny strony merytorycznej przedłożonej pracy. Zaznaczył, iż całość tematu została opracowana bardzo sumiennie, z krytycznym wykorzystaniem licznej literatury. Pewną wątpliwość wyraził recenzent przy sposobie formułowania wniosków przez Winowskiego. Uznał, że przedstawione wnioski są za bardzo lapidarne. Ponadto Abraham w swojej opinii przedstawił kilka niedopracowanych problemów. W konkluzji recenzji stwierdził: „Udzielone tu uwagi nie uwłaczają jednak wartości przedłożonej pracy, która świadczy, że autor umie traktować zagadnienia prawa w sposób naukowy i posiada odpowiednią metodę i uzdolnienia do pracy naukowej. Dlatego też wnoszę, aby pracę tę uznać jako wystarczającą pracę doktorską i przypuścić autora do egzaminu ustnego”<sup>14</sup>.

---

narium prowadzonego przez Abrahama zob.: M. Pyter, *Lwowska szkoła historii prawa kościelnego* (Roczniki Teologiczne KUL, 49 (2002), z. 4, s. 107–128); też, *Główne kierunki badań lwowskiej szkoły historii prawa kościelnego* (Prawo–Administracja–Kościół, nr 4 (19) 2004, s. 177–199).

<sup>8</sup> Leon Halban ur. się w 1893 r. W 1916 r. ukończył studia na Uniwersytecie Lwowskim. W 1926 habilitował się w UJK i pracował tam w Katedrze Prawa Kościelnego, kierowanej do 1936 r. przez prof. W. Abrahama. Od 1936 r. był profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i kierownikiem Katedry Prawa Kościelnego. W 1944 r. przeniósł się do Lublina, a od 1945 r. był profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, od 1949 r. zaś wykładowcą Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. A. Petrani, *Wydział Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i jego działalność dydaktyczno-naukowa w ciągu ubiegłego pięćdziesięciolecia* (Roczniki Teologiczno-Kanoniczne KUL, 15 (1968), z. 5, s. 38–39).

<sup>9</sup> DALO, f. 26, op. 5, spr. 260 – Teczka osobowa Leszka Winowskiego, curriculum vitae, k. 10.

<sup>10</sup> Tamże, k. 5.

<sup>11</sup> Pismo L. 1131 ex 1934/35 rektora UJK, w którym informował, że na wniosek Rady Wydziału porucza Winowskiemu obowiązki asystenta starszego przy Katedrze Prawa Kościelnego. DALO, f. 26, op. 5, spr. 260 – Teczka osobowa Leszka Winowskiego, k. 8.

<sup>12</sup> Tamże, Teczka osobowa Leszka Winowskiego, curriculum vitae, k. 10.

<sup>13</sup> Warto zwrócić uwagę, iż prawidłowa nazwa egzaminu powinna brzmieć: Historia prawa polskiego.

<sup>14</sup> DALO, f. 26, op. 5, spr. 260 – Teczka osobowa Leszka Winowskiego, Opinia pracy doktorskiej mg. Leszka Winowskiego pt. *Przywileje kleru w konkordatach XIX i XX wieku*, k. 26–28.

Drugą opinię pracy wystawił prof. Ehrlich<sup>15</sup>. Jest ona bardziej ogólna w porównaniu do przedstawionej powyżej. Profesor nie wniósł praktycznie żadnych zastrzeżeń. Jedynie scharakteryzował rozprawę. Reasumując stwierdził: „autor opanował ogromny materiał w dziedzinie zarówno prawa kościelnego, jak porównawczego konstytucyjnego uwzględniając konstytucje i inne zbiory norm całego szeregu państw, wykazał doskonale opanowanie materiału, subtelność analizy i zdolność wysnuwania trafnych wniosków naukowych. Praca jest moim zdaniem jednym z wielu dowodów znakomitego kierownictwa seminarium, z którego wyszła”<sup>16</sup>.

Dnia 25 VI 1935 r. ówczesny Dziekan Wydziału Prawa UJK poinformował na posiedzeniu Rady Wydziału, że mgr Leszek Winowski przedstawił pracę, która została poddana ocenie przez dwóch profesorów wydziału. Po przedstawieniu przez wspomnianych recenzentów pozytywnych ocen, praca została uznana za wystarczającą. W związku z powyższym 17 VI 1935 r. Winowski został dopuszczony do złożenia egzaminu ścisłego z prawa kościelnego oraz z historii prawa polskiego, który zdał pomyślnie<sup>17</sup>. Wobec powyższego dziekan poddał pod głosowanie wnioski, żeby Winowskiemu przyznać stopień doktora i dopuścić go do promocji doktorskiej. Uchwała popierająca wniosek została podjęta jednomyślnie<sup>18</sup>.

Bezpośrednio po uzyskaniu stopnia doktora Winowski rozpoczął przygotowania do napisania rozprawy obrazującej stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do zjawiska wojny i problemu dopuszczalności służby wojskowej. Praca ta była prowadzona pod kierunkiem Abrahama i Halbana. Została ona ukończona w 1939 r. i w marcu tego samego roku została przedstawiona na posiedzeniu Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, na forum Sekcji Prawno-Historycznej. Po dokonaniu oceny przez profesorów Halbana i Umińskiego została skierowana do druku<sup>19</sup>.

W związku z uzyskaniem stopnia doktora praw przez Leszka Winowskiego rektor przychylił się do wniosku Rady Wydziału Prawa o zaangażowanie go na stanowisko etatowego starszego asystenta przy Katedrze Prawa Kościelnego do sierpnia 1937 r.<sup>20</sup> A następnie od 1 IX 1937 r. do 31 VIII 1939 r.<sup>21</sup> oraz do 31 VIII

<sup>15</sup> Prof. Ludwik Ehrlich urodził się 11 IV 1889 r. w Tarnopolu. Zmarł 31 X 1968 r. w Krakowie. Był prawnikiem, profesorem Uniwersytetów Lwowskiego i Jagiellońskiego, sędzią ad hoc Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Specjalizował się w prawie międzynarodowym publicznym, historii prawa międzynarodowego w Polsce oraz historii doktryn politycznych i prawnych. [www.lwow.net/index.php?option=com\\_content&task=view&id=124&Itemid=4](http://www.lwow.net/index.php?option=com_content&task=view&id=124&Itemid=4) – 39k.

<sup>16</sup> DALO, f. 26, op. 5, spr. 260, Teczka osobowa Leszka Winowskiego, Korreferat w sprawie pracy doktorskiej Mgr. Leszka Winowskiego p. t. Przywileje kleru w konkordatach XIX i XX wieku, k. 7–8.

<sup>17</sup> W informacji przedstawionej Radzie Wydziału nie ma zawartej oceny z egzaminu. Widnieje jedynie wzmianka, że Winowski zdał „jednogłośnie z odznaczeniem”. Stwierdzenie to może sugerować bardzo dobry wynik egzaminu. W komisji egzaminacyjnej zasiadali profesorowie: Abraham, Dąbkowski, Pazdro oraz Ehrlich. DALO, f. 26, op. 5, spr. 260, Teczka osobowa Leszka Winowskiego, k. 29.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> AKUL, 314 A, Prof. Dr Lech vel Leszek Winowski (1945–1959), curriculum vitae, k. 22. Wybuch wojny udaremnił zamiar druku książki, tamże, s. 16.

<sup>20</sup> DALO, f. 26, op. 5, spr. 260, Teczka osobowa Leszka Winowskiego, Pismo L. 7881 ex 1935/36 z 25 sierpnia 1936 r., k. 35. Zob. także: A. Redzik, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1946*, Lublin 2006, s. 36.

<sup>21</sup> Tamże, Pismo L. 7972 ex 1936/37, k. 51.

1940 r.<sup>22</sup> Jak sam Winowski zaznaczył w kwestionariuszu osobowym, w latach 1940–1946 zajmował się pracą zarobkową<sup>23</sup>. Do momentu zajęcia Lwowa przez Niemców utrzymywał kontakty naukowe z uczelnią lwowską. Jak napisał w ostatnim curriculum vitae, w zakładach naukowych Koranyiego oraz Halbana pracował jako buchalter<sup>24</sup>. Po wkroczeniu Niemców do Lwowa pracował jako pomocnicza siła rachunkowa w zarządzie nieruchomości. Od lipca 1943 r. był magazynierem w mającej siedzibę we Lwowie prywatnej firmie kosmetycznej. Podczas przeprowadzanej rewizji utracił wszystkie swoje materiały i notatki naukowe<sup>25</sup>. W maju – wysławszy uprzednio żonę i dziecko do Krosna – Winowski dołączył do nich. Po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną Winowski pracował do czerwca 1945 r. jako fotograf. Równocześnie prowadził wykłady w Studium Administracyjnym w Rzeszowie. Od lipca tego roku, w związku z organizacją Instytutu Bałtyckiego, przeniósł się do Sopotu. Współuczestniczył tam w organizacji biblioteki i archiwum morskiego. W październiku 1945 r. został przeniesiony do Olsztyna, gdzie organizował ekspozyturę Instytutu. W tym samym miesiącu został powołany na Uniwersytet Wrocławski. Zajmował tam stanowisko zastępcy profesora prawa kościelnego<sup>26</sup>.

II. Praca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Rok akademicki 1945/1946 był okresem organizowania kadry naukowej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim<sup>27</sup>. Ówczesny dziekan Wydziału Prawa i Nauk Społecznych, prof. Zdzisław Papierkowski zaproponował angaż adiunktowi z Wrocławia Leszkowi Winowskiemu. Realizując swoje zajęcia dydaktyczne i naukowe we Wrocławiu, Winowski równocześnie pracował w Lublinie. Rozpoczął wykłady z prawa rzymskiego oraz państwowego prawa wyznaniowego<sup>28</sup>. 3 XI 1945 r. dr Winowski wniósł podanie skierowane do Rady Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych z prośbą o dopuszczenie go do habilitacji z zakresu prawa kościelnego.

Dnia 10 XII 1945 r. Rada Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL uznała, iż Winowskiego można dopuścić do habilitacji. Referentami habilitacji zostali wyznaczeni następujący profesorowie: Piotr Kałwa i Henryk Insadowski<sup>29</sup>. Dodatkowo na referenta poproszono prof. Leona Halbana z Wydziału Pra-

<sup>22</sup> Tamże, Pismo L. 3519/39, k. 75.

<sup>23</sup> AKUL, 314 A, Prof. Dr Lech vel Leszek Winowski (1945–1959), Ankieta dla ubiegających się o tytuły naukowe samodzielnych pracowników nauki, k. 85.

<sup>24</sup> Tamże, Życiorys [pisany w 1954 r. – M.P.], k. 91.

<sup>25</sup> DALO, f. 26, op. 5, spr. 260, Teczka osobowa Leszka Winowskiego, curriculum vitae, k. 22.

<sup>26</sup> AKUL, 314 A, Prof. Dr Lech vel Leszek Winowski (1945–1959), Życiorys [pisany w 1954 r. – M.P.], k. 91.

<sup>27</sup> Ogólnie co do studiów prawniczych na KUL zob.: A. Dębiński, *Prawo w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Historia i współczesność*, Lublin 1999.

<sup>28</sup> AKUL, 314 A, Prof. dr Lech vel Leszek Winowski (1945–1959), Życiorys [pisany w 1954 r. – M.P.], k. 91.

<sup>29</sup> 6 V 1946 r. referent habilitacji Leszka Winowskiego, prof. Kałwa zgłosił wniosek na posiedzeniu Rady Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, żeby w miejsce zmarłego prof. Insadowskiego powołać prof. Henryka Dembińskiego. Tamże, Protokół nr 10 z posiedzenia Rady Wydziału Prawa i Nauk Sp.-Ek. K.U.L. z dnia 10 XII 1945 r., k. 10.

wa Kanonicznego KUL<sup>30</sup>. Podstawą habilitacji była praca *Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny i służby wojskowej*. Każdy z wymienionych (w miejsce H. Insadowskiego, H. Dembiński) sporządził recenzję wspomnianej rozprawy. I tak, w ocenie z 5 VII 1946 r. prof. Kałwa wytknął Winowskiemu drobne uchybienia językowe. Zwrócił uwagę, że zawiły styl i często niezrozumiały język mogą zniechęcać do lektury. Merytoryczna ocena pracy wypadła pozytywnie. Kałwa stwierdził: „Winowski dał oryginalne opracowanie tematu, dotąd ani w literaturze polskiej ani obcej pod kątem widzenia specyficznie prawniczym nieopracowanego. Wywiązał się z tego zadania jeśli chodzi o metodę pracy naukowej dobrze ... Dlatego stawiam wniosek o udzielenie p. Winowskiemu veniam legendi z zakresu prawa kanonicznego na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL”<sup>31</sup>.

Kolejną recenzję napisał prof. Halban. Jego zdaniem Winowski dokładnie zna i należycie wykorzystał materiał historycznoprawny interesującej go epoki. Posłużył się również bogatą literaturą historyczną oraz kanonistyczną. Wykazał też samodzielność i oryginalność w ujęciu tematu i w sposobie opracowania go. Wobec powyższego prof. Halban postawił wniosek o udzielenie Leszkowi Winowskiemu veniam legendi z prawa kanonicznego<sup>32</sup>.

Również trzeci recenzent, prof. Dembiński przychylnie ocenił rozprawę, pisząc „praca jest poważnym dorobkiem nie tylko autora, ale i nauki polskiej i uważam ją za znakomitą podstawę habilitacji. Stąd też będzie niezwykle przydatna dla każdego, kto w przyszłości zajmie się problemem wojny sprawiedliwej”<sup>33</sup>.

Mając powyższe na uwadze Rada Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych przyjęła pozytywne opinie recenzentów oraz wyznaczyła na 30 VII 1946 r. dyskusję habilitacyjną<sup>34</sup>. 2 VIII 1946 r. Rada Wydziału nadała Leszkowi Winowskiemu veniam legendi, tj. prawo wykładania w zakresie nauki: prawo kościelne. Wstępem do przyznania habilitacji był wykład, jaki Winowski wygłosił na forum Rady Wydziału. Tematem wykładu było „Stanowisko kobiety w C.I.C.” Po półgodzinnej prelekcji Rada Wydziału jednomyślnie uznała go za odpowiadający wymaganiom ówczesnej ustawy akademickiej. Ostatnim etapem przebiegu habilitacji było głosowanie członków Rady Wydziału<sup>35</sup>.

Dnia 10 VIII 1946 r. uchwałę Rady Wydziału jednogłośnie zatwierdził Senat akademicki KUL<sup>36</sup>, 5 XI zaś tego samego roku rektor KUL wystosował do Ministerstwa Oświaty w Warszawie pismo z prośbą o zatwierdzenie wspomnianego stopnia<sup>37</sup>.

<sup>30</sup> Tamże, Protokół nr 5 z posiedzenia Rady Wydziału Prawa i Nauk Sp.-Ek. K.U.L. z dnia 10 XII 1945 r., k. 22.

<sup>31</sup> Tamże, k. 4–13.

<sup>32</sup> Tamże, k. 13–17.

<sup>33</sup> Tamże, k. 17.

<sup>34</sup> Tamże, Protokół nr 14 z posiedzenia Rady Wydziału Prawa i Nauk Społ.-Ekon. K.U.L. z dnia 30 VII 1946 r., k. 25.

<sup>35</sup> Tamże, Protokół nr 16 z posiedzenia Rady Wydziału Prawa i Nauk Społ.-Ekon. K.U.L. z dnia 2 VIII 1946 r., k. 25. Wynik głosowania był następujący: dziewięć głosów na „tak”, jedna kartka pusta.

<sup>36</sup> Tamże, Protokół z posiedzenia Senatu z 10 VIII 1946 r., k. 42.

<sup>37</sup> Tamże, Pismo: L. 1627/46/R, k. 43.

W październiku 1946 r. Winowski został mianowany zastępcą profesora w Katedrze Prawa Rzymskiego na Wydziale Prawa Kanonicznego<sup>38</sup>. Obowiązki te pełnił do 1957 r.<sup>39</sup> Pracując w Lublinie Winowski sprawował także funkcje administracyjne. 9 II 1952 r. na posiedzeniu Rady Wydziału Prawa Kanonicznego powierzono mu funkcję prodziekana wydziału, którą sprawował do 1957 r.<sup>40</sup>

W lutym 1954 r. na posiedzeniu Komisji Kwalifikacyjnej przy Wydziale Prawa Kanonicznego KUL podjęto decyzję o nadaniu Winowskiemu tytułu profesora nadzwyczajnego<sup>41</sup>. Dwa dni po posiedzeniu przewodniczący komisji skierował wniosek do Rady Wydziału Prawa Kanonicznego KUL, aby zaproponowała nadanie Winowskiemu wspomnianego tytułu<sup>42</sup>. Przy trzech głosach pozytywnych i jednym wstrzymującym się, Rada Wydziału podjęła stosowną uchwałę<sup>43</sup>.

Prof. Leszek Winowski formalnie pracował na KUL-u do 1957 r. Faktycznie jednak służył swoją osobą jeszcze niemal 20 lat. Ostatnim jego wypromowanym doktorem był późniejszy biskup lubelski, Piotr Hemperek. Promocja miała miejsce w 1963 r. Ostatnią recenzję rozprawy doktorskiej napisał dla Wydziału Prawa Kanonicznego w 1974 r.<sup>44</sup> Profesor Winowski zmarł w 1979 r.<sup>45</sup>

**Podsumowanie.** Nie można nie zgodzić się z poglądem, że o kształcie i poziomie nauki w równym stopniu decydują ośrodki naukowe oraz ich kadra. Prof. Leszek Winowski wywodził się z doskonałego – jak na owe czasy – uniwersytetu we Lwowie. Uzasadniona zresztą wydaje się teza, że Winowski miał szczęście do wszystkich ośrodków uniwersyteckich, w których przyszło mu pracować. Na uznanie w równym stopniu jak UJK zasługują Katolicki Uniwersytet Lubelski oraz Uniwersytet Wrocławski.

Na kształt naukowych zainteresowań i osiągnięć Profesora bez wątpienia wpływ miała również kadra naukowa, którą spotykał na swej zawodowej drodze. Nie sposób nie wspomnieć znakomitych uczonych z uczelni lwowskiej i lubelskiej. Wydaje się, że na zainteresowania naukowe Leszka Winowskiego największy wpływ miał prof. Władysław Abraham. Ten znakomity luminarz nauk historycznoprawnych wprowadził Winowskiego w arkana sztuki prawniczej. Leszek Winowski uczestniczył w jego seminarium, wpływ Mistrza zaś można dostrzec w szeregu prac

<sup>38</sup> Tamże, k. 46.

<sup>39</sup> T. Janasz, *Leszek Winowski* (CPH, t. XXXII (1980), z. 2, s. 240).

<sup>40</sup> AKUL, 314 A, Prof. Dr Lech vel Leszek Winowski, 1945–1959, k. 77. Dudziak, *op. cit.*, s. 12.

<sup>41</sup> Należy zaznaczyć, iż wcześniej Winowski przedłożył komisji wykaz dorobku naukowego oraz dwie opinie wykładowców wydziału co do jego kwalifikacji naukowych. AKUL, 314 A, Prof. dr Lech vel Leszek Winowski (1945–1959), Protokół posiedzenia Komisji Kwalifikacyjnej przy Wydziale Prawa Kanonicznego K.U.L. odbytego w dniu 20 lutego 1954 r., k. 97.

<sup>42</sup> Tamże, Pismo: L. 29/54/ Pr. K., k. 98.

<sup>43</sup> Tamże, Pismo: L. 41/54/ Pr. K., k. 101.

<sup>44</sup> Dudziak, *op. cit.*, s. 13.

<sup>45</sup> W literaturze przyjęto, że data śmierci Winowskiego stanowi symboliczny koniec tzw. Szkoły Abrahama. „Wraz z nim zakończyło się coś ważnego w polskiej kanonistyce. Zakończyła się mianowicie era Abrahama. Zmarły bowiem jest ostatnim z grona tych adeptów prawa kanonicznego, których osobiście kształtował wielki Władysław Abraham. Nadszedł nieublaganie termin ery poabrahamowej”. Tamże, s. 20.

napisanych przez późniejszego profesora Winowskiego. Warto również wspomnieć o prof. Leonie Halbanie, lwowskim specjalście z zakresu prawa kościelnego. Od 1937 r. był następcą Abrahama w Katedrze Prawa Kościelnego, a następnie pracował na KUL-u.

Wydaje się, że miejsce studiów i poszczególne miejsca pracy oraz kadra profesorów i współpracowników sprzyjała naukowemu rozwojowi Leszka Winowskiego. Świadczyć o tym może chociażby stosunkowo szybka kariera uniwersytecka. Jedynym mankamentem, który ówczesnie dotknął wielu znakomitych ludzi nauki, były okoliczności społeczno-polityczne. Stąd też na zawodowym oraz osobistym życiu Winowskiego odcisnięte zostało piętno zawieruchy wojennej. Warto jednak wspomnieć, że nawet praca fizyczna w charakterze magazyniera czy fotografa nie zniechęciła go do szukania możliwości kontaktu z nauką. Mimo trudów przyszły Uczony z determinacją dążył do osiągnięcia wyznaczonych celów.

Pozytywną stroną wymuszanych okolicznościami zmian miejsc zamieszkania i pracy było zaistnienie prof. Winowskiego w różnych środowiskach akademickich. Dzięki temu wielu młodych adeptów prawa miało okazję zetknąć się z Profesorem, słuchać jego wykładów i pod jego kierunkiem zdobywać wykształcenie.

Analizując lwowskie oraz lubelskie materiały archiwalne dotyczące osoby Leszka Winowskiego, warto zwrócić uwagę na bogactwo informacji tam zawartych. Mówią one nie tylko o Profesorze, ale przedstawiają pracę uczelni, sylwetki wielu wykładowców oraz dają pogląd na kilka dziesięcioleci polskiej rzeczywistości. Zdziwienie budzić może fakt braku kwerend w archiwum lwowskim, które jest prawdziwą skarbnicą wiedzy i powinno zainteresować współczesnych badaczy. Mając powyższe na uwadze uzasadnione wydaje się twierdzenie, że prof. Leszek Winowski – podobnie jak wielu innych uczonych wywodzących się ze Lwowa – jest postacią nieco zapomnianą.

Wspominając osobę Winowskiego, jego osiągnięcia naukowe, wkład w rozwój badawczy trzech polskich uniwersytetów warto zgłosić postulat o całościowe opracowanie jego biogramu i kierunków prowadzonych badań naukowych. Prof. Winowski należał bowiem do uczonych, którzy niewątpliwie zasługują na szczegółową monografię.



SYLWIA AKUŁA

## **SPRZEDAŻ LOKALI MIESZKALNYCH WE WROCŁAWIU W LATACH 2000–2006 WEDŁUG RODZAJÓW SPRZEDAŻY I PODMIOTÓW OFERENTÓW**

Opracowanie niniejsze ma na celu analizę tendencji i ich zmian w zakresie sprzedaży nieruchomości mieszkaniowych we Wrocławiu w latach 2000–2006, a także zbadanie potencjalnego wpływu akcesji Polski do Unii Europejskiej na liczbę i strukturę zawieranych transakcji. Przyjęte cezury czasowe rozgranicza data 1 V 2004 r., czyli dzień wejścia Polski do Unii Europejskiej. Okres około 4,5 roku przed akcesją i 2,5 roku po niej jest dobrą podstawą źródłową do w miarę obiektywnego wniosku<sup>1</sup>. W szczególności posłużono się tu kryteriami trybu sprzedaży i podmiotu sprzedającego lokal mieszkalny, uwzględniając wielkość lokalu (liczba pokoi). Źródłową podstawą opracowania jest dokumentacja Zarządu Geodezji, Kartografii i Katastru Miejskiego we Wrocławiu.

Na podstawie uchwały Rady Miejskiej Wrocławia funkcjonujący dotychczas jako zakład budżetowy Zarząd Geodezji, Kartografii i Katastru Miejskiego przekształcony został w 1999 r. w jednostkę budżetową<sup>2</sup>. W zakres kompetencji Zarządu wchodziło m.in. prowadzenie zasobu geodezyjnego i kartograficznego, w tym także ewidencji nieruchomości<sup>3</sup>. Instytucja ta prowadzi ewidencję sprzedaży nieruchomości mieszkaniowych na terenie miasta Wrocławia, według kryterium lokalizacji (ulice), przekształconego przez autorkę w układ dzielnicowy, a także kryterium wielkości lokalu (liczby pokoi).

W opracowaniu uwzględniono następujące rodzaje sprzedaży (przetargowy, bezprzetargowy, wolnorynkowy) oraz podmioty sprzedające nieruchomości (Gmina Wrocław, Skarb Państwa, osoby prawne, osoby fizyczne).

---

<sup>1</sup> F. Kusiak zastosował podobne cezury czasowe w artykule *Sprzedaż wolnorynkowa nieruchomości gruntowych we Wrocławiu przed i po wejściu Polski do Unii Europejskiej (2002–2006)* (Sobótka, R. LXII, 2007, nr 4, s. 507).

<sup>2</sup> Uchwała Rady Miejskiej Wrocławia Nr XI/383/99 z dnia 8 VII 1999 r.

<sup>3</sup> Zarząd Geodezji, Kartografii i Katastru Miejskiego. Regulamin Organizacyjny, opr. 22 X 2004 r. R. II, § 5. Także: Załącznik do Uchwały Rady Miejskiej Wrocławia, Nr LIII/3198/06 z dnia 26 VI 2006 r., R. II, § 2.

Przetarg jest – w ujęciu cywilnoprawnym – formą zawarcia umowy<sup>4</sup>. Jest to forma powszechnie stosowana przy sprzedaży mienia należącego do właściciela publicznego – gminy, Skarbu Państwa. Mienie to bowiem nie może być sprzedawane osobom wybranym na nabywców w ramach woli organów reprezentujących podmioty publicznoprawne, a zwłaszcza przez osoby wykonujące ich funkcje<sup>5</sup>.

Zasady przeprowadzania przetargów na sprzedaż nieruchomości publicznej określono w Ustawie o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 VII 1997 r.<sup>6</sup> Przetarg został tam uznany za podstawową formę sprzedaży nieruchomości<sup>7</sup>.

Przetarg może być przeprowadzony w formie ustnej bądź pisemnej, a każda z nich może mieć charakter ograniczony lub nieograniczony. Przetarg ustny służy uzyskaniu jak najwyższej ceny, gdyż tylko ona może być kryterium licytacji. Przetarg pisemny służy natomiast wyłonieniu nabywcy, oferującemu także inne najkorzystniejsze warunki. Przetarg nieograniczony dostępny jest dla wszystkich, tj. ma charakter nie tylko publiczny, ale i powszechny; przetarg ograniczony to przetarg publiczny, ale nie powszechny – dostęp do niego mają jedynie podmioty spełniające określone warunki uczestnictwa w przetargu<sup>8</sup>.

Sprzedaż w trybie bezprzetargowym może być dokonana jedynie w ściśle określonych ustawowo wypadkach<sup>9</sup>, tj. np. gdy nieruchomość jest zbywana na rzecz osoby, której przysługuje prawo do pierwszeństwa w jej nabyciu<sup>10</sup>.

Najpowszechniejszą formą obrotu nieruchomościami jest sprzedaż w trybie wolnorynkowym, dostępna dla osób fizycznych, indywidualnych sprzedawców, mających zatem prawo swobodnego wyboru najkorzystniejszej oferty.

Wrocław był po 2000 r. dynamicznie rozwijającym się rynkiem nieruchomości mieszkaniowych; zarówno prywatyzacja mienia publicznego należącego do Skarbu Państwa, gminy, osób prawnych, jak i nasilony handel mieszkaniami prywatnymi na rynku wtórnym, umożliwiły potencjalnym nabywcom szeroki wybór lokali mieszkalnych – w zależności od ich preferencji: wielkości lokalu i jego lokalizacji. Równocześnie jednak zaznaczyło się istotne zróżnicowanie ilościowe ofert ze względu na tryb obrotu.

---

<sup>4</sup> Jeśli przedmiotem przetargu jest m.in. własność nieruchomości, umowa dotycząca sprzedaży musi być zawarta w formie aktu notarialnego. Przetarg stanowi zaś wiążącą formę wyboru nabywcy nieruchomości. Szerzej: M. Wołanin, *Przetarg na nieruchomości stanowiące własność publiczną*, cz. I (Nieruchomości, C H Beck, nr 9, wrzesień 2004 r., s. 4). Także: E. Gniewek, *Obrót nieruchomościami państwowymi i komunalnymi*, Kraków 1994, s. 104 i n.

<sup>5</sup> Mienie publiczne stanowi bowiem dobro wspólne, a jego uszczuplenie powinno następować w formie umożliwiającej powszechny i publiczny wybór nabywcy. Patrz: Wołanin, *Przetarg na nieruchomości...*, s. 4.

<sup>6</sup> Tekst jednolity z 2000 r., nr 46, poz. 543. Patrz także: Wołanin, *Sprzedaż nieruchomości przez jednostki samorządu terytorialnego* (Nieruchomości, nr 3, marzec 1999, s. 4–7).

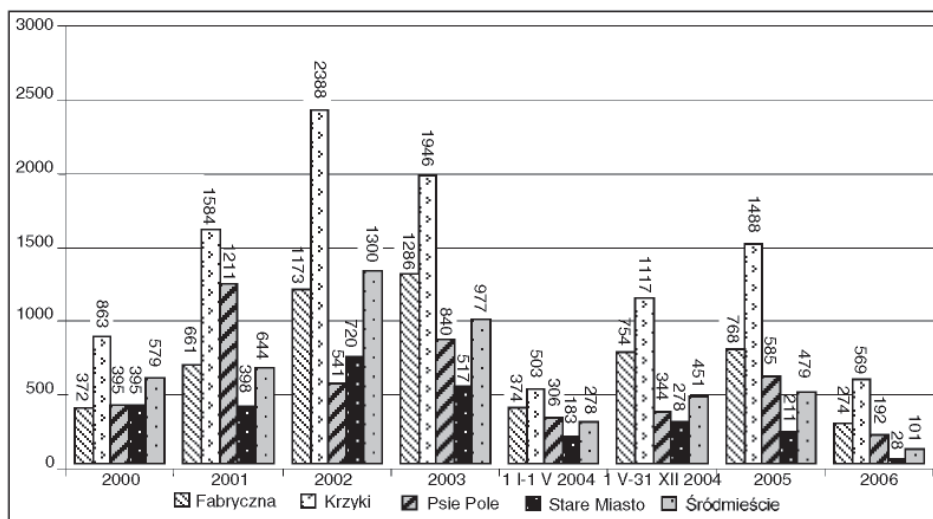
<sup>7</sup> Tamże, art. 37, ust. 1.

<sup>8</sup> Szerzej: Wołanin, *Przetarg na nieruchomości...*, cz. 1, s. 4–6.

<sup>9</sup> Tamże, art. 37, ust. 2 i 3. Także: E. Gniewek, *Obrót nieruchomościami państwowymi i komunalnymi*, Kraków 1994, s. 114 nn.

<sup>10</sup> Patrz: tamże, art. 34. Również: M. Wołanin, *Postępowanie przetargowe*, cz. 1 (Nieruchomości, CH Beck, nr 1, styczeń 2004 r., s. 4–7).

## Sprzedaż mieszkań łącznie



Rys. 1. Liczba sprzedawanych mieszkań we Wrocławiu z podziałem na dzielnice we wszystkich trybach sprzedaży łącznie (przetargowo, bezprzetargowo i wolny rynek) w latach 2000–2006

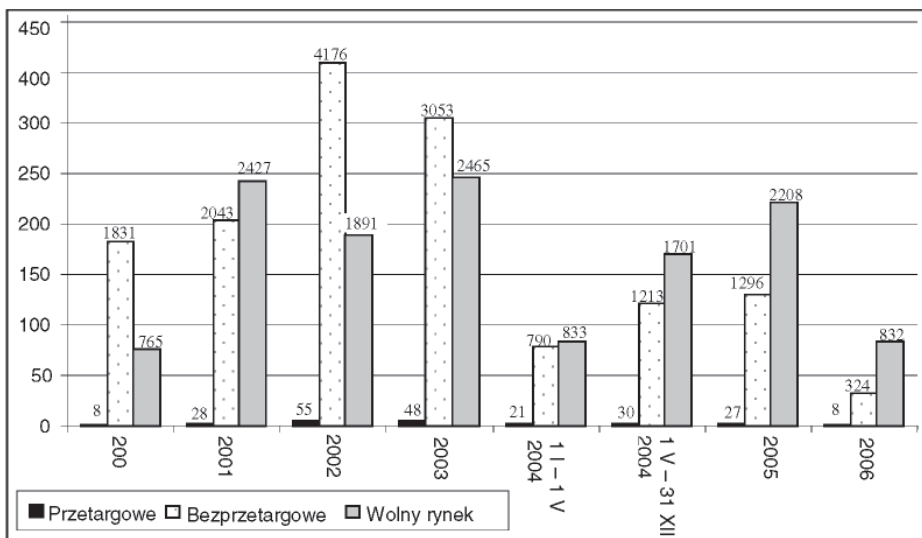
Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentacji Zarządu Geodezji, Kartografii i Katastru Miejskiego we Wrocławiu.

Tabela 1. Liczba sprzedawanych mieszkań we Wrocławiu według wszystkich rodzajów sprzedaży łącznie (przetargowo, bezprzetargowo i wolny rynek) w latach 2000–2006

Lata	Przetargowo	Bezprzetargowo	Wolny rynek	Razem
2000	8	1831	765	2604
2001	28	2043	2427	4498
2002	55	4176	1891	6122
2003	48	3053	2465	5566
1 I–1 V 2004	21	790	833	1644
1 V–31 XII 2004	30	1213	1701	2944
2005	27	1296	2208	3531
2006	8	324	832	1164
Razem	225	14 726	13 122	28 073

Źródło: jw.

Spośród wymienionych rodzajów sprzedaży mieszkań (przetargowe, bezprzetargowe, wolny rynek) najczęściej lokali mieszkalnych sprzedawano bezprzetargowo (52%), nieco mniej na wolnym rynku (47%), a niewielką tylko ich liczbę w trybie przetargowym (1%) (por. tab. 1 i rys. 2). Wśród dzielnic Wrocławia najczęściej mieszkań sprzedawano na Krzykach, mniej w dzielnicach Fabryczna i Psie Pole oraz Śródmieściu, najmniej natomiast na terenie Starego Miasta, choć zaist-



Rys. 2. Liczba sprzedawanych mieszkań we Wrocławiu wg wszystkich rodzajów sprzedaży łącznie (przetargowo, bezprzetargowo i wolny rynek) w latach 2000–2006

Źródło: jw.

niały tu pewne odchylenia, zwłaszcza w przypadku trybu bezprzetargowego i wolnorynkowego, w odniesieniu do dzielnic Śródmieście, Fabryczna, Psie Pole (patrz rys.1.), różniących się kolejnością, co jednak nie zmienia ogólnego obrazu kształtowania się rynku nieruchomości. Biorąc pod uwagę dynamikę zmian liczby transakcji widać, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, nie było znaczącą cezurą dla dynamiki zmian w liczbie sprzedawanych mieszkań, niezależnie od trybu dokonywania transakcji. Wyraźna tendencja wzrostowa ukształtowała się bowiem do roku 2002 (w sprzedaży wolnorynkowej przesunięta do 2003 r.) wynikająca z obaw ludności, dotyczących możliwego wzrostu cen w efekcie niedosłej akcesji Polski do UE. Polska poszła też śladem zachodnich sąsiadów, którzy od czasu, kiedy stali się członkami UE, obserwują nieustanny wzrost cen nieruchomości (np. w Hiszpanii boom budowlany utrzymuje się od 20 lat, czyli od chwili wstąpienia do UE). Atmosferę tę dodatkowo podgrzewały media i niekończące się dyskusje polityków na temat spodziewanych zmian po akcesji. Po okresie ożywienia na rynku wrocławskim nastąpił dość istotny spadek liczby sprzedawanych mieszkań, spowodowany wzrostem cen 1 m<sup>2</sup>, jak również po części możliwością kupna atrakcyjnego gruntu na obrzeżach miasta i postawienia domu w cenie mieszkania.

#### Sprzedaż mieszkań w trybie przetargowym

W trybie przetargowym zdecydowanie największa liczba mieszkań sprzedana została przez Gminę Wrocław (99%), Skarb Państwa uczestniczył w tym rodzaju sprzedaży na minimalną skalę (1%) (patrz tab. 2 i 3). W sprzedaży w trybie przetargowym także nastąpił znaczący spadek liczby transakcji po okresie względnej stabilizacji 2002/2004. Również i w tym wypadku akcesja do UE nie była czynni-

Tabela 2. Dynamika sprzedaży mieszkań we Wrocławiu przez Gminę Wrocław w latach 2000–2006 w trybie przetargowym

Lata	Liczba pokoi				Łącznie
	1	2	3	4	
2000	2	3	2	1	8
2001	10	13	4	1	28
2002	18	25	11	1	55
2003	13	16	16	3	48
1 I–1 V 2004	6	7	6	1	20
1 V–31 XII 2004	12	6	6	5	29
2005	9	9	4	4	26
2006	–	7	–	1	8
Razem	70	87	50	17	222

Źródło: jw.

\* Z powodu jednostkowej wielkości sprzedaży mieszkań, analiza dynamiki, będąca w tym wypadku niewymierną, została pominięta.

Tabela 3. Dynamika sprzedaży mieszkań we Wrocławiu przez Skarb Państwa w latach 2000–2006 w trybie przetargowym

Lata	Liczba pokoi				Łącznie
	1	2	3	4	
2000	–	–	–	–	–
2001	–	–	–	–	–
2002	–	–	–	–	–
2003	–	–	–	–	–
1 I–1 V 2004	–	–	1	–	1
1 V–31 XII 2004	–	1	–	–	1
2005	–	–	1	–	1
2006	–	–	–	–	–
Razem:	–	1	2	–	3

Źródło: jw.

\* Z powodu jednostkowej wielkości sprzedaży mieszkań, analiza dynamiki, będąca w tym wypadku niewymierną, została pominięta.

kiem determinującym zmiany wrocławskiego rynku nieruchomości mieszkaniowych. Według wielkości mieszkań najczęściej transakcji dotyczyło lokali 2-pokojowych i dalej w kolejności 1-pokojowych, 3-pokojowych i 4- i więcej pokojowych. Analiza dynamiki sprzedaży mieszkań według wielkości wskazuje w poszczególnych latach brak jakiegokolwiek regularności, a tendencja ujawnia się dopiero w ujęciu sumarycznym (patrz tab. 4). Z całą pewnością gmina była bardziej zaangażowana w rozdysponowywanie swojego zasobu nieruchomości mie-

Tabela 4. Dynamika sprzedaży mieszkań we Wrocławiu przez wszystkie typy właścicieli łącznie w latach 2000–2006 w trybie przetargowym

Lata	Liczba pokoi				Łącznie
	1	2	3	4	
2000	2	3	2	1	8
2001	10	13	4	1	28
2002	18	25	11	1	55
2003	13	16	16	3	48
1 I–1 V 2004	6	7	7	1	21
1 V–31 XII 2004	12	7	6	5	30
2005	9	9	5	4	27
2006	–	7	–	1	8
Razem	70	87	51	17	225

Źródło: jw.

\* Z powodu jednostkowej wielkości sprzedaży mieszkań, analiza dynamiki, będąca w tym wypadku niewymierną, została pominięta.

szkaniowych, gdyż Wrocław jest miastem o największym zasobie mieszkań komunalnych<sup>11</sup>. Zapewne też znacząco mniej lokali mieszkalnych posiadał Skarb Państwa. Był to więc także efekt szerszego procesu nasilonej prywatyzacji mienia komunalnego, zwłaszcza niegospodarczego, wycofywania się podmiotów prawa publicznego z bezpośredniej działalności gospodarczej.

#### Sprzedaż w trybie bezprzetargowym

Również w trybie bezprzetargowym więcej mieszkań sprzedawała Gmina Wrocław (93%), niż Skarb Państwa (7%) (por. tab. 5 i 6), co wynikało po części z przyczyn tożsamyh ze sprzedażą w trybie przetargowym, ale również z szansy preferencyjnego nabycia mieszkań przez dotychczasowych lokatorów (najemców). Zmiany wielkości sprzedaży nieruchomości mieszkalnych wynikały bardziej z polityki gminy i Skarbu Państwa niż ze zmian koniunktury gospodarczej i poziomu życia. Tendencja wzrostowa w sprzedaży mieszkań przez obu oferentów była zróżnicowana i wystąpiły istotne przesunięcia w czasie, sięgały 2 lat – dłuższy okres sprzedaży mieszkań przez Skarb Państwa. W zależności od liczby pokoi wystąpiły wyraźne odmienności liczby sprzedawanych mieszkań i ich kolejności. Jeśli bowiem w ujęciu łącznym sprzedawano najwięcej mieszkań 2-pokojowych, nieco tylko mniej 3-pokojowych, to wyraźnie mniej 1-pokojowych, a najmniej największych 4- i więcej pokojowych (patrz tab. 7).

<sup>11</sup> Szerzej na ten temat: S. Akuła, *Sprzedaż mieszkań we Wrocławiu w latach 2003–2005 (Społeczeństwo i gospodarka w badaniach historycznych – dokonania i perspektywy*, pod. red. E. Kościak i T. Głowińskiego, Wrocław 2006, s. 257).

Tabela 5. Dynamika sprzedaży mieszkań we Wrocławiu przez Gminę Wrocław w latach 2000–2006 w trybie bezprzetargowym

Lata	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Łącznie
	1	%	2	%	3	%	4	%	
2000	196	–	308	–	143	–	18	–	665
2001	196	1	364	118	207	144	29	161	796
2002	598	305	1517	416	845	408	120	413	3080
2003	403	67	861	56	479	56	65	54	1808
1 I–1 V 2004	102	25	229	26	145	30	15	23	491
1 V–31 XII 2004	129	126	318	138	222	153	32	213	701
2005	134	103	328	103	198	89	31	96	691
2006	19	14	77	23	34	17	6	19	136
Razem	1777		4002		2273		316		8368

Źródło: jw.

Tabela 6. Dynamika sprzedaży mieszkań we Wrocławiu przez Skarb Państwa w latach 2000–2006 w trybie bezprzetargowym

Lata	Liczba pokoi				Łącznie
	1	2	3	4	
2000	21	88	50	7	166
2001	1	–	19	10	30
2002	4	21	16	2	43
2003	9	95	110	14	228
1 I–1 V 2004	8	27	48	5	88
1 V–31 XII 2004	12	61	74	41	188
2005	16	101	69	9	195
2006	11	40	21	–	72
Razem	82	433	407	88	1010

Źródło: jw.





Tabela 9. Dynamika sprzedaży mieszkań we Wrocławiu przez osoby fizyczne w latach 2000–2006 na wolnym rynku

Lata	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Łącznie
	1	%	2	%	3	%	4	%	
2000	173	–	192	–	137	–	44	–	546
2001	274	158	372	193	209	152	55	125	910
2002	301	109	489	131	217	103	40	72	1047
2003	392	130	573	117	318	146	68	170	1351
1 I–1 V 2004	115	29	185	32	122	38	25	36	447
1 V–31 XII 2004	201	174	293	158	198	162	38	152	730
2005	258	128	458	156	274	138	68	178	1058
2006	60	23	98	21	119	43	52	76	329
Razem	1774		2660		1594		390		6418

Źródło: jw.

Tabela 10. Dynamika sprzedaży mieszkań we Wrocławiu przez wszystkie typy właścicieli łącznie w latach 2000–2006 na wolnym rynku

Lata	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Liczba pokoi	Dynamika sprzedaży (rok poprzedni =100)	Łącznie
	1	%	2	%	3	%	4	%	
2000	230	–	250	–	213	–	72	–	765
2001	723	314	1112	444	474	222	118	163	2427
2002	543	75	903	81	358	75	87	73	1891
2003	704	129	1129	125	523	146	109	125	2465
1 I–1 V 2004	238	33	348	30	211	40	36	33	833
1 V–31 XII 2004	370	155	745	214	485	229	101	280	1701
2005	438	118	1097	147	535	110	138	136	2208
2006	135	30	351	31	260	48	86	62	832
Razem	3381		5935		3059		747		13 122

Źródło: jw.

W sprzedaży wolnorynkowej tendencja wzrostu trwała do lat 2003/2004 (chwilkowe załamanie wystąpiło w 2002 r., wraz z ogólnym kryzysem ekonomicznym kraju) (patrz: tab. 10). I w tym wypadku nadejście okresu poakcesyjnego oznaczało jednakże spadek liczby sprzedawanych mieszkań. Wśród podmiotów sprzedających zaznaczyła się nieznaczna dominacja osób prawnych (51%) nad osobami fizycznymi (49%) (patrz: tab. 8 i 9). W strukturze wielkości sprzedawanych mieszkań najczęściej było 2-pokojowych, mniej – na podobnym poziomie – 1- i 3-pokojowych, a dużo mniej 4- i więcej pokojowych. Zjawisko to kształtowało się niezależnie od podmiotu sprzedającego lokale mieszkalne.

Akcesja do UE nie miała znacznego wpływu na kształtowanie się dynamiki sprzedaży mieszkań we Wrocławiu. Wydawać się mogło, że w okresie przedakcesyjnym zapowiedź wprowadzenia od 1 V 2004 r. podatku VAT przyczyni się do wzmożonych zakupów nieruchomości. Tymczasem takie zjawisko nie nastąpiło<sup>12</sup>. Istotne było natomiast uchwycenie zależności pomiędzy podmiotami sprzedającymi mieszkania a trybem ich sprzedaży. W trybie przetargowym i bezprzetargowym Gmina Wrocław dominowała nad Skarbem Państwa, a w trybie wolnorynkowym osoby prawne nad fizycznymi. Niezależnie od rodzaju sprzedaży i typu sprzedającego, wyraźne tendencje zauważalne są także co do kształtowania się rynku według wielkości mieszkań. Najczęściej sprzedawano mieszkań 2-pokojowych, nieco mniej 1- i 3-pokojowych, a zdecydowanie najmniej 4- i więcej pokojowych. Jednakże i na tę strukturę przystąpienie do UE nie miało istotnego wpływu.

---

<sup>12</sup> Kusiak, *op.cit.*, s. 510.

„ZESZYTY MUZEUM ZIEMI KŁODZKIEJ”, nr 8–9, Kłodzko 2007, ss. 296.

Jak z biegiem czasu „Kłodzkiy sborník” po stronie czeskiej, tak u nas „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej” stały się, po ponad dwudziestu latach istnienia, najważniejszym periodykiem zamieszczającym interdyscyplinarne opracowania autorów polskich, czeskich i rzadziej niemieckich na temat Kłodzka i okolic. Taką opinię również potwierdza prezentowana tutaj najnowsza edycja „Zeszytów...” Jest numerem podwójnym, zawiera zatem nieco więcej niż zwykle materiałów. Zestawiono je w pięciu działach. Pierwszym są „Artykuły”, w którym na początku zamieszczono pięć pozycji z zorganizowanego w 2002 r. przez Muzeum Ziemi Kłodzkiej sympozjum „Dom w zwierciadle minionego czasu. Przestrzeń kulturowo-społeczna na przełomie XIX i XX wieku”. Są to referaty: Lucyny Biały o ówczesnym życiu społeczno-kulturalnym mieszczan kłodzkich w świetle prasy lokalnej, Barbary Prasał o kulturze muzycznej Kłodzka w tymże czasie, Rainera Sachsa o artystach i twórcach rzemiosła artystycznego w Kłodzku na przełomie wspomnianych wieków, Hanny Grzeszczuk-Brendel o komforcie mieszkania i otoczenia na przykładzie Poznania z początku XX w., wreszcie Krystyny Toczyńskiej-Rudysz, emerytowanej, długoletniej dyrektorki Muzeum Ziemi Kłodzkiej, która poprzez przypomnienie najważniejszych przedsięwzięć wystawienniczych kłodzkiego muzeum, w tym wielkiej wystawy „Dom w zwierciadle minionego czasu”, podzieliła się swoimi wieloletnimi (1981–2002) doświadczeniami w dziedzinie muzealnego wystawiennictwa. W końcówce tego działu dorzucono jeszcze dwie pozycje spoza wiodącego tematu, mianowicie Ondřeja Felcmana o herbach dynastii Podiebradów na czeskich zabytkach architektury oraz Petra Vorela o hrabstwie kłodzkim i polityce finansowej króla Ferdynanda I od lat trzydziestych do sześćdziesiątych XVI wieku.

W drugim wielkim dziale („Materiały i dokumenty”) znalazło się dziewięć pozycji. Dariusz Galewski naszkicował na podstawie najnowszych badań archiwalnych proces barokizacji kościoła Jezuitów w Kłodzku. Grzegorz Podruczny korzystając z bogatych materiałów archiwalnych, w tym często ikonograficznych, opisał zabudowania garnizonu kłodzkiego w latach 1740–1906. Andrzej Behan zajął się wielką katastrofą górniczą 9 VII 1930 r. na szybie „Kurt” kopalni „Wenzeslaus” w Jugowie i jej społecznymi następstwami (w aneksie lista 151 ofiar katastrofy). Waldemar Zieliński zamieścił pierwszą część swej relacji o początkach (lata 1839–1857) fotografii na ziemi kłodzkiej. Jan Sakwerda uzupełnił materiały do katalogu ukazującego ziemię kłodzką w medalierstwie dawnym i współczesnym. Jaroslav Šůla zainteresował się rolą ziemi kłodzkiej w nazistowskim planie germanizacji i zagłady narodu czeskiego w latach 1938–1945. Joanna Hytrek-Hryciuk pokazała, jak w dokumentach Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego w Kłodzku i Bystrzycy Kłodzkiej postrzegano tamtejszą ludność niemiecką pochodzenia czeskiego (tzw. Pseudo-Czechów). Maria Strycharz zamieściła wspomnienia o dyrektorach Szkoły Podstawowej nr 7 w Kłodzku – Marianie Jackowiaku (1929–1999) i Danucie Nowickiej (1936–1995). Wreszcie Tomasz Olichwer i Janusz Łach przedstawili wyniki własnych badań prowadzonych w latach 1997–2002 nad hydrogeologią i hydro-morfologią Kotliny Kłodzkiej, przydatnych do realizacji zadań związanych z zagospodarowaniem przestrzennym oraz wyznaczaniem stref bezpośrednich zagrożeń powodziowych.

W dziale „Recenzje, omówienia, polemiki” oprócz kilku zwyczajowych recenzji na uwagę zasługuje opracowany przez Irenę Klimaszewską przegląd publikacji z lat 2001–2005 dotyczących Kłodzkiżyny. W dziale „Kronika” znalazło się kłodzkie kalendarium społeczno-kulturalne 2000–2004, dalej relacja o zorganizowanej w Muzeum Ziemi Kłodzkiej wystawie „Pięć wieków górnictwa węgla kamiennego na ziemi noworudzkiej” i na koniec sprawozdanie z działalności Muzeum Ziemi Kłodzkiej w latach 2000–2004. W dziale „Nekrologi” zamieszczono wspomnienia o siedmiu osobach szczególnie zasłużonych dla miasta Kłodzka i regionu. Chodzi o społecz-

niczkę Felicję Wolfson (1921–2001), lekarza Walentego Wasilczenkę (1913–2002), ekonomistę i samorządowca Józefa Frejnika (1928–2003), literata Zenona Rzeplińskiego (1932–2004), muzyka i pedagoga Stanisława Dąbrowskiego (1937–2005), księdza prałata Stefana Witeczaka (1948–2006) i pedagoga Bronisława Krawczyka (1942–2007).

Stanisław Solicki

Rudolf Urban, DER PATRON. GÜNTER SÄRCHENS LEBEN UND ARBEIT FÜR DIE DEUTSCH-POLNISCHE VERSÖHNUNG, Neisse Verlag, Dresden 2007, ss. 294.

Pod koniec 2007 r. nakładem Neisse Verlag ukazała się praca autorstwa opolskiego germanisty i historyka Rudolfa Urbana o *Życiu i działalności Günтера Särchena dla pojednania polsko-niemieckiego*. Bohater rozprawy – Günter Särchen (1927–2004) był jednym z pierwszych przedstawicieli NRD, którzy zaangażowali się w dzieło pojednania między Polakami i Niemcami, należał m.in. do współtwórców słynnej organizacji Aktion Sühnezeichen (Akcja Znak Pokuty) oraz tzw. magdeburskich Polenseminare (seminariów polskich). Mimo tak bogatej działalności jego sylwetka znana była głównie wąskiemu gronu specjalistów zajmujących się stosunkami polsko-niemieckimi, szczególnie kontaktami pomiędzy PRL i NRD<sup>1</sup>. Dlatego tak cenna jest inicjatywa R. Urbana, dzięki której pamięć o tej niezwykłej postaci może spotkać się z zainteresowaniem szerszego kręgu odbiorców.

W swojej pracy Autor próbuje dać odpowiedź na pytanie o źródła późniejszej postawy G. Särchena i jego zaangażowania na rzecz pojednania z Polakami. Duże znaczenie przypisane zostało pochodzeniu Särchena, który miał również słowiańskie korzenie, wywodził się z niemiecko-serbołużyckiej rodziny, dzięki czemu związany był zarówno z niemieckim, jak i ze słowiańskim kręgiem kulturowym. Istotnym czynnikiem było ponadto jego katolickie pochodzenie i wychowanie, które także ukształtowało jego osobowość i miało wpływ na późniejsze zaangażowanie w instytucjach Kościoła katolickiego. Oba te czynniki (serbołużyckie pochodzenie oraz katolicyzm) były w okresie III Rzeszy źródłem dyskryminacji przez nazistów. Właśnie w tych wczesnych doświadczeniach z dzieciństwa R. Urban upatruje podstaw późniejszej działalności Särchena. Poprzez takie przeżycia mógł on bowiem w pełni uświadomić sobie i zrozumieć zbrodnie nazistowskie w okupowanej Polsce oraz wytworzyć w sobie sprzeciw wobec wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji, których wyrazem były w NRD kolejne fale antypolskiej propagandy m.in. w okresie działalności w Polsce związku zawodowego „Solidarność”.

Decydujące znaczenie dla późniejszej postawy Särchena miały przede wszystkim przeżycia związane z II wojną światową. W 1944 r. został on wcielony do Wehrmachtu, gdzie zetknął się z „okropieństwami wojny, strachem przed śmiercią, który był tym większy, im więcej widział martwych niemieckich żołnierzy”. W kwietniu 1945 r. Särchen dostał się do amerykańskiej niewoli. Pobyt w obozie jenieckim był dla niego ważnym doświadczeniem, gdyż dowiedział się wówczas o zbrodniach dokonanych przez nazistów m.in. na ziemiach polskich. Znacznie więcej informacji o zbrodniczej działalności narodowosocjalistycznego reżimu uzyskał jednak po powrocie w rodzinne strony.

Zródło późniejszego zaangażowania Särchena Autor doszukuje się również w jego wiedzy o pomocy Serbołużyczan dla polskich robotników przymusowych w czasie wojny, która miała być przedmiotem „historycznej refleksji”, natomiast jego działalność na rzecz pojednania miała być symbolicznie pojmowaną kontynuacją tej pomocy. Tezy tej nie można jednak z całą pewnością udowodnić.

R. Urban podkreśla, że przedstawione doświadczenia odcisnęły zdecydowane piętno w mentalności i psychice Särchena – jego zdaniem bez tego typu przeżyć nie rozwinięłyby się bezkompromisowa postawa, prowadząca do późniejszej działalności bohatera książki.

Niezwykle istotne znaczenie w życiu Särchena, w kontekście jego późniejszego zaangażowania w pojednanie z Polakami, miał kilkuletni pobyt w granicznym mieście Görlitz. Obserwując tam wzajemną niechęć obu narodów do siebie (po jednej stronie rzeki granicznej mieszkali Polacy – ofiary

<sup>1</sup> Jednym z nielicznych opracowań poświęconych G. Särchenowi jest artykuł K. Ruchniewicza, *Günter Särchen (1927–2004) – Unser Gogatha liegt im Osten („Mein Polen...“)*. *Deutsche Polenfreunde in Porträts*, wyd. K. Ruchniewicz i M. Zybura, Dresden 2005, s. 259–289).

reżimu nazistowskiego, natomiast po drugiej Niemcy – „wypędzeni” z dawnych wschodnich prowincji) rozwinął w sobie zainteresowanie Polską oraz stosunkami między obu społeczeństwami, a także – zdaniem Autora – obrał pojednanie polsko-niemieckie za jeden ze swoich życiowych celów.

Najważniejszą część recenzowanej biografii stanowi prezentacja i analiza inicjatyw zapoczątkowanych przez Särchena, które służyć miały pojednaniu między Polakami i Niemcami. R. Urban podjął się niezwykle trudnego zadania, starając się przedstawić wszystkie powzięte w tym celu działania. Do najbardziej znanych należała oczywiście praca w ramach Aktion Sühnezeichen. Autor zaprezentował nie tylko najbardziej spektakularne akcje tej organizacji, do których należały niewątpliwie obozy letnie i pielgrzymki do Polski, w trakcie których zajmowano się m.in. pracami w dawnych obozach zagłady w Oświęcimiu i Majdanku oraz spotykano się z polskimi dysydentami (przede wszystkim przedstawicielami Klubów Inteligencji Katolickiej), ale również mniej znane inicjatywy. Zaliczyć do nich należy m.in. zbiórki pieniędzy oraz darów dla różnych instytucji w Polsce, czy wspieranie ośrodka dla niewidomych w Laskach, w które notabene Särchen zaangażował się osobiście, pracując na jego rzecz oraz zakupując i niekiedy przemycając przez granicę urządzenia dla niewidomych.

Równie popularna i ważna była kolejna inicjatywa Särchena – przez Autora określona jako sztan-darowe przedsięwzięcie służące pojednaniu między obu narodami – tzw. seminaria polskie, odbywające się od 1968 r. w ramach urzędu do spraw duszpasterstwa magdeburgskiej kurii. W przeciwieństwie do pielgrzymek do Polski (które skierowane były raczej do wschodnioniemieckiej młodzieży) były one adresowane do średniego i starszego pokolenia. Brali w nich udział przedstawiciele różnych grup społecznych zainteresowanych tematyką polską, a szczególnie i jednocześnie liczną grupę stanowili tzw. wypędzeni. Cel seminariów był jasno sformułowany, uczestnicy mieli poznać „kulturę i historię Polski, historię oraz aktualną sytuację polskiego Kościoła”, a obrady miały doprowadzić do „pojednania i stworzenia więzi między Polakami i Niemcami” (s. 161). Wśród referentów znajdowali się zawsze goście z Polski, przedstawiciele środowisk opozycyjnych, którzy prezentowali słuchaczom wolny od oficjalnej propagandy, prawdziwy obraz sytuacji politycznej w PRL. Do najważniejszych prelegentów należeli: Anna Morawska, Franciszek Blachnicki, Józefa Hennelowa, Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Stomma i Mieczysław Pszon. Szczególnie istotne było wystąpienie Mieczysława Pszona, który w 1981 r. zaprezentował referat dotyczący aktualnej sytuacji politycznej w Polsce i działalności „Solidarności”, co można było jednoznacznie sklasyfikować jako wydarzenie polityczne (s. 164–165). Uzupełnieniem seminariów były prezentacje dotyczące Polski oraz projekcje polskich filmów (np. „Wesele” czy „Potop”).

Ważnym przedsięwzięciem Särchena było wydawanie tzw. Handreichungen (biuletynów informacyjnych), w których prezentował różne zagadnienia związane ze wschodnim sąsiadem, m.in. historię i kulturę Polski, sytuację Kościoła, sylwetkę Jana Pawła II itp. R. Urban zwraca szczególną uwagę na fakt, że omawiane publikacje ukazywały się bez ingerencji cenzury, ponieważ opatrzone były adnotacją: „do użytku wewnątrzkościelnego”. Sporo miejsca Autor poświęcił szczególnie wydaniu tzw. Handreichungen, które ukazało się w 1982 r. i było w całości poświęcone „Solidarności”. Oficjalny tytuł tego zeszycu brzmiał: „Pojednanie – zadanie Kościoła”, jednak zebrane w nim teksty, zawierające m.in. informacje na temat celów i założeń programowych polskiego związku zawodowego, stosunku do rządzącej partii komunistycznej oraz postawy polskiego Kościoła, miały zdecydowanie polityczny charakter, szczególnie w kontekście sytuacji politycznej w PRL.

Poza tymi najbardziej znanymi inicjatywami Särchena w książce znaleźć można cały szereg innych podejmowanych przedsięwzięć. Kontakty z Polakami Günter Särchen nawiązał bowiem już znacznie wcześniej. Jeszcze w latach pięćdziesiątych, w ramach urzędu do spraw duszpasterstwa w Magdeburgu rozpoczął korespondencję oraz wysyłanie niewielkich paczek z książkami do różnych instytucji w Polsce. Do tej kategorii zaliczyć należy ponadto pobyty polskich studentów w NRD, kursy języka polskiego dla wschodnioniemieckich studentów, zbiórki darów dla Polski, szczególnie w okresie kryzysu i stanu wojennego w latach osiemdziesiątych, a przede wszystkim liczne wykłady i odczyty prezentujące wolną od oficjalnej propagandy sytuację w kraju wschodniego sąsiada.

Autor podkreśla również rolę Särchena w utworzeniu tzw. duszpasterstwa dla Polaków pracujących w NRD. Przedsięwzięcie to dopiero kilka lat po pierwszych inicjatywach Särchena zostało przejęte przez episkopat NRD i skoordynowane ze stroną polską; nadano mu też rangę ogólnokrajową.

Nie dziwi więc fakt, że ze względu na bogatą działalność Särchena w tym zakresie Autor nadał mu miano „patrona” polsko-niemieckiego pojednania. Co ciekawe, takiego samego określenia w stosunku do Särchena użyli przedstawiciele Stasi, nadając skierowanej przeciwko niemu formie pracy operacyjnej właśnie kryptonim „Patron”. Działalność Särchena spowodowała bowiem zainteresowanie jego osobą służby bezpieczeństwa. Zarzucano mu m.in. przemyt środków dewizowych, wrogość wobec NRD oraz współpracę ze służbami wywiadowczymi państw zachodnich. Warto podkreślić, że Autor zapoznał się z aktami Särchena i wyniki tych badań szeroko zrelacjonował w rozdziale „Probleme mit Staat und Kirche”.

Niewątpliwym atutem książki jest także prezentacja sytuacji Kościoła katolickiego w NRD. Szczególnie interesujące są przedstawione przez R. Urbana napięcia w Kościele, których ofiarą był sam Särchen.

R. Urban zajął się ponadto analizą skutków działalności Günтера Särchena. Autor uznaje, że poszczególne inicjatywy bohatera rozprawy przyczyniły się do stworzenia w pewnych kręgach wschodnioniemieckiego społeczeństwa alternatywnego obrazu Polski, prowadząc jednocześnie do autentycznego zbliżenia przedstawicieli obu społeczeństw. O znaczeniu pracy Särchena świadczą także – wymienione w książce – nagrody i odznaczenia, jakie otrzymał zarówno w Polsce, jak i w Niemczech (m.in. Krzyż Komandorski, Federalny Krzyż Zasługi, Nagroda Polsko-Niemiecka, Nagroda Pokojowa im. Lothara Kreyssiga).

Biografię kończą ciekawe rozważania dotyczące postawy politycznej Güntera Särchena. R. Urban zadaje mianowicie pytanie, czy bohatera rozprawy można uznać za opozycjonistę. Odpowiedź nie jest bynajmniej prosta i jednoznaczna. Z jednej strony bowiem sam Särchen nie określa swojej działalności jako opozycyjnej wobec panującego w NRD ustroju, z drugiej jednakże podejmowane przez niego inicjatywy były ewidentnym przejawem sprzeciwu wobec panującej doktryny oraz polityki wschodnioniemieckich władz. Autor – przywołując szereg przykładów – wskazuje, że wiele spośród działań Güntera Särchena miało podteksty polityczne i przejawiało pewne cechy postawy opozycyjnej, mimo iż on sam nie definiował ich w ten sposób. R. Urban widzi w Särchenie osobę, która – nie będąc czynnym opozycjonistą – zmotywowała wielu przyszłych wschodnioniemieckich opozycjonistów do występowania przeciwko reżimowi SED<sup>2</sup>.

Publikacja oparta jest na bogatym i różnorodnym zestawie materiałów źródłowych. Najważniejszym z nich jest niewątpliwie zbiór archiwaliów G. Särchena, zawierający teksty jego wystąpień, listy, pamiętniki oraz zdjęcia, zdeponowany w Zentralarchiv des Bischöflichen Ordinariates Magdeburg, a także prywatne archiwum Särchena, w którym znajdują się jego teksty, zebrane i opublikowane w niewielkim nakładzie. Dla pełnego zaprezentowania sylwetki G. Särchena Urban sięgnął do materiałów znajdujących się w rękach prywatnych: archiwum profesora Kazimierza Czaplińskiego, księdza Wolfganga Globischa oraz Christiana Schenkera z Wittichenau. Ponadto Autor wykorzystał również materiały licznych archiwów niemieckich (Bischöfliches Archiv Görlitz, Ratsarchiv der Stadt Görlitz, Sorbisches Institut w Budziszynie) oraz polskich (Archiwum Jerzego Turowicza, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Państwowe Muzeum na Majdanku, wrocławski oddział Instytutu Pamięci Narodowej). Bardzo istotne znaczenie w kontekście działalności bohatera monografii posiadają dokumenty wschodnioniemieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwa (Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen DDR). Osobną kategorię źródeł stanowią wywiady ze świadkami działalności Särchena. Autor przeprowadził wywiady z jego córkami: Elizabeth Here i Claudią Wyzgol oraz przyjaciółmi i współpracownikami: Heribertem Wenzlem, Christą Gnatzy, Theo Mechtenbergiem, Ludwigiem Mehlhornem, Ewą Unger, Kazimierzem Czaplińskim, Wandą Czaplińską i księdzem Wolfgangiem Globischem. Warto podkreślić, że R. Urban, który jest również germanistą, dokonał wnikliwej analizy różnorodnych tekstów Särchena, m.in. jego wierszy, dzięki czemu czytelnik zyskuje pełny obraz twórczej działalności bohatera rozprawy.

Rozprawa *Der Patron. Günter Särchens Leben und Arbeit für die deutsch-polnische Versöhnung* poprzedzona jest przedmową dr. hab. Krzysztofa Ruchniewicza oraz uzupełniona ponad 20 zdjęciami

<sup>2</sup> Podobnie rolę G. Särchena ocenia E. Neubert, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Bonn 1997, s. 200.

mi i kopiami dokumentów, m.in. materiałów wschodnioniemieckiej służby bezpieczeństwa. Wypada jedynie wyrazić nadzieję, że ta ważna książka ukaże się również w języku polskim, dzięki czemu możliwe będzie spopularyzowanie osoby oraz działalności Güntera Särchena po obu stronach Odry.

*Dariusz Wojtaszyn*

Piotr Wandycz, *ALEKSANDER SKRZYŃSKI – MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH II RZECZYPOSPOLITEJ*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2006, ss. 312.

Działalności Aleksandra Skrzyńskiego poświęconych jest wiele opracowań na temat dyplomacji polskiej w dobie dwudziestolecia międzywojennego, a szczególnie w okresie sprawowania przez niego funkcji szefa polskiej dyplomacji w latach 1922–1923 i 1924–1926. Jego biografię polityczną opracował Piotr Stefan Wandycz, wybitny znawca dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej, a w szczególności stosunków polsko-czechosłowackich i polsko-francuskich<sup>1</sup>.

Zasadnicza część pracy obejmuje okres działalności Skrzyńskiego, w którym nastąpiło ustalenie granic odrodzonej Polski. Jednak szczytowy okres jego działalności przypada na lata 1924–1926, gdy zaakceptował postanowienia konferencji w Locarno. Działalność dyplomatyczna Skrzyńskiego wzbudzała kontrowersje zarówno wśród współczesnych polityków jak i późniejszych badaczy. Jedni określali go mianem „jednego z najzdolniejszych ministrów spraw zagranicznych”, inni, gdy parafował protokół końcowy paktów lokarneńskich, mówili o nim „ta suczka lokarneńska”. Przez historyków Skrzyński jest postrzegany jako drugi obok Józefa Becka wybitny polski minister spraw zagranicznych okresu międzywojennego. Mimo to jego działalność oraz koncepcje polityki zagranicznej posiadają zarówno antagonistów, jak i zwolenników. Dlatego też z zainteresowaniem należy przyjąć jego biografię.

Główne źródła archiwalne wykorzystane przez Autora znajdują się w Polsce, USA i we Francji. Nie było potrzeby wykorzystywania czeskich zbiorów archiwalnych, przechowywanych w Archiwie ministerstwa zahraničních věcí w Pradze, ponieważ zostały one skrupulatnie spenetrowane przez historyków czeskich i polskich. Z pewnością wiele nowych szczegółów dostarczyłaby kwerenda w archiwach rumuńskich, które – jak można sądzić – byłyby przydatne dla nakreślenia działalności Skrzyńskiego jako pośła polskiego w Bukareszcie.

Szczególne miejsce w bibliografii wyżej wymienionej książki zajmują prywatne papiery Eweliny Zaleskiej. Jej notatki oraz liczne pamiętniki innych osobistości świata polityki pozwoliły także na ukazanie problemów niezwiązanych ściśle z jego działalnością dyplomatyczną. Istotnym źródłem informacji na temat osobowości i koncepcji politycznej hrabiego są publikowane w Polsce, jak i poza jej granicami artykuły, prace i przemówienia jego autorstwa. Wandycz wykorzystał wszystkie źródła publikowane dotyczące polityki zagranicznej Polski. Szczególnie przydatne w trakcie pisania recenzowanej publikacji okazały się wyżej wymienione publikacje zwarte.

Na treść książki poza wstępem, epilogiem i indeksem osób, składa się, osiem rozdziałów. Dwa pierwsze traktują o „pierwiastku pozahistorycznym” Aleksandra Skrzyńskiego, zaś rozdział trzeci i czwarty odnoszą się do jego działań jako sternika polskiej dyplomacji w rządach gen. Władysława Sikorskiego oraz Władysława Grabskiego. Natomiast następne rozdziały (piąty, szósty i siódmy) obejmują okres poprzedzający konferencję w Locarno oraz jej obrady. Z kolei rozdział ósmy oraz epilog przedstawiają okres, kiedy pozostawał on na uboczu życia politycznego, który można określić jako zmierzch „gwiazdy pierwszej wielkości na naszym firmamencie dyplomatycznym” (s. 7).

Rozdział pierwszy i drugi przybliżają nam kontekst, w którym ukształtowała się koncepcja polityki zagranicznej Skrzyńskiego. Czas, w którym przyszło dojrzeć przyszłemu ministrowi spraw zagranicznych, nieistniejącego wówczas na mapach państwa, różnił się nieomal pod każdym względem od okresu, który nastąpił po roku 1918.

<sup>1</sup> Z ważniejszych prac Autora należy wymienić: P. Wandycz, *France and Her Eastern Allies 1919–1925: French – Czechoslovak – Polish Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*, Mineapolis 1962; tenże, *The Twilight of French Alliance, 1926–1936: French – Czechoslovak – Polish Relations from Locarno to Remilization of the Rhineland*, Jersey: Princeton 1988.

Swoją pracę dyplomatyczną rozpoczął on jako urzędnik w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Wiedniu. Następnie został mianowany sekretarzem ambasady w Watykanie, a później był sekretarzem w poselstwie w Hadze, oraz w ambasadach w Berlinie i Paryżu. Praca w dyplomacji austro-węgierskiej sprawiła, że w przededniu i w czasie I wojny światowej z natury rzeczy opowiedział się on za orientacją austro-polską. Jednak z powodu braku źródeł Autor dość pobieżnie potraktował ten okres życia Skrzyńskiego. Nie zwrócił uwagi, że u schyłku I wojny, kiedy mocarstwa Ententy pogodziły się z rozpadem monarchii habsburskiej, Skrzyński pozostał nadal wierny wyżej wspomnianej orientacji. Wierzył bowiem w zwycięstwo państw centralnych i proponował nawet w czerwcu 1918 r. przywódcy konserwatystów zachodniej Galicji W.L. Jaworskiemu porozumienie z Komitetem Narodowym Polskim. Miał za tym przemawiać rzekomo fakt, iż R. Dmowski nie wierzył w zwycięstwo Ententy<sup>2</sup>. Wydaje się, że na taką postawę miał wpływ kuzyn Aleksandra, Władysław Skrzyński, radca legacyjny w poselstwie austro-węgierskim w Bernie. Pod koniec wojny wskazywał on wyraźnie na konieczność niezależnienia się Austro-Węgier od Niemiec i rozwiązanie przez nie sprawy polskiej. Kwestię tę omówił J. Pajewski<sup>3</sup>. W tym samym czasie Władysław Skrzyński proponował austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Stephanowi Buriánowi von Rajecz pozyskanie Dmowskiego dla orientacji austro-polskiej<sup>4</sup>.

Podczas I wojny światowej był podkomendnym gen. Tadeusza Rozwadowskiego, dzięki któremu miał okazję poznać wiele ważnych osobistości odradzającej się Polski, w tym Sikorskiego. W maju 1919 r. podjął zaś pracę w dyplomacji polskiej i został mianowany posłem w Bukareszcie, odniósł tam poważny sukces dyplomatyczny, jakim było zawarcie sojuszu polsko-rumuńskiego. Wandycz potwierdza opinię sformułowaną przez Henryka Bułhaka, że ten młody dyplomata był „jednym z czołowych autorów zawartego aliansu” (s. 55). W rozdziale tym została również omówiona jego działalność na rzecz zbliżenia z państwami Małej Ententy, co nie mogło przynieść skutków ze względu na zły stan stosunków polsko-czechosłowackich. Misja w Bukareszcie zakończyła się 16 XII 1922 r., gdy powołano go na stanowiska szefa polskiej dyplomacji.

Autor podkreśla zarazem, że mimo zdolności i doświadczenia Skrzyński nie cieszył się sympatią ze względu na manieri nabyte w domu rodzinnym i pracy w dyplomacji austro-węgierskiej. Zostały przytoczone opinie współpracujących z nim osobistości, które podkreślały, że jego tupet i wielkopańskie zachowanie ujawniały się w sytuacjach, w których starał się bronić swoich koncepcji i samego siebie. Autor dowodzi przy tym, że Skrzyński był człowiekiem nieśmiałym. Mimo to informacje na temat jego pracy oraz stosunku do współpracowników przenikały do szerszych środowisk politycznych, które na ogół nie znając go, wyrażały się o nim negatywnie.

W pracy zaznaczono, że w swojej polityce kierował się zasadą pokojowego regulowania konfliktów międzynarodowych. Wpływ na taką postawę miały doświadczenia wyniesione z pracy w dyplomacji austro-węgierskiej i I wojny światowej. Autor podkreśla, że Skrzyński trafnie określał niekorzystne położenie geopolityczne Polski, które zmuszało ją do utrzymania powojennego status quo. Dlatego też Skrzyński, tak jak wcześniej Konstanty Skirmunt, dążył do poprawy stosunków z sąsiadami Polski. Wandycz wskazuje, że według Skrzyńskiego podstawą porządku w powojennym świecie powinna być: ustrój demokratyczny, poszanowanie suwerenności wszystkich państw oraz odrzucenie dominacji mocarstw w polityce międzynarodowej. Demokracja – jego zdaniem – miała nie dopuścić do powstania dążeń imperialistycznych, które wraz z nacjonalizmem i „internacjonalizmem” (komunizmem – T.B.) miał być zagrożeniem, zwłaszcza dla pokoju w Europie. Poglądy te przysporzyły mu opinii „mistrza pacyfizmu słowa” (s. 94).

Rozdział trzeci traktuje o działaniach Skrzyńskiego w trakcie pierwszego przewodnictwa polskiej dyplomacji. Objęcie teki ministra w rządzie Sikorskiego politycy polscy i zagraniczni przypisywali na ogół bliskim kontaktom z premierem i Józefem Piłsudskim, do czego niewątpliwie przyczynił się fakt, że Skrzyński oraz Sikorski i początkowo Piłsudski stali na gruncie orientacji

<sup>2</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz 1914–1918*, wybór i oprac. M. Czajka, Warszawa 1997, s. 265, zapisek z 6 VI 1918 r.

<sup>3</sup> J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej Paryż – Lozanna – Londyn 1914–1918*, Poznań 1970, s. 111 i 146–148.

<sup>4</sup> Jaworski, *op.cit.*, s. 269, zapiska 7 VII 1918 r.



austro-polskiej. Wandycz wyraża na ten temat odmienną opinię, uważa bowiem, że o nominacji zdecydowały kompetencje i wieloletnia praktyka.

Skrzyński obejmując stanowisko ministra zastał już nakreślony główny kierunek polskiej polityki zagranicznej. Wyznaczały go wytyczne opracowane przez Sztab Generalny, a zatwierdzone przez Radę Ministrów. Wandycz potwierdza wcześniejsze poglądy Henryka Bułhaka, że wytyczne te wpłynęły na prawie całą politykę zagraniczną międzywojennej Polski. Autor zwraca uwagę, że Skrzyński doceniał znaczenie Ligi Narodów, zwłaszcza w rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych. Należy podkreślić, że Polska w tym okresie odniosła duży sukces, uznano bowiem jej granice z Rosją Sowiecką i Litwą. Autor wskazuje, że nowy minister miał w tym znaczny udział, ale nie był jedynym ojcem sukcesu, na który złożył się również wysiłek posłów polskich w Londynie, Paryżu i Rzymie oraz zmiana stanowiska Wielkiej Brytanii.

Rozdział czwarty obejmuje działalność Skrzyńskiego w rządzie Władysława Grabskiego. Aleksander Skrzyński musiał nie tylko zająć się udziałem w opracowywaniu protokołu genewskiego, ale i naprawić to, co zniweczyli nieudolną polityką jego poprzednicy. W trakcie V sesji Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów, Skrzyński starał się jednak jak najbardziej przyczynić do odpowiedniej formy protokołu. Popierał on bowiem stanowisko Francji, starając się zarazem pozyskać Wielką Brytanię. Autor podkreśla, że za jedno z kluczowych zagadnień dla sukcesu protokołu genewskiego, Skrzyński uważał odpowiednie i precyzyjne zdefiniowanie agresora oraz wprowadzenia wobec niego sankcji. Prace zakończyły się podpisaniem przez niego, w imieniu Polski, protokołu genewskiego. Autor podkreśla, że Skrzyński brał udział w formułowaniu protokołu. Nie wszedł on jednak w życie z powodu odmowy jego ratyfikacji przez nowy konserwatywny rząd brytyjski Stanleya Baldwina. W rozdziale tym Wandycz zwraca uwagę na rozbieżność między Skrzyńskim a Sikorskim. Sikorski nie podzielał nadmiernego optymizmu Skrzyńskiego na temat możliwości utrzymania porządku wersalskiego i pokojowego rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Znalazło to wyraz w zabiegach Sikorskiego o zacieśnienie wojskowego sojuszu polsko-francuskiego.

W kolejnych rozdziałach (piątym, szóstym i siódmym) Autor skupił się na działalności Skrzyńskiego w okresie kształtowania się systemu lokarneńskiego. Uzasadnia on, że Skrzyński nie był w stanie ze względu na pacyfistyczne postawy środowisk politycznych we Francji i Wielkiej Brytanii zmienić stanowiska tych państw wobec Niemiec. W związku z tym minister podejmował działania na rzecz osłabienia antypolskiego charakteru ewentualnego porozumienia państw zachodnich z republiką weimarską. W tej części książki została szczegółowo określona działalność dyplomatyczna Skrzyńskiego, który starał się wykorzystać wszystkie możliwości. Wandycz nazywa to „grą wszystkimi kartami” (s. 144). Pogorszenie położenia międzynarodowego Polski miało polepszyć podjęcie działań na rzecz porozumienia polsko-czechosłowackiego. Skrzyński jednak niezbyt trafnie sądził, że Czechosłowacja będzie dostrzegała zagrożenie ze strony Niemiec. Skończyło się to zatem jedynie normalizacją stosunków sąsiedzkich podczas wizyty Edvarda Beneša w Warszawie. Wynikało to z *désintéressement* władz w Pradze, które wychodząc z założenia, że rewizjonizm Niemiec zagraża tylko Polsce, próbowały zawrzeć odrębne porozumienie z republiką weimarską.

Autor zwrócił uwagę, że Skrzyński próbował uzyskać poparcie USA, pomimo ich izolacjonistycznej polityki, oraz doprowadził do poprawy stosunków z Rosją Sowiecką. Wandycz potwierdza wcześniejsze opinie polskich badaczy, zwłaszcza Wiesława Balceraka, że działalność Skrzyńskiego miała charakter propagandowy, a sama misja skazana była na niepowodzenie. Jednak – jak twierdzi Autor – minister chciał naświetlić w Stanach Zjednoczonych położenie międzynarodowe Polski i uzyskać z ich strony nawet ograniczone poparcie. Początkowo podczas konferencji w Locarno nie brano pod uwagę udziału wschodnich sąsiadów Niemiec. Delegacje Czechosłowacji i Polski pojawiły się jednak dzięki osobistemu zaproszeniu dyrektora politycznego francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Philippa Berthelota, 8 lub 9 X. Natomiast omawiając konferencję w Locarno, Autor wskazuje na niewielki sukces dyplomatyczny Skrzyńskiego, jakim był udział Polski w tej konferencji, mimo że nie uczestniczyła ona w prowadzonych tam rozmowach. Podkreśla równocześnie, że minister wykazywał nadmierny optymizm, który – jak można sądzić – skierowany był do polskiej opinii publicznej. Zaznacza przy tym, że Skrzyński, kiedy zorientował się, że nie jest możliwe uzyskanie gwarancji granic, dążył do zapewnienia Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Autor stara się odpowiedzieć m.in. na pytanie, czy Locarno pogorszyło, czy polepszyło poło-

zenie międzynarodowe Polski. Wandycz dowodzi, że Skrzyński nie był w stanie uzyskać nic ponad to, co oferowały Polsce mocarstwa europejskie. Historyk odcina się od opinii takich badaczy jak np. J. Krasuski, który decyzje podjęte w Locarno porównuje do konferencji w Monachium oraz zarzuca Skrzyńskiemu i Beckowi skrajną naiwność. Dla potwierdzenia swojej tezy Autor przedstawia opinię wyrażoną przez Piłsudskiego, który z umiarem odnosił się do polityki Skrzyńskiego. Marszałek nie potępił go całkowicie za podpisanie układu arbitrażowego. Wandycz potwierdza zarazem opinie na temat Locarno zamieszczone w syntetycznej pracy Marka Kamińskiego i Michała Zachariasza. Zwraca przy tym uwagę na ujemny wpływ decyzji Skrzyńskiego na stosunki z Sikorskim, który bardzo negatywnie ocenił jego politykę zagraniczną. Generał stwierdził nawet, że jeśli łączyła go z ministrem przyjaźń, to wstąpienie przez Skrzyńskiego na drogę polityki lokarneńskiej „rozdzieliła ich [Sikorskiego i Skrzyńskiego – T.B.] stanowczo” (s. 211).

Rozdział ostatni obejmuje okres sprawowania przez Skrzyńskiego funkcji premiera i ministra spraw zagranicznych. Historyk polski podkreśla, że pomimo osłabienia położenia międzynarodowego Polski, premier nadal wierzył w utrzymanie ładu wersalskiego. W rozdziale tym Wandycz potwierdza opinię, że Skrzyński jako premier starał się w tym czasie wnieść ponad podziały partyjne mimo to, że jego poglądy były bliskie konserwatystom i piłsudczykom. Autor skupia się jednak głównie na jego polityce zagranicznej, a zwłaszcza na kolejnej próbie nawiązania współpracy z Czechosłowacją, co znalazło wyraz w jego wizycie w Pradze na początku kwietnia 1926 roku. Wandycz stara się wyjaśnić, co skłoniło premiera do ponownej współpracy z władzami w Pradze. Jako przyczynę podaje on m.in. zbliżenie niemiecko-sowieckie, zakończone podpisaniem układu o neutralności. Zaznaczyć trzeba, że Autor powtarza swoje opinie opublikowane we wcześniejszych pracach, o bezcelowości starań Skrzyńskiego ponieważ, Edvard Beneš i Tomáš G. Masaryk obawiali się, że poprzez sojusz i współpracę z Polską Czechosłowacja może zostać wciągnięta w konflikt z Niemcami lub ZSRS<sup>5</sup>. Szkoda, że Autor nie wspomniał opinii, którą przedstawił Masaryk w 1927 r. podczas rozmowy, m.in. na temat Polski, z Gustavem Stresmannem, kiedy oświadczył wprost, że: „on nie będzie rozważał, czy wyciągać kasztany z ognia dla czyjegoś dobra, jeśli doszłoby do konfliktu między Polską a Niemcami”<sup>6</sup>.

Pracę zamyka epilog, w którym Autor omawia okres od majowej dymisji rządu Skrzyńskiego do jego tragicznej śmierci. Po dymisji i przewrocie majowym Skrzyński pozostawał na uboczu życia politycznego z piętnem oskarżenia o sprzyjanie zamachowi. Wandycz oczyszczając ministra pisze wprost, że poglądy takie „nie wytrzymują krytyki” (s. 259). Opinie współczesnych Skrzyńskiemu są o tyle niezrozumiałe, że pomimo złożenia mu przez Kazimierza Bartla propozycji objęcia w jego rządzie teki ministra spraw zagranicznych, hrabia odmówił, swoją decyzję uzasadniając tym, że: „nie chce współpracować z człowiekiem mającym krew bratnią na rękach” (s. 257). Człowiekiem tym był oczywiście Piłsudski, który uraził personalnie Skrzyńskiego określając go mianem „suczki lokarneńskiej” (s. 257). Szkoda, że Autor nie wyjaśnił bliżej negatywnego stosunku Marszałka do Skrzyńskiego. Wydaje się, że wpływ na to miał fakt, że nie przywiązywał on większej wagi do Ligi Narodów w przeciwieństwie do Skrzyńskiego. W pracy zaznaczono, że sam Skrzyński nie kwapił się do objęcia ministerstwa ze względu na negatywny stosunek do zamachu majowego oraz możliwość ubezwłasnowolnienia przez Piłsudskiego. Ostatnie lata jego życia wypełniły komentarze i liczne wywiady.

Podsumowując, książka zasługuje na uwagę badaczy stosunków międzynarodowych w Europie dwudziestolecia międzywojennego. Skrupulatnie wykorzystana wielojęzyczna literatura oraz źródła polskie i zagraniczne sprawiają, że praca na pewno zainteresuje czytelników polskich i zagranicznych. Rozprawa potwierdza szereg opinii na temat polityki zagranicznej Polski oraz wnosi nowe szczegóły na ten temat dzięki dotarciu Wandycza do nieznanych polskim historykom źródeł archiwalnych. Na koniec wypada dodać, że w pracy błędnie podawana jest pisownia czeskich organów prasowych.

Tomasz Buszman

<sup>5</sup> P. Wandycz, *Trzy próby nawiązania współpracy polsko-czechosłowackiej (Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej na wychodźstwie, Warszawa 1994)*.

<sup>6</sup> Tenże, *The Twilight of French Alliance, 1926–1936...*, s. 60.

Katarzyna Kluczyk

**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA W BUDAPESZCIE 25 III 2008 R.  
W RAMACH OBCHODÓW TYGODNIA PRZYJAŹNI POLSKO-WĘGIERSKIEJ  
PT. „A MI SZABADSÀGUNKERT S A TIETEKÉRT – LENGYEL KATONÀK  
AZ 1848–49 – ES MAGYAR SZABADSÀGHARCBAN”  
„ZA WOLNOŚĆ NASZĄ I WASZĄ – POLSCY ŻOŁNIERZE  
W WĘGIERSKIEJ REWOLUCJI 1848–49”**

Od 2007 r. na 23 III przypadają obchody Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Pierwszym gospodarzem byli Polacy, a w 2008 r. obowiązek ten spadł na Węgrów. Z zadania tego wywiązali się świetnie organizując obchody nie Dnia, ale Tygodnia Polskiego (Lengyel het – március 25–30). Zainauguowała go 25 III międzynarodowa konferencja o znamiennej dla Polaków tytule „Za wolność naszą i waszą – polscy żołnierze w węgierskiej rewolucji 1848–49” w Instytucie i Muzeum Historii Wojny (Hadtörténeti Intézet és Múzeum) w sercu starego Budapesztu. W cieniu flag węgierskiej, polskiej i unijnej w Sali Galowej Muzeum zebrali się liczni imiennie zaproszeni goście. Atmosfera była podniosła, odmienna od zwykłych roboczych konferencji. Referentów było niewiele. Pierwszą mowę wygłosił dyrektor Muzeum generał József Holló, a po nim zabrał głos Tamas Katona (Budapeszt), emerytowany profesor i były ambasador Węgier w Polsce, wybitny znawca stosunków polsko-węgierskich. Nawiązał do naszych wspólnych dziejów, szczególnie do wydarzeń z 1849 r., zajmując porównując postawę polskich dowódców walczących po stronie węgierskich „rebeliantów”, generałów Józefa Bema i Henryka Dembińskiego, którzy do dzisiaj cieszą się na Węgrzech ogromną popularnością. Katona zastanawiał się nad przewrotnością losu, gdyż bardziej utalentowanemu militarnie Bemowi jeszcze do niedawna na Węgrzech mniej poświęcano uwagi niż Dembińskiemu, czego przyczyn doszukiwał się w fizjonomii, charakterze i postępowaniu obydwu wobec podwładnych. Kolejnym referentem był Tomasz Szubert (Wiedeń), jedyny Polak w tym gronie. Jako że konferencja odbywała się w języku węgierskim, jego odczyt wygłosił István Kovacs, który też wcześniej go przetłumaczył. Referat Szuberta traktował o obozie generała Bema w zrewolucjonizowanym Wiedniu w październiku 1848 r. Ukazał nieznanne dotychczas kulisy wydarzeń w stolicy monarchii habsburskiej, problemy, z jakimi borykać się musiał polski generał, faktyczny (ale nieformalny) głównodowodzący w tym mieście. Powstanie wiedeńskie było bowiem powiązane niemal wszystkimi nićmi z rewoltą węgierską. Natępnie Gyula Kedves (Budapeszt) mówił o rozdysponowaniu w 1849 r. przybywających zewsząd polskich ochotników w wojsku Honwedów. Po nim Róbert Hermann (Budapeszt) po raz pierwszy w dziejach badań nad węgierską Wiosną Ludów odniósł się bardzo krytycznie do osoby generała Dembińskiego, wykazując brak jego wybitniejszych umiejętności przywódczych, nieadekwatnych do wielkich oczekiwań, jakie pokładali w nim Węgrzy w 1849 r. Wreszcie István Kovács, były konsul Węgier w Krakowie, zarazem świetny znawca osoby generała Bema i dziejów polskich legionistów lat 1848–1849, przybliżył sylwetkę syna hrabiego Aleksandra Fredry, Jana Aleksandra, który jako ochotnik przybył z Galicji na Węgry, aby walczyć za „waszą wolność”. Wykład ten zakończył konferencję i wszyscy przeszli do Sali Marmurowej na oficjalne spotkanie z prezydentami Węgier i Polski, László Sólyomem i Lechem Kaczyńskim, którzy przecięli biało-czerwoną i czerwono-biało-zieloną wstęgę, otwierając tym samym wystawę dotyczącą polskich legionistów wspomagających Węgrów w 1848 i 1849 r.

Pokłosiem tych wydarzeń będzie specjalna publikacja zawierająca wygłoszone referaty wydana przez Instytut i Muzeum Historii Wojny i węgierskie Ministerstwo Obrony Narodowej.

Nawiązując do motta konferencji, należy przypomnieć okoliczności pojawienia się Polaków na Węgrzech w okresie Wiosny Ludów. W tym roku przypada 160. rocznica wybuchu walki tego narodu przeciwko Austriakom, o prawa należne Królestwu Węgier. W 1848 r. Węgrzy będąc w Zalitawii żywołem przeważającym kulturowo, stanowili jednak zaledwie około 40% wszystkich ludów. Mowa o wielkim terytorium sięgającym od Chorwacji po dzisiejszą Słowację, z Siedmiogrodem zasiedlonym przez Węgrów, Rumunów, Sasów i Szeklerów, do którego Węgrzy mieli uzasadnione pretensje wynikające z jego dawnej przynależności do Korony św. Stefana. Działania Węgrów objęły również należące onegdaj do nich Baczkę i Banat, będące pod kontrolą Wiednia w tzw. pasie bezpieczeństwa, zasiedlonym głównie przez Serbów i Węgrów. Struktura narodowościowa tych wszystkich ziem była jeszcze bardziej skomplikowana niż dawnego organizmu polsko-litewskiego. Na fali rewolucji europejskiej Węgrzy zażądali od Wiednia równouprawnienia w monarchii, w stosunku do trzymających prym Niemców austriackich. Dwór w Wiedniu, uwikłany w walki z opozycją demokratyczną w Przedlitawii i Niemczech oraz odśrodkowe działanie Włochów, podjął bezkompromisową walkę o przetrwanie. Dworowi dopomogły w tym rozwijające się w połowie XIX w. ruchy narodowe, szczególnie Serbów i Rumunów, co umiejętnie chociaż krótkowzrocznie wykorzystano przeciwko Węgom. Ci do walki wystawili blisko 170 tys. żołnierzy, Austriacy podobnie, ale ostatecznie rozgrywkę rozstrzygnął car Mikołaj, który w duchu ustaleń Świętego Przymierza z 200 tys. żołnierzy wspomógł chwiejące się mocarstwo naddunajskie.

Po stronie Węgrów nie zabrakło naszych rodaków, którzy w ten sposób wystąpili przeciwko zaborcom Polski. W myśl hasła ukutego jeszcze podczas wojen napoleońskich „za wolność waszą i naszą”, Polacy własną krwią torowali sobie na przyszłość obietnicę pomocy tych nacji, którym pomagali, w nadziei, że kiedyś przyjdzie kolej na rewanż. Według badań Istvána Kovácsa, Polaków było z pewnością nie mniej niż 4 tys.<sup>1</sup> W skali 170 tys. to liczba nieduża, ale zarazem wielka, gdyż Węgom oprócz garstki Niemców austriackich nie pomógł nikt inny. Węgrzy o pomocy tej nie zapomnieli i przybyli ze wsparciem podczas powstania styczniowego, a we wrześniu 1939 r. dali schronienie wielu uchodźcom z płonącej Polski. W pamiętnym dla obydwu naszych narodów 1956 roku byliśmy również razem.

Niewątpliwie udane spotkanie budapeszteńskie należy traktować jako kolejną cegiełkę w umacnianiu przyjaźni polsko-węgierskiej, przyjaźni tak starej jak nasze narody, bo przecież nikt nie zna jej początków.

Jan Ryszard Sielezin

**KONFERENCJA „OBRAZY PRL-U.  
KONCEPTUALIZACJE REALNEGO SOCJALIZMU W POLSCE”,  
POZNAŃ 11–12 X 2007**

W dniach 11–12 X 2007 r. odbyła się w Poznaniu konferencja naukowa, której organizatorem był Instytut Pamięci Narodowej. W konferencji uczestniczyli badacze reprezentujący różne dyscypliny naukowe: antropologię, historię, filozofię, socjologię, politologię, filologię i ekonomię z Poznania (Uniwersytet im A. Mickiewicza), Wrocławia (Uniwersytet Wrocławski), Lublina (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), Łodzi (Uniwersytet Łódzki), Warszawy (Uniwersytet Warszawski i Instytut Studiów Politycznych PAN), Katowic (Uniwersytet Śląski), Słupska (Akademia Pomorska) i Uniwersytetu w Oslo.

<sup>1</sup> I. Kovács, *Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów. „Byliśmy z Wami do końca”*, Warszawa 1999; tenże, *A lengyel légió lexikona 1848–1849 (História könyvtár kronológiák Adattárak*, pod red. F. Glatza, t. X), Budapest 2007.

Celem konferencji było przedstawienie nie tylko aktualnego stanu badań dotyczących różnych aspektów historii Polski Ludowej, ale także prezentacja w wymiarze teoretycznym możliwości zastosowania metod innych nauk (nie tylko historii), przydatnych w badaniu przeszłości Polski.

W pierwszym dniu obrad, które odbyły się w Pałacu Działyńskich, przedstawiono 8 referatów. Konferencję rozpoczęło wystąpienie prof. Justyny Kurczak (UŁ) o Leszku Kołakowskim. Autorka przedstawiła „konceptualizację realnego socjalizmu” na przykładzie biografii tego filozofa. Zwróciła uwagę na jego zaangażowanie w budowę „dogmatycznego marksizmu-stalinizmu” i legitymizację podstaw ustrojowych PRL – po krytykę tych założeń, analizę systemu, jego założeń doktrynalnych, obecnych w mentalności społecznej i historii.

Następnie dr Ryszard Sitek (AP Słupsk) w referacie o Andrzeju Walickim i jego koncepcji totalitaryzmu przedstawił historię komunizmu, poszczególne jego fazy, aż po słabnięcie i rozpad „komunistycznej utopii” rozumianej jako „detotalizację komunizmu”. W kolejnym wystąpieniu mgr Lidia Goddek (UAM) omówiła system realnego socjalizmu „jako produkt ideologii komunistycznej” na przykładzie koncepcji Józefa Marii Bocheńskiego. Referentka przypomniała, że propozycja polskiego dominikanina może być przydatna w badaniach systemu komunistycznego. Z kolei dr hab. Krzysztof Brzechczyn (UAM i IPN Poznań) przedstawił referat o prognozach dotyczących upadku realnego socjalizmu na przykładzie koncepcji głoszonych przez Randala Collina i Leszka Nowaka. Wykazał on, że wspomniani badacze trafnie przewidzieli na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych upadek realnego socjalizmu. Porównując obie koncepcje, zaakcentował rolę konfliktu w życiu społecznym w państwach bloku wschodniego i ewolucyjne zmiany, jakie ostatecznie doprowadziły do wyzwolenia gospodarki i kultury spod wpływu aparatu partyjnego. Natomiast dr Andrzej Kutylowski z Oslo w interesującym referacie o Stefanie Kurowskim przypomniał koncepcje ekonomiczno-polityczne tego uczonego, jego dorobek naukowy i działalność ekspercką w NSZZ „Solidarność”.

W sesji popołudniowej prof. Michał Buchowski (UAM), wychodząc z przesłanek antropologicznych, przedstawił referat o komunizmie jako magii i religii, w którym wykazał, że powolna erozja systemu komunistycznego oznaczała de facto opór społeczeństwa wobec władzy, ale też i współdziałanie w wymiarze światopoglądowym, kulturowym i społecznym. Dr hab. Ewa Domańska (UAM) zastanawiała się nad możliwością wykorzystania teorii postkolonialnej w badaniach „komunistycznej przeszłości Polski” i omówiła ten problem badawczy na przykładzie festiwalu piosenki radzieckiej w Zielonej Górze. Pierwszy dzień obrad zakończyło wystąpienie prof. Dariusza Stoli (ISP PAN Warszawa). W referacie: „O dalszy rozwój badań nad socjalistycznymi praktykami społecznymi. Refleksja nad morfogenezą – szansą postępu w rozjaśnianiu natury PRL” postulował skoncentrowanie badań dotyczących PRL nie tylko na praktycznym wymiarze, lecz wskazał na potrzebę odwołania się do innych metod, stosowanych np. przez socjologię, które mogą ostatecznie przyczynić się do pogłębienia refleksji o Polsce Ludowej.

W drugim dniu konferencji uczestnicy obradowali w siedzibie Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Sesję przedpołudniową rozpoczął dr Jan. R. Sielezin (UWr.), który wykazał, że napięcia i konflikty społeczno-polityczne w PRL w latach 1945–1980 miały charakter strukturalny, dotyczyły bezpośrednio sfery gospodarczej i finansów państwa, przy czym polskie doświadczenia należy rozpatrywać nie tylko w aspekcie systemowych sprzeczności, ale i zależności politycznej od ZSRR i RWPG.

Prof. Jadwiga Staniszkis (UW) podsumowała swoje dotychczasowe badania nad systemem realnego socjalizmu. W konstatacji podkreśliła, że istotną rolę w upadku realnego socjalizmu odegrała w bloku wschodnim wojskowa nomenklatura (KGB i armia), kryzys aparatu partyjno-państwowego w poszczególnych państwach oraz sytuacja geopolityczna i geostrategiczna w świecie. Procesy te widoczne w dłuższym okresie czasowym pozwalają dopiero rozumieć „ukryte i aktualne” interesy różnych grup społecznych po 1989 r. W kolejnym wystąpieniu dr Paweł Nowak (UMCS) zajął się językiem obozu władzy w kontekście „metafor pojęciowych” i charakterystycznych „słów-kluczy”, które w PRL miały szczególne znaczenie, gdyż nakłaniały różne grupy społeczno-zawodowe do wykonywania i realizacji jakiejś dyrektywy i kształtowały postawy i poglądy.

W sesji popołudniowej jako pierwsza wystąpiła dr Dorota Malczewska-Pawelec (UŚl.), która zgłosiła postulat wykorzystania w badaniach „sfery mentalnej” przedstawicieli komunistycznego aparatu władzy w Polsce, natomiast dr hab. Tomasz Pawelec (UŚl.) przedstawił główne założenia

„polityki historycznej” realizowanej w Polsce Ludowej. Konferencję zakończył prof. Rafał Stobeczki (UŁ), który mówił o „komunistycznej przeszłości” na przykładzie Polski, Rosji i Niemiec, gdzie dominują trzy zasadnicze postawy: marginalizacja, potępienie i osvajanie. Podkreślił, że historia „przywoływana w teraźniejszości” nabiera obecnie większego znaczenia i może służyć zarówno „wybaczaniu, jak i potępianiu”, przy czym w debacie często zatracą się niuanse i historyczne konteksty.

Obrady podsumował prof. Andrzej Paczkowski, który wyróżnił trzy obszary tematyczne. Pierwszy, to opis realnego socjalizmu, gdy jeszcze ten system istniał. W tym obszarze lokują się wystąpienia o Kołakowskim, Walickim, Nowaku, Collinsie, Kurowskim i Bocheńskim, a także wykład prof. Staniszkis. Drugi obszar to propozycja badań wycinków historii PRL poprzez odwołanie się do innych dziedzin nauki, które zgłosili np. prof. Buchowski, dr hab. Domańska, prof. Stola, dr Sielezin. I wreszcie trzeci obszar problemowo-metodologiczny, to ocena komunistycznej przeszłości zaproponowana przez prof. Stobeczki.

Konferencja miała interdyscyplinarny charakter. W zamyśle jej organizatora, dr. hab. Brzechczyzna, miała zainicjować nową perspektywę badań istoty realnego socjalizmu w Polsce. Materiały pokonferencyjne (uzupełnione artykułami osób, które z różnych przyczyn nie uczestniczyły w konferencji) będą wydane pod red. K. Brzechczyzna przez poznański Oddział IPN.

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

I. Panic, Przywileje cechu rzeźników w miastach księstwa cieszyńskiego (Z badań nad przywilejami cechowymi w księstwie cieszyńskim w średniowieczu i początkach czasów nowożytnych, cz. 2) . . . . .	283
P. Pałys, Konsulat Generalny Republiki Czechosłowackiej w Opolu (1920–1922) wobec górnośląskich Czechów . . . . .	299
W. Marcoń, Unifikacja województwa śląskiego z II Rzeczpospolitą w oparciu o bierne kompetencje statutu organicznego . . . . .	307
J. Morawiak, Opinia polska o zajęciu Śląska Cieszyńskiego przez Samodzielną Grupę Operacyjną „Śląsk” . . . . .	329
Z. Iłski, Niepodległościowy socjalizm wobec formuły wyborczej (do 1919 r.) . . . . .	349
P. Wiczorek, Udział Żydów w życiu gospodarczym Wałbrzycha (1945–1968), cz. 1 . . . . .	367

### MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

M. Pyter, Działalność uniwersytecka prof. Leszka Winowskiego (lata lwowskie i lubelskie) . . . . .	395
S. A ku ła, Sprzedaż lokali mieszkalnych we Wrocławiu w latach 2000–2006 według rodzajów sprzedaży i podmiotów oferentów . . . . .	403

### ARTYKUŁY RECENZyjne I RECENZJE

Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej – S. Solicki . . . . .	413
R. Urban, Der Patron. Günter Särchens Leben und Arbeit für die deutsch-polnische Versöhnung – D. Wojtaszyn . . . . .	414
P. Wandycz, Aleksander Skrzyński – minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej – T. Buszman . . . . .	417

### KRONIKA NAUKOWA

K. Kluczyk, Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Budapeszcie 25 III 2008 r. w ramach obchodów Tygodnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej pt. „A mi szabadságunkért s a tietekért – lengyel katonák az 1848–49 – es Magyar szabadságharcban” „Za wolność naszą i waszą – polscy żołnierze w węgierskiej rewolucji 1848–49” . . . . .	421
J.R. Sielezin, Konferencja: Obrazy PRL-u. Konceptualizacje realnego socjalizmu w Polsce. Poznań 11–12 X 2007 r. . . . .	422